KWARTALNIK PALLOTYŃSKI

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Lipiec-Sierpień-Wrzesień
Nr 3 (119) 2023
ISSN 1231 – 5621

2 przykazanie kościelne:

Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty

PRZECZYTAŁEŚ → PRZEKAŻ DALEJ

Ponad

miliardów złotych

przekazanych na polski sport i kulturę

Dofinansowanie sportu
ponad **15,7 MILIARDÓW ZŁOTYCH** od 1994 roku

Dofinansowanie kultury
ponad **3,3 MILIARDA ZŁOTYCH** od 2003 roku

#WygrywamyRazem

TOTALIZATOR SPORTOWY

NAJWIĘKSZY MECENAS SPORTU I KULTURY W POLSCE

Właściciel marki LOTTO

Dziękujemy za Twój wkład w polski sport i kulturę!

Dawid Tomala

Mistrz olimpijski
z Tokio w chodzie na 50 km,
Ambasador Totalizatora
Sportowego

Gabriela Topolska

Łyżwiarka szybka,
specjalizująca się w short-
track'u, Ambasadorka
Totalizatora Sportowego

W NUMERZE

Od Redakcji 5

NA POCZĄTEK Prócz Boga 7

Złoty jubileusz pallotynów w Brazylii 8

KS. MAREK DZIEWIECKI
Miłosierna miłość Boga (1) 12

NA SZLAKU BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
Domek siostry Faustyny 14

Święto Miłosierdzia i obraz 16

DOLINA MIŁOSIERDZIA – PARAFIA Gniew 20

ABC TEOLOGII MIŁOSIERDZIA
Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty 28

BIBLIA I ŻYCIE Tajemnica grzechu i pojednania w Biblii 30

OKIEM PROBOSZCZA
Spowiedź sakramentem uzdrowienia 32

LITURGIA IN URBE ET ORBE
Krzyż w liturgii Wielkiego Piątku 38

W DRODZE NA OŁTARZE
Dwórka Izabeli Kastylijskiej 42

ROZMOWA APOSTOŁA
Litewska misja specjalna Michaeli – 11 lat (od) cudu ufności 44

WIDZIANE Z BRUKSELI... EUROPOSEŁ GRZEGORZ TOBISZOWSKI Ciemna strona Europejskiego Zielonego Ładu 52

SZYMON GIŻYŃSKI
Stanisław Jerzy Lec – teolog III 55

POLSKA PRZYJAZNA OSOBOM STARSZYM
Opieka całodobowa – Domy Pomocy Społecznej 60

KS. SŁAWOMIR BEDNARSKI Widmo rosnącej biedy wśród seniorów 62

ZNAKI CZASU O miłości 64

MACIEJ JANKIEWICZ Rodzina to jest polska racja stanu 66

O FILOZOFII PRAWA Co to jest prawo? (2) 73

FUNDACJA ORLA STRAŻ
Aby dobro zatriumfowało 74

MICHAŁ GZOWSKI Lasy Państwowe dla ochrony dzikiej fauny 76

INSTYTUT PALLOTTIEGO Św. Wincenty – kapłan na miarę... (3) 82

ORĘDZIE FATIMSKIE Serce Maryi ratunkiem. Traktat św. Ludwika a Fatima (3) 84

Synu, nie bój się! 86

SZTUKA SAKRALNA Jestem w Rzymie 88

DRAPIKOWSKI STUDIO Ku przestrodze, ku zastanowieniu 94

MIĘDZY WIARĄ A WIEDZĄ Sztuczna inteligencja: potencjał czy zagrożenie dla ludzkości? 96

JEŚLI CHCESZ...
Jestem rozczarowany 102

Z ŻYCIA BRATA ORGANISTY Kochaj bliźniego swego jak siebie samego 104

NOWICJAT PALLOTYŃSKI – ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE
Każdy potrzebuje pokrzepiającej i pouczającej mocy Słowa Bożego 106

SEMINARIUM KSIĘŻY PALLOTYNÓW – OŁTARZEW
Zmiany w formacji kapłańskiej – czy są potrzebne? 108

CENTRUM TEOLOGII APOSTOLSTWA
Zapraszamy na studia 111

CUDZE CHWALICIE... Ks. Stanisław Czapla SAC (1907–1971), prowincjał, inicjator rekolekcji różańcowych i nabożeństw fatimskich w Polsce 112

RADIO PALLOTTI.FM
„Poruszeni współczuciem” 116

ZAKON RYCERZY JANA PAWŁA II
Rycerstwo to stan ducha 120

APOSTOŁ NA ZDROWIE Ginkgo biloba 122

DARIUSZ JAŁOCHA Wielka przygoda 124

GODZINA MIŁOSIERDZIA
Pobielane groby 134

APOSTOŁ MIŁOSIERDZIA BOŻEGO
Wydaje: Stowarzyszenie Apostolstwa Katolickiego (Księża Pallotyni) Sekretariat ds. Miłosierdzia Bożego, Prowincja Zwiastowania Pańskiego **Zespół redakcyjny:** ks. Zbigniew Rembisz SAC, ks. Radosław Bernard Herka SAC, Elżbieta Cieślik, ks. Jarosław Rodzik SAC (redaktor naczelny) **Opracowanie graficzne i skład:** Irek Piwowarski {grafirek@gmail.com} **Adres redakcji:** 42-226 Częstochowa, ul. o. A. Kordeckiego 49; tel. kom. 608 188 589; e-mail: apostol@adres.pl; www.apostol-milosierdzia.pl **Druk:** Wydawnictwo Bernardinum, ul. Bpa Dominika 11, 83-130 Pelplin. Za zgodą Kurii Metropolitalnej w Częstochowie oraz Ks. Prowincjała Prowincji Zwiastowania Pańskiego Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. ISSN 1231 – 5621. Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do redagowania nadesłanych tekstów. Zdjęcie na okładce: s. 1 – foto: © 123rf

Drogi **Czytelniku!**

„Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam. Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane" (J 20, 21–23).

Przykazanie kościelne, które analizujemy w tym numerze kwartalnika, brzmi: **przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty**. Zastanawiam się, na ile szczęśliwe jest takie postawienie sprawy. Bo zawsze może pojawić się zarzut, że Kościół zachęca swoich członków do postawy minimalizmu i trochę ich rozleniwia. Czy jest to zarzut uzasadniony...? A może trzeba spojrzeć na to z drugiej strony – zachęta ta ma mobilizować katolika do większego wysiłku, częstszej obecności przy konfesjonale. Truizmem będzie stwierdzenie, że prawda leży pośrodku. Myślę, że tak sformułowane przykazanie kościelne ratuje leniwych przed pokusą zupełnego rozwodu z sakramentem pokuty i otwiera perspektywy przed tymi, którzy szukają głębi ducha. Zresztą więcej biblijnie, teologicznie i duszpastersko powiedzą Państwu na ten temat nasi Autorzy, którym już w tym miejscu dziękuję za ich wysiłek twórczy.

Piękny jest to sakrament i bardzo życiowy. Mogę to poświadczyć z perspektywy spowiednika po prawie trzech dekadach obecności w konfesjonale. Gdyby człowiek wymyślił urządzenie podobne do licznika Geigera (służące do pomiaru poziomu skażenia radioaktywnego), którym można by „zmierzyć/uchwycić" ilość łaski Bożej, którą penitent otrzymuje od Jezusa w konfesjonale, nie byłoby wątpiących w sens tego sakramentu. Trzeba o tym ludziom mówić! Nikt nie da człowiekowi pokoju wewnętrznego, który w tym sakramencie daje Jezus! **Najlepszy psycholog, psychiatra, psychoterapeuta (w niczym nie ujmuję fachowości i skuteczności przedstawicielom tych zawodów) nie jest w stanie konkurować w tej materii ze Zbawicielem!**

Wiele napisano mądrych traktatów teologicznych i książek o tym sakramencie. Oddajmy na chwilę głos Katechizmowi Kościoła Katolickiego, który o spowiedzi w numerze 1446 mówi tak: „Chrystus ustanowił sakrament pokuty dla wszystkich grzeszników w Kościele, a przede wszystkim dla tych, którzy po chrzcie popełnili grzech ciężki i w ten sposób utracili łaskę chrztu oraz zadali ranę komunii kościelnej. Sakrament pokuty daje im nową możliwość nawrócenia się i odzyskania łaski usprawiedliwienia. Ojcowie Kościoła przedstawiają ten sakrament jako »drugą deskę (ratunku) po rozbiciu, jakim jest utrata łaski«".

Drodzy Państwo! Trzymacie w swoich dłoniach trzeci już w tym roku numer kwartalnika. Staramy się jako redakcja umiejętnie czytać znaki czasu i podejmować tematy aktualne duchowo i społecznie. Wiem, że można różnie układać proporcje w tym zakresie. Każdy z obszarów miłosierdzia powinien być zauważony i dowartościowany na łamach czasopisma, które stawia sobie za cel propagowanie idei Miłosierdzia Bożego.

Garść podziękowań. Autorom wyraziłem już moją wdzięczność! Dziękuję za wywiad siostrze Michaeli Rak, założycielce hospicjum w Wilnie. Siostro! Wraz ze współpracownikami wykonujesz bardzo trudną i jakże potrzebną pracę. Przy okazji proszę Państwa o modlitwę za wszystkie dzieła hospicyjne i osoby w nie zaangażowane. Dziękuję ks. Arturowi Karbowemu SAC z Brazylii za materiał poświęcony jubileuszowi 50-lecia pracy misyjnej pallotynów w tym kraju. Władzom Polskiej Grupy Górniczej i Węglokoksu za dodatki poświęcone pracy górników i hutników. Szczególnie dziękuję za wywiad Markowi Wesołemu, wiceministrowi aktywów państwowych, Tomaszowi Rogali, prezesowi PGG i Markowi Akcińskiemu, wiceprezesowi Węglokoksu.

Każdemu z Państwa za modlitwę i wsparcie materialne. Miłej lektury!

ks. **Jarosław Rodzik** SAC
redaktor naczelny

PALLOTTINUM

www.pallottinum.pl

BIBLIA TYSIĄCLECIA – bardzo duża czcionka

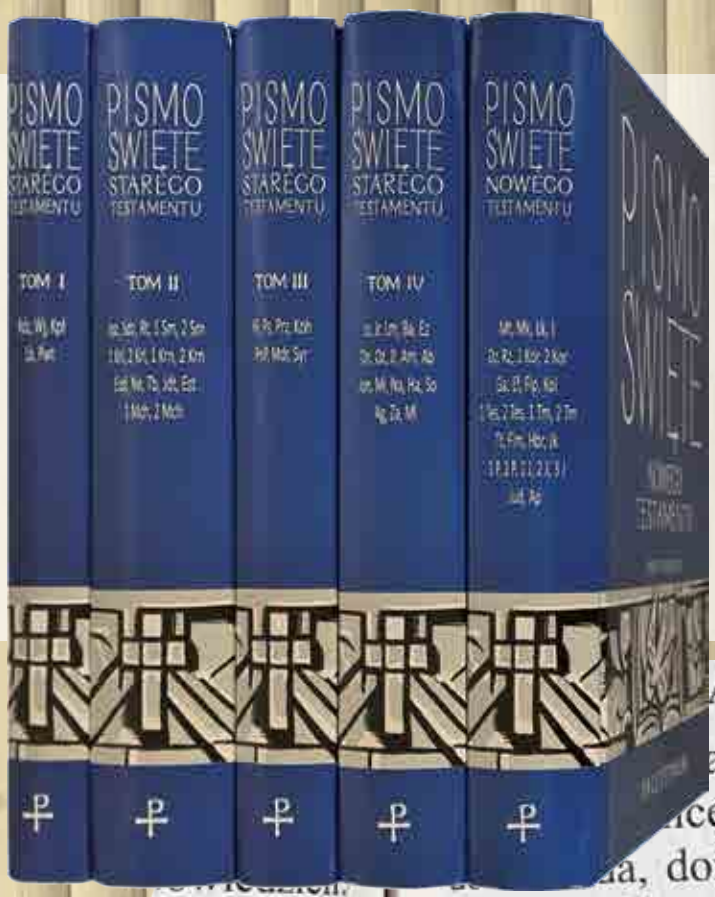

Polecamy Państwu praktyczne wydanie Pisma Świętego Starego i Nowego Testamentu w pięciotomowym wydaniu.

Prezentowane wydanie ze względu na bardzo dużą czcionkę może służyć szczególną pomocą osobom starszym lub słabiej widzącym. Przez zwiększenie czcionki stało się jeszcze bardziej czytelne. Ma ono wyjątkowo rodzinny charakter, łatwo bowiem może być czytane przez najmłodsze i najstarsze pokolenie.

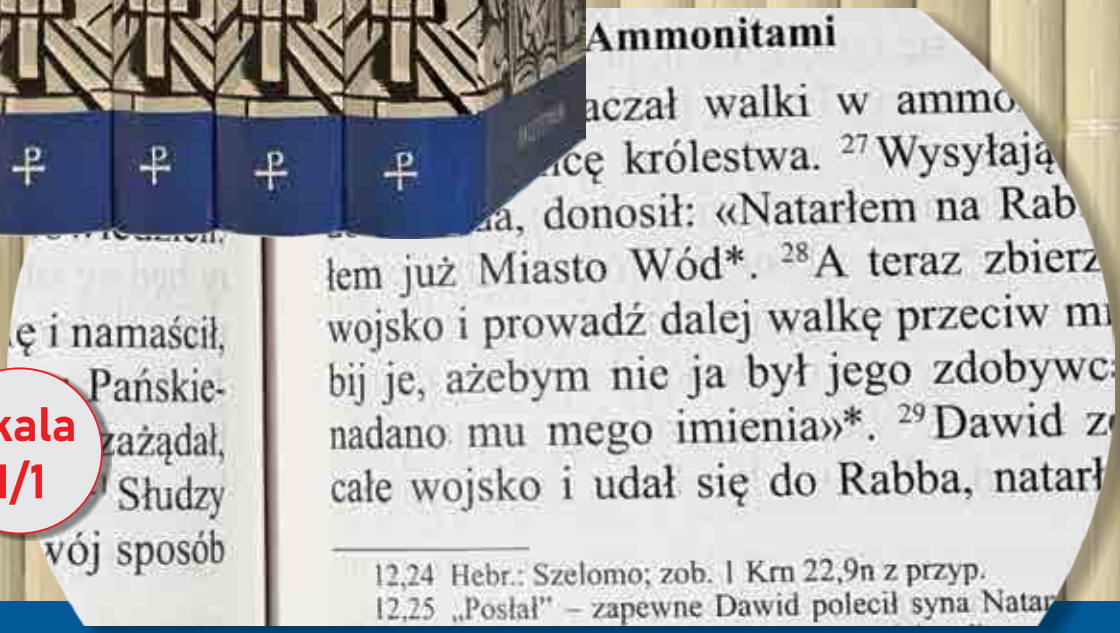

skala 1/1

ZAMÓWIENIA:

Dział handlowy: tel. **61 862 07 69, 61 862 07 60,** kom. **881 673 633**

czynny: **pn-pt**, od **8.00** do **16.00**

ks. **Jerzy Szymik**

PRÓCZ BOGA

„Któż może odpuszczać grzechy, prócz jednego Boga?" (Mk 2, 5)

Potrzebujemy kogoś, kto by nam przebaczył. Nie kogoś, kto by nam powiedział: nie, to nie było nic takiego, to się zdarza każdemu (to tylko zaburzona świadomość), albo: gdyby ktoś inny miał takie dzieciństwo, robiłby znacznie gorsze rzeczy; albo: na tle tego, co się dzisiaj dzieje, to żadna tragedia itp., itd.

Bo wiemy – na dnie sumienia – że to było naprawdę straszne (to, co zrobiliśmy) i że nie zdarza się każdemu...

Potrzebujemy kogoś, kto by nam przebaczył. Potrzebujemy Boga. I choćby tylko w tym punkcie ateizm odsłania swoje bezlitosne, beznadziejne oblicze. Kto nam wybaczy, jeśli Boga nie ma? Bo odpuszczać grzechy nie może nikt poza Nim. Prócz jednego Boga.

Źródło: Ks. Jerzy Szymik, *Zachwyt i inne skutki wiary. Od wiersza do traktatu*, Teologia Polityczna, Warszawa 2018.

ks. **Jerzy Szymik**, teolog i poeta,
prof. nauk teologicznych, Katowice

foto: © Pixabay

ZŁOTY JUBILEUSZ PALLOTYNÓW w BRAZYLII

ks. **Artur Karbowy** SAC

Pallotyni w Brazylii mogą się poszczycić wieloma stronami historii zapisanymi złotymi głoskami. Pierwsi misjonarze pallotyńscy, którzy przybyli do tego kraju to księża z Włoch oraz Niemiec. Owoc ich pracy to dwie prowincje: Santa Maria i Sao Paulo. Niektóre miejscowości i diecezje zawdzięczają swoje istnienie zaangażowaniu pallotyńskich misjonarzy. W tę historię małymi kroczkami weszli również polscy pallotyni.

Obecnie tworzymy Regię Matki Bożej Miłosierdzia z siedzibą w Rio de Janeiro i jesteśmy jedną z najmłodszych jednostek administracyjnych w strukturach Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Mimo że oficjalnie powstała 22 stycznia 2002 roku, jej początki sięgają 1973 roku wraz z przybyciem pierwszych trzech misjonarzy: ks. Czesława Zająca, ks. Jana Jędraszka i ks. Tadeusza Korbeckiego. Oni odpowiedzieli na apel Ojca Świętego Jana XXIII, który w 1959 roku prosił Kościół w Europie, aby wspomógł personalnie Kościół w Ameryce Łacińskiej. Przełożony Generalny Stowarzyszenia ks. Guilherme Müller zwrócił się do pallotynów, aby odpowiedzieli na papieski apel. W duchu charyzmatu św. Wincentego Pallottiego, który troszczył się o zbawienie każdego człowieka i pragnął, aby Dobra Nowina o zbawieniu dotarła do wszystkich ludzi klerycy zawiązali grupę misyjną w Ołtarzewie oraz starali się o wyjazd na misje. Niestety, znamy sytuację polityczną w Polsce w tym okresie, władze komunistyczne nie wydawały paszportów dla księży. Dopiero w 1971 roku ks. Józef Maślanka przybył

do Santa Maria, a w 1973 roku rozpoczął jako pierwszy pallotyn pracę w Amazonii. Wybrał dla siebie miejscowość Novo Airão nad brzegiem Rio Negro, gdzie pracował ponad 40 lat, aż do śmierci w 2017 roku.

25 marca 1973 roku świeżo powstały Sekretariat Misyjny Prowincji Chrystusa Króla pożegnał pierwszych trzech misjonarzy, którzy wyruszyli do Brazylii. Dwa miesiące później z Sekretariatu wyruszyła pierwsza karawana misjonarzy do Ruandy. Można powiedzieć, że tak jak biblijny Jakub przejął pierwszeństwo nad Ezawem, tak samo stało się i z misją do Ruandy, która stała się bardziej znana w pallotyńskim świecie. 5 kwietnia 1973 roku po przybyciu do Brazylii księża Jędraszek, Korbecki i Zając udali się na południe Brazylii, ale już w październiku otrzymali propozycję objęcia w Rio de Janeiro parafii po włoskich pallotynach. W ten sposób rozpoczęła się praca w parafii św. Elżbiety Portugalskiej i św. Rocha. Początki nie były łatwe. Problemy językowe, wejście w kulturę i mentalność miejscowego Kościoła. W duchu zmian po Soborze Watykańskim II, jak i rozwijaniu pallotyńskiego charyzmatu priorytetem stała się współpraca z osobami świeckimi, rozwijanie ich zaangażowania i współodpowiedzialności za Kościół. W następnych latach przybywali z Polski kolejni pallotyńscy misjonarze, a miejscowi biskupi powierzali im parafie. Dali się poznać jako gorliwi duszpasterze, którzy potrafią pracować ze świeckimi. Żeby jednak dobrze pomóc lokalnemu Kościołowi oraz myśląc o własnym rozwoju jako delegatury, a następnie regii, nie można było zamknąć się na miejscowe powołania. W 1987 roku rozpoczęto budowę pallotyńskiego seminarium w Rio de Janeiro.

25 marca 1993 roku wraz z podziałem Prowincji Chrystusa Króla, z której wyodrębniono Prowincję Zwiastowania Pańskiego, delegatura w Rio de Janeiro stała się częścią tej drugiej. Lata 80. i 90. ubiegłego wieku to czas ekspansji terytorialnej – nowe parafie i dzieła – oraz personalnej – ciągły dopływ nowych współbraci z Polski. W 1996 roku został wyświęcony do pracy w ówczesnej delegaturze pierwszy brazylijski pallotyn. Ciągły rozwój doprowadził do utworzenia 22 stycznia 2002 roku regii zależnej od Prowincji Zwiastowania Pańskiego pw. Matki Miłosierdzia. Obecnie w regii na 15 placówkach w Brazylii i 2 w Portugali pracuje 31 członków po wiecznej konsekracji, w tym 15 Brazylijczyków. Radością członków regii jest fakt, że większość powołań rodzi się na terenie naszych parafii, co jest wyrazem zaangażowania współbraci i wspólnot parafialnych w budowaniu Królestwa Bożego, jak również darem miłosiernego Boga, który tę rzeczywistość zauważa i wynagradza. Ważna w pracy pokoleniowej jest obecność na parafiach naszych kleryków, którzy swoim zapałem i zaangażowaniem stają się najlepszymi promotorami powołaniowymi. Jednym z priorytetów, jakie postawiła sobie regia w Rio de Janeiro, jest rozwój i krzewienie kultu Bożego Miłosierdzia na brazylijskiej ziemi.

W 1978 roku ks. Tadeusz Korbecki jako proboszcz parafii św. Rocha w dzielnicy Vila Valqueire wraz z radą parafialną doszedł do wniosku, że dynamicznie rozwijająca się dzielnica potrzebuje nowego kościoła. Ks. Korbecki uważał, że tylko Miłosierdzie Boże jest w stanie zmienić sytuację ludzi wierzących w Rio de Janeiro i w Kościele brazylijskim. Brazylia będąc pięknym krajem, bije najszpetniejszy rekord na świecie. Jest niekwestionowanym mistrzem w kategorii zabójstw. Co dziesiąta ofiara zabójstwa na świecie to Brazylijczyk. Oznacza to, że każdego roku wskutek przemocy śmierć ponosi ponad 56 tysięcy ludzi. Większość ofiar stanowią młodzi czarnoskórzy chłopcy, którzy giną od kuli. Brazylia jest również jednym z największych konsumentów

Ks. Zdzisław Szmeichel SAC, wyższy przełożony Prowincji Zwiastowania Pańskiego z ks. Janem Sopickim SAC, misjonarzem w Brazylii

narkotyków na świecie, a skutki wojny z narkotykami są tu szczególnie bolesne. Około pięćdziesięciu procent zabójstw na brazylijskich ulicach ma związek właśnie z nią. Ks. Tadeusz Korbecki zamierzał szerzyć kult Miłosierdzia Bożego i wybudować kościół pw. Miłosierdzia Bożego. W 1980 roku położono kamień węgielny pod fundamenty kościoła, a 9 maja 1983 roku została ustanowiona parafia Miłosierdzia Bożego, pierwsza pod tym wezwaniem w Brazylii. Marzeniem było, aby kościół stał się sanktuarium, z którego kult Miłosierdzia Bożego będzie promieniował na całą Brazylię oraz będzie miejscem pielgrzymek i kongresów.

Wprowadzono nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego, zorganizowano kongres, wydano dokumenty Stolicy Apostolskiej na temat Miłosierdzia Bożego. W 1986 roku zawiązano Ruch Czcicieli Miłosierdzia Bożego zatwierdzony jako stowarzyszenie kościelne. Widzialnym znakiem jego działania były rekolekcje o tematyce Miłosierdzia Bożego organizowane w okresie karnawału na stadionie Maracanzinho, w których uczestniczyło ponad 20 tysięcy ludzi. Rekolekcje te organizowane przez kilka lat były wielkim wydarzeniem w życiu Kościoła w Rio de Janeiro. Od 1996 roku w Brazylii jest wydawany kwartalnik „Raios da Misericordia", a w Portugali kwartalnik „Mensageiro da Misericórdia Divina". 11 kwietnia 2010 roku w uroczystość Miłosierdzia Bożego kardynał Orani João Tempesta ustanowił w naszym kościele Archidiecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. W 2019 roku w naszej parafii w Itaperuna zostało ustanowione Diecezjalne Sanktuarium Miłosierdzia Bożego dla diecezji Campos.

Wiemy, że szerzenie kultu Miłosierdzia Bożego to nie tylko słowa, nabożeństwa i najpiękniejsze modlitwy, ale również konkretne działanie ukazujące miłosierdzie w stosunku do każdego człowieka. W każdej parafii, w której pracujemy, istnieją grupy wspomagające osoby potrzebujące. Każdego miesiąca organizowana jest tzw. *campanha do quilo* – akcja, podczas której każdy uczestnik Eucharystii zaproszony jest do ofiarowania kilograma żywności, która zostanie ofiarowana tym, którym żywności brakuje. Dzięki ofiarności tych osób, które często same nie mają wiele, najbardziej potrzebujące rodziny w naszych parafiach otrzymują ryż, fasolę, cukier, makaron, olej, jajka... a często i mrożonego kurczaka, tak żeby wszyscy mogli chwalić Miłosierdzie Boże przy zastawionym stole. Nie tylko dbamy o zaspokojenie głodu fizycznego, ale o całego człowieka, dlatego przy naszych parafiach bez trudu można znaleźć gabinety lekarskie, dentystyczne, adwokackie, nauczycieli uczących dorosłych czytać i pisać, w których ci bardziej wykształceni oferują za darmo swoją pracę na rzecz potrzebujących. W stolicy Amazonii, Manaus, przy wspólnym zaangażowaniu parafian z parafii Matki Bożej Chwalebnej, ze środków parafialnych, wybudowano kilka domów dla najbardziej potrzebujących.

Moja przygoda z Brazylią rozpoczęła się w 2000 roku. Już w seminarium myślałem o misjach, byłem członkiem grupy misyjnej, ale nie miałem konkretnej wizji kraju, do którego pojadę. Po święceniach kapłańskich, pracując w Kisielicach, rozmawiałem z prowincjałem o moich planach misyjnych i usłyszałem, że największe potrzeby są w Meksyku, ale tam jeszcze były problemy związane z początkiem pracy, oraz że jest możliwość wyjazdu do Brazylii. Napisałem podanie o wyjazd na misje z zaznaczeniem chęci podjęcia pracy w Meksyku albo w Brazylii. Wkrótce otrzymałem odpowiedź ze skierowaniem do pracy w Brazylii. Dosyć szybko otrzymałem wizę i w grudniu 2000 roku wylądowałem w Rio de Janeiro. Po trzymiesięcznym kursie języka portugalskiego w Centrum Misyjnym w Brasilia rozpocząłem pracę w Cachoeiras de Macacu, parafii w diecezji Nova Friburgo, gdzie proboszczem był ks. Józef Stępiński. Przyjeżdżając do Brazylii, nie wiedziałem wiele o tym kraju. Słyszałem o piłce nożnej, karnawale w Rio, słyszałem o pracy misyjnej ks. Józefa Maślanki w Amazonii, ale tak naprawdę nie wiedziałem nic. Uczyłem się życia od starszych współbraci oraz od miejscowych. Świeccy liderzy w parafiach nie tylko dużo pomogli, ale i nauczyli. Pierwsze wyjazdy do kaplic na wsi były możliwe tylko dzięki świeckim, którzy pokazywali drogę, pomagali organizować nabożeństwa, Msze św. Po roku zostałem

Ks. Zenon Hanas SAC, przełożony generalny Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego

Ks. Artur Karbowy SAC, wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro

Ks. Czesław Zając SAC, jeden z trzech pierwszych misjonarzy przybyłych do Brazylii

przeniesiony do parafii św. Elżbiety Portugalskiej w Rio de Janeiro. Rio de Janeiro to ogromne miasto, aglomeracja mająca około 10 milionów mieszkańców, tutaj też wszystko było dla mnie nowe, spotkanie z grupami, odwiedziny chorych i radosny, charyzmatyczny proboszcz ks. Jarek Kaczmarek. Uczyłem się od proboszcza, jak angażować świeckich, jak za pomocą teatru, baletu, muzyki, zabawy zachęcić ludzi do uczestniczenia w życiu parafii, pokazać, że przy parafii można zarówno zbliżyć się do Pana Boga, jak i poznać nowych przyjaciół, pojednać się w rodzinie, pomóc tym, którzy tej pomocy potrzebują.

Po kilku latach w 2009 roku przeniosłem się do Amazonii. Musiałem uczyć się Brazylii od nowa. Amazonia, Novo Airao, to zupełnie inna Brazylia. Miałem okazję poznać i pracować przez trzy lata wraz z ks. Józefem Maślanką. Mogłem patrzeć i słuchać opowiadań żywej legendy, bo ks. Józef już jak byłem w seminarium był żywą legendą nie tylko dla kleryków. W Amazonii nauczyłem się, że czas to pojęcie względne, że nie wszystko da się zaplanować, trzeba być otwartym na oczekiwania ludzi, słuchać ich, nieraz delikatnie zwrócić uwagę, gdyż są bardzo wrażliwi na krytykę, a przede wszystkim być z nimi.

Po pracy w Portugalii i przy Zarządzie Generalnym w Rzymie powróciłem do Brazylii. Mimo że kilka lat byłem poza tym krajem, serce zawsze było w nim obecne. Rok 2023 rozpocząłem jako przełożony regii, to ogromne zaufanie, jakie współbracia położyli na moje ręce. Inne obowiązki, spoglądanie na wszystkich członków regii, parafie, świeckich... Z radością mogę powiedzieć, że wszyscy troszczą się o dobro pallotyńskich wspólnot. Mieszkam obok seminarium duchownego, dziesięciu młodych pallotynów, którzy chcą wprowadzić charyzmat św. Wincentego Pallottiego w życie nie tylko ich, ale i świeckich, których spotykają na swojej drodze. Mieszkają oni w nowym budynku, oddanym do użytku przed kilkoma laty, ale jeszcze trzeba doprowadzić go do pełnej użyteczności, to zadanie na najbliższe miesiące. Dokończenie remontu budynku Zarządu regii to kolejne zadanie. W tym budynku obok miejsca dla członków Zarządu chcemy również zorganizować miejsce dla tych z księży, którym warunki zdrowotne nie pozwolą na dalszy pobyt przy parafii. Najważniejsze jest jednak życie wspólnotowe, zarówno duchowe, jak i współżycie w codzienności. Spotkania przy różnych okazjach, święta pallotyńskie, bycie z współbraćmi, którzy przeżywają różne trudności oraz radości życia. Mam nadzieję, że za kilka lat będziemy mogli przeżywać kolejny jubileusz i dziękować Panu Bogu za dalszy rozwój Regii Matki Miłosierdzia w Rio de Janeiro.

ks. **Artur Karbowy** SAC, urodził się 10 marca 1971 roku w Bierzwniku, w archidiecezji szczecińsko-kamieńskiej. W 1993 roku złożył pierwszą profesję w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, a 8 maja 1999 roku w Ołtarzewie z rąk abp. Józefa Kowalczyka przyjął święcenia kapłańskie. Po święceniach przez rok pracował w parafii w Kisielicach i pod koniec 2000 roku wyjechał na misje do Brazylii. Pracował jako wikary w parafii w Cachoeiras de Macacu (diecezja Nova Friburgo), w Rio de Janeiro i w Niterói. Od 2007 roku jest korespondentem Katolickiej Agencji Informacyjnej. W 2009 roku został proboszczem parafii w Novo Airão (archidiecezja Manaus) w Amazonii. W latach 2012–2014 był wikariuszem w parafii w Odivelas (Portugalia) oraz kapelanem Polonii w Patriarchacie Lizbony. Od 2014 roku był odpowiedzialnym za Pallotyńską Agencję Informacyjną przy Zarządzie Generalnym w Rzymie. Pod koniec 2019 roku powrócił do Brazylii, gdzie obok pracy parafialnej w Itaperunie pełnił funkcję wiceregionała i sekretarza Regii Matki Bożej Miłosierdzia. Od 3 stycznia 2023 wyższy przełożony Regii Matki Bożej Miłosierdzia w Rio de Janeiro

foto: © Giselle Trindade

MIŁOSIERNA
MIŁOŚĆ BOGA (1)

ks. **Marek Dziewiecki**

Im bardziej jesteśmy świadomi bezwarunkowej miłości Boga do nas oraz naszej słabości i grzeszności, tym bardziej uświadamiamy sobie, że potrzebujemy miłosierdzia od Boga i od ludzi. Pragnienie miłosierdzia wiąże się jednak z pokusą, by rozumieć je w wypaczony sposób, czyli taki, który nam pasuje i który nie stawia nam żadnych wymagań ani warunków.

Wypaczone rozumienie miłosierdzia

Przykładem mylenia miłosierdzia z jego imitacjami jest sytuacja, w której demoralizujący bądź dręczący rówieśników uczeń otrzymuje od „miłosiernych" nauczycieli kolejną „szansę", mimo że nie zmienia swojego zachowania. W takiej sytuacji nauczyciele okazują miłosierdzie (naiwne!) krzywdzicielowi, ale stają się niemiłosierni wobec tych, których on krzywdzi. To prowadzi do tak zwanego wychowania bezstresowego w szkole, które polega na tym, że jedynymi niezestresowanymi są ci, którzy stresują wszystkich innych.

Karykaturą miłosierdzia jest stawanie po stronie krzywdzicieli zamiast ich ofiar czy też wymaganie od krzywdzonych, by przebaczali swoim krzywdzicielom, zanim ci się nawrócą, zanim przeproszą i zanim wynagrodzą zło, którego się dopuścili.

Miłosierny Jezus stawał zawsze po stronie krzywdzonych, a nie krzywdzicieli. Najpierw bronił cierpiących, a dopiero potem zajmował się nawracaniem tych, którzy zadawali cierpienie. Mylenie miłosierdzia z naiwnością czy z pobłażaniem złu jest podwójnym wyrazem braku miłosierdzia. Po pierwsze, jest to niemiłosierna postawa wobec krzywdziciela, gdyż poprzez naszą naiwność i dobrotliwość ułatwiamy mu dalsze krzywdzenie siebie i bliźnich. Po drugie, jest to niemiłosierna postawa wobec osób krzywdzonych, gdyż na skutek naszej pobłażliwości tolerujemy sytuację, w której ofiary nadal są krzywdzone. Niemiłosierny jest zatem nie tylko ten, kto nie przebacza ludziom, którzy się nawracają, lecz także ten, kto komunikuje przebaczenie ludziom czyniącym zło, zanim się nawrócą i przestaną krzywdzić.

Jeszcze inną formą braku miłosierdzia jest stawanie się podobnym do krzywdziciela. Niemiłosierny jest ten, kto przestaje kochać człowieka, który dopuszcza się zła, kto takiego człowieka przekreśla, kto odbiera mu godność dziecka Bożego, kto nie daje błądzącemu szansy na poprawę, nawrócenie i lepszą przyszłość. Równie niemiłosierny jest ten, kto nienawidzi krzywdziciela czy kto mści się za doznaną krzywdę. Taki człowiek upodabnia się do tego, kto czyni zło i odpowiada złem na zło. Przykładem tego typu postawy jest sytuacja, w której zdradzony małżonek sam też zaczyna zdradzać, czyli wikła siebie i kolejną osobę w związek cudzołożny oraz jeszcze bardziej niemiłosiernie komplikuje i tak już dramatycznie bolesną sytuację swoich dzieci. Mogą one wtedy myśleć, że na tej ziemi już nikt nie kocha, że już nikt nie jest wierny własnej przysiędze, że nikomu już nie można zaufać i że w związku z tym zawieranie małżeństwa nie ma sensu.

Do niemiłosiernych zachowań i sytuacji dochodzi wtedy, gdy ktoś myli miłosierdzie z tolerancją. Coraz częściej słyszymy od polityków, dziennikarzy, celebrytów, a czasem od bliskich nam osób, że być miłosiernym wobec drugiego człowieka to być wobec niego

tolerancyjnym. Tolerować to, jak postępuje, co mówi, jakimi zasadami czy wartościami się kieruje. Utożsamianie miłosierdzia z tolerancją jest nie tylko błędne, ale też przynosi zwykle bolesne skutki. Takie utożsamianie zakłada bowiem, że każdy sposób myślenia, mówienia lub postępowania jest jednakowo dobry, tylko po prostu inny.

Mylenie miłosierdzia z tolerancją prowadzi do sytuacji, w której każdy może czynić dowolne zło, a inni nie mają prawa go upomnieć. Utożsamianie miłosierdzia z tolerancją to współczesna forma ukrytej przewrotności, która krzywdzicielom tworzy komfort czynienia zła, a ludziom krzywdzonym odbiera prawo do obrony. Nic dziwnego, że miłosierdzie z tolerancją mylą ci, którzy mają coś poważnego na sumieniu. To nie przypadek, że tacy ludzie tolerują największe nawet zło, wyuzadanie czy przewrotność, ale nie tolerują Boga, Ewangelii, czystości, wierności i nierozerwalności małżeństwa. To nie przypadek, że ci, którzy usiłują zredukować miłosierdzie do tolerancji wobec zła, nie mają nic do powiedzenia na temat wartości podstawowych, takich jak prawda, miłość, wierność, odpowiedzialność, uczciwość i sprawiedliwość. Kto stawia tolerancję w miejsce miłosierdzia, ten czyni wszystko, by nie stawiać tamy złu, podłości i grzechom.

Tolerancja byłaby racjonalną postawą i miałaby związek z miłosierdziem jedynie wtedy, gdyby człowiek nigdy nie krzywdził ani siebie, ani innych ludzi. Tak będzie w niebie. Tam będziemy mogli tolerować każde zachowanie człowieka, gdyż wszyscy będą jedynie kochać. Tymczasem w doczesności – po grzechu pierworodnym – większość z możliwych zachowań człowieka nie wyraża miłości, lecz prowadzi do krzywdy i cierpienia.

W dzisiejszych realiach mówić komuś: „Będę wobec ciebie zawsze tolerancyjny, bo to przejaw miłosierdzia" oznacza tyle samo, co mówić: „Rób wszystko, co chcesz, gdyż twój los mnie nie interesuje, a cierpienia, które ewentualnie sprowadzisz na siebie twoim błędnym postępowaniem, są mi obojętne". Kto myli miłosierdzie z tolerancją, ten staje się niemiłosierny dla człowieka, gdyż – świadomie lub nie – wspiera krzywdzicieli i daje im rękojmię bezkarności. Kto stawia tolerancję w miejsce miłosierdzia, ten zrównuje ludzi szlachetnych i świętych z przestępcami i grzesznikami, bo każe odnosić się do jednych i drugich w jednakowy sposób. Tolerować zachowania człowieka – i to jedynie w pewnych granicach – można wyłącznie w odniesieniu do smaków i gustów. Nie można natomiast stosować tolerancji w obliczu naruszania norm moralnych, gdyż normy te chronią człowieka przed własnym brakiem miłosierdzia, a także przed brakiem miłosierdzia innych ludzi.

Podobnie nie można odwoływać się do tolerancji wtedy, gdy ktoś kieruje się błędną hierarchią wartości, na przykład stawiając chwilową przyjemność ponad prawdę, miłość i odpowiedzialność, czy gdy wikła się w toksyczne więzi. W tego typu sytuacjach człowiek staje się niemiłosierny wobec siebie i dlatego ci, którzy kochają, chcą go przed takimi sytuacjami bronić, a nie je tolerować.

Miłosierdzie jest przejawem troski o los każdego człowieka.

Trzeba strzec się przed myleniem miłosierdzia z tolerancją także z tego powodu, że tolerancja wobec ludzi szlachetnych to za mało. Tacy ludzie zasługują bowiem na nasze wsparcie, na wyrazy uznania, na zaufanie. Gdybyśmy ledwie tolerowali ludzi szlachetnych, to bylibyśmy wobec nich niemiłosierni. Z kolei tolerancja wobec błądzących i krzywdzicieli to za dużo. Takich ludzi należy stanowczo upominać, a gdy nie reagują na nasze upomnienia, wtedy należy się przed nimi bronić.

Im bardziej miłosierny jest dany człowiek, tym bardziej nietolerancyjny staje się wobec tych czynów – swoich czy też dokonywanych przez innych ludzi – które są szkodliwe, gdyż tym bardziej zależy mu na losie każdego człowieka. Jezus był wyjątkowo nietolerancyjny wobec ludzi obłudnych i przewrotnych. Upominał takich ludzi publicznie i mówił do nich: groby pobielane, ślepi przewodnicy, plemię żmijowe. Tolerancja postawiona w miejsce miłosierdzia sprawia, że w praktyce stajemy się obojętni na los innych ludzi. Tymczasem miłosierdzie jest przejawem troski o los każdego człowieka. Również tego, który okazuje się niemiłosierny wobec siebie.

ks. **Marek Dziewiecki**, kapłan diecezji radomskiej, dr psychologii, adiunkt na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, krajowy duszpasterz powołań i wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań, dyrektor telefonu zaufania Linia Braterskich Serc, rekolekcjonista, odznaczony medalem Komisji Edukacji Narodowej, autor ponad pięćdziesięciu książek z zakresu wychowania, komunikacji międzyludzkiej, przygotowania do małżeństwa i rodziny oraz profilaktyki i terapii uzależnień

foto autora: © Patryk Korzeniecki

DOMEK SIOSTRY FAUSTYNY

ks. **Mariusz Marszałek** SAC

Siostry Matki Bożej Miłosierdzia

Zgromadzenie Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, do którego należała św. Faustyna Kowalska, zostało założone przez Matkę Teresę Ewę hrabinę Potocką (1814–1881). Dnia 1 listopada 1862 roku abp Zygmunt Szczęsny Feliński poświęcił kaplicę sióstr oraz prowadzony przez nie dom dla dziewcząt w Warszawie, co umownie przyjmuje się za początek zgromadzenia.

W latach 20-lecia międzywojennego prowadzone przez siostry magdalenki „Domy Miłosierdzia" pełniły ważną rolę wychowawczą. Ich wychowanki poświęcały się modlitwie i pracy, a także miały możliwość ukończenia szkoły. Po wojnie większość ośrodków upaństwowiono lub przekształcono w Caritas. Obecnie siostry prowadzą domy wychowawcze w wielu miastach w Polsce. Poza tym mają domy za granicą.

Historia klasztoru w Wilnie

W Wilnie w 1909 roku zakupiono daczę generała Bykowskiego na Antokolu, przy ulicy Senatorskiej 25 (obecnie V. Grybo) i tam 7 listopada 1909 roku odbyło się poświęcenie domu. Jego pierwszą przełożoną została Matka Aniela Emilia Popławska. W Wilnie zakonnice opiekowały się byłymi więźniarkami oraz kobietami ulicy. Od 1937 roku opiekowały się skazanymi niepełnoletnimi dziewczętami, dla których prowadziły internat. W tym domu w latach 1929 oraz 1933–1936 przebywała siostra Faustyna. Dom zgromadzenia przetrwał w Wilnie do 1941 roku. W roku 1941 zakonnice zostały wyrzucone z klasztoru, wówczas przeszły w stan diaspory. Część zakonnic w latach 1945–1946 wyjechała do Polski. Po II wojnie światowej na terenie zajmowanym uprzednio przez siostry umieszczono dom dziecka.

Św. Faustyna Kowalska

Po raz pierwszy do klasztoru w Wilnie s. Faustyna przybyła na krótko w roku 1929, między 21 lutego a 11 czerwca. Zastępowała wtedy jedną z sióstr przygotowującą się do tzw. trzeciej probacji. Po złożeniu ślubów wieczystych przyjechała do Wilna po raz drugi. Tym razem zatrzymała się na dłużej – od 25 maja 1934 roku do 21 marca 1936 roku.

Okres pobytu siostry Faustyny naznaczony został realizacją wcześniejszych obietnic Pana Jezusa. To tutaj spotkała swojego kierownika duchowego, którego, jak zaznaczyła w *Dzienniczku*, Pan dał jej poznać już wcześniej w widzeniu: „Jednak dobroć Jezusa jest nieskończona, obiecał mi pomoc widzialną na ziemi i otrzymałam [ją] w krótkim czasie w Wilnie. Poznałam w ks. Sopoćce – tę pomoc Bożą. Nim przyjechałam do Wilna, znałam go przez wewnętrzne widzenie. W pewnym dniu widziałam go w kaplicy naszej pomiędzy ołtarzem a konfesjonałem. Wtem usłyszałam głos w duszy: *Oto jest pomoc widzialna dla ciebie na ziemi. On ci dopomoże spełnić wolę moją na ziemi*" (Dz. 53).

To właśnie ks. Michał Sopoćko podjął się niełatwego zadania rozeznania mistycznych doświadczeń swojej penitentki. Dzięki jego staraniom został namalowany pierwszy wizerunek Pana Jezusa Miłosiernego według objawień siostry Faustyny.

13 września 1935 roku Pan Jezus podyktował przebywającej w celi wileńskiego klasztoru siostrze Faustynie znaną dzisiaj na całym świecie koronkę do Bożego Miłosierdzia. Wydarzenie to opisała później w następujący sposób w swoim *Dzienniczku*: „Na drugi dzień, w piątek 13 IX 1935. Wieczorem, kiedy byłam w swojej celi, ujrzałam anioła, wykonawcę gniewu Bożego. Był w szacie jasnej, z promiennym obliczem, obłok pod jego stopami, z obłoku wychodziły pioruny i błyskawice do rąk jego, a z ręki jego wychodziły i dopiero dotykały ziemi. Kiedy ujrzałam ten znak gniewu Bożego, który miał dotknąć ziemię, a szczególnie pewne miejsce, którego wymienić nie mogę dla słusznych przyczyn, zaczęłam prosić anioła, aby się wstrzymał chwil kilka, a świat będzie czynił pokutę. [...] Kiedy tak się modliłam, ujrzałam bezsilność anioła, i nie mógł wypełnić sprawiedliwej kary, która się słusznie na-

leżała za grzechy. Z taką mocą wewnętrzną jeszcze się nigdy nie modliłam jako wtenczas. Słowa, którymi błagałam Boga, są następujące: *Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, za grzechy nasze i świata całego; dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas.*

Na drugi dzień rano, kiedy weszłam do naszej kaplicy, usłyszałam te słowa wewnętrznie: *Ile razy wejdziesz do kaplicy, odmów zaraz tę modlitwę, której cię nauczyłem wczoraj.* Kiedy odmówiłam tę modlitwę, usłyszałam w duszy te słowa: *Modlitwa ta jest na uśmierzenie gniewu mojego, odmawiać ją będziesz przez dziewięć dni na zwykłej cząstce różańca w sposób następujący: najpierw odmówisz jedno «Ojcze nasz» i «Zdrowaś Maryjo», i «Wierzę w Boga», następnie na paciorkach «Ojcze nasz» mówić będziesz następujące słowa: «Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa, na przebłaganie za grzechy nasze i świata całego»; na paciorkach «Zdrowaś Maryjo» będziesz odmawiać następujące słowa: «Dla Jego bolesnej męki miej miłosierdzie dla nas i świata całego». Na zakończenie odmówisz trzykrotnie te słowa: «Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem»"* (Dz. 474–476). Poza tym także w Wilnie siostra Faustyna zaczęła spisywać swoje wewnętrzne przeżycia, dzięki czemu powstał *Dzienniczek*.

Stan aktualny

Z zabudowy klasztornej zachował się tylko jeden budynek, w którym mieszkała św. Faustyna Kowalska. Obecnie znajduje się w nim muzeum oraz miejsce modlitwy. Tak zwany „Domek siostry Faustyny" otwarty jest każdego dnia od 10.00 do 17.00. O godzinie 15.00 odmawiana jest koronka do Bożego Miłosierdzia w języku litewskim.

Adres: Grybo g. 29a, Vilnius; tel. +370 600 840 68.

ks. dr **Mariusz Arkadiusz Marszałek** SAC, biotechnolog, teolog, kanonista. W latach 2014–2016 koordynator Roku Miłosierdzia w Archidiecezji Wileńskiej. Obecnie duszpasterz w Dolinie Miłosierdzia w Częstochowie

foto: © ks. Mariusz Marszałek SAC

ŚWIĘTO MIŁOSIERDZIA i OBRAZ (ŚW. SIOSTRA FAUSTYNA I ŚW. WINCENTY PALLOTTI)

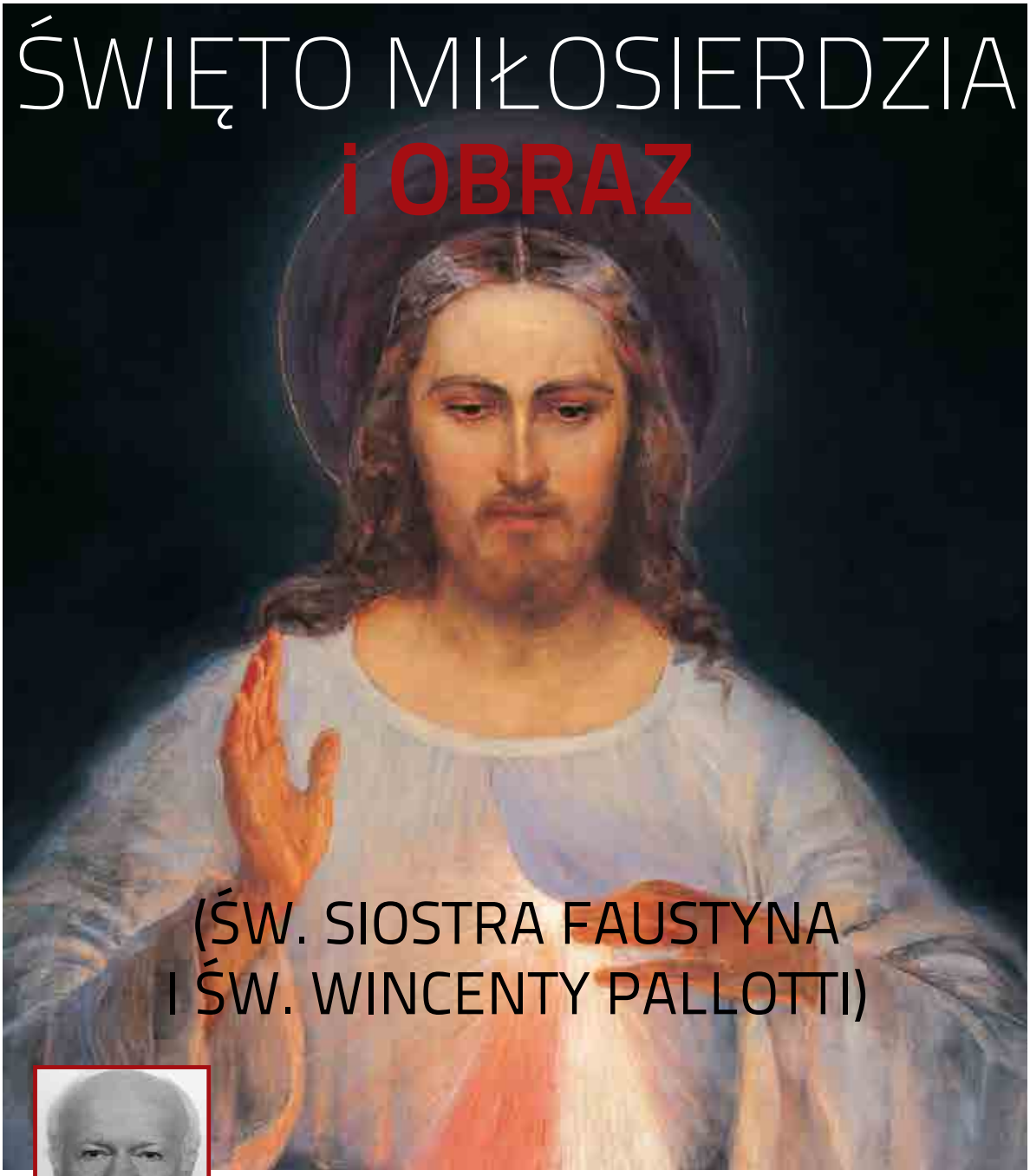

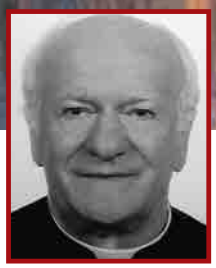

Obraz Jezusa Miłosiernego (fragment) namalowany przez Eugeniusza Kazimirowskiego foto: © archiwum AMB

ks. **Piotr Marek** SAC

Kartka z kalendarza – wyjątkowa

Płock... cela zakonna... wszystko datowane: 22 lutego 1931 roku i zapisane w *Dzienniczku*: „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedna ręka wzniesiona do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie pro-

mienie, jeden czerwony, a drugi blady. W milczeniu wpatrywałam się w Pana, dusza moja była przejęta bojaźnią, ale i radością wielką. Po chwili powiedział mi Jezus: *Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem: Jezu, ufam Tobie. Pragnę, aby ten obraz czczono najpierw w kaplicy waszej i na całym świecie*" (Dz. 47).

„To się tyczy duszy twojej"

„Wymaluj obraz... Kiedy o tym powiedziałem spowiednikowi, otrzymałam taką odpowiedź, że: To się tyczy duszy twojej. Mówi mi tak: Maluj obraz Boży w duszy swojej" (Dz. 49).

Miałoby się to stawać tak, jak zapisał św. Paweł: „My wszyscy z odsłoniętą twarzą wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodobniamy się do Jego obrazu" (2 Kor 3, 18). Miałoby się to stawać jako dzieło Boże, o którym św. Wincenty Pallotti, z największym zachwytem, woła w 1840 roku do wszystkich stworzeń: „Boże mój, Kim jesteś Ty?... kimże ja jestem wobec Ciebie?".

„O przyjdźcie Serafini, Cherubini, Trony, Panowania, Księstwa, Władze, Moce, Archaniołowie i Aniołowie Stróżowie!

Przyjdźcie święci Patriarchowie i Prorocy, i wszyscy Święci Starego Przymierza! Przyjdźcie też wy, święci Apostołowie, Ewangeliści, Uczniowie, Niewinni Młodziankowie, Męczennicy, Papieże, Doktorowie, Biskupi i Kapłani, Lewici i Klerycy wszelkich stopni i godności, święci Mnisi, Eremici, Pustelnicy, Cenobici, Dziewice, Wdowy i wszyscy Święci wszelkiego stopnia, stanu i kondycji!

Przyjdźcie wszystkie stworzenia wszechświata, a nade wszystko przyjdź Ty, o najpokorniejsza Córo Przedwiecznego Ojca, najukochańsza Matko Słowa Wcielonego, najczystsza Oblubienico Ducha Świętego, Najświętsza Maryjo bez grzechu poczęta! PRZYJDŹCIE WSŁUCHIWAĆ SIĘ i ROZWAŻAĆ słowa mego i waszego Boga, mego i waszego Ojca, który jest pierwszym moim i waszym początkiem oraz jedynym naszym, ostatecznym i najszczęśliwszym celem.

Rozważajcie te słowa, które cała Istota Boga w Trójcy Jedynego wypowiedziała z nieskończoną miłością wtedy, gdy stwarzała człowieka – słowa wszechmocne, które sprawiły to, co wyrażają... słuchajmy z największym szacunkiem i czcią religijną tych oto słów [Przenajświętszej Trójcy]: UCZYŃMY CZŁOWIEKA NA OBRAZ I PODOBIEŃSTWO NASZE (Rdz I, 26).

Ach, Boże mój! Tyś raczył przemówić, a przemówiłeś z nieskończoną miłością i wypowiedziałeś słowa wszechmocne w niezgłębionych zamiarach wszystkich Twych Boskich przymiotów bezgranicznego miłosierdzia pełnych.

W ten sposób WYPOWIEDZIAŁEŚ JE TAKŻE DLA MNIE, choć od całej wieczności poznałeś nieogarnionym rozumem całą niezmierną mą niegodność, wszystkie nieprzeliczone me grzechy, moje niewdzięczności bez granic i ciągły w całym mym życiu opór wobec Twych łask nieprzebranych, [wobec Twych] darów, względów i zmiłowań.

I pomimo całej niegodności mej i moich grzechów, z nieskończoną miłością od całej wieczności pragnąłeś wypowiedzieć je i dla mnie; a choć od wieków przewidywałeś stale, że z tej bezgranicznej miłości Twojej nie będę korzystał, mimo to z tąż bezgraniczną miłością od całej wieczności postanowiłeś wyposażyć mnie we wszelkie łaski i zmiłowania niezbędne do uleczenia tej niewdzięczności mojej.

Nade wszystko zaś myślałeś zawsze z nieskończoną miłością, by dać mi swego Umiłowanego Syna Jezusa – z Jezusem zaś dałeś mi wszystko! O bezgraniczna Miłości! O Miłosierdzie nieskończone! O przepaści cudów niewypowiedzianego Miłosierdzia!" (WP, t. III).

A zatem – jest jak miałoby być: „Kiedy odeszłam od konfesjonału, usłyszałam znowu takie słowa: *Mój obraz w duszy twojej jest. Ja pragnę, aby było Miłosierdzia święto. Chcę, aby ten obraz, który wymalujesz pędzlem, żeby był uroczyście poświęcony w pierwszą niedzielę po Wielkanocy, ta niedziela ma być świętem Miłosierdzia"* (Dz. 49).

„To się tyczy duszy twojej" – Pan Jezus wyjaśnia, że to się ma „tyczyć każdej duszy": *Pragnę, ażeby kapłani głosili to wielkie miłosierdzie moje względem dusz grzesznych. Niech się nie lęka zbliżyć do mnie grzesznik. Palą mnie płomienie miłosierdzia, chcę je wylać na dusze ludzkie* (Dz. 50). *Przez obraz ten udzielać będę wiele łask, a przez to niech ma przystęp wszelka dusza do niego* (Dz. 570). *Podaję ludziom naczynie, z którym mają przychodzić po łaski do źródła miłosierdzia. Tym naczyniem jest ten obraz z podpisem: Jezu, ufam Tobie* (Dz. 327).

„Kto Cię wymaluje..."

Wileński obraz „Jezu, ufam Tobie" powstawał w pracowni prof. Eugeniusza Kazimirowskiego, na Rossie, od stycznia do czerwca 1934 roku. Konieczne było, aby siostra Faustyna pozostawała na bieżąco we współpracy z artystą – malował on bowiem obraz według jej opowiadania. Po jednej z wizyt w pracowni profesora siostra Faustyna zapisała w *Dzienniczku*: „W pewnej chwili, kiedy byłam u tego malarza, który maluje ten obraz, i zobaczyłam, że nie jest tak piękny, jakim jest Jezus – zasmuciłam się tym bardzo [...]. Kiedyśmy wyszły od tego malarza [...] powróciłam do domu. Zaraz udałam się do kaplicy i napłakałam się bardzo. Rzekłam do Pana: Kto Cię wymaluje tak pięknym, jakim jesteś? – Wtem usłyszałam takie słowa: *Nie w pięk-*

ności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej" (Dz. 313).

„Kto Cię wymaluje..." Kto Cię wymalował tak, że postać na Całunie Turyńskim i postać na obrazie spod pędzla prof. Eugeniusza Kazimirowskiego są tego samego wzrostu, a twarz z tego obrazu i twarz z całunu w cyfrowej suprapozycji nakładają się na siebie co do najmniejszych szczegółów. A każda osoba, która staje przed tym obrazem i umie „odczytać" napis JEZU, UFAM TOBIE, otrzymuje cechy do osobistej „suprapozycji", jak to jest m.in. w świadectwach obojga „pionierów" Święta Miłosierdzia Bożego – św. Wincentego Pallottiego i św. siostry Faustyny.

Św. Wincenty daje takie świadectwo w odniesieniu do historii całego życia: „Dusza, która zawierzy Jezusowi Chrystusowi, a która pokornie i ufnie usiłuje Go naśladować, dochodzi do tego, że Jezus Chrystus niweczy w niej wszystkie niedoskonałości i niedostatki; wstępuje do tej duszy Jezus Chrystus, działa w niej Jezus Chrystus i Jezus Chrystus w tej duszy wiedzie dalej swe życie. Żyje w niej i przydziela jej zasługi swego najświętszego działania. I tak sprawdza się to, co... i św. Paweł Apostoł powiedział o sobie: *I żyję już nie ja, ale żyje we mnie Jezus Chrystus* (Ga 2, 20)" [WP, t. II].

Św. siostra Faustyna w odniesieniu do „chwili ostatecznej" pisała: „Dzień dzisiejszy jest dla mnie tak wyjątkowy, pomimo że doznałam tyle cierpień, ale dusza moja opływa w radość wielką. W sąsiedniej separatce leżała ciężko chora Żydówka; przed trzema dniami byłam ją odwiedzić, odczułam w duszy ból, że już niedługo umrze i łaska chrztu św. nie obmyje jej duszy. Pomówiłam z siostrą pielęgnującą, że jak będzie się zbliżać ostatnia chwila, żeby jej udzielić chrztu św., ale była ta trudność, że zawsze Żydzi byli przy niej. Jednak uczułam w duszy natchnienie, aby się pomodlić przed tym obrazem, który mi Jezus kazał wymalować; mam broszurkę, a na okładce jest odbitka z tego obrazu Miłosierdzia Bożego. I rzekłam do Pana: Jezu, sam mi powiedziałeś, że udzielać będziesz wiele łask przez obraz ten, więc proszę Cię o łaskę chrztu św. dla tej Żydówki; mniejsza o to, kto ją ochrzci, byle została ochrzczona. – Po tych słowach dziwnie zostałam uspokojona i mam zupełną pewność, że pomimo trudności woda chrztu św. spłynie na jej duszę. I w nocy, kiedy była bardzo słaba, trzy razy do niej wstawałam, aby czuwać na stosowny moment, w którym by jej tej łaski udzielić. Rano czuła się jakby lepiej, po południu zaczęła się zbliżać ostatnia chwila; siostra pielęgnująca mówi, że trudno będzie jej udzielić tej łaski, ponieważ są przy niej. I nadszedł moment, że chora zaczęła tracić przytomność, a więc zaczęli biegać jedni po lekarza, inni znowuż gdzie indziej, aby chorą ratować, i tak [się stało], że pozostała sama chora, i siostra pielęgnująca udzieliła jej chrztu św. I nim się wszyscy zbiegli, to jej dusza była piękna, ozdobiona łaską Bożą i zaraz nastąpiło konanie. Krótko trwało konanie, zupełnie jakby zasnęła. Nagle ujrzałam jej duszę wstępującą do nieba w cudnej piękności. O, jak piękna jest dusza w łasce poświęcającej; radość zapanowała w mojej duszy, że przed obrazem tym otrzymałam tak wielką łaskę dla tej duszy" (Dz. 916).

Obraz i święto – połączone w tajemnicy Miłosierdzia Bożego

Wizerunek Miłosiernego Zbawiciela doznał publicznej czci po raz pierwszy w czasie uroczystego zakończenia obchodów jubileuszu 1900-lecia odkupienia świata. Wtedy był wystawiony w kaplicy Matki Bożej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w Wilnie, 26–28 kwietnia 1935 roku. Poniżej dwie notatki siostry Faustyny o jej przeżyciach na tych uroczystościach:

„26.IV. W piątek, kiedy byłam w Ostrej Bramie w czasie tych uroczystości, podczas których obraz ten został wystawiony, byłam na kazaniu, które mówił mój spowiednik [ks. Sopoćko]; kazanie to było o miłosierdziu Bożym, było pierwsze, czego żądał tak dawno Pan Jezus. Kiedy zaczął mówić o tym wielkim miłosierdziu Pańskim, obraz ten przybrał żywą postać i promienie te przenikały do serc ludzi zgromadzonych, jednak nie w równej mierze, jedni otrzymali więcej, a drudzy mniej. Radość wielka zalała duszę moją, widząc łaskę Boga" (Dz. 417).

„28.IV.1935. Niedziela Palmowa, czyli święto Miłosierdzia Pańskiego, zakończenie Jubileuszu Odkupienia [...]. Kiedy się kończyło nabożeństwo i kapłan wziął Przenajświętszy Sakrament, aby udzielić błogosławieństwa, wtem ujrzałam Pana Jezusa w takiej postaci, jako jest na tym obrazie. Udzielił Pan błogosławieństwa i promienie te rozeszły się na cały świat. Wtem ujrzałam jasność niedostępną na kształt mieszkania kryształowego, utkanego z fal jasności nieprzystępnej żadnemu stworzeniu ani duchowi. Do tej jasności trzy drzwi – i w tej chwili wszedł Jezus w takiej postaci, jako jest na tym obrazie, do onej jasności – w drzwi drugie, do wnętrza jedności. Jest to Jedność Troista, która jest niepojęta, nieskończoność. Wtem usłyszałam głos: *Święto to wyszło z wnętrzności miłosierdzia mojego i jest zatwierdzone w głębokościach zmiłowań moich. Wszelka dusza wierząca i ufająca miłosierdziu mojemu dostąpi go.* – Cieszyłam się niezmiernie dobrocią i wielkością Boga swego" (Dz. 420).

Siostra Faustyna napisała nieco później do ks. Sopoćki w liście z 21 lutego 1938 roku: „Dał mi Bóg poznać, że jest zadowolony z tego, co już jest zrobione. Pogrążając się w modlitwie i w bliskości Bożej, doznałam w duszy głębokiego spokoju o całość dzieła tego", bo: „Nie znajdzie ludzkość uspokojenia, dopokąd się nie zwróci z ufnością do miłosierdzia mojego" (Dz. 300).

CEGIEŁKA NA **SANKTUARIUM** - MOZAIKI

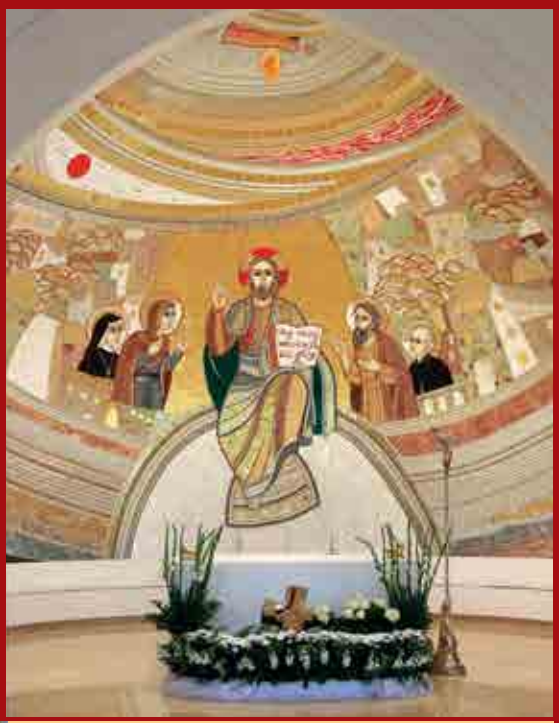

Jednym z ostatnich etapów budowy sanktuarium jest udekorowanie wnętrza świątyni **mozaikami**. Zwracamy się z serdeczną prośbą o pomoc w tym dziele, które jest bardzo kosztowne. Będziemy wdzięczni za każdy dar serca.

Informujemy o możliwości wykupienia **cegiełki**, której ofiarodawca zostanie upamiętniony imienną tablicą pamiątkową (wielkość uzależniona jest od złożonej ofiary), umieszczoną w nowym sanktuarium.

Tablica może być ufundowana przez osoby indywidualne, zakłady pracy i firmy; może być także ofiarowana ku pamięci osób zmarłych.

Jej koszt to:
5.000 zł
10.000 zł
20.000 zł

Kontakt:
Księża Pallotyni, ul. Kordeckiego 49,
42-226 Częstochowa
e-mail: czestochowa@sac.org.pl,

Rachunek bankowy:
PEKAO S.A. O/Częstochowa
31 1240 1213 1111 0010 3686 6736

GNIEW

ks. **Michał Wójciak** SAC

Ewagriusz mówił, że w człowieku istnieją dwie takie części, które napędzają jego działanie. Nazwał je częścią gniewliwą i pożądliwą duszy. To, że czegoś chcemy, nie jest ani dobre, ani złe. Wszystko zależy od tego, czego chcemy i dlaczego, czyli w którym kierunku ta siła nas popycha. Możemy pożądać rzeczy złych w świecie, żeby zaspokoić nasze pożądliwości, możemy pragnąć życia seksualnego, żeby zaspokoić swoją lubieżność. Ale możemy też pragnąć rzeczy dobrych, żeby iść w kierunku cnoty i własnego rozwoju.

W jaką stronę ta część pożądliwa się stacza – obserwowaliśmy wcześniej, rozważając obżarstwo, nieczystość, chciwość i smutek. Natomiast teraz zastanowimy się, w jaki sposób część popędliwa może człowieka zaprowadzić do cnoty albo do zatracenia.

Ewagriusz mówi, że popędliwość można kierować przeciwko demonom, przeciwko grzechowi i w ten sposób wzrastać, stawać się bardziej dojrzałym i spójnym w swoim powołaniu. Ale można też tę popędliwą energię skierować przeciwko sobie, ludziom i ostatecznie przeciw Bogu. I wówczas ta popędliwość prowadzi nas do zatracenia. Ewagriusz powie: „Żadna bowiem inna wada nie czyni z umysłu demona tak, jak popędliwość". Czyli ta sama rzecz może być użyta jak gdyby na dwóch płaszczyznach.

I dochodzimy teraz do gniewu (złości), który nazywany jest również namiętnością demonów czy winem demonów. Tutaj zaczynamy zupełnie nowy rozdział w naszych rozważaniach. Te pierwsze trzy demony (obżarstwa, nieczystości i chciwości) prezentowały nam świat i innych ludzi, rzeczy materialne i też czasami rzeczy duchowe jako taki przedmiot, który ma zaspokoić nasze nienasycenie tu i teraz, czyli Boga, świat i człowieka sprowadza się do płaszczyzny użytkowej. Ewagriusz naucza, że w aniołach, ludziach i demonach przeważa jakaś specyficzna dla nich właściwość. Taką właściwością dominującą u demonów jest gniew. Ewagriusz powie: „Demon jest naturą rozumną, który z powodu nadmiaru złości/gniewu odpadł od służby Boga". Innymi słowy według Ewagriusza to właśnie gniew jest najgroźniejszym ze wszystkich ośmiu złych myśli czy demonów dlatego, że to właśnie z gniewu, który ostatecznie doprowadził wielu aniołów do buntu, zbudowana jest istota duchowa demonów, czyli w gniewie człowiek jest najbardziej podobny do złych duchów właśnie. W pewnym momencie człowiek opanowany przez tego trzeciego demona, demona chciwości,

dochodzi do wniosku, że nie da się zaspokoić swojego pożądania tu i teraz, nie będzie miał tego wszystkiego, czego zapragnie. To, o czym marzy – nie może tego dostać. I raz pożarłszy jedną rzecz, rodzi się pożądanie kolejnej. I ta chciwość rozrasta się jak nowotwór z przerzutami, opanowuje wszystko i jak powiada Ewagriusz – prowadzi do obłędu. Zaczyna wzbierać w człowieku niechęć, gniew, złość w stosunku do innych ludzi.

Gniew może się pojawić na dwóch płaszczyznach. Pierwsza to brak zaspokojenia pragnień pożądliwych na poziomie obżarstwa, nieczystości i chciwości. Druga natomiast jest bardziej złożona, dlatego że demon wykorzystuje przykre doświadczenia zafundowane nam przez innych ludzi, na przykład: jakaś niesprawiedliwość, krzywda, niesłuszny zarzut, potwarz, oszczerstwo etc. Ewagriusz stanowczo

stwierdza: „Gniew jednak skierowany przeciw bliźniemu żadną miarą nie jest słuszny. Jeśli będziesz szukał, odkryjesz, że i bez gniewu można dobrze załatwić sprawę. Rób więc wszystko, aby nie ulec gniewowi". Zwłaszcza miłość bliźniego odgrywa w walce z gniewem kluczową rolę, gdyż jej praktykowanie jest naśladowaniem samego Boga, który kocha nas, grzeszników, natomiast nienawidzi grzechu. Bóg ma tę cenną cechę, że potrafi oddzielić grzech od grzesznika. My możemy mieć problem, żeby skierować gniew słuszny w kierunku grzechu, natomiast wobec grzesznika miłość. Demony robią wszystko, żeby ten porządek odwrócić: popychają do gniewu wobec grzesznika, naszego winowajcy, i do miłości grzechu. Demony przez takie odwrócenie porządku doprowadzają do zmiany działania gniewu na niezgodne z jego naturą. Chodzi o to, że gniew powinien być skierowany przeciwko grzechom, nie grzesznym ludziom.

Ewagriusz wiele nauczył się od kolejnego ojca – Makarego Egipskiego. Otóż zapytał pewnego razu Makarego, dlaczego wspominanie doznanych krzywd od ludzi niszczy władze naszej pamięci, a wspominanie krzywd doznanych przez demony – nie. Otrzymał odpowiedź, że pierwsza sytuacja jest sprzeczna z naturą popędliwości, druga natomiast jest z nią zgodna. Według Makarego, a Ewagriusz będzie to za nim powtarzał, gniew wobec bliźnich z powodu doznanych krzywd jest sprzeczny z naturą gniewu, natomiast gniew wobec demonów czy grzechów pozostaje z nią zgodny. Skierowanie więc gniewu, agresji lub złości przeciw demonom i grzechom nie przynosi duszy żadnego uszczerbku. W tym kontekście jaśniejsze staje się stwierdzenie Ewagriusza, że najskuteczniejszym lekarstwem na gniew jest z jednej strony miłość bliźniego, z drugiej zaś złość na demony i odrzucanie żądz światowych. Dobrą, sumaryczną definicję gniewu znajdziemy w traktacie o wadach i cnotach. Ewagriusz pisze: „Gniew jest utratą roztropności, usunięciem stałości, zaburzeniem porządku natury, postacią przypominającą rozjuszone zwierzę, rozpalonym piecem serca; zionie ogniem, jest prawem dla popędliwości, wzburzeniem wobec konieczności znoszenia krzywd, matką dzikich bestii, ukrytą wojną, przeszkodą dla modlitwy".

Następna przyczyna gniewu tkwi w pragnieniu zemsty za rzeczywiste lub rzekome krzywdy. Słowa czy postawy innych ludzi mogą wzbudzać gniew w dwojaki sposób: kiedy krzywda jest nam wyrządzana świadomie, czyli ktoś specjalnie nas rani, czyli jest tutaj obiektywna przyczyna gniewu. Drugi sposób bierze się z subiektywnego odczucia, że ktoś nas skrzywdził. Ktoś, kto jest w jakimś stopniu zakompleksiony, kto czuje tkwiące w nim dawne rany psychiczne lub mówiąc językiem Ewagriusza – namiętności – odczuwa gniew, choć nikt w zasadzie niczego złego mu nie zrobił. Tutaj człowieka nie ranią inni ludzie, ale jego wygórowane i przesadzone oczekiwania względem innych. Czasem wystarczy sama obecność myślących inaczej, żeby pojawił się gniew. Ewagriusz też podaje konkretną radę, jak się zachować, gdy gniew wzbudzi się ze słusznej przyczyny. Pisze: „Gdy zostaniesz znieważony, nie odpowiadaj zniewagą, lecz sam uspokój ego, które słusznie bierze cię w obronę. Jeśli to uczynisz, okiełznasz gniew dzikiego zwierzęcia. Znieś zniewagę, bo to jest twój postęp, a ustami powstrzymaj dzikie zwierzę gniewu. Nic nie odpowiadaj tym, co ci grożą, abyś przez milczenie uśmierzył usta wzniecające ogień. Trwając w milczeniu, nie będziesz strawiony gniewem z powodu zniewagi, a ten, kto cię obraża, tym bardziej będzie się gryzł swoim milczeniem, gdy wielkodusznie zniesiesz zuchwałość".

Podsumowując, człowiek gniewliwy gniewa się na bliźnich, którzy go nie doceniają, na Pana Boga, na swoje życie, na świat, że jest taki zły i niesprawiedliwy, że nikt się na nim nie poznał. Gniew prowadzi do gwałtownych i niesprawiedliwych działań przeciwko naszym bliźnim, jak już mówiliśmy, zaślepia. W istocie bowiem, gniewny nie zrozumie świata, który go otacza.

ks. **Michał Wójciak** SAC, kustosz sanktuarium Miłosierdzia Bożego i proboszcz parafii Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

foto: © Pixabay

Igrek do Wrocławia i Poznania, a do tego szprychy przez Śląsk i Podkarpacie.

Gotowe przebiegi linii kolejowych CPK

Odcinki Kolei Dużych Prędkości, dla których są już wyznaczone i skonsultowane przebiegi, liczą łącznie ponad 600 km. W tej grupie jest cały kolejowy „igrek", czyli trasa łącząca Warszawę, Łódź, Wrocław i Poznań, a oprócz niej dwa ważne szlaki na Śląsku i Podkarpaciu. Dla prawie 250 km szybkich tras trwa już zaawansowane projektowanie.

Jeszcze w ubiegłym roku spółka CPK opracowała preferowane przebiegi dla 140-kilometrowego odcinka Kolei Dużych Prędkości (KDP) między Warszawą i Łodzią, 200 km między Łodzią i Wrocławiem (dla obu tych odcinków trwa już projektowanie) i 40 km z Łętowni do Rzeszowa. W marcu tego roku CPK przedstawił preferowany przebieg dla 70-kilometrowego transgranicznego odcinka Katowice–Ostrawa, a w maju dla ponad 155-kilometrowej trasy z Poznania do Sieradza.

Warszawa–Łódź. Włączenie lotniska w układ kolejowy

To będzie pierwszy fragment nowej sieci KDP w Polsce. Jej projektowanie przez spółkę CPK już trwa, a w Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Warszawie i Łodzi toczy się zaawansowana procedura uzyskiwania decyzji środowiskowej.

Między Warszawą i Łodzią, jak też na pozostałych elementach igreka, spółka CPK planuje wybudować łącznie ok. 140 km trasy, na których pociągi będą rozpędzały się do 250 km/h.

Korzyści dla pasażerów będą kolosalne. Dzięki tej inwestycji czas przejazdu między Łodzią a Warszawą skróci się do ok. 45 minut (dziś taka podróż trwa półtorej godziny). Natomiast z Łodzi do Lotniska CPK dojedziemy w ok. pół godziny.

Kolejna dobra wiadomość: w Brzezinach, po wschodniej stronie Łodzi, powstanie nowa stacja, dzięki czemu możliwe będzie włączenie tego miasta do sieci kolejowej.

Harmonogram zakłada, że linia ta zostanie uruchomiona równocześnie z pierwszym etapem lotniska CPK, czyli w 2028 roku. Przygotowawcze prace budowlane powinny ruszyć jeszcze w tym roku, dlatego spółka CPK przygotowuje zlecenia m.in. na rozbiórki, wycinki i prace geologiczne w ramach dużej umowy ramowej.

Łódź–Wrocław. Szybciej na Dolny Śląsk

Łódź–Wrocław to drugi fragment kolejowego igreka. To też jedna z najbardziej potrzebnych inwestycji kolejowych w Polsce. Brak bezpośredniej magistralnej linii łączącej Warszawę i Wrocław to jeszcze pozostałość z czasów zaborów. Efekt jest taki, że między Wrocławiem a Łodzią i Warszawą nie ma dziś bezpośredniej, szybkiej trasy kolejowej. W tej sytuacji czasy przejazdu pociągiem są dla pasażerów mniej atrakcyjne niż podróż samochodem lub samolotem.

Po wybudowaniu tej linii czas podróży z Łodzi do Wrocławia skróci się do godziny (dziś jeździmy tą trasą ok. 3 godz.), a do Sieradza do 25 min (zamiast około godziny – jak obecnie). Ze stolicy Dolnego Śląska do stolicy Polski pasażerowie dojadą dzięki inwestycji kolejowej CPK w 1 godz. 55 min, czyli ponad dwa razy szybciej niż obecnie!

Sieradz–Poznań. Wielkopolska odnoga KDP

Trzecim i najnowszym przygotowywanym fragmentem kolejowego igreka, jest 155-kilometrowy odcinek KDP między Poznaniem, Kaliszem i Sieradzem. Dla tego odcinka spółka przedstawiła preferowany przebieg w maju.

Jakie są korzyści dla mieszkańców? Dzięki tej inwestycji przejazd pociągiem między Warszawą a Poznaniem potrwa ok. 2 godz. (dzisiaj ponad 3 godz.). Po uruchomieniu tego odcinka do Kalisza dojedziemy ze stolicy w ok. 1 godz. 25 min (zamiast ok. 3 godz., jak obecnie). Także w tym przypadku zostanie wybudowana nowa infrastruktura pasażerska. Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców, CPK planuje budowę nowej stacji Nowe Miasto nad Wartą.

Łętownia–Rzeszów. Do Podkarpacia i Jasionki

Dzięki tej kolejowej inwestycji CPK szybkie połączenie między Podkarpaciem a centralną Polską stanie się wresz-

Dotychczasowe wybrane przebiegi linii kolejowych CPK na tle przygotowywanej sieci

cie realne. Dziś podróż pociągiem z Rzeszowa do Warszawy to wyzwanie logistyczne, ze względu na przesiadki, ale przede wszystkim czasowe.

Docelowo kolejowa szprycha CPK nr 6 zapewni skrócenie czasów przejazdu. Dla przykładu z Rzeszowa do Warszawy przejedziemy pociągiem w 2 godz. 15 min, podczas gdy dziś taka podróż trwa ok. 5 godz.

Na tej trasie spółka zaplanowała osiem nowych przystanków pasażerskich: Łowisko, Wólka Sokołowska, Sokołów Małopolski, Nienadówka, Stobierna, Łukawiec Dolny, Łąka, Łętownia Wieś, a także dobudowę peronów na przystankach kolejowych: Rzeszów Załęże i Rzeszów Wschód.

Dodatkowo spółka przewiduje przystanek kolejowy Rzeszów–Jasionka MPL w bezpośrednim sąsiedztwie terminala portu lotniczego. Pasażerowie lotniska w Rzeszowie otrzymają więc szybkie, przelotowe połączenie z centrum Rzeszowa.

Katowice–Ostrawa. Z Czechami wspólna sprawa

Wisienką na torcie dotychczasowych wariantów inwestorskich jest odcinek szprychy CPK nr 7 między Katowicami i Ostrawą, który został ogłoszony w marcu. Projekt CPK zapewni włączenie do sieci kolejowej 90-tysięcznego Jastrzębia-Zdroju, czyli największego dziś miasta w Polsce bez dostępu do kolei.

Korzyści dla pasażerów? Z Katowic do Jastrzębia-Zdroju pasażerowie dojadą w 50 min pociągiem regionalnym lub w 35 min przyspieszonym (dziś w ogóle brak jest takiego połączenia). Do Katowic z Rybnika podróż pociągiem potrwa 25 min (obecnie dwa razy dłużej), a z Wodzisławia Śląskiego ok. 40 min (dziś ponad 1 godz.).

Linia będzie miała charakter transgraniczny i powstaje we współpracy z przedsiębiorstwem Správa železnic. Docelowo będzie to łącznik Katowic, Krakowa i Warszawy z Brnem, Pragą, Bratysławą, Wiedniem i Budapesztem w ramach projektu V4.

Program kolejowy CPK jest odpowiedzią na ponad 30 lat prawie całkowitego przestoju w budowie kolei w Polsce. Szprychy CPK umożliwią dojazd do lotniska CPK, Warszawy i serca Polski z większości miast w kraju w czasie do 2,5 godz.

Na wakacje pociągiem PKP Intercity

Na okres lata PKP Intercity rozszerzyło dotychczasową ofertę o dodatkowe połączenia w szczytach komunikacyjnych i na najbardziej popularnych kierunkach. Przewoźnik ułatwił podróżnym dojazd na wypoczynek nad morze i w góry.

W ciągu ostatnich lat PKP Intercity ulepszyło swoją ofertę na wielu trasach. Spółka stale też dostosowuje ją do rosnącego zainteresowania Polaków podróżami koleją. Wakacje to czas szczególny dla narodowego przewoźnika – na sezon letniego wypoczynku, jak co roku, przygotował ofertę połączeń do cieszących się popularnością turystycznych miejsc i regionów. W okresie wakacyjnym każdego dnia na tory wyjeżdżają średnio 423 pociągi. Dodatkowe pociągi czy wydłużone relacje na popularnych trasach umożliwiają komfortową i szybką podróż do najważniejszych letnich destynacji. PKP Intercity cały czas zwiększa dostępność do swoich usług. Podczas tegorocznych wakacji w siatce połączeń przewoźnika jest 413 miejscowości i 463 punkty handlowe.

Pociągiem nad morze

W okresie wakacyjnym łatwiej można dojechać nad morze. PKP Intercity przygotowało aż 58 par pociągów do i z Trójmiasta. Pasażerowie z Warszawy mają do dyspozycji aż 33 pary połączeń z Trójmiastem dziennie, czyli o 7 więcej niż przed wakacjami i 3 więcej niż w analogicznym okresie przed rokiem.

Z kolei mieszkańcy Wielkopolski by dotrzeć do nadmorskich miejscowości takich jak Ustka, Kołobrzeg, Szczecin czy Trójmiasto, mogą skorzystać łącznie z 28 połączeń na dobę. Na przykład Poznań z Trójmiastem obsługują dodatkowe pociągi: IC 15146 oraz IC Bałtyk-BIS. Oba składy kursują w każdą niedzielę (do 27 sierpnia). Pierwszy z pociągów zapewnia komfortowe połączenie nad morze, drugi – obsługuje podróżnych wracających z wypoczynku do Poznania. Trasę do Trójmiasta wzmacniają też dodatkowe połączenia weekendowe, np. IC Bachus-BIS. Możliwość dojazdu nad morze i powrót zapewnia również pociąg IC Zatoka. Kursuje w poniedziałki w kierunku Trójmiasta, a w niedziele z powrotem, do stolicy Wielkopolski. Sezonowym pociągiem TLK Jamno relacji Kraków–Ustka nad morze docierają nie tylko podróżni z Krakowa i Małopolski. Pociąg zatrzymuje się we Wrocławiu i Poznaniu. Skład wyrusza z Krakowa w piątki, a wraca w niedziele.

Lepszy dojazd w góry

PKP Intercity od 22 czerwca zapewnia na sezon letni bezpośrednie połączenia do Zakopanego, tj. bez wcześniej obowiązującej autobusowej komunikacji zastępczej od Krakowa. Podróżni z Warszawy mogą skorzystać z pociągu EIC Tatry oraz IC Karłowicz. Natomiast w relacji Gdynia–Zakopane–Gdynia przez Warszawę kursują składy TLK Karpaty i TLK Małopolska. Pierwszy z pociągów jedzie trasą przez Częstochowę, a drugi przez Włoszczowę Północ. W składach są wagony, które od 15 czerwca umożliwiają dojazd do Krynicy-Zdroju. Mieszkańcy Trójmiasta dodatkowo mogą wybrać się w podróż składem IC Witkacy, który jedzie przez Bydgoszcz, Toruń i Łódź. Między Bydgoszczą a zimową stolicą Polski kursuje także pociąg IC Halny. Bezpośrednie połączenie z Zakopanem zyskali również mieszkańcy Pomorza

Zachodniego. IC Podhalanin połączył Szczecin ze stolicą Tatr. Ponadto umożliwia podróż mieszkańcom Wielkopolski, ponieważ przejeżdża m.in. przez Poznań i Ostrów Wielkopolski. Natomiast dojazd i w góry, i nad morze zapewnia TLK Wolin w relacji Kraków Płaszów/Bielsko Biała–Świnoujście–Kraków Płaszów/Bielsko Biała, zabierając na trasie pasażerów z Opola czy Wrocławia.

Tymczasowa stacja Spyrkówka

Podróżni jadący do Zakopanego nie będą mogli jeszcze korzystać ze stacji Zakopane – dotrą pociągami do specjalnej stacji tymczasowej Spyrkówka. Wszystko ze względu na intensywne prace modernizacyjne na linii kolejowej Kraków–Zakopane, które objęły remont torowiska na stacji Zakopane. Prace modernizacyjne linii do Zakopanego trwają etapami, tak by zapewnić podróżnym możliwość bezpośredniego dojazdu zarówno w sezonie zimowym, jak i letnim. Efektem inwestycji ma być skrócenie czasu podróży o ponad godzinę.

Aktualizacja rozkładu z uwagi na letnie wydarzenia

W ramach wakacyjnej aktualizacji rozkładu jazdy PKP Intercity uruchomiło dodatkowe pociągi w okresach największego zainteresowania koleją na najpopularniejszych kierunkach. Spółka zapewnia bardziej komfortowy przejazd podróżnym udającym się m.in. na letnie festiwale.

Narodowy przewoźnik pomyślał o dodatkowych połączeniach do i z Poznania, gdzie tradycyjnie odbywa się jeden z największych festiwali dla miłośników fantastyki – Pyrkon. Z Warszawy PKP Intercity zapewniło dwa dodatkowe pociągi: IC Strzelecki-BIS i TLK Górski-BIS, natomiast z Krakowa pociąg IC Artus-BIS, a z Trójmiasta i Bydgoszczy skład IC Bachus-BIS.

Przewoźnik zadbał też o przedłużenie relacji pociągu EIC Chrobry, łączącego na co dzień Szczecin i Warszawę. Na 1 i 2 lipca zaplanowany został kurs do i z Gdyni dla uczestników Open'er Festival. Dodatkowe pociągi połączyły Szczecinek, w okolicach którego na lotnisku Czaplinek-Broczyno spotykają się uczestnicy Pol'and'Rock Festival. Ponadto w letnim rozkładzie znalazły się dwie pary dodatkowych pociągów w dniach 2–6 sierpnia na trasie Poznań–Szczecinek oraz na 6 sierpnia została wydłużona relacja pociągu IC Ślązak, który zabierze pasażerów ze Szczecinka w kierunku Przemyśla. Na powroty z festiwalu PKP Intercity uruchomiło także dwa dodatkowe połączenia do Warszawy – IC Zamoyski-BIS oraz IC Pol'and'Rock. Ponadto przewoźnik umożliwił podróż do i ze Szczecinka z Lublina, Warszawy, Bydgoszczy oraz Piły, wydłużając relacje pociągów TLK Staszic i IC Kujawiak.

Dodatkowe pociągi do Berlina

Wakacyjna korekta rozkładu przynosi niespodziankę miłośnikom podróży zagranicznych. Została uruchamiana szósta para pociągów do Berlina. Dodatkowe połączenie Berlin–Warszawa Express to ciekawa propozycja na wypad do stolicy naszego sąsiada. Pasażerowie już wcześniej mogli wyruszyć w podróż chwilę po godzinie 4.00, 6.00 i 8.00 rano. Jeśli preferują godziny późniejsze, mogą pojechać pociągami po godzinie 12.00 i 16.00. Nowe połączenie z Warszawy zaplanowane jest na godziny przedpołudniowe. Pociąg do Berlina rusza ze stolicy po 10.00, a dociera na miejsce przed godziną 18.00. Z kolei z Niemiec możemy wrócić pociągami, które wyruszają około 6.00, 10.00, 12.00, 14.00, 16.00, 18.00.

Dostosowanie do prac modernizacyjnych i zmiany w kursowaniu

Podczas rocznego rozkładu jazdy 2022/2023 zarządca infrastruktury kolejowej przewidział pięć korekt, których zadaniem jest dostosowanie kursowania pociągów do realizowanych prac modernizacyjnych prowadzonych na liniach kolejowych. Mają one na celu poprawę jakości infrastruktury i samego podróżowania. Trwa modernizacja Warszawskiego Węzła Kolejowego i aby zapewnić sprawne kursowanie pociągów, część z nich nadal będzie kierowana przez stację Warszawa Gdańska. Ponadto z powodu prac modernizacyjnych prowadzonych w obrębie Warszawskiego Węzła Kolejowego i wynikającej z tego ograniczonej przepustowości część pociągów kursuje w skróconych relacjach lub jest zawieszona, jak w przypadku niektórych EIP na trasie Warszawa–Kraków–Warszawa.

Prosty zakup biletów PKP Intercity

Bilety PKP Intercity dostępne są przez internet na stronie www.intercity.pl lub za pośrednictwem aplikacji PKP Intercity, a także w kasach na terenie całego kraju, w Centrach Obsługi Klienta na głównych dworcach, w automatach biletowych oraz videomatach. PKP Intercity konsekwentnie rozwija sieć sprzedaży biletów i podróżni mogą je kupić również w aplikacji mobilnej KOLEO oraz na stronie koleo.pl, a także w aplikacjach mPay i serwisach e-podróżnik oraz w aplikacji mobilnej BILKOM i stronie Bilkom. Dodatkowo użytkownicy aplikacji Jakdojade mogą korzystać z nowej funkcji, która uprości proces zakupu biletów PKP Intercity – przekierowania do systemu sprzedaży przewoźnika.

Istotne informacje dla podróżnych

Przed podróżą warto być na dworcu wcześniej, szczególnie jeśli nie znamy dobrze jego topografii. Docierając na dworzec wcześniej i zwracając uwagę na komunikaty głosowe, będziemy mieli pewność, że bezproblemowo dotrzemy na pociąg. W związku z pracami modernizacyjnymi PKP Intercity zwraca uwagę, by sprawdzać trasę danego pociągu i zawczasu zaplanować sobie rezerwę czasową na potrzebne przesiadki do komunikacji miejskiej. W szczególności pasażerowie podróżujący z i do Warszawy powinni zwrócić uwagę na zmiany w obrębie warszawskiej aglomeracji.

foto: © PKP Intercity

POLSKA GRUPA GÓRNICZA

PARTNER ARTYKUŁU

Jedyne muzeum na terenie czynnej kopalni.

Blisko 15 tysięcy osób odwiedziło w pierwszym roku działalności po rozbudowie **Śląskie Centrum Wolności i Solidarności** przy katowickiej kopalni „Wujek". Nowa wystawa stała znajduje się na blisko 1500 m kw. trójkondygnacyjnej powierzchni i ma multimedialny charakter. Naszpikowana elektroniką, niezwykła sceneria, prezentuje nie tylko wydarzenia z początku stanu wojennego, ale także opowiada o genezie społecznego buntu w PRL, narodzinach „Solidarności", a także o tym, co działo się po pacyfikacji. Jednym z eksponatów jest czołg T-55, taki sam, jak te, które w grudniu 81. rozbijały kopalniany mur. Dyrektor placówki Robert Ciupa podkreśla, że głównym celem ekspozycji było i jest dotarcie do młodych ludzi. – *Ta idea przyświecała nam przy budowie muzeum. Braliśmy pod uwagę do kogo adresujemy wystawę, kto ma przyjść i kto ma zwiedzać. Od samego początku zakładaliśmy, że będzie to przede wszystkim młodzież, dlatego całość wystawy jest pomyślana tak, by pokazywać szerszy kontekst tamtych czasów. Czyli to jest opowieść o pacyfikacji kopalni „Wujek", ale zanurzona w historii ogólnopolskiej, bo to wydarzenie jest jej częścią i miało wpływ na wiele zdarzeń, które nastąpiły także później, aż po 89 rok. Dlatego, rozpoczynając zwiedzanie wystawy, dowiadujemy się jaka Polska wtedy była, jaka wtedy była Europa. W kolejnych salach opowiadamy o tym, jak i dlaczego powstała „Solidarność", co było jej genezą. Zwracamy uwagę, że tak naprawdę czynnik ekonomiczny był niezmiernie ważny, pokazujemy, że dla elit władzy nie liczył się człowiek, bo człowiek musiał stać w kolejkach. I tak rozpoczyna się w naszym muzeum ta historia* – tłumaczy dyrektor Robert Ciupa.

Przestrzeń podzielona jest tematycznie, w każdej z sal jest adekwatna scenografia. W części poświęconej blokowi wschodniemu i Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w posadzkę zostało wkomponowany znak PZPR. Są tam zdjęcia elit komunistycznej Polski oraz obywatele stojący w kolejce. W betonowej, industrialnej konstrukcji znajdują się nawiązania do ówczesnego przemysłu, między innymi zdjęcie Huty Katowice. Drogę do kolejnej sali, poświęconej „Solidarności", wyznacza papieski pastorał, od którego rozchodzą się w podłodze wyraźne rysy.

– *Te rysy symbolizują pękanie komunistycznego monolitu, które spowodował wtedy Ojciec św. Jan Paweł II. Wystawa od samego początku musi być bardzo dobrze przygotowana scenograficznie, aby działać na młodych odbiorców, a jednocześnie pokazywać im to wszystko w sposób niesztampowy, ciekawy, intrygujący i ich interesować. Podobnie jest z prezentacjami – w każdej sali mamy widowisko, które jest zrobione trochę w taki sposób, żeby przypominać czołówki z Netfliksa. Wszystko jest dynamiczne, przykuwa uwagę, a jednocześnie zachowana jest niezwykła dbałość o szczegóły. W jednej sali przedstawiamy stan wojenny, jest pełno telewizorów i zaraz potem wchodzimy do przestrzeni, która wygląda jak podziemny chodnik kopalni Piast. To właśnie ta kopalnia, gdzie na dole, pod ziemią, na wieść o wprowadzeniu stanu wojennego najdłużej protestowali górnicy. Scenografia to jest klucz, by zwiedzający poczuli, że to coś rzeczywistego, nie tylko, żeby mogli dotknąć ekranu, ale żeby mogli dotknąć prawdziwego górniczego telefonu* – opisuje dyrektor Robert Ciupa.

Na łańcuchach zawieszone informacje dotyczące ofiar reżimu, na ścianie zdjęcia 56 ofiar stanu wojennego. Pośrodku ściany obraz kopalni „Wujek” i drewniany krzyż.

Na kolejny poziom prowadzą schody zaaranżowane tak, by przypominały klatkę schodową w bloku Jana Ludwiczaka, ówczesnego przewodniczącego „Solidarności” w kopalni „Wujek”. Są nawet uszkodzone drzwi na wzór rozbitych drzwi do jego mieszkania przez milicję. To właśnie jego zatrzymanie było iskrą zapalną do rozpoczęcia strajku w tym zakładzie.

Kolejne pomieszczenie przypomina kopalniane ambulatorium, do którego trafiali ranni górnicy. Na posadzce widnieją ślady przypominające krew. Na ścianie znajduje się dziewięć ekranów, prezentujących historie dziewięciu ofiar. – *Ja zawsze opowiadam o młodym Janku Stawisińskim i jego mamie, która odnalazłszy śmiertelnie rannego syna w szpitalu, zatrudniła się tam jako salowa, żeby przy nim czuwać aż do śmierci. A przecież była z Koszalina. To jest opowieść o medykach, nawiązanie do tego, że przedstawiciele służby zdrowia przyjeżdżając tutaj wiele ryzykowali, że lekarze byli bici i zastraszani* – podkreśla dyrektor Robert Ciupa.

Muzeum przed rozbudową składało się z trzech sal wystawowych, które odwiedzało rocznie 7 tysięcy osób. Po rozbudowie to już 14 tysięcy, ale zdaniem przedstawicieli placówki w tym roku odwiedzających może być nawet 20 tysięcy. Niedawno przestrzeń jeszcze się powiększyła. Polska Grupa Górnicza S.A. przekazała na cele edukacyjne historyczną Łaźnię Łańcuszkową. W najbliższych planach jest zagospodarowanie pozostałych 2 budynków otrzymanych od PGG S.A. i wybudowanie tam przestrzeni potrzebnej do działalności konferencyjnej, edukacyjnej, a także strefy odpoczynku i relaksu.

PRZYNAJMNIEJ **RAZ W ROKU** PRZYSTĄPIĆ DO SAKRAMENTU **POKUTY**

ks. **Marian Kowalczyk** SAC

Obowiązujący Kodeks Prawa Kanonicznego orzeka, że „każdy wierny, po osiągnięciu wieku rozeznania, obowiązany jest przynajmniej raz w roku wyznać wiernie wszystkie swoje grzechy ciężkie". Prawo kościelne nie precyzuje jednak, że wierni muszą się spowiadać w okresie wielkanocnym, o ile w tym okresie będą w stanie łaski uświęcającej, a więc nie mają na sumieniu grzechów ciężkich.

Katechizm Kościoła Katolickiego uściśla, że „grzech śmiertelny niszczy miłość w sercu człowieka wskutek poważnego wykroczenia przeciw prawu Bożemu; podsuwając człowiekowi dobra niższe, odwraca go od Boga, który jest jego celem ostatecznym i szczęściem. Grzech powszedni pozwala trwać miłości, chociaż ją obraża i rani" (KKK 1855). Następnie Katechizm dodaje, że grzech śmiertelny dotyczy materii poważnej, a oprócz tego „został popełniony z pełną świadomością i całkowitą zgodą" (KKK 1857).

Święty Jan Paweł II niestrudzenie ukazywał sakrament pokuty jako istotną posługę Kościoła w odniesieniu do formacji sumienia wiernych. W encyklice *Veritatis splendor* papież przekonująco odnosił się do skuteczności tej formacji, jednoznacznie wyjaśniając, że tłumaczą ją nie tyle wypowiedzi doktrynalne czy pasterskie wezwania do czujności, ile nieustanne wpatrywanie się w Chrystusa Pana. Kościół każdego dnia wpatruje się z niesłabnącą miłością w Chrystusa, w pełni świadom, że tylko w Nim znaleźć może prawdziwe i ostateczne rozwiązanie problemu moralnego (VS 85). Jeżeli jednak – mimo owego wpatrywania się w Chrystusa – problemy moralne pozostają nadal nierozwiązane, człowiek nie jest w stanie wytrwać w dobrych postanowieniach i unikać okazji do grzechu. Z pewnością nie wystarczy wówczas przystąpić do sakramentu pokuty jedynie raz na rok. Bez wątpienia należy więc przyznać rację takiemu kierownikowi duchowemu, który w przypadku, gdy ktoś walczy z regularnie popełnianym grzechem śmiertelnym, radzi spowiadać się częściej niż inni, nawet – jak to ma miejsce w formacji zakonnej – co dwa tygodnie lub jeszcze częściej.

Mimo oczywistych zalet częstej spowiedzi, również bez korzystania z niej istnieje możliwość zachowania prawa ewangelicznego, gdyż – jak przekonują słowa Ewangelii według św. Mateusza – jarzmo Pana Jezusa jest słodkie, a brzemię lekkie (Mt 11, 30); albowiem, jak czytamy w Pierwszym Liście św. Jana: „miłość Boga na tym polega, abyśmy przykazania Jego zachowywali, a przykazania Jego nie są ciężkie" (1 J 5, 3). Podzielając te zdania, teologowie twierdzą jednak, że człowiek usprawiedliwiony w obecnym stanie natury nie może wytrwać w dobrym przez długi czas, a tym bardziej przez całe życie, jeśli nie otrzyma szczególniejszej łaski Bożej, którą nazywamy często łaską uczynkową. Dodają przy tym za św. Tomaszem z Akwinu, że łaska ta nikomu nie jest odmawiana. Praktycznie więc człowiek – w drodze „świętego wyjątku" – jest zdolny wytrwać w usprawiedliwieniu, czyli w stanie łaski uświęcającej przez całe życie. Wystarczy tu przywołać świadectwo życia Niepokalanej Dziewicy Maryi, św. Józefa i św. Jana Chrzciciela.

Akceptując powyższe „święte wyjątki", Kościół nauczający czuwa, aby nie interpretowano ich rozszerzająco. Urząd Nauczycielski Kościoła jest bowiem świadomy, że w obecnym stanie natury człowiek usprawiedliwiony nie może uniknąć przez długi okres, a tym bardziej przez całe życie, wszystkich grzechów powszednich, a także grzechu ciężkiego, o ile nie otrzyma od Boga szczególniejszego przywileju. Dlatego Sobór w Vienne (1311–1312) stanowczo potępił

błąd beguardów i beginek oraz spirytuałów franciszkańskich na czele z Joachimem z Fiore, który jako były cysters wpłynął na rozłam w łonie franciszkanów. Wszyscy oni twierdzili, że człowiek w doczesnym życiu może dojść bez trudu do stanu pełnej bezgrzeszności. Tymczasem takim twierdzeniom zaprzecza przykład wielu świętych, których życiorysy dowodzą o ich rzeczywistych, a nie tylko fikcyjnych niedoskonałościach, wskazując wyraźnie, że dochodzili do świętości dzięki mozolnemu wysiłkowi w kierunku dobra. Wysiłek ten nie wydałby owoców bez łaski będącej następstwem szczerej spowiedzi, poprzedzonej rachunkiem sumienia, żalem za grzechy i mocnym postanowieniem poprawy, dopełnionej należytym zadośćuczynieniem.

Biorąc pod uwagę przytoczone uzasadnienia, w drugim przykazaniu kościelnym: „Przynajmniej raz w roku przystąpić do sakramentu pokuty", należy gruntownie rozważyć znaczenie słów „przynajmniej raz w roku".

Prawdą jest, że gdyby nie było obowiązku spowiedzi „przynajmniej raz w roku", to wielu ludzi nie spowiadałoby się wcale. Jeśli jednak poważnie traktujemy wymogi wiary, nie możemy zadowalać się absolutnym minimum dotyczącym częstotliwości spowiedzi, ale – po popełnieniu grzechu ciężkiego – przystępować do sakramentu pokuty jak najszybciej. Zdanie to w pełni podziela Instrukcja Kongregacji Nauki Wiary *Sacramentum Paenitentiae* z dnia 16 czerwca 1972 roku, która z wielką troską zachęca do częstej spowiedzi indywidualnej. Spowiedź ta powinna obejmować nie tylko grzechy ciężkie, ale również powszednie. Poza tym należy pamiętać, że odpuszczenie grzechów nie jest jedyną łaską, którą człowiek otrzymuje w sakramencie pokuty i pojednania. Dlatego – zgodnie ze wskazaniami wspomnianej Instrukcji – kapłani nie powinni odradzać wiernym spowiedzi częstej lub z pobożności. Przeciwnie, a więc poniekąd wbrew omawianemu przykazaniu kościelnemu, kapłani powinni podkreślać obfite owoce częstego przystępowania do sakramentu pokuty „dla życia chrześcijańskiego i zawsze okazywać gotowość wysłuchania spowiedzi, ilekroć wierni rozumnie o to proszą. Należy absolutnie odrzucić, by spowiedź indywidualna była zarezerwowana wyłącznie dla grzechów ciężkich; pozbawiłoby to wiernych najlepszego owocu spowiedzi i prowadziłoby do zniesławienia tych, którzy przystępują indywidualnie do tego sakramentu" (nr 12).

Warto wreszcie przytoczyć zdanie wybitnego kierownika dusz i spowiednika, jakim był śp. ks. Jan Pałyga, pallotyn. Stał on na stanowisku, że w drugim przykazaniu kościelnym nie chodzi wyłącznie o doroczne, na ogół zdawkowe spełnienie obowiązku, ale o spowiedź dobrą, to znaczy taką, po której następuje poprawa w życiu penitenta. Podstawowym warunkiem takiej poprawy jest wykorzystanie łaski sakramentalnej, jaką otrzymujemy w sakramencie pokuty i pojednania. Spowiedź bowiem to nie tylko pojednanie się z Bogiem przez żal za grzechy i postanowienie poprawy, ale także dopływ nowych sił, byśmy mogli pogłębić swoją więź z Bogiem i bardziej zdecydowanie pracować nad swoimi wadami i grzechami.

I jeszcze końcowa uwaga pod adresem spowiedników:

„Na końcu spowiedzi
Nie mów penitentom
By nie grzeszyli
Wiesz, że to tylko ludzie
I będą dalej grzeszyli
Powiedz im jednak o toksynie grzechu
Toksynie zwątpienia i nieufności
Na początek
Niech powiedzą zgrzeszyłem
Bogu to wystarczy
To będzie ich pierwszy krok ku wewnętrznej wolności
Resztę dokona łaska.
I twoja pomoc spowiedniku NN".

(Tak uczył ks. Jan Twardowski)

foto: © 123rf

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, wykładowca teologii dogmatycznej i fundamentalnej, Ołtarzew

TAJEMNICA GRZECHU I POJEDNANIA W BIBLII

ks. **Mirosław S. Wróbel**

Drugie przykazanie kościelne wzywa do przystępowania do sakramentu pokuty i pojednania przynajmniej raz w roku. Przykazanie to czerpie swoją treść z orędzia biblijnego, w którym grzech i pojednanie stanowią kluczową tematykę.

W ujęciu biblijnym tajemnica pojednania i Bożego Miłosierdzia (*mysterium pietatis*) mocno związana jest z tajemnicą grzechu (*mysterium iniquitatis*). Grzech nie jest pojęciem abstrakcyjnym, przeciwnie – w sposób namacalny dotyka sfery ludzkiej egzystencji. Grzech konkretnie uobecnia się w codziennym życiu człowieka. Fakt ten dobitnie wyraża autor natchniony: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy" (1 J 1, 8). W Biblii można wyróżnić ponad 50 terminów opisujących rzeczywistość grzechu. Różne pojęcia oznaczające grzech zbiegają się w jedną koncepcję grzechu jako rzeczywistości, która oddziela od Boga. Wśród tak szerokiej gamy terminologicznej na uwagę zasługują trzy pojęcia, które najczęściej są używane przez autorów natchnionych na oznaczenie grzechu. Należą do nich: *hata*, *awon*, *pasza*. Termin *hata* występuje ok. 600 razy w Biblii hebrajskiej. Jego pierwotne znaczenie brzmi: „popełnić błąd, zabłądzić, nie wypełnić należnych powinności". Termin *awon*, występujący ok. 250 razy, oznacza „nieprawość, błąd". Niemal we wszystkich tekstach pojawia się w kontekście nieprawości wobec Boga. Termin *pasza* występuje ok. 150 razy w Starym Testamencie i oznacza dobrowolne i świadome przekroczenie przyjętych norm. Pojęcie to pojawia się zwłaszcza w tych tekstach, które mówią o wykroczeniach Narodu Wybranego wobec Przymierza z Bogiem. Autorzy biblijni podkreślają, że grzech stanowi ranę, która swe piętno odciska nie tylko na grzeszniku, ale także na Stwórcy.

Teksty biblijne podkreślają fakt grzeszności wszystkich ludzi (Rdz 6, 5–6; Rdz 8, 21; 1 Krl 8, 46; Ps 143, 2; 1 J 1, 8). Akcentowanie powszechnego wymiaru grzechu pozwala autorom natchnionym na mocne uwypuklenie rzeczywistości zranienia ludzkiej natury i konieczności jej uleczenia. Człowiek obdarzony przez Boga darem wolnej woli często podejmuje decyzje wbrew Bogu, manifestując swą pychę i wyższość. Obrazy z pierwszych kart Pisma Świętego – grzech w ogrodzie rajskim i budowa wieży Babel – są tego dobrymi przykładami. Człowiek realizując to, co jemu wydaje się za słuszne, zamyka się często w getcie własnego egoizmu i sprzeciwia się odwiecznym zamysłom Bożym. Nieposłuszeństwo wobec Boga rodzi dysharmonię w samym człowieku, w relacjach z innymi ludźmi i ze światem. Dysharmonia ta w konsekwencji prowadzi do alienacji człowieka od Boga, innych osób, ziemi i całego stworzenia. Autorzy starożytni mocno podkreślają integralny wymiar grzechu, który nie ogranicza się tylko do popełnionego zła, lecz uwidacznia się w jego dalszych konsekwencjach. W potocznym rozumieniu nie tylko samo pojęcie grzechu sprowadza się do jednostki i jej wnętrza, lecz także zło wywołane przez grzech jest ograniczane jedynie do złego czynu. Czasami oczywiście ów czyn ma dostrzegalne złe następstwa dla winowajcy; mają one

jednak w sobie coś bardziej lub mniej przypadkowego i nikt raczej nie dziwi się, jeśli nie następuje spektakularne ukaranie winowajcy. Natomiast dla starożytnych grzech był zjawiskiem sięgającym znacznie dalej i znacznie głębiej. Zły czyn stanowił tylko jeden aspekt sprawy, puszczał niejako w ruch zło, które wcześniej czy później musiało obrócić się przeciwko winowajcy lub jego wspólnocie.

Choć w Biblii często mowa jest o surowych konsekwencjach za grzechy, to jednak nigdy nie znika nadzieja na uwolnienie od grzechu i na przebaczenie. Dokonuje się to dzięki Bożemu Miłosierdziu przez akty oczyszczenia, ofiary i ekspiacji. Pełne nadziei i wiary w moc przebaczenia i w odpuszczenie grzechów są słowa króla Dawida w psalmie pokutnym: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości, w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość! Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego!" (Ps 51, 3–4). Bóg nie pozostawia człowieka w jego grzechu, lecz dostrzega nędzę grzesznika, proponując mu możliwość uwolnienia. W tym spotkaniu człowieka grzesznego ze zbawczą mocą Bożą dokonuje się pojednanie, uwolnienie, zbawienie. Rzeczywistość ta jest darmowym darem Boga wypływającym z Jego bezinteresownej miłości. Jedynie Bóg może wypełnić przepaść uczynioną przez grzech człowieka i wytworzyć nowe więzy w miejsce tych, które zostały przez człowieka zerwane. Świadectwem takiej potęgi miłości powtórnie stwarzającej są słowa Psalmu 103 – hymnu grzesznika, któremu wybaczyła miłość Boga zwycięzcy: „Błogosław, duszo moja, Pana i wszystko, co jest we mnie święte imię Jego. Błogosław, duszo moja, Pana i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach. On odpuszcza wszystkie twoje winy i leczy wszystkie choroby. On twoje życie ratuje od zguby, obdarza cię łaską i zmiłowaniem. On twoje dni nasyca dobrami. Jak pióra orła młodość twa się odradza" (Ps 103, 1–5). W wielu tekstach starotestamentalnych, zwłaszcza w zapowiedziach mesjańskich, wyraźnie zostaje wyrażona idea, że grzech będzie przezwyciężony przez Kogoś, kto będzie miał moc nad nim zapanować. Będzie On w stanie wypełnić wymagane przebłagalne ryty, ponieważ jako Sługa (Iz 53, 11–12) będzie mógł przez swoje pośrednictwo przynieść uzdrowienie i pokój (Iz 53, 5), zwycięstwo i usprawiedliwienie (Iz 53, 11). Teksty mesjańskie stanowią wspaniałe przygotowanie na przyjście Mesjasza – Jezusa Chrystusa, w którym Bóg dokonuje pełnego pojednania z grzeszną ludzkością. W samym imieniu Jezusa (hebr. *Jehoszua* – Bóg jest zbawieniem) kryje się zbawcza moc Boga, który pragnie uwolnienia człowieka od grzechu i pojednania. W osobie Jezusa Chrystusa następuje pełne pojednanie z Bogiem i zbawienie. Jezus objawia ludzkości oblicze Boga, który jest Miłosiernym Ojcem – cierpliwie czekającym na powrót zagubionego syna. Orędzie Nowego Testamentu wzywa człowieka do nawrócenia polegającego na zerwaniu z grzechem i życiu w łasce uświęcającej. Św. Jan Chrzciciel przygotowując ludzkość na spotkanie z Jezusem wzywa do nawrócenia: „Nawróćcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie" (Mt 3, 2). Jezus swoją działalność rozpoczyna także od wezwania: „Nawracajcie się i wierzcie w Ewangelię" (Mk 1, 15), a po swoim zmartwychwstaniu posyła Ducha Świętego na apostołów i przekazuje im władzę odpuszczania i zatrzymywania grzechów (J 20, 22). Jezus w swoim orędziu mocno podkreśla, że dla chrześcijanina nie istnieją słowa: „nigdy" i „za późno". Poprzez indywidualną i integralną spowiedź człowiek świadomy popełnienia grzechu ciężkiego otrzymuje rozgrzeszenie i dostępuje łaski pojednania z Bogiem i z Kościołem. Kapłan rozgrzesza na mocy władzy udzielonej Kościołowi przez Chrystusa. Sakrament zawiera w sobie elementy sądu ludzkiego: oskarżenie pokutującego, wyrok spowiednika i zadośćuczynienie rozgrzeszonego. Są to elementy konieczne do zaistnienia sakramentu. Sakrament pokuty i pojednania przynosi człowiekowi pokój serca i moc do pogłębiania życia duchowego. Wielu mistyków i świętych odczuwa potrzebę częstego i regularnego przystępowania do spowiedzi świętej. Dzięki temu sakramentowi człowiek może w łasce uświęcającej przystępować do Eucharystii, aby karmić się chlebem dającym życie wieczne. To prowadzi do głębokiego życia z Bogiem i do postępowania drogą świętości.

foto: © Pixabay

ks. **Mirosław Stanisław Wróbel**, profesor zwyczajny nauk teologicznych KUL, doktor nauk biblijnych École Biblique w Jerozolimie; dyrektor Instytutu Nauk Biblijnych KUL; kierownik Katedry Filologii Biblijnej i Literatury Międzytestamentalnej w Instytucie Nauk Biblijnych KUL. Autor wielu monografii i artykułów dotyczących badań nad Ewangelią Janową, nad judaizmem okresu Drugiej Świątyni oraz nad dialogiem między judaizmem i chrześcijaństwem

SPOWIEDŹ SAKRAMENTEM UZDROWIENIA

ks. **Władysław Stępniak**

„Proszę księdza, nie mam się z czego spowiadać! – Jak nie masz się z czego spowiadać, to po co tu przyszedłeś? – No, bo jest spowiedź wielkopostna. – To znaczy, że sumienie wyrzuca ci jakieś grzechy, skoro tu przyszedłeś. – Ale ja nie mam grzechów! – To w jakim celu klękasz do konfesjonału? – No, bo chcę się wyspowiadać. – To proszę mówić grzechy. – Ale ja nie mam grzechów!". Taki dialog czasem słyszy się w konfesjonale. Mój Boże! Jaki piękny byłby ten świat, gdyby to była prawda. Ale tak nie jest i o tym wszyscy wiemy, to widzimy na własne oczy i odczuwamy na własnej skórze.

Czyż nie prawdziwe są słowa apostoła Jana z jego listu, gdy pisze: „Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Każdy, kto grzeszy, dopuszcza się bezprawia, ponieważ grzech jest bezprawiem. Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła, ponieważ diabeł trwa w grzechu od początku. Syn Boży objawił się po to, aby zniszczyć dzieła diabła" (1 J 1, 8; 3, 4; 3, 8).

W Ewangelii słyszymy o walce Jezusa z szatanem. Jemu udało się zwyciężyć złego ducha, my dajemy się jemu zwieść, bo nie słuchamy słowa Bożego. Dajemy sobie wmówić, że nie ma grzechu, że cokolwiek zrobimy, to przecież nic złego. Co więcej, dajemy sobie wmówić, że nie ma szatana, że to tylko bajeczka, a diabłu o to tylko chodzi, żebyśmy nie zdemaskowali jego podstępnych działań, którymi odwodzi nas od Boga. A najczęściej zwodzi tych, którzy błąkają się pod kościołem lub z dala od kościoła.

„Byłem nastolatkiem. W życiu przychodzi czas, kiedy nastolatkowi odbija i zaczyna szaleć, niektórzy nazywają to burzliwym dojrzewaniem – nic bardziej mylnego, po prostu to czas błądzenia, czas, kiedy jesteśmy łatwym łupem dla szatana, a nie wojną hormonów. Zacząłem interesować się imprezami, do tego dochodziły papierosy, alkohol i narkotyki. Interesowałem się mocną i satanistyczną muzyką, a potem nawet nie wiedziałem, kiedy zacząłem plątać się w różne akty bałwochwalstwa szatana i w pewnym momencie oddałem swoje życie złemu. Wtedy przestałem chodzić do kościoła, w niedziele z domu wychodziłem na Mszę, ale na nią nie docierałem. Nie miałem bierzmowania i brakowało mi Mszy Świętych potrzebnych do przyjęcia tego sakramentu. Więc ksiądz zaproponował mi, żebym uczestniczył w rekolekcjach, a będę mógł przystąpić do tego sakramentu. Pomyślałem to tylko trzy dni – da się przeżyć, i pojechałem.

Drugiego dnia było spotkanie z pewnym kapłanem, który mówił o zniewoleniu i o osobie, która nas zakuwa w kajdany – o szatanie. Dla mnie wtedy to było puste gadanie, a ten ksiądz powiedział, że takie osoby można poznać nawet po tym, jak się ubierają – popatrzyłem na siebie i zobaczyłem, że na nogach mam czarne glany, spodnie sztruksy, golf też czarny i włosy spięte czarną gumką. Wtedy ten ksiądz powiedział, żebyśmy się trochę pomodlili o ochronę przed szatanem. Mówię sobie, a niech tam się modlą, nagle usłyszałem słowa: *W imię Jezusa niech będą oczyszczone nasze serca z wszelkiego zła.* Wtedy moje nogi zaczęły drżeć, serce zaczęło walić jak młotem, czułem się strasznie, miałem ochotę wybiec z tej sali z krzykiem, ale wyszedłem spokojnie w momencie, kiedy wszyscy się jeszcze modlili. Wtedy przeszedł koło mnie ten kapłan, patrząc mi prosto w oczy, nie powiedział ani słowa, a ja aż poczułem dreszcze na plecach. Kiedy wróciłem do pokoju, włożyłem słuchawki z muzyką satanistyczną i poczułem się lepiej. Wróciłem do domu i bez więk-

szej świadomości przyjąłem sakrament bierzmowania. Niedługo potem brałem udział we Mszy i nagle od ołtarza padają takie słowa, że jest pośród nas osoba czująca się źle, która posiada w swoim domu jakieś satanistyczne przedmioty – to byłem ja. Po Mszy wchodzę do zakrystii i pytam, o co chodzi, a ksiądz pyta mnie o te wszystkie rzeczy i zaproponował modlitwę nade mną. Ja powiedziałem, że jak to coś pomoże, to tak, a on położył swoje ręce na mojej głowie i zaczął modlić się językami. I powiedział, że lepiej dla mnie będzie, kiedy się tego wszystkiego wyrzeknę, a ja powiedziałem: może jeszcze jeść mi zabronicie, co? Lecz po jakimś czasie wyrzekłem się szatana, filmów i satanistycznej muzyki, ale to niestety była tylko połowa moich zniewoleń. Takie modlitwy powtarzały się kilka razy. Za każdym razem trząsłem się jak galareta i było mi źle i nie miałem ochoty do czegokolwiek, a już szczególnie do życia. Po czwartej modlitwie okazało się, że wyrzekłem się wszystkiego, co pochodziło od złego i wtedy poczułem spokój serca i dziękowałem tym, którzy się modlili za moją wolność. Kiedy wróciłem do ławki, płakałem jak dziecko i cieszyłem się jak dziecko, że Pan Bóg w ten wieczór uzdrowił moje wnętrze, moje relacje z bliźnimi i pozwolił mi nacieszyć się darem Jego Ducha.

To był czas, kiedy już zupełnie świadomie zapraszałem Pana Boga do swojego życia. Zdarzały się jeszcze jakieś upadki, ale Pan Bóg przychodzi i przebacza w swoim miłosierdziu. Teraz uświadamiam sobie, że to Bóg dopuścił, abym upadł i pokazał mi tym, że jestem niczym w obliczu Jego wielkiego majestatu, i że cały czas babram się w błocie. Zobaczyłem też, że dawał mi wielu ludzi, którzy mnie wyciągali z tego bagienka. Dlatego Panu Bogu chcę podziękować za moich kochanych rodziców, za dziewczynę, która była przy mojej przemianie, za kapłanów, którzy stawali niekiedy na głowie, żeby nie dopuścić złego do mojego serca, siostrze zakonnej Małgorzacie za wsparcie w momencie upadku i za mocną modlitwę. Za wszystkich tych ludzi, którzy modlili się za mnie i moją wolność w Chrystusie Panu. Za to, że Pan Bóg ciągle działa, że pokazuje mi swoje cuda i Jego ogromną miłość do mnie, za to, że mogę Mu dziękować i służyć. A najważniejsze – co ze mną stałoby się, gdybym dalej leżał w błocie i nagle umarł?". Dopóki mamy taką możliwość, korzystajmy z szansy sakramentu pojednania i spowiedzi.

Pan Bóg przychodzi i przebacza w swoim miłosierdziu.

foto: © 123rf

ks. kanonik **Władysław Stępniak**

PRACE WYSOKOŚCIOWE
BUDOWNICTWO

majmax
BUDOWNICTWO

Zajmujemy się następującymi robotami budowlanymi:

- **prace remontowo-konserwacyjne**
- **mycie stolarki okiennej**
- **prace montażowe**
- **konserwacja zabytków**
- **wyroby ze stali nierdzewnej (barierki, poręcze, zabezpieczenia)**

Prace remontowe

Nasi pracownicy dbają o najmniejsze szczegóły, a wykonywane prace są zgodne z ustalonym wcześniej harmonogramem. Zapomnij o opóźnieniach w remontach – działamy szybko i sprawnie!

Prace montażowe

W ramach oferowanych usług budowlanych oferujemy szeroko pojętą usługę montażu – min. instalacji elektrycznych i oświetleniowych, elementów prefabrykowanych, montaż barierek, poręczy, zabezpieczeń i wiele innych.

Konserwacja zabytków

Posiadany sprzęt pozwala nam przeprowadzać profesjonalne konserwacje zabytków. Usługa ta obejmuje m.in. złocenie elementów, dekorowanie figur, impregnowanie drewnianych elementów kościoła.

Mycie stolarki okiennej

Nasz specjalistyczny sprzęt pozwala na profesjonalne mycie okien na wysokościach nawet do 50 metrów! Nasza oferta to również mycie elewacji.

20 LAT DOŚWIADCZENIA OD 2001

Majmax BUDOWNICTWO
tel. 81 751 09 99, kom. 501 425 825
ul. Małgiewska 30i, 20-234 Lublin
biuro@majmax.pl, www.majmax.pl

ODNAWIALNE
ŹRÓDŁA **ENERGII**

majmax
ENERGY

DOBRA ENERGIA

KONSTRUKCJE I PANELE FOTOWOLTAICZNE

Zapewniamy kompleksowe systemy fotowoltaiczne. Współpracujemy z producentami najwyższej jakości paneli fotowoltaicznych i falowników, które łączą w sobie najnowsze dostępne technologie.

POMPY CIEPŁA

Oferujemy rozwiązania najwyższej jakości:

- **powietrze - woda** – AirMaster 100, i 150
- **hybrydowe – Hybridmaster** 200
  to połączenie kondensacyjnego kotła gazowego z pompą ciepła w jednym.

Jedno urządzenie, które zapewnia ogrzewanie, klimatyzację i ciepłą wodę użytkową.

Niepodważalną zaletą naszych pomp ciepła jest sterownik który automatycznie oblicza koszt wytworzenia energii cieplnej.

STACJE ŁADOWANIA

W naszej ofercie znajdują się zarówno rozwiązania umożliwiające ładowanie pojedynczych pojazdów w domowych warunkach, jak i infrastruktura pozwalająca na ładowanie samochodów w przestrzeniach publicznych.

www.majmax.pl

20 LAT DOŚWIADCZENIA OD 2001

Majmax ENERGY
tel. 81 751 09 99, kom. 533 694 849
ul. Mełgiewska 30i, 20-234 Lublin
energy@majmax.pl, www.majmax.pl

TYSIĄCE DĘBÓW OD KGHM

W MIĘDZYNARODOWYM DNIU ZIEMI

Blisko 30 tys. kg CO_2 rocznie pochłoną drzewa, które w Międzynarodowym Dniu Ziemi posadzili wolontariusze KGHM – pracownicy spółki i uczniowie naszych szkół patronackich. Sadzonki dębów będą rosły przy Hucie Miedzi Głogów. To element odbywających się każdego roku zalesień prowadzonych przez miedziową spółkę. Tylko w ubiegłym roku KGHM posadził ponad 600 tys. drzew. Lasy na terenie huty w przyszłości zaspokoją zapotrzebowanie tlenowe dla ponad 2 milionów osób!

Ekologia wpisana w strategię

Nasadzenia i zalesiania to tylko część z działań prośrodowiskowych, które prowadzi KGHM, a w które bardzo chętnie włączyli się pracownicy miedziowej spółki i ich rodziny oraz uczniowie naszych szkół patronackich z programu „Kompetentni w branży górniczo-hutniczej". Wyposażeni w szpadle i sadzonki zamienili pustą przestrzeń przy Hucie Miedzi Głogów w młodnik, który za kilka lat stanie się prawdziwym lasem.

„Dzisiejsze nasadzenia to tylko promil tego, co KGHM robi dla środowiska. Mamy świadomość, że nasza działalność wpływa na otoczenie i że sięgamy po cenne zasoby Ziemi. Dlatego pracujemy odpowiedzialnie, dostarczamy surowce, bez których powstrzymanie zmian klimatycznych nie jest możliwe, i angażujemy się w ochronę środowiska. W ubiegłym roku na inwestycje proekologiczne wydaliśmy blisko ćwierć miliarda złotych" – powiedział uczestniczący w akcji nasadzeń Marek Świder, wiceprezes zarządu KGHM ds. produkcji.

Zadania i zobowiązania związane z ochroną środowiska dla KGHM precyzują przyjęte w spółce polityki: środowiskowa i klimatyczna. Zgodnie z tą drugą miedziowy gigant dąży do osiągnięcia neutralności klimatycznej do 2050 roku. Ekologia jest także jednym z filarów obowiązującej w KGHM strategii.

KGHM systematycznie przekształca nasadzenia topolowe na drzewostany liściaste i długowieczne, które dostarczają do środowiska największe ilości tlenu. Sadzi dęby i buki jako główne gatunki lasotwórcze i uzupełnia je sadzonkami lipy, klonu czy modrzewia. Spółka uczestniczy również w projekcie tzw. Leśnych Gospodarstw Węglowych, którego ideą jest przebudowa lasów i wprowadzanie nowych zalesień, aby ograniczyć obecność dwutlenku węgla w atmosferze poprzez zwiększenie pochłaniania CO_2 przez kompleksy leśne.

Hektary dla natury

Tereny leśne przy Hucie Miedzi Głogów utworzono w byłej strefie ochronnej. Obecnie zajmują ponad 872 ha i są swoistą „niszą ekologiczną", w której gnieździ się ptactwo, żyją zwierzęta i bujnie rozwija się roślinność. Dodatkowo stanowią naturalny filtr powietrza, pochłaniając i neutralizując szkodliwe związki.

Hektar lasu, w zależności od gatunków i wieku rosnących w nim drzew, w ciągu doby wytwarza około 700 kilogramów tlenu. To dzienne zapotrzebowanie dla 2500 osób.

Lasy pełnią też bardzo ważną rolę w procesie pochłaniania dwutlenku węgla. Jak wynika z badań, jedno drzewo pochłania rocznie ok. 6–7 kg CO_2, a jeden hektar lasu równoważy roczną emisję spalin czterech samochodów osobowych. Oznacza to, że lasy należące do głogowskiej huty KGHM w ciągu roku pochłoną spaliny emitowane przez ponad 3 tys. pojazdów.

KGHM

PONOWNIE NAJWIĘKSZĄ KOPALNIĄ SREBRA NA ŚWIECIE

KGHM utrzymał pierwsze miejsce w zestawieniu „największych kopalń srebra na świecie" w rankingu World Silver Survey 2023. W kategorii „największych producentów srebra" miedziowy gigant znalazł się na drugiej pozycji.

„Na ten świetny wynik zapracowała załoga KGHM – grono znakomitych specjalistów. To potwierdzenie, że projekty technologiczne i inwestycyjne umacniają nas w fotelu globalnego lidera w tej branży. Angażujemy ogromne pieniądze w rozwój KGHM, spółki, która podbija zagraniczne rynki i szuka nowych możliwości wydobywczych w Polsce. Srebro cechuje się najjaśniejszą barwą, taką, w której widzę przyszłość KGHM" – powiedział Tomasz Zdzikot, prezes zarządu KGHM Polska Miedź S.A.

Grupa Kapitałowa KGHM w 2022 roku wyprodukowała 1327 ton srebra. KGHM od wielu lat zajmuje wysoką pozycję wśród największych producentów srebra na świecie. 16% przychodów miedziowego giganta pochodzi właśnie ze sprzedaży srebra. KGHM sprzedaje srebro w postaci gąsek oraz granulatu. Metal jest dostarczany w formie granulatu do fabryk produkujących materiały do zakładów jubilerskich i metalowych produkujących stopy z zawartością Ag. Srebro w formie gąsek trafia głównie do instytucji finansowych.

Produkcja srebra w KGHM

Produkcja srebra w KGHM odbywa się w Hucie Miedzi Głogów, gdzie od 1993 roku działa Wydział Metali Szlachetnych. Powstał specjalnie po to, by odzyskiwać obecne w rudzie miedzi metale szlachetne – srebro i złoto. Znajdują się one w tzw. czarnym błocie, czyli szlamie anodowym, powstającym podczas elektrorafinacji miedzi. Ze srebra katodowego o zawartości Ag powyżej 99,99% produkowane jest srebro metaliczne w postaci granulatu pakowanego w worki o masie 25 kg i gąsek o masie ok. 1000 uncji trojańskich, co wynosi około 31,1 kg.

Prestiżowy raport

Raport „World Silver Survey" to jeden z najważniejszych raportów rocznych, który publikuje zestawienie największych producentów srebra. Przygotowuje go zespół złożony z analityków światowych rynków metali.

Właściwości srebra

Srebro, ze względu na unikalne właściwości fizyczne, wykorzystywane jest w jubilerstwie, przemyśle elektronicznym, elektrotechnicznym, w medycynie, optyce, energetyce i wielu innych. Ma także zastosowanie w najnowszych rozwiązaniach technologicznych, między innymi w infrastrukturze, motoryzacji i fotowoltaice. Ogółem przemysł zużywa ok. 40% światowej produkcji srebra. Jest to również ceniony kruszec inwestycyjny.

Ciekawostki o srebrze:

- w przyrodzie srebro jest rzadko spotykane jako czysty metal – występuje najczęściej w postaci związków z rudami miedzi, ołowiu, cynku i złota,
- ma unikatowe właściwości fizyczne – jest ciągliwe i kowalne, o lśniącym połysku,
- ma największą przewodność elektryczną i cieplną,
- już w starożytności było cenione jako metal szlachetny do wyrobu biżuterii i jako waluta,
- obecnie srebro używane jest m.in. do produkcji sprzętu elektrycznego i elektronicznego, taśm i paneli filmowych, luster, instrumentów muzycznych,
- dzięki właściwościom bakteriobójczym znalazło nawet zastosowanie w medycynie – do wyrobu narzędzi chirurgicznych i lekarstw.

foto: © KGHM Polska Miedź S.A.

redaktor odpowiedzialny ks. dr hab. Jarosław Superson SAC

KRZYŻ w LITURGII WIELKIEGO PIĄTKU

ks. **Janusz Mieczkowski**

W Wielki Piątek w centrum liturgii znajduje się krwawa ofiara Chrystusa, więc najważniejszym znakiem jawi się krzyż. Na liturgię tego dnia ogromny wpływ wywarła liturgia w Jerozolimie, gdzie znajdowały się relikwie krzyża świętego. Pierwsze informacje o adoracji krzyża pochodzą z *Pamiętników* Egerii, pątniczki z Hiszpanii, która pod koniec IV wieku przebywała w czasie Wielkiego Tygodnia w Jerozolimie. Opisuje ona, że wierni gromadzili się w tym dniu w kościele zbudowanym na Golgocie, gdzie od godz. 8.00 do 12.00 adorowano relikwie świętego krzyża. Ustawiano katedrę dla biskupa, obok której stał stół, nakryty lnianą tkaniną, na którym kładziono srebrną pozłacaną skrzynkę i tabliczkę z napisem, który był na krzyżu Jezusa (*titulus*).

Biskup, siedząc obok katedry i trzymając w rękach dwa końce drzewa krzyża, dawał je wiernym do uczczenia. Uczestnicy liturgii dotykali krzyż najpierw czołem, potem oczami oraz całowali go. Porządku pilnowali dwaj diakoni, by nie dopuścić do sytuacji, która się kiedyś wydarzyła, gdy ktoś odgryzł i ukradł cząstkę świętej relikwii.

Podobną liturgię przejęło wiele Kościołów wschodnich. W obrządku syryjskim, przed modlitwami w południe, przygotowywano na stopniach przed zamkniętą bramą królewską przenośny ołtarz, który miał symbolizować Górę Kalwarię. W procesji do niego biskup niósł na swoich barkach wielki krzyż, tzw. *Diakonikon*. Po dojściu do ołtarza ustawiał krzyż między dwoma świecznikami. Przed krzyżem odprawiano liturgię godzin i długą adorację krzyża.

Podobna liturgia do tej w Jerozolimie mogła odbywać się w Rzymie, gdzie również przechowywano relikwie krzyża. Jednak jej opisy są dużo późniejsze, bo dopiero z przełomu VII/VIII wieku. W Wielki Piątek, około godziny 14.00, papież udawał się boso z Lateranu do bazyliki św. Jana, gdzie formowała się procesja. Na jej czele szedł papież, niosąc w prawej ręce dymiącą kadzielnicę. Za papieżem kroczył diakon niosący w złotej szkatule relikwie krzyża. Po przyjściu do bazyliki św. Krzyża Jerozolimskiego szkatułę umieszczano na ołtarzu. Po jej otwarciu papież padał na twarz przed ołtarzem. Po chwili modlitwy w ciszy całował relikwie, a następnie czynili to biskupi, prezbiterzy, diakoni i wierni. Tuż po ucałowaniu relikwii krzyża rozpoczynała się Liturgia słowa.

W innych kościołach Rzymu, gdzie nie było relikwii krzyża, w ten sam sposób zaczęto czcić już sam krzyż. Wkrótce do tego aktu dołączono śpiew antyfony *Oto drzewo Krzyża…*, Psalmu 118 oraz hymnu *Sław języku tajemnicę*. W wieku X śpiewano już także *Święty Boże* oraz tzw. *improperia*, czyli oskarżenia ludu, których treść oddaje nasza pieśń *Ludu, mój ludu*. W ten sposób ustaliła się liturgiczna adoracja krzyża, która w zasadzie bez większych zmian dotrwała do naszych czasów.

Dziś adoracja krzyża może się odbyć w dwojaki sposób. W pierwszym z nich do ołtarza przynosi się krzyż zasłonięty fioletową tkaniną. Kapłan, stojąc przed ołtarzem, odsłania najpierw jego górną część, a następnie ramię prawe i lewe, i podnosząc krzyż, śpiewa wezwanie: *Oto drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata*. Zgromadzenie odpowiada: *Pójdźmy z pokłonem*. Po skończeniu śpiewu wszyscy klękają na oba kolana i przez chwilę oddają w ciszy cześć krzyżowi. Kapłan zanosi następnie krzyż na miejsce między prezbiterium a nawą. Wtedy rozpoczyna się adoracja przez ucałowanie lub przyklęknięcie. Najpierw krzyż adoruje celebrans, później duchowieństwo, asysta, a następnie obecni w kościele. W tym czasie śpiewa się pieśni, hymn i antyfony. W drugiej formie kapłan, diakon i posługujący udają się z ministrantami do drzwi kościoła, biorą odsłonięty krzyż i kierują się do ołtarza, trzykrotnie śpiewając wezwanie.

Krzyż obecny był w liturgii Wielkiego Piątku także w obrzędach złożenia go do grobu (*depositio crucis*). Obrzędy związane z pogrzebem Chrystusa powstały i rozwinęły się najpierw w obrządkach wschodnich, a potem dopiero przeniknęły na Zachód.

W samej Jerozolimie nie było potrzeby wznoszenia symbolicznego grobu Chrystusa, ponieważ znajdował się tam prawdziwy Grób Pański. Po zakończeniu adoracji to w nim składano relikwie krzyża. Jednak inne obrządki, które podejmowały tradycję liturgii jerozolimskiej, nie miały tych cennych relikwii. Dlatego rozwijały obrzędy, które w sposób obrazowy przedstawiały pogrzeb Jezusa i Jego zmartwychwstanie. Pierwotną formę złożenia i podniesienia krzyża zachowały przede wszystkim liturgie: syryjska i maronicka.

Według zwyczajów syryjskich w Wielki Piątek, po adoracji, krzyż obmywano różaną wodą, a następnie przynoszono go na miejsce nazywane „skałą namaszczenia". Tam posypywano go wonnościami i zawijano w biały całun, do którego przymocowywano fioletową stułę, skrzyżowaną na piersiach i plecach krucyfiksu. Tak zawinięty krzyż biskup składał na noszach, które czterech kapłanów przenosiło uroczyście w procesji do symbolicznego grobu przed głównym ołtarzem. Podczas tej procesji biskup szedł przed noszami z kadzielnicą i nieustannie okadzał krzyż. Wierni dotykali z czcią całun z krzyżem, a następnie swoich ust, uszu i czoła. Biskup składał krzyż w przygotowanym w kształcie sarkofagu grobie, po czym zamykał go i pieczętował trzema pieczęciami z wosku. Po zapieczętowaniu sarkofag otaczano kadzielnicami oraz lampionami, które płonęły aż do czasu podniesienia krzyża w poranek wielkanocny. W liturgii maronickiej obrzędy odbywały się w podobny sposób, z tym że grób usytuowany był w nawie kościoła.

W liturgii bizantyjskiej zamiast krzyża pojawił się natomiast całun z wizerunkiem martwego Chrystusa. Po Nieszporach w Wielki Piątek śpiewa się tzw. *Apolyticon*, opowiadający o zdjęciu ciała Chrystusa z krzyża i złożeniu go w grobie przez Józefa z Arymatei. Potem następuje procesja, w której główny celebrans niesie księgę Ewangelii, koncelebrujący lub asystujący niosą święty Całun, z wymalowaną postacią martwego Chrystusa. Zmierza ona do grobu, w którym składa się Całun i Ewangelię. Celebrans okadza całun i kropi go wodą różaną, po czym otacza się grób kwiatami, a wierni podchodząc do grobu, adorują całun.

Obrzędy złożenia krzyża do symbolicznego grobu Chrystusa zaczęto przenosić także na Zachód, co dało początek obrzędom pogrzebu Jezusa. Najstarsze ich opisy pochodzą z X wieku z krajów Europy środkowej. Istniały dwie formy tego obrzędu. Jedna z nich dotyczyła złożenia w grobie Eucharystii, druga natomiast krzyża.

Początkowo grzebano sam krzyż owinięty w płótno, podobnie jak było to na Wschodzie. Zwyczaj ten jest już mocniej poświadczony w wiekach od XI do XIV, w takich krajach jak: Francja, Italia i Niemcy.

Dokładny opis złożenia krzyża do grobu znajduje się w jednym z dokumentów z końca X wieku, który oddaje zwyczaje z terenów Anglii i Francji. Złożenie krzyża do grobu miało miejsce bezpośrednio po adoracji krzyża. Po jednej stronie ołtarza przygotowywano puste miejsce na podobieństwo grobu, które osłonięte było zasłoną. Diakoni, którzy wcześniej nieśli krzyż, zawijali go najpierw w całun. Następnie, pośród śpiewu antyfon, procesja z krzyżem przechodziła do grobu, w którym składano zawinięty krzyż. Od tego momentu zaczynała się adoracja, która trwała do nocy Zmartwychwstania.

Podniesienie krzyża odbywało się w czasie śpiewu liturgii godzin – *Matutinum* – w poranek Zmartwychwstania. Podczas trzeciego responsorium następowało nawiedzenie grobu. W przedstawionym tu obrzędzie

Zdjęcia z liturgii Wielkiego Piątku w parafii Matki Boskiej Częstochowskiej w Gdańsku foto: © www.pallotyni-wrzeszcz.com.pl

pogrzebu krzyża widać wiele elementów wspólnych z obrządkami wschodnimi, chociaż towarzyszące obrzędom antyfony wzięte są z łacińskiego oficjum Wielkiej Soboty. Dodatkowo, gdy w średniowieczu pojawiły się wizerunki Jezusa na krzyżach, zaczęto je ubierać w szaty kapłańskie koloru czerwonego, czego pozostałością obecnie jest czerwona stuła na krzyżu, która zawieszana jest na Rezurekcję. Od XVI wieku razem z krzyżem zaczęto chować w Grobie Pańskim także monstrancję z Najświętszym Sakramentem, który to zwyczaj jest pielęgnowany aż do dziś.

Literatura: Małaczyński F., *Rozwój obrzędów związanych z Grobem Pańskim*, „Folia Historia Cracoviensia" 6 (1999), s. 249–254; Św. Hieronim, *O znakomitych mężach*, tłum. W. Szołdrski. *Pielgrzymka do miejsc świętych/Eteria*, tłum. W. Szołdrski, oprac. A. Bogucki, Warszawa 1970; Kobielus S., *Krzyż Chrystusa: od znaku i figury do symbolu i metafory*, Warszawa 2000; Augé M., *Rok liturgiczny. To sam Chrystus, który trwa w swoim Kościele*, tłum. K. Stopa, Kraków 2013; Lijka K., *Misterium Krzyża w liturgii Wielkiego Piątku*, Poznań 2016.

ks. dr hab. **Janusz Mieczkowski**, wykładowca na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie

Pallotyńskie Biuro Pielgrzymkowe

APOSTOLOS

www.apostolos.pl

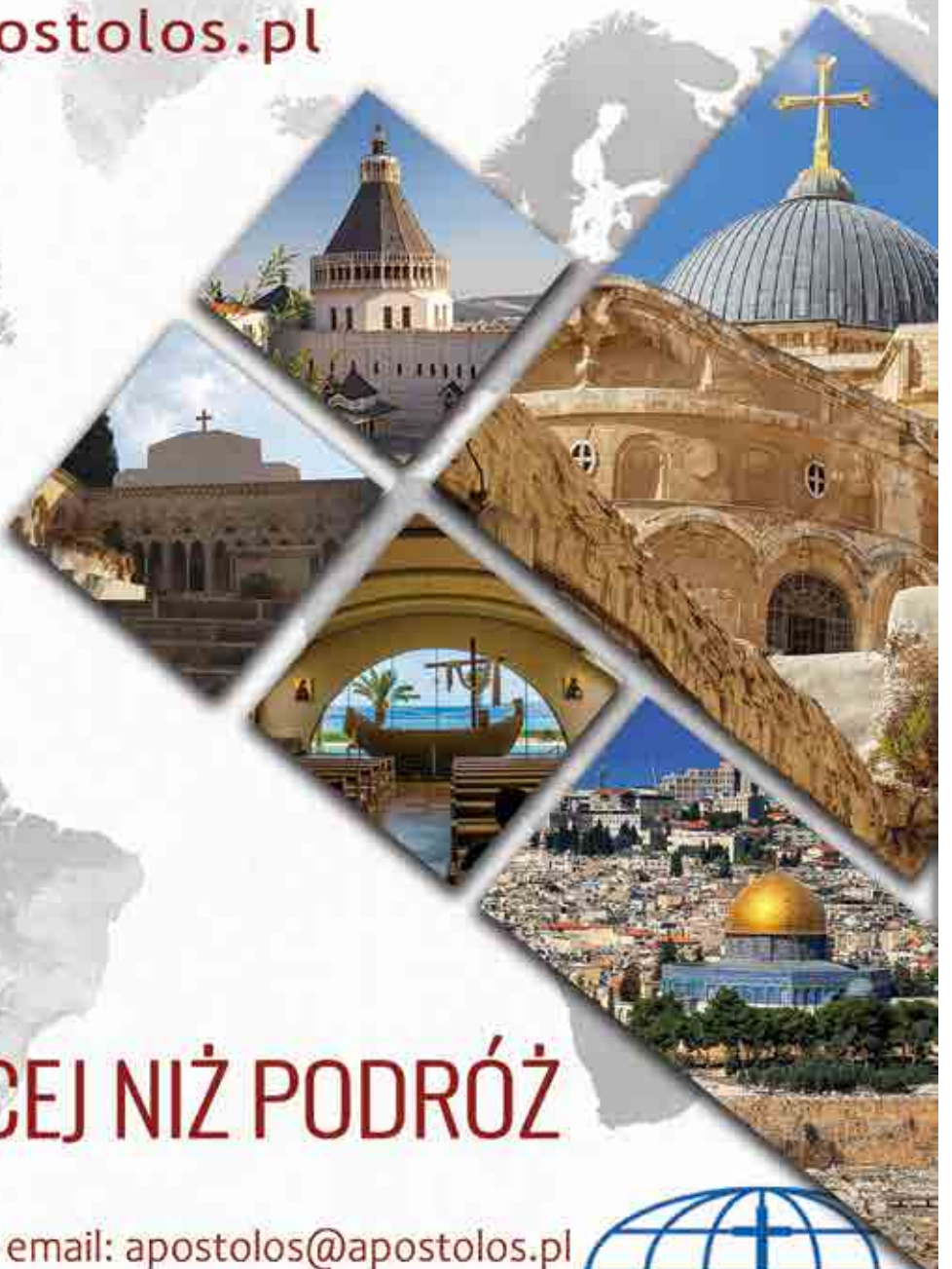

WIĘCEJ NIŻ PODRÓŻ

email: apostolos@apostolos.pl

tel. 790 277 688, 790 377 688

APOSTOLOS

DWÓRKA IZABELI KASTYLIJSKIEJ

ks. **Przemysław Krakowczyk** SAC

Teresa Enríquez de Alvarado urodziła się około 1456 roku w Valladolid (Hiszpania). Była córką admirała Kastylii Alonza II Enríqueza i Marii de Alvarado y Villagrán, która zmarła wkrótce po narodzinach Teresy. Po stracie matki opiekę nad nią przejęła babcia ze strony ojca, Teresa de Quiñones, która wprowadziła ją w życie modlitewne i zaszczepiła ogromną miłość do Eucharystii. Mieszkała z babcią w klasztorze franciszkanów w Valdescopezo, prowadząc bardzo surowe życie.

Mieszkańcy Medina de Rioseco opowiadają historię, że pewnego razu Teresa de Quiñones postanowiła wraz ze swoją wnuczką wziąć udział w procesji Wielkiego Czwartku, zorganizowanej przez Bractwo Vera Cruz. Mieszkańcy miasteczka, widząc dwie tak wybitne damy w orszaku procesyjnym, starszą kobietę oraz dziewczynę o pięknych rysach, rozpowiadali wiadomość, że w tym roku sama Dziewica Maryja uczestniczyła w procesji w towarzystwie swojej matki świętej Anny.

W 1471 roku Teresa została damą dworu Izabeli Kastylijskiej. Wbrew własnym pragnieniom zgodziła się na wolę rodziny i poślubiła Gutierre de Cárdenasa, głównego dowódcę i księgowego królów katolickich oraz ministra królowej Izabeli. Jej mąż był również burmistrzem Toledo. W miejscowej katedrze wznieśli kaplicę Virgen de la Antigua, w której można zobaczyć obraz ołtarzowy przedstawiający małżeństwo fundatorów wraz z dziećmi. Para doczekała się czwórki dzieci.

Teresa owdowiała w 1503 roku i osiedliła się w Torrijos, niedaleko Toledo, prowadząc surowe, ascetyczne życie. Pod kierunkiem czcigodnego sługi Bożego Fernanda de Contreras, księdza diecezjalnego, Teresa poświęciła się życiu modlitwą, kształtując swoją duchowość w oparciu o kult eucharystyczny oraz praktykowanie dzieł miłosierdzia. Pomagała ubogim i potrzebującym, dając im ziemię, ziarno do siewu oraz pieniądze na zakup bydła i narzędzi rolniczych. W reakcji na sytuację sierot po zarazie i głodzie założyła szkołę La Piedra oraz szkołę Clerizones, kształcącą chórzystów kolegiaty. Opiekowała się także sierotami i kobietami, które utrzymywały się z prostytucji. Troszczyła się o chorych, odwiedzając ich i rozbudowując szpital, który wcześniej założyła razem z mężem, oraz tworząc inne placówki.

Jej głównym celem było ożywienie kultu Najświętszego Sakramentu, co doprowadziło do powstania różnych bractw, klasztoru Zakonu Niepokalanego Poczęcia w Torrijos oraz klasztorów franciszkańskich Santa María de Jesús w Torrijos, San Jerónimo w Cazalli i Jesús María oraz Santa Clara w Andújar. Wspierała bractwo św. Wawrzyńca in Damaso w Rzymie oraz angażowała się w szerzenie kultu eucharystycznego w Ameryce Środkowej.

Teresa Enríquez de Alvarado zasłynęła heroicznością wiary i miłością do Jezusa Eucharystycznego. Zmarła 4 marca 1529 roku w Torrijos (Hiszpania), a jej niezniszczone szczątki spoczywają w tamtejszym klasztorze Niepokalanego Poczęcia. Sława jej świętości objawiła się zarówno za życia, jak i po śmierci, a w ostatnich czasach wróciła na pierwszy plan dzięki obchodom Kongresów Eucharystycznych. 23 marca 2023 roku papież Franciszek zezwolił prefektowi dykasterii do spraw kanonizacyjnych na promulgowanie dekretu o heroiczności cnót. Od tego dnia przysługuje jej tytuł czcigodnej służebnicy Bożej, a do beatyfikacji pozostaje jedynie uznanie cudu za jej wstawiennictwem.

Niech przykład głębokiej i bezkompromisowej wiary wyrażającej się w służbie najbardziej potrzebującym oraz wielka cześć Jezusa Eucharystycznego staną się dla nas inspiracją do prowadzenia życia bardziej chrześcijańskiego.

ks. dr **Przemysław Krakowczyk** SAC, pallotyn, wicedyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Postulacji w Warszawie i postulator w procesie beatyfikacyjnym sługi Bożego ks. Stanisława Szulmińskiego. Liturgista, autor kilku pozycji książkowych, pisze ikony i prowadzi zajęcia z ikonografii bizantyńskiej oraz ewangelizuje poprzez media. Założył i prowadzi Telewizję Misericordia

foto: © www.architorrijos.com

POLREGIO

NOWOŚĆ!

Możliwość zakupu biletów kolejowych innych przewoźników

Do kolejki bez kolejki

Nie trać czasu w kolejce do kasy.
Kup bilet w videomacie.
Wsparcie zapewni Ci e-kasjer POLREGIO!

LITEWSKA
MISJA SPECJALNA MICHAELI – 11 LAT (OD) CUDU UFNOŚCI

Przed hospicjum dla dorosłych i dzieci

Gdy kilkanaście lat temu s. Michaela Rak wyjeżdżała z Polski, miała za sobą ponad 15 lat pracy w hospicjum w Gorzowie Wielkopolskim. Przekraczając granicę Litwy, po raz kolejny ruszyła w nieznane. Bez języka, bez zabezpieczeń. Zadanie, które przed nią postawiono, przerastało zarówno jej siły, jak i wszelkie wyobrażenia. Poznaj historię, która wstrząsnęła (nie tylko) Litwą. Z s. **Michaelą Rak** rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

Zanim przyjechała siostra do Wilna, coś się wydarzyło na cmentarzu w Gorzowie Wielkopolskim. O tym spacerze wśród grobów krążą już legendy. Co tam się stało?

Tego dnia miałam wyruszyć do Wilna. Chodziłam od przyjaciela do przyjaciółki, od serdecznego kumpla do dziewczyny, a każdej z tych osób powierzałam swoją niemoc. Znałam ich ostatnie adresy na pamięć, bo odwiedzałam ich często. Było mi jednak trudno zebrać myśli. Płakałam i szłam dalej. Mówiłam do nich od serca: „Anka, muszę wyjechać, choć w ogóle nie chcę.

Boję się. Co robić?". „Mariusz, pomóż mi, bo mam zrobić coś wariackiego, a nie mam na to ani ochoty, ani siły". „Pomóż mi. Pomóż mi, proszę" – te słowa powtarzałam najczęściej. Tego dnia odwiedziłam kilkudziesięciu z tych, przy których odejściu miałam łaskę być. To był spacer po cmentarzu. Płakałam nad grobami bliskich, prosząc o pomoc, aż dzień skończył się, jak łzy – nagle i szaro.

Gdy wychodziłam przez bramę cmentarza, nagle usłyszałam głos: „Siostro! Siostro! Tutaj" – po drugiej stronie ulicy wołała jakaś staruszka. Drobna, z kilkoma bukiecikami polnych kwiatów w wiaderkach. „Muszę się jakoś ogarnąć, po co ma ktoś widzieć, że zakonnica płacze" – pomyślałam, przechodząc przez jezdnię do kwiaciarki. Ostatnie ślady łez schowałam w rękaw habitu, razem z przemoczoną chusteczką. Gdy doszłam do staruszki, ta przywitała mnie cichym uśmiechem i powiedziała: „Mam coś dla siostry". „Oj, kochana, mnie już tu nic nie trzyma. Wyjeżdżam do Wilna" – odpowiedziałam, myśląc, że chce mi pomóc w gorzowskim hospicjum. „Wiem, wiem, wyciągnij rękę. Mam coś dla Ciebie na budowę tego, co masz zrobić właśnie tam" – odparła i złapała moją dłoń, a z puszki po konserwie przesypała garść drobniaków. „To wszystko, co mam. Cały mój dzisiejszy utarg. Jedź do tego Wilna i zbuduj, co masz zbudować".

Stałam przez chwilę, patrząc to w swoją dłoń, to w oczy staruszki, po czym przytuliłam ją mocno i znowu płacząc, szepnęłam: „Będę to każdemu opowiadać. Do końca mojego życia". Gdy wróciłam do domu, przeliczyłam grosze w mojej dłoni. Zerwałam się i pobiegłam do kaplicy. Położyłam kopertę z darem od gorzowskiej kwiaciarki i powiedziałam: „Jezu, mamy trzy złote, ale mamy też Ciebie, więc wybudujemy to hospicjum. Ufam Tobie". I pojechałam.

S. Michaela Rak z wolontariuszkami i pacjentką

S. Michaela bardzo często cytuje jedną z myśli św. Jana Pawła II: „W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście!". Komentując to zdanie, zaznacza: „Tym żyjemy na co dzień w hospicjum. Podkreślam – żyjemy".

Pojechała siostra do Wilna pod wskazany adres: ul. Rasų 4. To tam mieszkał bł. ks. Michał Sopoćko, tam pod nadzorem św. s. Faustyny został namalowany pierwszy obraz Jezusa Miłosiernego i właśnie tam miało powstać pierwsze na Litwie hospicjum. Przywitała siostrę orkiestra z kwiatami?

Przywitała mnie ruina i same znaki zapytania. XVII-wieczny budynek, który miał być przerobiony na

Przy chorym

S. Michaela Rak z Gabrysią – ambasadorką hospicjum

hospicjum, po prostu odstraszał. Do tego, gdy oznajmiłam, że wybudujemy tu nowoczesne hospicjum, niewiele osób wierzyło, że powstanie... cokolwiek. Remont i adaptację wyceniono bowiem na niemal 5 mln zł. „Masz tylko trzy złote od kwiaciarki i żadnych perspektyw, nie da się. Poza tym – w języku litewskim nie ma nawet takiego słowa, jak hospicjum, więc nikt tu nie przyłoży do tego ręki, bo po co. Mało mamy problemów?" – ciągle to słyszałam. Nie poddałam się. Zaczęłam pisać listy, jeździć po całym świecie i pukać niemal od domu do domu. Wszędzie prosiłam tylko o jedno: „Chcemy okazać darmową miłość umierającym na Litwie. Pomóż nam". Kropla do kropli i pomoc zaczęła płynąć – np. pierwsze łóżka przyjechały od przyjaciół z Radomia. Ktoś powiedział, że Polacy ruszyli z pomocą, jak husaria z odsieczą. 16 czerwca 2023 roku minęło już 11 lat od poświęcenia i otwarcia Hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie.

Ludzie to hospicjum nazywają tak od serca Mostem do Nieba, Betlejem Miłosierdzia, Ambasadą Pokoju i Dobra... ile osób już przez ten Most przeszło?

Ile dokładnie? Przestałam liczyć po 5 tysiącach... Dodajmy do tego także rodziny, które są częścią naszej hospicyjnej rodziny. To już na pewno ponad 20 tysięcy, ale konkretne twarze pozostają we mnie na zawsze. Przestrzeń umierania jest miejscem najintymniejszym. Czuję się wyróżniona, że tyle osób mnie do niej zaprosiło.

Hospicjum jest pierwszą tego typu placówką na Litwie, a przy tym jedną z najnowocześniejszych w tej części Europy. Siostra rozwinęła też działalność hospicjum domowego w promieniu ponad 100 km wokół Wilna. Zatrudnia ponad 65 osób, w tym lekarzy specjalistów i pielęgniarki. Każdego chorego przyjmuje jednak za darmo, niezależnie od wyznania i narodowości. Dlaczego „za darmo"?

Jeśli ktoś otrzymuje diagnozę nierokującą już na żadne leczenie, znajduje u nas lekarstwo, które może przewrócić do góry nogami całe jego życie. Tym lekarstwem jest miłość, a ona musi być darmowa i bezinteresowna. Innej miłości nie ma. Miłość to nie usługa czy towar. To łaska, którą otrzymujemy bez zasługi i jako taką możemy przekazywać dalej.

Są jakieś owoce takiego podejścia do prowadzenia hospicjum? Oprócz wysokich kosztów, oczywiście.

Pojednania zwaśnionych rodzin, pogodzenie się z historią życia, liczne nawrócenia, rozkwit wolontariatu i resocjalizacji, a nawet uzdrowienia fizyczne – takie owoce kojarzą się mieszkańcom Litwy ze słowem „hospisas". Hospicjum stało się też świadkiem zażegnania wieloletnich narodowych waśni. Personel i wolontariusze to przedstawiciele wielu narodowości i wyznań. Wszyscy uczymy się jednego wspólnego języka – miłosierdzia. W tym języku każde słowo ma niesamowitą moc. Jak mawiał św. Jan Paweł II: „Tylko w miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście". My tego doświadczamy na co dzień.

Hospicjum dla dorosłych to pierwszy etap siostry misji na Litwie. Przyszedł kolejny, jeszcze bardziej dramatyczny – służba chorym dzieciom i ich rodzinom. Jak to się zaczęło?

Przyszedł do mnie z mamą mały chłopiec, synek Tatarki, i powiedział, że ma raka i zapytał, czy mu pomogę. Przytuliłam go i wyszeptałam do ucha, że „tak", choć nie wiedziałam, jak mam to zrobić, bo ledwo udawało się utrzymać hospicjum dla dorosłych. Zaczęli jednak przychodzić lekarze, którzy uświadomili mi, jaka jest skala problemu. Rocznie na Litwie z powodu nieuleczalnych chorób umiera ponad 120 dzieci, a hospicjum dla nich po prostu nie ma. Powiedziałam przyjaciołom, że musimy zrobić wszystko, co się da, żeby ono powstało. Gdy sprawa wyszła na jaw, wywołała ol-

brzymie poruszenie, bo temat braku opieki nad nieuleczalnie chorymi dziećmi dla wielu środowisk był dotąd tematem tabu. Na szczęście zarówno przy tworzeniu hospicjum dla dorosłych, jak i tego dla dzieci nigdy nie byłam sama. Pamiętam, jak do drzwi hospicjum zapukała kiedyś kobieta, zgłaszając chęć podjęcia pracy. Pytała, czy to nie problem, że jest niewierząca. Na pytanie, co ją skłoniło do przyjścia do pracy akurat tutaj, powiedziała: „Walczę o godność człowieka od poczęcia aż do naturalnej śmierci". „Walczę o to samo, kochana – od dziś jesteś członkiem naszego zespołu" – odpowiedziałam. Mam cudowny zespół.

tej kwoty pochodziła od darczyńców z Polski. Ten cud jest owocem jednego zdania, które powtarzamy każdego dnia: „Jezu, ufam Tobie – oddaję moją niemoc w Twoją moc". To lekcja od chorej dziewczynki, która kiedyś, gdy chciałam zrezygnować z hospicyjnej misji w Wilnie, powiedziała mi prosto w oczy, żebym zaczęła w końcu wierzyć, że Jezus się tym wszystkim zajmie, jeśli naprawdę mu zaufam. Ta mała dziewczynka, mnie, starą zakonnicę, nauczyła modlić się, jak dziecko. Prosto i z zaufaniem. Owoce jej lekcji widać.

S. Michaela Rak i Grzegorz Kiciński – Fundacja Aniołów Miłosierdzia

Tymczasem w Polsce rozpoczęła się wielka akcja „Budujemy Most do Nieba – pierwsze hospicjum dla dzieci na Litwie". Było o niej głośno... Coś się dzięki niej udało?

Akcję zainicjowała Fundacja Aniołów Miłosierdzia, którą założyliśmy z przyjaciółmi w Polsce. Włączyli się w nią tacy artyści jak np. Mietek Szcześniak, Marcin i Lidia Pospieszalscy, Paweł Królikowski, Paweł Domagała, Agnieszka Musiał, Darek Malejonek, zespoły Arka Noego, Deus Meus, Rodzina Cudzichów, Dagadana, a nawet reprezentacja Polski w ampfutbolu. W szkołach w całej Polsce kilka tysięcy dzieci uczestniczyło też w akcji Skarbonka Dobra, organizowano kiermasze, koncerty, aukcje. „Polacy, jeśli chodzi o pomoc najsłabszym są jak husaria – nie do zatrzymania" – takie zdanie padło w jednym z wywiadów i ono najlepiej charakteryzuje tempo zdarzeń. Budowę dziecięcego oddziału zaczęto 7 grudnia 2018 roku, a uroczyste otwarcie odbyło się już 15 lutego 2020 roku. Koszt budowy przekroczył 5 mln zł. Olbrzymia część

Ile kosztuje utrzymanie obu skrzydeł hospicjum – dla dorosłych i dla dzieci?

Rocznie ponad 7 mln złotych. Część z tego pokrywa państwo litewskie, a około 4 mln musimy zebrać sami. Dodatkowo pojawiają się nieuniknione prace remontowe. Dziś na przykład musimy pilnie wymienić windę, która kosztuje 40 tys. euro, trzeba naprawić kawałek dachu itp.

Jak można zatem pomóc?

Podzieliłabym tę pomoc na trzy obszary. Pierwszy to modlitwa, bez której tej duchowej walki nie przetrwamy. Drugi obszar to ambasadorowanie – jeśli każdy, kto przeczyta ten wywiad, opowie swoim najbliższym o naszym wileńskim Betlejem Miłosierdzia, o tym malutkim Moście do Nieba, zyskamy kolejnych przyjaciół. Taka poczta pantoflowa wiele razy przywoływała do hospicjum kolejnych darczyńców. Trzeci obszar to pomoc finansowa. Można pomagać przez stronę www.mostdonieba.pl, a także przelewem tradycyjnym czy

przekazując 1,5% podatku na rzecz Fundacji Aniołów Miłosierdzia w rozliczeniu PIT. Piękne i dobre owoce przynoszą też zbiórki w parafiach, kiermasze w szkołach czy akcje w mediach – Polacy zaskakują mnie kreatywnością co chwilę.

Czasem słyszymy, że ktoś ma tylko 10 czy 20 złotych i pyta, co taki papierek może zmienić?

Jeden z naszych wolontariuszy policzył, że minuta funkcjonowania całego ośrodka kosztuje ok. 12/13 zł. Ktoś zapyta: „Co znaczy taka minuta? Czy warto o nią walczyć?". W ciągu minuty można wypowiedzieć wszystkie najważniejsze słowa, które otwierają niebo: „przebacz mi", „wybaczam ci z całego serca", „kocham cię", „do zobaczenia". O takie minuty walczymy.

Dziękuję za rozmowę.

Na budowie hospicjum dla dzieci

s. **Michaela Rak** ZSJM, ur. 18 lipca 1963 roku w Lipianach, polska siostra zakonna, założycielka i dyrektor pierwszego hospicjum dla dzieci i dorosłych na Litwie (im. bł. ks. Michała Sopoćki w Wilnie). Stworzone przez nią dzieło przyciąga i jednoczy Polaków na Litwie, ale i na całym świecie – jest stałym punktem odniesienia zarówno dla pielgrzymów, jak i artystów, sportowców, ludzi mediów, młodych i starszych, rodzin i ludzi chorych. Kilka razy odwiedzała to miejsce Pierwsza Dama RP – Agata Kornhauser-Duda, a także Pierwsza Dama Litwy, dziękując Polsce za przekazanie Litwie bezcennej perły, jaką jest dzieło siostry Michaeli i ona sama. Wśród licznych wyróżnień wystarczy wymienić choćby Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski wręczony przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę czy Krzyż Kawalerski Orderu Wielkiego Księcia Giedymina, który siostra otrzymała z rąk Prezydenta Litwy Gitanasa Nausėda.

Odprowadziła na drugi brzeg ponad 20 tysięcy ludzi. Każdego przyjęła za darmo, by każdy z nich mógł doświadczyć prawdziwej miłości, a ta – jak mawia s. Michaela – musi być dawana za darmo, bo innej miłości jak ta darmowa nie ma. I tej darmowości w okazywaniu miłości uczy także nas.

Medale od Prezydenta Andrzeja Dudy

Siostra Michaela o Krzyżu Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski: Najczęściej postrzegamy krzyż jako ciężar niesiony na plecach, przy pochyleniu, wysiłku i zmęczeniu. I w przeżywaniu tych chwil ludzkiej słabości poszukujemy Cyrenejczyków, którzy pomogą nam ten krzyż nieść. Dlatego teraz ruszam dalej w tym „oficerskim boju" o godność człowieka. Gdy Pan Prezydent przypinał mi do habitu odznaczenie, podniosłam głowę i pomyślałam: „Jezu, dziękuję Ci. Ty dajesz siły, posyłasz ludzi i wskazujesz nowe kierunki działań". Ta nagroda mnie zachęciła, by nie ustawać w trudach.

Siostra Michaela o Medalu Stulecia Odzyskanej Niepodległości: Gdy otrzymałam odznaczenie z rąk Pana Prezydenta, przyszły mi na myśl dwa zdania św. Jana Pawła II. Pierwsze to: „Wolność jest nam dana i zadana". Zastanowiłam się, co dla mnie znaczy ten dar wolności – dany i zadany. Tak sobie myślę, że misja hospicyjna polega właśnie na przekazywaniu i umacnianiu wolności. Robimy wszystko, by każdy z tych, którym posługujemy, mógł być wolny we wszystkich przestrzeniach swojego życia: w sferze duchowej, psychicznej, somatycznej, rodzinnej... w każdej. W hospicjum, na tym – jak to nazywamy – moście do nieba, robimy wszystko, by nikt nie pozostał zniewolony grzechem, wielopłaszczyznową słabością, nieporadnością i samotnością. To nasze zadanie. Druga myśl polskiego papieża, która do mnie przyszła, skłoniła mnie do pochylenia się w kierunku mojej ojczyzny: „Ta ziemia to moja matka". Pragnę, by była szczęśliwa, rozkwitała, by została uwolniona ze wszystkich duchowych zniewoleń i wyleczona ze wszystkich historycznych ran. Po prostu ją kocham i jej służę, a w niej tej wiecznej Ojczyźnie.

foto: © Patrycja Łaczmańska
foto: © Grzegorz Kiciński

Górnośląskie Centrum Rehabilitacji „Repty”

im. gen. Jerzego Ziętka 42–604 Tarnowskie Góry, ul. Śniadeckiego 1

To unikalny w skali kraju specjalistyczny szpital rehabilitacyjny. Realizuje poszpitalną rehabilitację leczniczą w schorzeniach kardiologicznych, neurologicznych i urazowo-ortopedycznych. Szpital dysponuje prawie 600 łóżkami. Rocznie leczy się tu około 8000 chorych.

Świadczenia zdrowotne udzielane są stacjonarnie, całodobowo oraz ambulatoryjnie. **Na Oddziale Rehabilitacji Kardiologicznej** leczeni są chorzy po:

- przebytych zawałach serca,
- operacjach kardiochirurgicznych,
- leczeniu interwencyjnym chorób serca i naczyń wieńcowych,
- z chorobami zastawek serca,
- z przewlekłą niewydolnością serca.

MAMY KRÓTKIE TERMINY OCZEKIWANIA DO PRZYJĘCIA!

Można skorzystać z rehabilitacji po leczeniu szpitalnym w ramach refundacji gwarantowanej przez Narodowy Fundusz Zdrowia – po uzyskaniu stosownego skierowania.

Kontakt do nas:
Górnośląskie Centrum Rehabilitacji „Repty”
im. gen. Jerzego Ziętka 42–604 Tarnowskie Góry,
ul. Śniadeckiego 1, e-mail: kos-k1@repty.pl
tel. 32 39 01 731, 32 39 01 741 lub 797 510 984

Górnośląskie Centrum Rehabilitacji „Repty” dysponuje:

- Wykwalifikowaną kadrą – specjalistów kardiologii, chorób wewnętrznych, rehabilitacji medycznej, specjalistów fizjoterapii.
- Specjalistycznym – wysokiej klasy sprzętem:
  - aparatami do ultrasonografii i echokardiografii (echo serca, USG jamy brzusznej),
  - sprzętem do testów wysiłkowych na bieżniach ruchomych i cykloergospirometrach,
  - sprzętem do spirometrii,
  - dobrą bazą sprzętową dla treningu fizycznego – dostępne są liczne bieżnie, hantle, cykloergometry czy też taśmy oporowe, laski gimnastyczne i steppery.

W szpitalu dostosowuje się rehabilitację do indywidualnych potrzeb każdego pacjenta. Można korzystać także z bogatej bazy zabiegów pozakardiologicznych np. laseroterapii, Sollux oraz wielu innych zabiegów rehabilitacyjnych.

Co ważne. Jest możliwość kontynuacji leczenia poszpitalnego w ramach przyszpitalnej Poradni Kardiologicznej i Poradni Rehabilitacyjnej. Prowadzimy terapię zaburzeń lipidowych.

Szpital położony jest w Zespole Przyrodniczo-Krajobrazowym w Reptach. Daje to możliwość korzystania z licznych form aktywnego wypoczynku m.in. spacery, nordic walking, bule, pilates.

HEROS
O LUDZKIM OBLICZU

Maciej Świdrzyński/PFN

Za nami przedpremierowy pokaz fabularnego filmu „Raport Pileckiego", zorganizowany w gmachu Muzeum Ofiar Komunizmu w Waszyngtonie. O wydarzeniu i samym filmie z **Michałem Górasem**, wiceprezesem Zarządu Polskiej Fundacji Narodowej, która dofinansowała jego powstanie, rozmawia ks. Jarosław Rodzik SAC.

Panie Prezesie, jesteśmy świeżo po seansie „Raportu Pileckiego". Jak ocenia Pan ten film? Czy według Pana spełni on oczekiwania krytyków, a co najważniejsze widowni?

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że bardzo się cieszę z faktu, że taki film powstał i że mogliśmy jako Polska Fundacja Narodowa przyczynić się do jego realizacji. Niewątpliwie jest to film bardzo potrzebny i bardzo oczekiwany. Z jednej strony to dobrze, ponieważ nadaje to sens naszej pracy i temu, czym zajmujemy się w Fundacji, z drugiej jednak wiadomo, że dużym oczekiwaniom towarzyszą z reguły też duże wymagania. Czy film spotka się z pozytywnym odbiorem ze strony krytyków i widzów? Z pewnością nie jest to obraz lekki, łatwy i przyjemny, bo i nie taka jest jego tematyka. „Raport Pileckiego" porusza tematy trudne, niejednokrotnie takie, które dziesięciolecia przeleżały zamiecione pod dywan. Warto przy tym pamiętać, że historia Pileckiego to gotowy materiał na nie jeden, ale kilka filmów akcji. Już sama infiltracja obozu koncentracyjnego w Auschwitz i ucieczka z jego piekła to prawdziwa „mission impossible". Zamysł towarzyszący produkcji filmu był jednak taki, by pokazać Pileckiego nie tylko jako osławionego rotmistrza i bojownika o wolność, ale też jako człowieka z krwi i kości, czułego męża i ojca. Czy to się udało? Myślę, że tak. Film z całą pewnością nie pozostawia widza obojętnym. W trakcie seansu widziałem emocje na twarzach innych widzów, czasem wręcz łzy.

Wspomniał Pan, że „Raport Pileckiego" to film, na który wiele osób czekało z dużą niecierpliwością. Nie sposób nie zadać tego pytania: Czemu pokaz przedpremierowy filmu o polskim bohaterze miał miejsce w Stanach Zjednoczonych?

Zarówno czas, jak i miejsce pokazu zostały wybrane nieprzypadkowo. Historia życia rotmistrza Witolda Pileckiego jest ważna zarówno dla Polaków, jak i wszystkich innych narodów dzielących z nami te same, uniwersalne wartości. Niezwykle symboliczny jest fakt, że mogliśmy zorganizować to dwie przecznice od Białego Domu, w Muzeum Ofiar Komunizmu, a więc nie tylko instytucji, którą PFN współtworzyła, ale przede wszystkim w miejscu upamiętniającym blisko 100 mln ofiar tego zbrodniczego systemu. Chcieliśmy, by przedpremierowy pokaz filmu odbył się dokładnie w 75. rocznicę śmierci Rotmistrza, zastrzelonego przez komunistycznych oprawców w więzieniu na Rakowieckiej w Warszawie.

Jakie znaczenie według Pana ma postać rotmistrza Pileckiego dla współczesnej historii Polski? I czemu Polska Fundacja Narodowa postanowiła wesprzeć realizację filmu?

Witold Pilecki jest uosobieniem pokolenia pełnego ideałów, pokolenia „Żołnierzy Niezłomnych". Ludzi, którzy nie pogodzili się z narzuconym nam siłą przez Związek Radziecki ustrojem. Przedstawiając jego historię, przedstawiamy poniekąd także historie innych jemu podobnych bohaterów walczących o wolność, wypełniając tym samym puste karty w historii Polski po 1945 roku.

Witold Pilecki to postać tragiczna, w której historii brak jest szczęśliwego zakończenia. Nie obawia się Pan, że stanie się on uosobieniem ideałów, które przegrały w starciu z brutalnym światem?

To prawda, 75 lat temu brak było szczęśliwego zakończenia, zatryumfował komunistyczny totalitaryzm. Trzeba mieć jednak na uwadze, że to zakończenie wciąż jest otwarte, ono wciąż się pisze. Pomimo usilnych starań władz komunistycznych przez ponad 40 lat nie udało się wymazać postaci rotmistrza Pileckiego z kart historii. Jest taki łaciński zwrot: „gloria victis", czyli „chwała zwyciężonym", oddający hołd tym, którzy poświęcili życie w słusznej sprawie. Pomimo poniesionej śmierci, dziś rotmistrz Pilecki tryumfuje moralnie nad swymi oprawcami i mam nadzieję, że tym filmem choć w małym stopniu przyczyniamy się do tego tryumfu.

W dzisiejszych czasach mocno odczuwalny jest brak autorytetów moralnych. Czy takim autorytetem dla młodych może być właśnie Witold Pilecki?

Z całą pewnością. Postać rotmistrza Pileckiego jest uosobieniem na tyle uniwersalnych wartości, że jego sylwetka może stanowić inspirację i wzór do naśladowania dla wielu ludzi. Taki zresztą był jeden z zamysłów towarzyszących powstawaniu filmu – ukazanie jego osoby oraz ideałów, którymi kierował się w życiu, jak najszerszemu gronu odbiorców.

Sądzi Pan, że współczesna polska młodzież byłaby gotowa do takich poświęceń?

To niewątpliwie trudne pytanie. Łatwo jest składać deklaracje o poświęceniu dla ojczyzny w czasach pokoju. Musimy jednak mieć na uwadze, że zarówno Pilecki, jak i inni bohaterowie tamtych czasów byli ludźmi z krwi i kości, którzy mieli swoje marzenia, troski i plany na przyszłość. Zapewne nikt z nich przed wybuchem II wojny światowej nie planował dla siebie takiego finału, jednak kiedy zaszła taka konieczność, złożyli swe życia na ołtarzu ojczyzny. Mam nadzieję, że my nie będziemy musieli mierzyć się z takimi dylematami, ale wierzę, że współczesne pokolenie Polaków w razie potrzeby także byłoby zdolne do wielkich czynów.

Za nami pokaz przedpremierowy. Wiadomo już, kiedy produkcję będą mogli obejrzeć widzowie w Polsce?

Polska premiera filmu planowana jest jesienią tego roku.

Dziękuję za rozmowę. Naszym i Państwa gościem był Michał Góras, wiceprezes Zarządu Polskiej Fundacji Narodowej.

Dziękuję bardzo. Dodam, że wszystkie realizowane przez Polską Fundację Narodową projekty nie mogłyby być zrealizowane bez dobrej woli naszych darczyńców, którzy pozytywnie odnoszą się do jej efektów. Dlatego też serdeczne podziękowania składam fundatorom Polskiej Fundacji Narodowej: PKO BP S.A., Enea S.A., Energa S.A., GPW S.A., Grupie Azoty S.A., KGHM Polska Miedź S.A., Grupie LOTOS S.A., PKN ORLEN S.A., PGE S.A., PGNIG S.A., PGZ S.A., PHN S.A., PKP S.A., PWPW S.A., PZU S.A., Tauron Polska Energia S.A. oraz Totalizatorowi Sportowemu Sp. z o. o.

foto: © Maciej Biedrzycki/PFN

Michał Góras, wiceprezes Polskiej Fundacji Narodowej. Menedżer posiadający kilkunastoletnie doświadczenie na stanowiskach kierowniczych w administracji publicznej, rządowej, samorządowej oraz w organizacjach pozarządowych

Polska Fundacja Narodowa została powołana w 2016 roku. Jej głównym zadaniem jest promocja Polski za granicą. Działalność PFN jest finansowana przez 17 spółek Skarbu Państwa

CIEMNA STRONA EUROPEJSKIEGO ZIELONEGO ŁADU

Zielony Ład, Fit for 55, REPowerEU – Unia Europejska założyła neutralność klimatyczną, czyli zerową emisję gazów cieplarnianych do 2050 roku. W teorii to wszystko wygląda wspaniale. A praktyka? Ten skokowy rozwój źródeł odnawialnych, elektryfikacja transportu itd. wymaga ogromnych ilości surowców mineralnych. Właśnie tego dotyczyła 7. edycja Konferencji Silesia 2030, która odbyła się w Parlamencie Europejskim w Brukseli.

„Skażone rzeki, chore dzieci, miliony ton elektroodpadów, ogromne emisje, wyzysk afrykańskich górników przez chińskich właścicieli kopalń, uzależnienie od dostaw surowców i ogromne wzrosty ich cen – to ciemne strony Zielonego Ładu. Bez ideologii i demagogii, wsparci rzetelnymi i merytorycznymi głosami naukowców, chcemy pokazać je w sercu Unii Europejskiej, sprowokować do refleksji, czy unijna polityka klimatyczna rzeczywiście chroni klimat i środowisko" – mówił europoseł Grzegorz Tobiszowski, inicjator konferencji.

Środowisko i człowiek

Wydobycie i rafinacja surowców mineralnych wiążą się z degradacją środowiska, wielkimi emisjami i zużyciem ogromnych ilości wody. Dlatego na terenie Unii Europejskiej nie są prowadzone. UE importuje. Europejski postęp boleśnie odczuwają biedne obszary Afryki, Ameryki Południowej, Azji. Toksyczne ścieki z produkcji pierwiastków rzadkich wpuszczane są do rzek, powodując skażenie całych regionów. W kopalniach odkrywkowych drążone są wykopy wielkości miast.

Energia potrzebna do produkcji surowców pozyskiwana jest z węgla spalanego bez jakichkolwiek norm środowiskowych. Komisja Europejska chwali się malejącymi emisjami na terenie wspólnoty. Tymczasem globalne emisje wciąż rosną, między innymi, by zaspokoić potrzeby unijnej transformacji. Klimat jest jeden dla całej planety. Przesunięcie emisji poza obszar UE nie rozwiązuje problemu, a jeszcze go pogłębia.

„W ciągu ostatnich dwóch dekad światowa produkcja węgla uległa niemal podwojeniu, przy jednoczesnym przesuwaniu się środka ciężkości w kierunku Azji. Kraje azjatyckie obecnie odpowiadają za 75% eksportu metali ziem rzadkich i niestety jedynie ok. 1% tych surowców jest skutecznie pozyskiwane w ramach recyklingu" – argumentował prezes Polskiej Grupy Górniczej Tomasz Rogala.

Reszta elektrośmieci trafia do tzw. krajów trzeciego świata, gdzie tworzone są gigantyczne wysypiska, a ludzie, także dzieci, odzyskują z nich surowce – chorują i umierają zatruci toksynami. W kopalniach, często należących do chińskich lub rosyjskich właścicieli, afrykańscy górnicy pracują niemal niewolniczo, w skrajnie trudnych warunkach, bez podstawowych praw pracowniczych. W wielu przypadkach przy wydobyciu pracują też nieletni.

Bezpieczeństwo i ekonomia

Unia Europejska jest w 100% uzależniona od dostaw metali ziem rzadkich. 90% tych pierwiastków pochodzi z Chin. 100% sięga również uzależnienie od importu litu i magnezu, a 90% kobaltu i boksytu. Unia Europejska boleśnie odczuła 40-procentowe uzależnienie od paliw z Rosji. Tymczasem Zielony Ład Unii Europejskiej jest całkowicie zależny od takich krajów

jak Chiny, Indonezja czy Demokratyczna Republika Konga. To niezwykle niebezpieczne zjawisko, grożące załamaniem się całej polityki klimatycznej w przypadku zerwania łańcuchów dostaw.

„Dzięki temu, że nasza energetyka jest jeszcze oparta na węglu, mogliśmy przejść w miarę suchą nogą przez kryzys energetyczny i jakoś sobie w tym kryzysie poradzić. To również otwiera nam oczy, jeśli chodzi o kwestię własnych surowców" – ocenił Marek Wesoły, wiceminister aktywów państwowych.

Planowane zmiany w obszarze energetyki odnawialnej i transportu elektrycznego wymagać będą ogromnych ilości surowców.

„Do produkcji osobowego samochodu spalinowego używa się około 30 kilogramów surowców mineralnych. Samochód elektryczny wymaga ich ponad 200 kilogramów. Zbudowanie turbiny wiatrowej o mocy 1 megawata na lądzie wymaga około 10 ton surowców mineralnych, na morzu 15 ton. Tylko w latach 2022–2026 na terenie Unii powstać ma 116 GW mocy wiatrowych, czyli 116 tysięcy MW!" – wyliczał prof. Adam Smoliński, Sekretarz Naukowy Głównego Instytutu Górnictwa.

Ogromny popyt na te surowce winduje ich ceny, czyniąc transformację coraz bardziej kosztowną. Od 2021 roku cena litu wzrosła piętnastokrotnie! W ciągu zaledwie trzech ostatnich lat wielokrotnie wzrosła też cena metali ziem rzadkich; np. cena terbu wzrosła o 630%, a neodymu o 330%. Eksperci nie mają wątpliwości, że te zwyżki w dużej mierze są skutkiem ogłaszania kolejnych planów związanych z Europejskim Zielonym Ładem. Szacuje się, że przy takim wzroście popytu na surowce i spowodowanym tym wzroście ich cen, w 2035 roku samochód elektryczny średnio będzie kosztował około 300 tysięcy złotych.

„Gdybyśmy przyjęli wszystkie propozycje zawarte w programach Komisji Europejskiej, które są tak szybko głosowane w PE, to skazujemy Europę na to, że nie będzie konkurencyjna; pozbawiamy się naszych atutów, jeśli chodzi o gospodarkę, a Europejczyków wpędzamy w biedę" – oceniła europosłanka Beata Szydło, szefowa rządu w latach 2015–2017.

Zielona energia?

Profesor Smoliński podkreślił, że odnawialne źródła energii i elektryczny transport wymagają znacznie większej ilości surowców niż technologie konwencjonalne, wydobycie i rafinacja tych surowców związane są z degradacją środowiska i ogromnymi emisjami gazów cieplarnianych – nie można więc mówić o w pełni zielonej energii.

Unia Europejska powinna zwolnić tempo transformacji, by nie „pompować" w sztuczny sposób popytu powodującego skokowy wzrost cen. Należy też odbudować rodzimy sektor wydobywczy, by w możliwie dużym stopniu pozyskiwać potrzebne surowce we własnym zakresie. Ważna jest dywersyfikacja kierunków importu, by nie dopuścić do uzależnienia od krajów niedemokratycznych. Jeśli UE chce być liderem postępu cywilizacyjnego, musi wymagać od eksporterów wyznaczenia i przestrzegania norm środowiskowych, a także bezwzględnego przestrzegania praw pracowniczych i praw człowieka.

„Nie chodzi o to, by odwracać się od źródeł odnawialnych, ale rozwijać je w racjonalnym tempie, a jednocześnie wykorzystywać konwencjonalne źródła energii oparte na paliwach kopalnych, rozwijając technologię, by była bardziej efektywna i proekologiczna. Najpierw zbudować źródła energii zabezpieczające potrzeby Unii Europejskiej, a dopiero później likwidować energetykę opartą na paliwach kopalnych" – podsumował europoseł Grzegorz Tobiszowski.

Grzegorz Tobiszowski, ceniony ekspert gospodarczy. Prelegent polskich i zagranicznych konferencji gospodarczych. Polski polityk i samorządowiec. Poseł do Parlamentu Europejskiego IX kadencji – członek Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii. Zastępca członka w Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności oraz Komisji Budżetowej. Poseł na Sejm V, VI, VII i VIII kadencji. W latach 2015–2019 sekretarz stanu w Ministerstwie Energii. Od 2016 roku pełnił funkcję pełnomocnika rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego. Człowiek Roku 2017 branży górniczej w Polsce oraz Osobowość Roku 2018 sektora energetyki wiatrowej. W Parlamencie Europejskim specjalizuje się w zagadnieniach związanych z polityką klimatyczną i energetyczną, strategią przemysłową UE, bezpieczeństwem energetycznym oraz sprawiedliwą transformacją

foto: © Biuro Poselskie Posła do Parlamentu Europejskiego Grzegorza Tobiszowskiego

REKLAMA

NOWOŚĆ

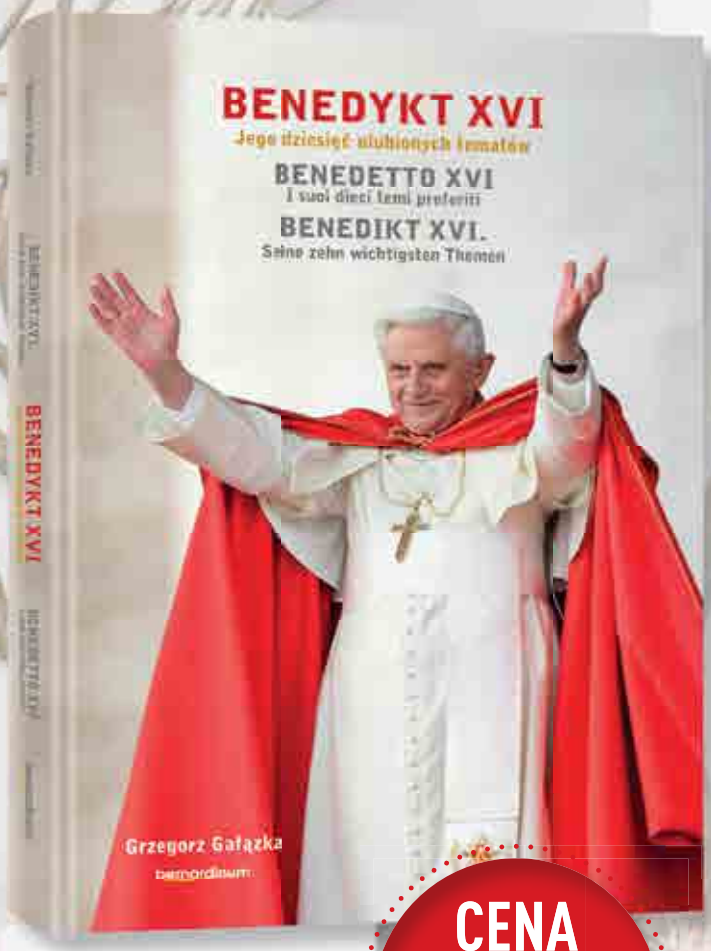

Grzegorz Gałązka

BENEDYKT XVI

Jego dziesięć ulubionych tematów

To najnowszy album fotograficzny Grzegorza Gałązki. Poprzez zdjęcia ze spotkań oficjalnych i publicznych po te zwyczajne i bardzo osobiste i prywatne pozwala pełniej poznać postać Benedykta XVI. Ciekawostką jest powrót do pontyfikatu papieża teologa poprzez przypomnienie dziesięciu ważnych tematów, które podejmował papież Benedykt XVI przez osiem lat kierowania łodzią Piotrową. W albumie Grzegorz Gałązka prezentuje jedne z najpiękniejszych zdjęć ze swojego przebogatego archiwum. Dla miłośników papieża seniora album ten będzie pięknym przypomnieniem wielu niezapomnianych wydarzeń, a dla sceptyków odkryciem prawdziwego ciepłego i serdecznego jego oblicza.

210x290 mm
136 stron
oprawa twarda
ISBN 978-83-8127-902-4

CENA 120 zł (W TYM 5 % VAT)

Wydawnictwo bernardinum

ZAMÓWIENIA: Wydawnictwo „Bernardinum" Sp. z o.o.
ul. Biskupa Dominika 11, 83-130 Pelplin
tel. 58 531 64 81, kom. 662 014 683, fax 58 536 17 26
KOSZT WYSYŁKI: przesyłka płatna za pobraniem – 18 zł, przesyłka płatna z góry – 15 zł
zakupy@bernardinum.com.pl www.bernardinum.com.pl
www.ksiegarnia.bernardinum.com.pl

STANISŁAW JERZY LEC – TEOLOG III

Szymon Giżyński

**

Istnieje idealny świat kłamstwa, gdzie wszystko jest prawdziwe.
/Piekło?/

**

Rzekł nieboszczyk: Nie byłem egzystencjalistą!
/Wstydził się, żałował, był dumny...?/

**

Wydaje się czasem, że sprawy bogów i ludzi są w ręku kogoś trzeciego.
/Tak jest! Pana Boga Najwyższego./

**

Nekrolog byłby świetnym biletem wizytowym.
/Nekrolog jest biletem wstępu. Na zawsze./

**

Twórzcie o sobie mity, bogowie nie zaczynali inaczej.
/I kończyli – w najlepszym razie – tak samo jak mity: przechodzili do literatury.
Pan Bóg – natomiast – jako Jedyny jest Prawdą i Życiem./

**

Nie nastawiajcie budzika na ostatnią godzinę.
/Arcykatolicka przestroga./

Stanisław Jerzy Lec „Myśli nieuczesane wszystkie", Noir sur blanc, Warszawa 2006
/Kursywą/: SZYMON GIŻYŃSKI

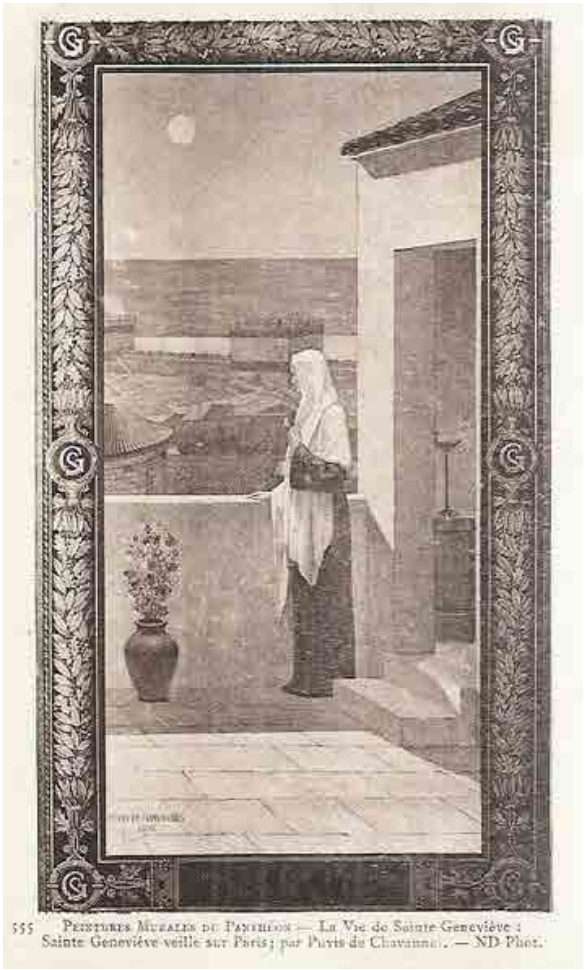

Pierre Puvis de Chavannees, Święta Genowefa czuwa nad Paryżem
foto: © https://witkacologia.eu

Szymon Giżyński, poseł IV, V, VI, VII, VIII, IX kadencji Sejmu RP z ramienia Prawa i Sprawiedliwości; współzałożyciel – w 1990 roku w Warszawie – Porozumienia Centrum; w latach 1997–1998 wojewoda częstochowski; od lipca 2018 roku do 30 listopada 2021 roku wiceminister rolnictwa i rozwoju wsi; od 1 grudnia 2021 roku wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego

E-sklep i sieć KDW najlepszym sposobem zaopatrzenia domów w opał z kopalń PGG S.A.

Polska Grupa Górnicza S.A. rozbudowała ofertę sklepu internetowego, proponując atrakcyjne obniżki i promocje cen węgla oraz ułatwienia procedur, aby zachęcić klientów do zaopatrzenia się na najkorzystniejszych warunkach w zapas opału dla domów i mieszkań przed nadchodzącym sezonem grzewczym.

Polska Grupa Górnicza nadal będzie chronić mieszkańców całego kraju, udostępniając opał w atrakcyjnych cenach producenta. Sklep internetowy PGG S.A. pozostanie najważniejszym w Polsce kanałem dystrybucji węgla dla domów i mieszkań - mówi Tomasz Rogala, prezes Polskiej Grupy Górniczej S.A.

Ze sklepu internetowego PGG S.A. korzystają miliony Polaków. Konta klientów w e-sklepie zarejestrowało już prawie milion sto tysięcy osób, a rekordy zainteresowania padały w lipcu i sierpniu, gdy jednocześnie e-sklep notował od 5,5 do 10 mln jednoczesnych odwiedzin. W całym 2022 r., który również okazał się rekordowy po skierowaniu przez spółkę do e-sklepu całej produkcji węgla opałowego z kopalń, sklep internetowy PGG S.A. miał prawie 9 mln nowych użytkowników i ponad 350 mln odsłon. Dla porównania rok wcześniej w e-sklepie zarejestrowanych było tylko 800 użytkowników, a witryna miała zaledwie 15 mln odsłon.

– *Praktycznie z dnia na dzień ruch i obroty w sklepie internetowym wzrosły lawinowo o tysiąc i więcej procent. Obsłużenie tak wielkiej sprzedaży było bardzo poważnym wyzwaniem dla informatyków i specjalistów PGG S.A. Nagle musieliśmy zacząć sprzedawać przez internet już nie kilka tysięcy ton węgla przez miesiąc, ale kilkadziesiąt tysięcy ton każdego tygodnia* – wyjaśnia prezes spółki Tomasz Rogala.

W ciągu roku do gospodarstw domowych trafiło przez e-sklep około 1,5 mln t dobrej jakości węgla do ogrzewania domów i mieszkań. W sumie PGG S.A. pokryła 40 proc. zapotrzebowania Polaków na opał węglowy.

Ze statystyk GUS wynika, że ceny dla odbiorców detalicznych w PGG S.A. były średnio dwukrotnie niższe od cen detalicznych na rynku, gdzie pośrednicy bezwzględnie korzystali z kryzysu, paniki i bardzo wysokich marż.

– Polska Grupa Górnicza nadal będzie chronić mieszkańców całego kraju, udostępniając opał w atrakcyjnych cenach producenta. Sklep internetowy PGG S.A. pozostanie najważniejszym w Polsce kanałem dystrybucji węgla dla domów i mieszkań. To jedyne w tej chwili miejsce na polskim rynku, gdzie na tak dużą skalę, z dostępem przez całą dobę i we wszystkie dni tygodnia, można zamówić dostawę węgla opałowego o gwarantowanej jakości po najkorzystniejszej cenie – mówi Tomasz Rogala, prezes Polskiej Grupy Górniczej S.A.

Celem spółki wpisującym się w politykę resortu aktywów państwowych **jest, aby węgiel był nie tylko przystępny cenowo, ale też łatwo dostępny pod względem logistycznym, z wygodną formą dostawy „pod drzwi" lub w zaufanym składzie jak najbliżej domu klienta.** Aby sprostać zadaniu, w rekordowo krótkim czasie PGG S.A. zbudowała rozwiniętą sieć Kwalifikowanych Dostawców Węgla, która dowiodła swej skuteczności m.in. w rządowym programie dystrybucji węgla przez samorządy, dowożąc duże wolumeny polskiego węgla nawet w odległe i trudniej dostępne rejony kraju. Sieć KDW jest sukcesywnie powiększana i liczy obecnie już 154 składy w całej Polsce.

– Dotychczasowe doświadczenia handlowe przekonują nas, że optymalnym rozwiązaniem będzie dalsza dystrybucja węgla przez internet z wykorzystaniem firmowej sieci logistycznej KDW, która zapewnia klientom indywidualnym usługę przewozową o gwarantowanym standardzie i możliwie najniższej cenie rynkowej. Zadaniem sieci KDW jest optymalne wykonywanie dostaw węgla. Chodzi o to, aby poszukiwany i tani węgiel trafiał dokładnie tam, gdzie jest potrzebny, i aby koszty nie powiększały się bez powodu na kolejnych etapach dystrybucji – mówi Tomasz Rogala.

Do obowiązków partnerów PGG S.A. w sieci KDW należy transport węgla z kopalń do składów, jego rozładunek, zważenie i wydanie klientowi w jak najkrótszym czasie od odbioru z kopalni. Składy KDW są na bieżąco monitorowane i gwarantują jakość opału oraz pełną uczciwość sprzedaży.

Gminy dziękują za węgiel
z kopalń Polskiej Grupy Górniczej S.A.

Do przedstawicieli Zarządu Polskiej Grupy Górniczej S.A. napływają listy od gmin z podziękowaniami za współpracę związaną ze sprzedażą węgla dla gospodarstw domowych. W minionym sezonie grzewczym umowy z PGG S.A. w tym zakresie podpisało około tysiąca samorządów. Od listopada zeszłego roku do kwietnia tego roku trafiło do nich ponad milion ton węgla z kopalń PGG S.A.

W ostatnim czasie podziękowania dla PGG S.A. napłynęły z Zakopanego, Mysłowic, Młodzieszyna, Osjakowa, Korczewa, Korczyna, Skaryszewa i Sośnicowic. W listach przedstawiciele tych gmin podkreślają, że współpracaz PGG S.A. pozwoliła zapewnić mieszkańcom bardzo korzystną cenę tego paliwa stałego. Dziękują za profesjonalizm, zaangażowanie i życzliwość pracowników PGG S.A., z którymi byli w stałym kontakcie

Podkreślają też, że liczą na dalszą współpracę.

Gminy organizowały sprzedaż paliwa stałego w ramach ustawy o zakupie preferencyjnym paliwa stałego przez gospodarstwa domowe. PGG S.A. była jednym z sześciu podmiotów, dostarczających węgiel samorządom. Węgiel dostarczały też spółki: PGE Paliwa, Tauron Wydobycie, Węglokoks, Węglokoks Kraj i Lubelski Węgiel Bogdanka.

Ustawa o zakupie preferencyjnym paliwa stałego przez gospodarstwa domowe, gminy, spółki gminne i związki gminne zakładała, że mogły one kupować węgiel od jego producentów i importerów za nie więcej niż 1,5 tys. zł za tonę. Gmina sprzedawała węgiel mieszkańcom w cenie nie wyższej niż 2 tys. zł za tonę. Węgiel w preferencyjnej cenie mogły kupić od samorządu osoby uprawnione do dodatku węglowego.

Proces dystrybucji węgla z PGG S.A. do gmin usprawnili Kwalifikowani Dostawcy Węgla. Sieć jest stale rozbudowywana, aby pokryć zasięgiem wszystkie obszary Polski, w których jest zwiększo z krajowych kopalń.

Zbudowana w ciągu ki tygodni zeszłego roku si dysponowała około 100 węgla. Obecnie liczy już 160 składów węgla.

PGG S.A. sprzedaje też wegiel indywidualnym odbiorcom. W 2022 r. w e-sklepie PGG S.A. zaopatrzyło się bisko pó miliona klientów, którzy kupili około 1,5 mln ton węgla. W 2023 r. od stycznia do końca maja e-sklep PGG S.A. obsłuży już 70 tys. klientów, sprzedając 125 tys. ton v

Ryszard Majer

OPIEKA CAŁODOBOWA – DOMY POMOCY SPOŁECZNEJ

Co jakiś czas pojawią się rozmówcy pytający o system opieki całodobowej, czyli o zasady funkcjonowania Domów Pomocy Społecznej. Jest ich w Polsce 897 i zapewniają w sumie 84 200 miejsc pobytu całodobowego.

Domy Pomocy Społecznej tworzone są przez samorząd gminny (lokalne), powiatowy (tzw. ponadlokalne, ponadgminne), organizacje pozarządowe, Kościoły i zgromadzenia zakonne, ministerstwa (tzw. placówki resortowe), a także przez osoby prywatne. Placówki te zapewniają:

- całodobową opiekę oraz zaspokajają niezbędne potrzeby bytowe, edukacyjne, społeczne i religijne na poziomie obowiązującego standardu;
- są miejscem pobytu dla osób starszych, które wymagają opieki i pomocy (np. ze względu na stan zdrowia) i jednocześnie nie ma możliwości zapewnienia im tej pomocy w miejscu zamieszkania;
- dają schronienie (tzn. po prostu się w nim mieszka), wyżywienie; w domu otrzymuje się też odzież i środki czystości. Senior ma zapewnioną opiekę pielęgniarską, pomoc w robieniu drobnych zakupów, np. kupno codziennej gazety czy ulubionych owoców (jeśli nie wychodzi na zewnątrz);
- dom powinien też dbać o rozwój i dobre samopoczucie swoich podopiecznych: pomagać im w samousprawnianiu (przez ćwiczenia, terapię zajęciową), rozwoju zainteresowań i ciekawym spędzaniu wolnego czasu, ułatwiać kontakty z rodziną.

Dodajmy, że opieka stacjonarna nad chorymi, którzy z powodu stanu zdrowia nie mogą przebywać w swoim domu, jest również prowadzona w zakładach pielęgnacyjno- opiekuńczych i opiekuńczo-leczniczych finansowanych m.in. przez NFZ.

Zgodnie z przepisami warunki i standardy dla wszystkich domów są takie same. Kontrola nad powstawaniem domów oraz obowiązujących w nich standardów usług jest obowiązkiem wojewody (prowadzona jest przez wydziały polityki społecznej urzędów wojewódzkich). Wojewoda jest również zobowiązany do prowadzenia rejestru DPS-ów działających na terenie danego województwa.

Co zapewnia Dom Pomocy Społecznej?

Dom Pomocy Społecznej powinien zapewnić zaspokojenie najbardziej elementarnych potrzeb bytowych. Oferuje: miejsce zamieszkania, wyżywienie, odzież i obuwie, a także utrzymanie czystości. Dom zapewnia również odpowiednią opiekę nad swoimi mieszkańcami. Składa się na nią udzielanie pomocy w podstawowych czynnościach życiowych i załatwieniu różnego rodzaju spraw osobistych, a także pielęgnacja.

Domy Pomocy Społecznej nie ograniczają się jednak do zaspokajania podstawowych potrzeb mieszkańców. Zapewniają również tzw. usługi wspomagające. Umożliwiają one udział w terapii zajęciowej.

Powinny pozwalać podnosić sprawność mieszkańców i dbać o ich aktywizację. Ich obowiązkiem jest także zaspokajać potrzeby wiążące się z religią i obcowaniem z kulturą. Muszą stwarzać odpowiednie warunki dla rozwoju samorządności swoich mieszkańców. Powinny również dążyć do nawiązywania, stymulowania i rozwijania kontaktów mieszkańców z rodziną i społecznością lokalną.

Mieszkańcy DPS powinni mieć zapewnione przestrzeganie własnych praw oraz dostępność informacji o nich, a także możliwość sprawnego wnoszenia i załatwiania skarg i wniosków.

Zasady ubiegania się o miejsce w Domu Pomocy Społecznej

Osoba, która ubiega się o miejsce w Domu Pomocy Społecznej, składa wniosek w Ośrodku Pomocy Społecznej (właściwym ze względu na miejsce zamieszkania lub pobytu). OPS przeprowadza wywiad środowiskowy, mający ustalić m.in. brak możliwości świadczenia odpowiednich usług w domu przez rodzinę i gminę. Oprócz wywiadu środowiskowego i dokumentów potwierdzających posiadany dochód niezbędne są dokumenty, które posiada pracownik socjalny prowadzący postępowanie w sprawie o umieszczenie w DPS.

Jeśli ubiegamy się o miejsce w DPS prowadzonym przez gminę w miejscu naszego zamieszkania, decyzję o skierowaniu lub odmowie skierowania wydaje prezydent, burmistrz, wójt lub z upoważnienia rady gminy – kierownik OPS.

Jeśli staramy się o miejsce w domu o zasięgu ponadgminnym, prowadzonym przez powiat lub na jego zlecenie, skompletowane przez OPS dokumenty przekazywane są do powiatowego centrum pomocy rodzinie, właściwego ze względu na siedzibę wybranego domu. W takiej sytuacji decyzję wydaje starosta lub z jego upoważnienia kierownik PCPR.

O terminie przyjęcia do DPS zawiadamia pisemnie dyrektor domu. Skierowanie do domu następuje na czas nieokreślony – można jednak wystąpić o pobyt na czas określony. W nagłych przypadkach, wynikających ze zdarzeń losowych, skierowanie do domu może nastąpić poza kolejnością oraz bez przedłożenia dokumentów, o których mowa powyżej. Dokumenty te powinny zostać dostarczone przez Ośrodek Pomocy Społecznej w terminie trzech miesięcy od dnia przyjęcia osoby do domu.

Odpłatność za opiekę i pobyt w DPS

Pobyt w Domu Pomocy Społecznej jest odpłatny. Osoba umieszczona w DPS ponosi opłatę w wysokości 70% swojego świadczenia, natomiast 30% jest przekazywane na jej konto. Jeżeli odpłatność 70% nie pokrywa w całości kosztów utrzymania, pozostałą kwotę winna pokryć rodzina. W przypadku, kiedy jest to niemożliwe z uwagi na niskie dochody, pozostałą kwotę pokrywa gmina.

Przykład

Koszt pobytu w DPS wynosi 4500 zł. Mieszkaniec DPS jest osobą samotną, nie ma dzieci ani małżonka, a rodzice nie żyją. Dochód tego mieszkańca netto wynosi 1500 zł. Opłata wnoszona przez niego za pobyt w DPS równa jest zatem 1000 zł (500 złotych, tzw. kieszonkowe, zostaje u mieszkańca). Pozostałą kwotę w wysokości 3500 zł wnosi rodzina lub gmina.

W szczególnych sytuacjach rodzina może być częściowo lub w całości zwolniona z opłat, np. kiedy osoba ponosi opłatę za pobyt innych członków rodziny w DPS, ośrodku wsparcia lub innej placówce, małżonkowie lub osoby spokrewnione utrzymują się z jednego świadczenia lub wynagrodzenia.

Decyzja o zamieszkaniu w DPS jest trudna zarówno dla samej osoby wymagającej opieki, jak i dla jej rodziny. Decydując się na pobyt w Domu Pomocy Społecznej, powinniśmy dokonać „oceny rynku". Najlepiej byłoby odwiedzić interesujące nas placówki, na miejscu zapoznając się z warunkami, jakie one zapewniają, ludźmi, którzy tam pracują i kryteriami, które powinniśmy spełnić. Część domów zamieszcza opis swojej oferty w internecie.

Ustawowo do prowadzenia rejestrów DPS działających na terenie danego województwa zobowiązany jest wojewoda. Oznacza to, że interesujące nas informacje – adresy domów – posiada wydział polityki społecznej urzędu wojewódzkiego (niektóre wydają nawet specjalne informatory). Analogicznie podobne dane, ale ograniczone terytorialnie, powinny posiadać PCPR i OPS. To właśnie do Ośrodka Pomocy Społecznej powinniśmy skierować się na samym początku – choćby z tego powodu, że z ośrodkiem będziemy się kontaktować na etapie skierowania nas do konkretnej placówki oraz ustalania warunków odpłatności.

Warto przypomnieć, że nie obowiązuje rejonizacja – można więc korzystać z oferty Domów Pomocy Społecznej w dowolnym miejscu Polski, czasami jest to nawet konieczne, np. jeśli w okolicy nie ma specjalistycznego domu zajmującego się chorymi z danym schorzeniem. Trzeba jednak zastanowić się, czy będzie nam odpowiadał dom znajdujący się daleko od naszego dotychczasowego miejsca zamieszkania, daleko od rodziny i bliskich.

foto: © Pixabay

prof. UJD, dr **Ryszard Majer**, senator Rzeczypospolitej Polskiej

KS. SŁAWOMIR **BEDNARSKI**

WIDMO **ROSNĄCEJ BIEDY** WŚRÓD SENIORÓW

ks. **Sławomir Bednarski**

Przez kilka ostatnich lat obserwujemy konsekwentne podnoszenie w Polsce minimalnego wynagrodzenia. Tendencja zwiększania najniższej możliwej płacy wynika z różnych czynników, takich jak wzrost kosztów życia, zmiany w polityce rządu, postęp technologiczny i zmiany w gospodarce. Wiele krajów co roku podwyższa minimalną płacę, aby zwiększyć dochody pracowników i poprawić ich warunki życia.

Podwyższenie minimalnej płacy może jednak wpłynąć na różne aspekty gospodarki. Z jednej strony pracownicy zarabiający minimalną płacę otrzymują więcej pieniędzy za swoją pracę, co zwiększa lub utrzymuje ich siłę nabywczą i może pobudzić konsumpcję. Z drugiej strony pracodawcy mogą zmniejszyć liczbę zatrudnienia lub podnieść ceny produktów i usług, aby zrekompensować wzrost kosztów wynikający z podwyższenia płacy minimalnej. Ostatecznie wpływ podwyższenia minimalnego wynagrodzenia na gospodarkę zależy od wielu czynników, takich jak poziom inflacji, poziom bezrobocia, elastyczność rynku pracy i wiele innych.

W ostatnich latach minimalna płaca w Polsce systematycznie rośnie. Wprowadzane podwyżki są krytykowane przez niektórych pracodawców, którzy uważają, że takie działania podnoszą koszty prowadzenia biznesu. Z drugiej strony przedstawiciele związków zawodowych i niektórzy ekonomiści twierdzą, że minimalna płaca w Polsce wciąż jest niska w porównaniu z kosztami utrzymania, a podwyżki te są potrzebne, aby zwiększyć dochody pracowników i zmniejszyć nierówności społeczne.

Podwyżka minimalnej pensji może mieć także różne konsekwencje dla seniorów, w zależności od ich sytuacji finansowej i statusu emerytalnego. Jeśli seniorzy otrzymują minimalną emeryturę, to podwyżka minimalnej pensji może być korzystna dla nich. Ponieważ emerytury w Polsce są uzależnione od minimalnej płacy, podwyżka ta może przyczynić się do wzrostu wysokości emerytur. W tym przypadku podwyżka może pomóc seniorom w pokryciu kosztów życia, szczególnie w sytuacji, gdy koszty te stale rosną.

Zwróćmy jednak uwagę na niezwykle istotny fakt, otóż emerytury nigdy nie będą rosły w takim tempie jak wynagrodzenia. Rząd od dłuższego czasu dynamicznie podnosi najniższe możliwe wynagrodzenie, wpływając pośrednio także na poziom cen wszystkich produktów i usług. Zgodnie z zasadą podaży i popytu, jeśli pojawia się na rynku coraz więcej pieniędzy, wtedy rosną także ceny, gdyż przeciętnego obywatela stać na więcej.

Co się jednak stanie z emerytami? Tymi, którzy otrzymują waloryzację niewspółmierną do wzrostu kosztów życia? Okazuje się, że koszty produktów i usług pierwszej potrzeby dla seniorów pikują w górę, a możliwości finansowe seniorów pikują w dół. Wyobraźmy sobie przeciętnego emeryta mieszkającego w mieszkaniu własnościowym w bloku, w mieście. Koszty utrzymania mieszkania są coraz większe, koszty leczenia i leków są coraz większe, koszty wyżywienia są coraz większe. Na taką dynamikę zmian i wzrostu kosztów utrzymania waloryzacja emerytur, trzynastka czy czternastka nie wystarczą.

Oczywiście nie zamierzam być zupełnym pesymistą, który wszystko widzi w czarnych kolorach, ale pracując na co dzień z seniorami, obserwuję, że dawniej emerytów z najniższą emeryturą nie stać było na wykupowanie wszystkich zaordynowanych przez lekarza leków. Dziś kłopoty mogą dotknąć znacznie większą grupę seniorów, gdzie trzeba będzie dokonać wyboru, co i kiedy kupić, aby się właściwie leczyć. Jeszcze smutniejszą perspektywą będzie sytuacja, w której senior będzie musiał wybierać między zapłaceniem czynszu za mieszkanie a wykupieniem leków lub ogrzaniem domu zimą. Nie piszę już nawet o żadnych

wyjazdach na wczasy czy nawet do sanatorium, to wszystko będzie z pewnością poza zasięgiem przeciętnego polskiego emeryta.

Niestety, faktycznie w Polsce występuje problem rosnącej biedy wśród seniorów. Według danych GUS w 2020 roku 17,7% ludzi powyżej 65. roku życia żyło w ubóstwie, co oznaczało, że ich dochód wynosił wówczas mniej niż 1273 złotych miesięcznie. Co więcej, coraz więcej osób starszych znajduje się w sytuacji zagrożenia ubóstwem, czyli ich dochód wynosi poniżej 50% średniej krajowej.

Jednym z głównych czynników wpływających na biedę wśród seniorów jest niski poziom emerytur, zwłaszcza dla osób, które nie miały stabilnej i długotrwałej kariery zawodowej, co dotyczy często kobiet. W Polsce wysokość emerytury zależy od liczby przepracowanych lat oraz wysokości wynagrodzenia, ale wiele osób otrzymuje emerytury na poziomie minimalnym lub niewiele powyżej. Wzrost kosztów życia i zdrowotnych oraz brak wsparcia ze strony rodziny pogłębiają problem.

Ponadto starzenie się społeczeństwa i brak odpowiednich programów społecznych i opiekuńczych, które by pomagały seniorom w codziennych czynnościach, również przyczyniają się do ubóstwa wśród seniorów. Wiele osób starszych zmagających się z chorobami lub ograniczeniami ruchowymi nie może pracować ani dbać o siebie samodzielnie, co znacznie pogarsza ich sytuację finansową. W związku z powyższym ważne jest podejmowanie działań mających na celu poprawę sytuacji materialnej seniorów, takich jak podwyżka emerytur, wprowadzenie programów społecznych i opiekuńczych, jak również zwiększenie dostępności do specjalistycznej opieki medycznej i rehabilitacyjnej dla osób starszych.

Stąd ogromny apel do rządzących właśnie o to, aby przyjrzeli się sytuacji powiększającej się w Polsce grupie seniorów. Nie chodzi mi wcale jedynie o to, żeby wdrożyć kolejny program społeczny bądź socjalny i kolejną „emeryturę" dla najstarszych i schorowanych obywateli. Raczej myślę o tym, aby w tym szaleńczym biegu ku Europie zachodniej nie zgubić najsłabszych: chorych i starszych, którzy ewidentnie dostają zadyszki i wkrótce nie będą się w stanie samodzielnie utrzymywać. Dodać na koniec należy, że w normalnym cyklu społecznym, w demografii, taka sytuacja byłaby wyrównana przez dzieci i wnuki seniorów. Dziś jednak przy gigantycznym wzroście liczby osób w wieku emerytalnym w naszym kraju i zmniejszającej się grupie osób pracujących sytuacja wydaje się tym bardziej trudna.

Można nawet powiedzieć ze smutkiem, że koło problemów się zamknęło. Seniorzy w młodości nie mieli wielu dzieci. Jeśli już to jedno, góra dwoje. Często z wygody i konformizmu. Przeżyli większość życia w takiej postawie. Dziś nie tylko ciężko im związać koniec z końcem, ale jeszcze nie ma się kto nimi zaopiekować w chorobie i podeszłych latach. Wchodzimy w tym miejscu w bardziej filozoficzne rozważania, których efekty obserwujemy współcześnie. Wartości kształtują ludzki byt. Nie tylko jednostkowy, ale i społeczny. Zatem jakie wartości, taka i przyszłość. Warto może wrócić do właściwych i sprawdzonych wartości, w których rodzina i dzieci są ważniejsze niż zagraniczne wakacje, a wychowanie dzieci to coś więcej niż wykształcenie. Przeraża współcześnie fakt, że rodzicom często bardziej zależy na dobrej karierze dzieci niż na ich dobrym sercu. Zatem pora odkryć na nowo te wartości, które zbudowały cały zachodni świat i jego potęgę. Jeśli nie wrócimy do Ewangelii, nie zbudujemy niczego, co będzie miało sens i dawało nadzieję na przyszłość.

foto: © Pixabay

ks. **Sławomir Bednarski**, kapłan archidiecezji częstochowskiej, teolog i prawnik, katecheta, prezes Fundacji Servire Homini; mieszka w Kleszczowie

O MIŁOŚCI

Monika Florek-Mostowska

W miłości do drugiej osoby, określanej jako eros, jest to, co z miłości do Boga odczuwają mistycy.

„Żyję nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" – pisał św. Paweł. To miłość do utraty własnej tożsamości, pragnienie całkowitego oddania się, wręcz zlania się z drugą osobą, pragnienie stania się z nią jednym, a nawet nią samą. Walter Schubart w książce *Religion und Eros* stwierdza, że *erotica* jest kategorią religijną. Później przytacza krytykę tych słów, dokonaną przez Karla Bartha. Jednakże sam twierdzi, że „gdy ludzie, którzy otrzymali łaskę doznań mistycznych szukających odpowiedniego obrazu dla swoich nieprzekazywalnych bezpośrednio przeżyć w obcowaniu z osobową Praprzyczyną własnego istnienia, czyli z Bogiem, nie przychodzi im nigdy na myśl nic bardziej właściwszego niż porównanie z eksatycznym zachwytem erosa".

Każdy intuicyjnie czuje, że miłość to coś niezwykłego, bezbrzeżnie dobrego, przekraczającego świat materialny. Z drugiej strony współczesny świat epatujący seksem każe mu myśleć, że miłość to seks, pożądanie, chęć posiadania drugiej osoby. W takiej sytuacji wyjaśnianie, czym rzeczywiście jest miłość wydaje się niezbędne. I czyni to papież Benedykt XVI w encyklice *Deus Caritas est*. Pokazuje problem języka w definiowaniu, czym jest miłość. Stawia istotne pytanie: „Czy wszystkie te formy miłości w końcu w jakiś sposób się jednoczą i miłość, pomimo całej różnorodności swych przejawów, ostatecznie jest tylko jedna, czy raczej używamy po prostu tylko tego samego słowa na określenie całkowicie innych rzeczywistości?".

W dokumencie Benedykt XVI w odpowiedzi na to pytanie w niezwykle przejrzysty sposób odnosi się do bagażu historycznego, jaki niesie ze sobą każda definicja miłości, odwołuje się do słownictwa starożytnego. Podkreśla, że grecka wersja Starego Testamentu tylko dwa razy używa słowa *eros*, którym starożytni określali miłość mężczyzny i kobiety, a Nowy Testament wcale tego słowa nie używa. Dlaczego? Bo Grecy, podobnie jak inne kultury starożytne, dostrzegali w erosie upojenie, boskie szaleństwo, całkowite poddanie się instynktowi. Tymczasem miłość między kobietą a mężczyzną nie jest jedynie szaleństwem. Jak podkreśla papież w swoim dokumencie, do-

strzegalna jest „relacja między miłością i Boskością: miłość obiecuje nieskończoność, wieczność – jakąś rzeczywistość wyższą i całkowicie inną w stosunku do codzienności naszego istnienia. Okazało się jednak równocześnie, że drogą do tego celu nie jest proste poddanie się opanowaniu przez instynkt. Konieczne jest oczyszczenie i dojrzewanie, które osiąga się na drodze wyrzeczenia. Nie jest to odrzuceniem erosa, jego *otruciem*, lecz jego uzdrowieniem w perspektywie prawdziwej wielkości".

Benedykt XVI pokazuje, jak powinniśmy rozwijać miłość na drodze oczyszczenia i ascezy. Przytacza „Pieśń nad Pieśniami" ze Starego Testamentu, mówiącą w pierwszej warstwie o miłości kobiety i mężczyzny, ale kryjącą w sobie niezmierzoną energię zawartą w miłości, siłę, która pozwala wyjść ze swego ego i poszukiwać dobra drugiej osoby. „Tak, miłość jest ekstazą – pisze Benedykt XVI – ale ekstazą nie w sensie chwili upojenia, lecz ekstazą jako droga, trwałe wychodzenie z *ja* zamkniętego w samym sobie, w kierunku wyzwolenia *ja*, w darze z siebie i właśnie tak w kierunku ponownego znalezienia siebie, a nawet w kierunku odkrycia Boga". Benedykt XVI nakłania, by nie różnicować poszczególnych rodzajów miłości, nie rozgraniczać erosa jako miłości ziemskiej od agape rozumianej jako miłość ofiarna. Autor encykliki podkreśla, że eros i agape nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej. „Im bardziej obydwie, niewątpliwie w różnych wymiarach, znajdują właściwą jedność w jedynej rzeczywistości miłości, tym bardziej spełnia się prawdziwa natura miłości w ogóle". Benedykt XVI podkreśla jednocześnie, że człowiek nie może zawsze tylko dawać. Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymywać w darze.

Człowiek może stać się takim źródłem miłości tylko wtedy, kiedy sam pije z pierwszego, oryginalnego źródła, którym jest Jezus Chrystus. Odpowiedź na pytanie o miłość brzmi więc: miłość jest jedną rzeczywistością, choć ma różne wymiary, z których to jeden, to drugi bardziej dochodzi do głosu. Źle jest, gdy się od siebie oddalają. Wtedy powstaje bowiem ograniczona forma miłości, karykatura. Papież podkreśla, że wiara biblijna nie chce pozbawić człowieka erotycznego wymiaru miłości. Akceptuje ona człowieka całego. Interweniuje jednak w jego dążenie do miłości, aby je oczyścić, ukazując nowe wymiary miłości. Bóg Izraela jest jedynym, który stwarza z miłości człowieka. Miłość Boga jest jednocześnie erosem, miłością wyłączną, jak i agape, miłością, która się całkowicie oddaje. Przez śmierć na krzyżu Bóg zwraca się całkowicie przeciwko sobie, ofiaruje siebie dla człowieka, aby go zbawić. Ustanawiając Eucharystię, Jezus swojemu aktowi oddania się człowiekowi nadał trwałą obecność. Co więcej, Eucharystia włącza człowieka w akt ofiary Jezusa. Eucharystia jest zjednoczeniem człowieka i Boga. Aktem miłości.

Benedykt XVI mocno podkreśla, że taka miłość jednoczy człowieka z Bogiem. W efekcie wola Boga przestaje być wolą obcą, narzuconą z góry, ale moją własną wolą. Dzięki temu możliwa jest miłość bliźniego, którego kocham w Bogu i z Bogiem. Taka miłość pozwala tworzyć wspólnotę miłości, którą powinien być Kościół. Wspólnota Kościoła, jako ludzi „jedynych" dla Boga, wybranych przez Niego z miłości, może czynić miłość swoim zadaniem. I tak Benedykt XVI przechodzi od erosa do miłości społecznej, przeciwstawiającej się niesprawiedliwości społecznej i złu. Bo miłość otwiera, a szczytem miłości jest poczuć, że żyję już nie *ja*.

foto: © Pixabay

Kto chce ofiarować miłość, sam musi ją otrzymywać w darze.

Monika Florek-Mostowska, publicystka, teolog i wykładowca Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Od wielu lat jest związana zawodowo z Pallotyńską Fundacją Misyjną Salvatti.pl

MACIEJ **JANKIEWICZ**

RODZINA TO JEST POLSKA **RACJA STANU**

Maciej Jankiewicz

Prymas kardynał Wyszyński repozycjonował instytucje Kościoła i państwa względem rodziny. Wielokrotnie w swoim nauczaniu wskazywał wręcz na ich służebną wobec niej rolę. Podkreślając współdziałanie sił na rzecz rodziny, podnosił jej godność i zadania – nauczał: „Rodzina to jest polska racja stanu. I dlatego też państwo społeczne powinno być państwem rodzinnym, państwem skierowanym ku rodzinie" (por. *Współdziałanie sił wychowawczych warunkiem skutecznego wychowania człowieka. Wykład wygłoszony do Pielgrzymki Nauczycieli [przed Szczytem]*, w: Stefan Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 3, s. 285–300).

W kazaniu *Do ojców i matek* z 20–21.05.1959 roku (por. *Do ojców i matek*, KiPNA, nr inw. 5687, s. 1–6, AIP) wygłoszonym w Warszawie kardynał podkreślał niezastępowalność relacji bazowych tworzonych w rodzinie: „Rodzina przecież jest zasadniczą szkołą wychowania człowieka i współcześnie coraz lepiej się to rozumie, nawet wtedy, gdy konieczność niekiedy nakazuje zastąpić rodzinę inną opieką. Doświadczenie uczy, że właściwej rodziny, jej pracy wychowawczej, niczym zastąpić się nie da".

Korzystając z dorobku i dziedzictwa Prymasa Tysiąclecia, dostrzegamy pouczenia na dzisiaj. Znowu dostajemy święte w czas... W wolności i świecie skłaniającym do samorealizacji doświadczamy stawianych barier i trudności – nawet na poziomie praktyk religijnych na zielonej szkole czy podczas wycieczek szkolnych. Ponownie doświadczamy dzisiaj głębokich ingerencji różnych instytucji w relacje, w proces wychowania, a nawet wypoczynek.

Doświadczyłem tego, kiedy zadzwoniłem do jednej z bardziej cenionych na rynku stołecznym firm organizujących wypoczynek dzieci i młodzieży (do której wpłaciłem zaliczkę, rezerwując miejsce). Zwróciłem się z grzecznym pytaniem o możliwość odwiedzin dziesięcioletniego dziecka w niedzielę, by pójść wspólnie do kościoła i spędzić razem trochę czasu. Spodziewałem się wskazań godziny lub formy poświadczenia przejęcia odpowiedzialności formalnej za dziecko podczas wspólnego wyjścia. Zamiast tego usłyszałem wiele – brzmiących jak zapory – zasad tej firmy: „nie przewidujemy dni otwartych dla rodziców"; „rodzic może przyjechać jedynie po dziecko"; „rodzice nie mają wstępu na teren naszego ośrodka"; „jeśli dziecko chce się skontaktować z rodzicem, to jest telefon na recepcji". Zacząłem dopytywać: „Co się tam takiego dzieje, czego rodzice nie mogliby zobaczyć? Jakie są warunki pobytu, że chronicie państwo to zaplecze przed rodzicami?". W odpowiedzi usłyszałem: „Obecność rodziców destabilizuje dzieci".

Nie byłem w stanie podjąć rozmowy z takim postawieniem relacji rodzic–dziecko, nawet rynkowe spojrzenie na relacje firma–klient nie pozwalają mi zaufać instytucji, która (w moim odczuciu) pomija rodziców w kontaktach z dzieckiem, izolując nawet od możliwości spotkania.

W dialogu do tak stawianych rodzicom granic powstaje pytanie o prymat, o transparentność i o prawo do weryfikacji programu (w rynkowym spojrzeniu: prawo do weryfikacji jakości wykonywania świadczeń z zapisów umowy) i przedstawionej oferty. Żadna umowa czy regulamin ośrodka nie zdejmie ani obowiązku czuwania, ani obowiązku, czy raczej pragnienia, wsparcia naszych dzieci. Prymas Tysiąclecia wskazał źródła i siłę prawa rodziców, podkreślając zakorzenienie w prawie naturalnym i prawie Bożym: „Prawa rodziny do wychowania. Skąd one pochodzą? Pochodzą z prawa przyrodzonego i z prawa Bożego. Dane są bezpośrednio rodzicom przez Boga. Płyną wprost z obowiązków przyrodzonych ojcostwa. Są to prawa niezastąpione. Brak rodziców odbija się bardzo na procesie wychowawczym".

Odnoszę te wskazania nie tylko do sytuacji braku rodziców – rozumianego jako osierocenie lub porzucenie – ale również jako ewentualny brak wystarczającego czuwania, wsparcia czy bycia „blisko", gdy pojawi się kryzys w życiu i doświadczeniach dziecka. „Dlatego też pierwsze i najważ-

„Czas to Miłość”

niejsze prawo do dziecka i jego wychowania mają rodzice” (por. Stefan Wyszyński, *Dzieła zebrane*, t. 6, 1960, Wyd. im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Warszawa 1995, s. 338–346). Kto poniesie konsekwencje braku wystarczająco bliskiego czuwania, bycia w gotowości, wsparcia?

Nie damy rady być najlepszymi rodzicami, zawsze jakieś potrzeby będą frustrować i zostawią ślady w świecie przeżyć dziecka. Na pewno możemy być wystarczająco dobrymi rodzicami, bo wiemy, co służy naszym dzieciom. Wiemy też co niekiedy dajemy zamiast... zyskując pozornych kilka chwil „spokoju”.

W nawale naszych obowiązków, pragnień i wyobrażeń przewija się pokusa/myśl: samorealizacja, ja też chcę się rozwijać, moje dzieci „muszą” się rozwijać... I poświęcamy wspólny czas bo: praca, zajęcia szkolne i pozaszkolne, kursy, korepetycje, ewentualnie pasje... Tyle „można” jeszcze zrobić...

A Prymas pyta: „Mówili Ci, że czas to pieniądz (?), a ja Wam mówię: czas to Miłość”. Może nawet wspólnie się nudząc? Czy aż tak? Czy wspólne bycie, modelowanie postaw, dzielenie czasu warte jest odstąpienia wszystkiego co sobie i dziecku dajemy pod określeniem: „samorealizacja”? Co w tym złego (?), że samo... (?); że bez drugiego (?), że wektor do siebie skierowany? Nie wiem, szukam dla siebie wskazówek u Prymasa i dzielę się nimi: w kazaniu z 21 sierpnia 1973 roku (por. *Inauguracja wykładów uniwersyteckich dla duchowieństwa na temat: „Wychowawcze możliwości i zadania rodziny w Polsce”*, KiPA, t. 43, s. 309–321) Stefan Wyszyński wskazał: „Wychowanie dzieci jest pierwszym zasadniczym obowiązkiem rodziców. Jeżeli tego nie wykonują, zajmując się różnymi sprawami zawodowymi lub osobistymi, popełniają zasadniczy błąd i sprzeniewierzają się swojemu naturalnemu powołaniu”.

W sierpniu 1980 roku w kazaniu na Jasnej Górze 26 sierpnia 1980 roku (por. S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Wyd. Akademickie Teologii Katolickiej, Warszawa 1984, s. 461–467) Stefan Wyszyński mówił: „Z prymatem rodziny, z prymatem życia i ładu ekonomicznego wiąże się inne doniosłe zadanie rodzinne – wychowania w Narodzie, wychowania osobistego i społecznego, czyli takiego ukierunkowania młodego Polaka, aby wchodził on w życie publiczne, społeczne i zawodowe w poczuciu przede wszystkim swoich obowiązków, które ma do wykonania, oraz w poczuciu praw, które posiada w Ojczyźnie. Słowem, powiedzielibyśmy – porządek życia rodzinnego wymaga wolności religijnej i kulturowej, wymaga bezpieczeństwa ogniska rodzinnego. Trzeba chronić rodzinę od wszelkich eksperymentów wychowawczych i społecznych, by przywrócić pokój w ognisku domowym”.

foto: © 123rf

Maciej Jankiewicz, członek zarządu ds. finansowych PKP CARGO S.A.

RAFINERIA GDAŃSKA
WIELKIM PLACEM BUDOWY

Za sprawą wielomiliardowych inwestycji, teren włączonej w struktury Grupy ORLEN rafinerii w Gdańsku zamienił się w wielki plac budowy. Największe, realizowane kosztem prawie 2 miliardów złotych projekty to budowa instalacji HBO, która posłuży do produkcji nowoczesnych, wysokiej jakości olejów oraz budowa morskiego terminala do przeładunku produktów rafineryjnych na statki. Obecnie w gdańskim zakładzie realizowanych jest około 80 inwestycji o wartości 500 mln zł. Wszystko po to, by jeszcze skuteczniej i efektywniej zapewniać bezpieczeństwo energetyczne.

Na wstępie przyjrzyjmy się dwóm największym inwestycjom w Gdańsku, finansowanym przez PKN ORLEN. Jedną z nich jest budowa instalacji HBO, czyli Hydrokrakingowego Bloku Olejowego. Prace nad nią ruszyły w 2022 roku, a zakończenie przewidywane jest na drugą połowę 2025 roku.

HBO – głębszy przerób ropy i najnowocześniejsze oleje

Każdy olej samochodowy, przemysłowy i hydrauliczny jest produkowany z wykorzystaniem olejów bazowych. Oleje bazowe grupy I są rafinowane najprostszą metodą rozpuszczalnikową. Natomiast grupa II to oleje bazowe o ponad 90-procentowym nasyceniu, wytwarzane w złożonym procesie hydrokrakingu. Są odporniejsze na utlenianie, mają lepsze właściwości fizyczne i niewiele wyższą cenę. Dlatego coraz powszechniej korzystają z nich producenci, stopniowo wypierając z rynku oleje grupy I.

Instalacja HBO umożliwi produkcję w Gdańsku ponad 400 tysięcy ton (rocznie) wysokiej jakości olejów bazowych grupy II oraz kilkudziesięciu tysięcy ton półproduktów paliwowych, czyli niskosiarkowych komponentów, stosowanych w procesie produkcji benzyny i oleju napędowego.

Oleje bazowe grupy II są nową kategorią produktów. PKN ORLEN zainwestuje w ten projekt łącznie ponad 1,4 miliarda zł.

Południowe zbiorniki instalacji HBO

Morski Terminal Przeładunkowy: okno na świat

W pierwszym kwartale 2023 roku na południowym brzegu Martwej Wisły w Gdańsku rozpoczęła się budowa dwustanowiskowego morskiego terminala przeładunkowego, który umożliwi transfer ponad miliona ton produktów ropopochodnych i chemikaliów rocznie. Terminal będzie obsługiwać zbiornikowce o długości do 130, szerokości do 17,6 oraz głębokości zanurzenia do ok. 5,8 m. Powstanie również infrastruktura, łącząca terminal z rafinerią w Gdańsku – rurociągi, estakady oraz podziemne instalacje.

Celem projektu jest stworzenie alternatywnej drogi wysyłki towarów z rafinerii, a tym samym znaczne zwiększenie bezpieczeństwa dystrybucji produktów ropopochodnych i chemikaliów. Dzięki terminalowi, rafineria w Gdańsku zwiększy swoją niezależność logistyczną i zyska dodatkowy szlak ekspedycyjny. Odciąży to również funkcjonującą na terenie rafinerii bocznicę kolejową. Inwestycja ma się zakończyć w połowie 2025 roku i będzie dopełnieniem instalacji HBO. Dzięki morskiemu terminalowi, oleje będą wysyłane bezpośrednio z terenu rafinerii także drogą morską.

Rafineria w budowie

W gdańskim zakładzie realizowanych jest obecnie około 80 inwestycji, których całkowita wartość to 500 mln zł. Tylko w 2023 roku spółka Rafineria Gdańska planuje przeznaczyć na inwestycje około 190 mln zł. To również odpowiedź na obecne i przyszłe potrzeby polskiego rynku. Do drugiej z tych kategorii należy budowa nowoczesnej instalacji do oczyszczania i dystrybucji czystego wodoru, przeznaczonego dla zeroemisyjnych pojazdów. W ramach projektu powstanie instalacja, zdolna oczyszczać wodór w 99,999%, bo tylko tak oczyszczony produkt może być paliwem dla pojazdów.

„Projekt Pure H2 ma pomóc w zbudowaniu polskiego rynku wodorowego. Zakończenie realizacji tego projektu

Budowa Terminala Morskiego

planujemy w 2024 roku" – wyjaśnia **Marcin Piankowski,** dyrektor ds. projektów i rozwoju w Rafinerii Gdańskiej.

Uruchomione zostaną również dwie stacje dystrybucji i tankowania wodoru – w Gdańsku i Warszawie. Do transportowania czystego wodoru pod ciśnieniem 300 bar na trasie Gdańsk–Warszawa zostaną zakupione dwie specjalistyczne naczepy, każda o ładowności do 300 kg. Docelowa moc przerobowa gdańskiej instalacji produkcji wodoru wyniesie 160 kg/h. Będzie największa i najwydajniejsza w Polsce. Budżet projektu Pure H2 to ok. 55 mln zł.

Więcej LPG i morze inwestycji

Listę kluczowych inwestycji zamyka projekt infrastrukturalny, zwiększający możliwości dystrybucji wytwarzanego w instalacjach rafinerii w Gdańsku paliwa LPG z 800 do 1200 ton na dobę. Wykorzystanie transportu samochodowego i kolejowego pozwoli w ciągu 24 godzin napełnić i wyekspediować 60 autocystern lub 30 cystern kolejowych. Zadanie obejmowało modernizację nalewaków kolejowego i samochodowych, ale przede wszystkim zwiększenie możliwości magazynowania LPG – poprzez budowę potężnego, piątego podziemnego zbiornika LPG o średnicy blisko 6 i długości 73 m oraz pojemności 1700 m^3. Budowa piątego zbiornika była konieczna ze względu na zwiększenie produkcji LPG po uruchomieniu instalacji EFRA, służącej do zagospodarowania ciężkich pozostałości przerobu ropy naftowej oraz instalacji WOW, czyli Węzła Odzysku Wodoru.

Zbiornik LPG, który pozwala na zatankowanie płynnym gazem 20 cystern kolejowych, 40 autocystern lub aż 29 091 aut osobowych (każde ze zbiornikiem LPG o pojemności 50 l), dotarł do rafinerii drogą morską. Z portu w Gdyni przetransportowano go na barkach w czterech częściach (każda o masie 80 ton). Następnie użyto zdalnie sterowanej, samobieżnej platformy. W ramach projektu powstały także: pompownia ekspedycyjna, podająca LPG do nalewaków kolejowego i autocysternowego, dodatkowy nalewak kolejowy i dwa stanowiska przygotowania cystern kolejowych. Zamontowano również najnowocześniejszą, automatyczną przeciągarkę wagonów.

Jeszcze w tym roku zostanie zrealizowanych blisko 30 projektów, dzięki którym Rafineria Gdańska stanie się nowocześniejsza. W planach są już kolejne, które pozwolą zlikwidować wąskie gardła technologiczne i zwiększyć możliwości logistyczne, a także konkurencyjność i efektywność gdańskiego zakładu.

foto: © Grupa NDI

foto: © materiały prasowe PKN ORLEN S.A.

Nabrzeże Rafinerii w Gdańsku. Części zbiornika LPG przeniesiono dźwigami z barek na samobieżną platformę

PKP CARGO: dobre wyniki pomagają stawić czoła wyzwaniom

W pierwszym kwartale 2023 roku osiągnęliśmy korzystne parametry masy towarów i pracy przewozowej, co przełożyło się na wypracowanie bardzo dobrych wyników finansowych
– Dariusz Seliga, prezes PKP CARGO S.A

Grupa PKP CARGO, wiodący operator kolejowych przewozów towarowych w Polsce oraz Unii Europejskiej, w pierwszym kwartale 2023 roku wypracowała 1 mld 564 mln zł przychodów z tytułu umów z klientami, co oznacza wzrost rok do roku o 34,1%. W analizowanym okresie skonsolidowany wynik EBITDA wzrósł o 135,8% rok do roku, osiągając poziom 359,4 mln zł.

Skonsolidowany wynik EBIT z kolei ukształtował się na poziomie 168 mln zł wobec straty EBIT w kwocie 31,5 mln zł rok wcześniej. W pierwszych trzech miesiącach 2023 roku zysk netto grupy wyniósł 104,2 mln zł w porównaniu ze stratą w kwocie 47,6 mln zł w analogicznym okresie poprzedniego roku. Grupa w pierwszym kwartale 2023 roku przewiozła 23,3 mln ton ładunków, co stanowi spadek o około 2,6 mln ton rok do roku. Praca przewozowa osiągnęła poziom 6 mld 417 mln tkm w porównaniu z 6 mld 550 mln tkm w analogicznym okresie poprzedniego roku.

W 2023 roku Grupa skoncentruje się na rentowności przewozów oraz szukaniu balansu między ceną a wożoną masą towarów w kontekście widocznych oznak spowolnienia gospodarczego. „W pierwszym kwartale 2023 roku osiągnęliśmy korzystne parametry masy towarów i pracy przewozowej, co przełożyło się na wypracowanie bardzo dobrych wyników finansowych. Należy jednak zaznaczyć, że rezultaty widoczne w pierwszych trzech miesiącach trwającego roku to w dużej mierze konsekwencja wysokiego zapotrzebowania na transport węgla z ubiegłego roku. W kolejnych kwartałach będziemy koncentrować się na rentowności przewozów oraz szukaniu balansu między ceną a wożoną masą. Nie spodziewamy się odchyleń *in plus* w zakresie masy i pracy przewozowej w perspektywie kolejnych miesięcy roku. Dostrzegamy natomiast sympto-

my wychładzania się gospodarki, co najprawdopodobniej powodować będzie w 2023 roku presję na wskazane wyżej parametry operacyjne" – mówi Dariusz Seliga, prezes PKP CARGO.

Transport w podziale na grupy produktowe

Na kształtowanie się parametrów operacyjnych w ramach segmentu przewozu węgla kamiennego, który ze względu na sytuację zewnętrzną traktowany był w pierwszym kwartale 2023 roku priorytetowo, wpływ miał wysoki stan zapasów surowca u kontrahentów grupy. Ponadto należy wskazać na mniejsze zapotrzebowanie na koks ze strony energetyki – wg raportu Polskich Sieci Energetycznych produkcja energii elektrycznej z węgla kamiennego i brunatnego w pierwszym kwartale 2023 roku wyniosła 30 256 GWh i była o 13,6% niższa rok do roku – oraz mniejszy odbiór węgla przez gminy. W rezultacie Grupa w analizowanym okresie przewiozła 11,9 mln ton węgla kamiennego w porównaniu z 12,8 mln ton surowca w pierwszym kwartale 2022 roku. Praca przewozowa wyniosła 2 mld 960 mln tkm w porównaniu z 2 mld 375 mln tkm rok wcześniej.

Zmniejszone przewozy kamienia wapiennego do huty w Czechach, spadek przewozów kwarcytu w eksporcie przez porty do Islandii (zmniejszone zapotrzebowanie odbiorcy) oraz zmniejszone przewozy dla jednego z producentów, który zawiesił w lutym produkcję cementu ze względu na jego wysoką cenę, kształtowały parametry operacyjne drugiego pod względem wielkości segmentu – kruszywa i materiałów budowlanych. W efekcie Grupa przewiozła 4,4 mln ton surowca wobec 4,6 mln ton rok wcześniej. Praca przewozowa osiągnęła poziom 1 mld 196 mln tkm, co oznacza 2,5-procentowy wzrost rok do roku.

W ramach transportu intermodalnego Grupa przewiozła 1,2 mln ton ładunków w porównaniu z 2,4 mln ton rok wcześniej. Praca przewozowa ukształtowała się na poziomie 436 mln tkm wobec 1003 mln tkm w analogicznym okresie poprzedniego roku. Transport intermodalny w Grupie, podobnie jak w przypadku innych podmiotów działających w tym segmencie rynku, znajduje się pod presją wywołaną napaścią zbrojną Rosji na Ukrainę, co powoduje znaczące ograniczenie przepustowości w portach, w których zalega węgiel. W takiej sytuacji kontrahenci szukają alternatywy, wybierając transport samochodowy. Kolejne pozycje w strukturze przewozów zajmują metale i rudy oraz drewno i płody rolne.

Stabilne perspektywy w trudnym otoczeniu rynkowym

Odnosząc się do perspektyw segmentu przewozu węgla kamiennego, Grupa wskazuje na sezonowość – klienci firmy antycypują spadek rynkowej ceny węgla, magazynując obecnie surowiec na hałdach.

W segmencie kruszywa i materiałów budowlanych Grupa, działając w oparciu o stałe umowy, obserwuje stabilizację. Nie spodziewa się kompensacji możliwej luki w masie i pracy przewozowej w segmencie węgla kamiennego dzięki transportowi kruszywa i materiałów budowlanych.

W transporcie intermodalnym, na który w sposób bezpośredni wpływa napięta sytuacja geopolityczna, Grupa nie spodziewa się zasadniczej poprawy wskaźników operacyjnych w kolejnych kwartałach roku.

W obszarze transportu płodów rolnych Grupa spodziewa się stabilizacji z możliwością niewielkiego wzrostu. Ograniczeniem dla większej aktywności w tym segmencie jest wprowadzone embargo na zboże.

CAPEX i koszty energii elektrycznej

W 2022 roku Grupa PKP CARGO zainwestowała 776 mln zł. W tym roku spodziewany jest lekki wzrost CAPEX-u ze względu na konieczne modernizacje, które zostały odłożone w czasie. W pierwszym kwartale na inwestycje wydano aż 469 mln zł, w czym mieszczą się też wydatki na zakup pięciu elektrycznych lokomotyw wielosystemowych.

Od lata 2022 roku jednym ze strategicznych zadań dla PKP CARGO stało się przewiezienie węgla z portów do odbiorców w głębi kraju. Dzięki temu tysiące rodzin miały opał na zimę.

Grupa zawarła umowę na sprzedaż energii elektrycznej i świadczenie usług dystrybucji z PKP Energetyka (obecnie PGE Energetyka), która obowiązuje od 1 stycznia 2023 roku do 31 grudnia 2024 roku. Zmiany kosztów energii są uzależnione od cen kontraktów notowanych na Towarowej Giełdzie Energii (TGE). Grupa widząc pole do optymalizacji w tym zakresie, prowadzi dialog z PGE Energetyka.

PKP CARGO reaguje na zmiany

Największy polski przewoźnik towarowy działa w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości gospodarczej i geopolitycznej, która ma ogromny wpływ na tę pierwszą sferę. Najdobitniej widać to po wybuchu wojny w Ukrainie, której skutki Grupa PKP CARGO bardzo mocno odczuła. Wojna spowodowała załamanie przewozów intermodal-

Jeszcze w 2021 roku PKP CARGO przewiozło tylko kilka tysięcy ton ukraińskiego zboża, ale po agresji Rosji na Ukrainę przewieziono już kilka milionów ton – przede wszystkim do polskich portów.

nych na Nowym Jedwabnym Szlaku, gdzie wcześniej PKP CARGO było liderem. Wojna spowodowała również zmiany w przewożonych grupach towarowych. „W przeszłości eksportowaliśmy węgiel, teraz jesteśmy dużym importerem węgla. Brak węgla ze wschodu powodował napływ węgla do portów polskich i zagranicznych" – powiedział Jacek Rutkowski, członek zarządu PKP CARGO S.A. ds. handlowych. Nową grupę towarową dla PKP CARGO stanowiło ukraińskie zboże. „Do 2022 roku były to śladowe ilości. Teraz transport idzie w miliony ton, a w 2021 roku PKP CARGO przewiozło cztery tysiące ton zboża" – wyjaśnił Jacek Rutkowski.

Wywóz węgla z portów był najpoważniejszym wyzwaniem dla PKP CARGO w ciągu ostatnich kilkunastu miesięcy. To zadanie zrealizowano, a jednocześnie spółka starała się wywiązać z podpisanych wcześniej umów na przewozy wielu innych ładunków. „Dzięki współpracy portów i wszystkich organizacji uczestniczących w procesie transportu, pomimo wielu przeciwności, udało nam się zrobić wszystko, żeby nie zostawić naszych kontrahentów. Przyspieszyliśmy remonty, odebraliśmy nowe lokomotywy i wagony. Nie zrealizowalibyśmy tych zadań, gdyby nie nasze spółki zależne" – podkreślił Marek Olkiewicz, członek zarządu PKP CARGO ds. operacyjnych.

Dlatego największym wyzwaniem dla całej kolei jest przystosowanie się do szybko zmieniającego się rynku. Był to jeden z najważniejszych wątków, jaki poruszono podczas niedawnego III Kongresu Rozwoju Kolei w Warszawie (6 czerwca). Dla PKP CARGO kluczowe jest obecnie wykorzystanie dogodnego położenia Polski na skrzyżowaniu szlaków handlowych i naszej roli w regionie Trójmorza. „Polska leży na osi północ–południe i wschód–zachód, łącząc Morze Czarne, Bałtyckie i Śródziemne. Wiemy, że możliwości gospodarcze regionu na pewno będą rosły, dlatego chcemy, aby polskie porty były *oknem na świat* dla krajów takich jak Czechy, Ukraina, Węgry. Zatem potencjał jest duży i na pewno można go wykorzystać. Linie kolejowe istnieją, ale ich parametry nie spełniają wymogów, nie można po nich jeździć szybko i wysyłać długich, ciężkich pociągów, bez tego nie będziemy konkurencją dla samochodów" – mówił podczas Kongresu Jacek Rutkowski.

Bez kolei ani rusz

Ponadto PKP CARGO chce wykorzystywać inne, wcześniej już istniejące szlaki handlowe. Priorytetem dla spółki będzie obsługa szlaków wiodących do portów Polski i innych państw Trójmorza. „Widzę szansę w Rail Baltica, która powinna sięgać od Helsinek po Saloniki. Ma ona też znaczenie militarne i dlatego powinna być wspierana przez Unię Europejską" – wskazał prezes Rutkowski.

Podczas kongresowych debat wskazywano, że agresja rosyjska w Ukrainie i pełnoskalowa wojna, jaka toczy się za naszą wschodnią granicą od ponad roku, raz jeszcze potwierdziła, że kolej jest niezwykle ważnym i niezastępowalnym elementem logistyki. Użyteczność kolei bowiem nie ogranicza się do dostaw sprzętu wojskowego czy szerzej zaopatrzenia walczących wojsk, a obsługi całej sfery potrzeb pozamilitarnych broniącej się Ukrainy. Podkreślano też, jak ważnym aspektem będzie udzielenie dostępu do rynku ukraińskiego i włączenie polskich przedsiębiorstw do odbudowy Ukrainy i roli Polski jako kraju tranzytowego z Ukrainy i do Ukrainy. „Chcąc uczestniczyć w procesie odbudowy Ukrainy, PKP CARGO podejmuje szereg działań, które mogłyby usprawnić, rozwijać i wzmacniać współpracę z naszymi partnerami biznesowymi" – zapewnił Marek Olkiewicz.

Potrzeba więcej terminali

Dla przyszłości PKP CARGO kluczowe znaczenie ma rozwój transportu intermodalnego. Konieczne jest więc ich wzmocnienie, co polegać powinno m.in. na budowie nowych terminali kontenerowych przy wsparciu funduszy unijnych. „Potrzeby samej Polski to co najmniej kilkanaście dużych terminali. Dalej, idąc na południe, tam także musimy mieć huby kontenerowe, jeśli chcemy obsługiwać porty nad Morzem Czarnym i Adriatyckim" – stwierdził Jacek Rutkowski. PKP CARGO buduje terminal w Zduńskiej Woli, planowany jest także terminal w Kladnie koło Pragi. Dzięki temu drugiemu hubowi możliwe będzie zwiększenie potoku ładunków między Czechami a portami w Szczecinie i Świnoujściu.

PKP CARGO zadebiutowało w 2013 roku na warszawskiej giełdzie. Spółka działa w segmentach: przewozów towarów, intermodalnym, spedycji oraz napraw taboru, posiada własne zaplecze modernizacyjne i własne terminale przeładunkowe. Spółka jest przewoźnikiem numer jeden w Polsce. W 2022 roku miała 5,39 mld zł skonsolidowanych przychodów.

foto: © PKP CARGO

Maciej Waś

CO TO JEST PRAWO? (2)

Drodzy Czytelnicy, konstytuując rozważania rozpoczęte w poprzednim artykule, w niniejszym omówione zostaną kolejne elementy istotne z punktu widzenia podjęcia próby stworzenia definicji pojęcia prawa. Pamiętając o tym, że stworzenie jednej definicji akceptowalnej dla przedstawicieli wszystkich szkół filozoficznych jest szalenie trudne, o ile nie niemożliwe.

Zróżnicowanie światopoglądowe współczesnych społeczeństw jest tak duże, że nie sposób jednoznacznie przyjąć wiążącą definicję pojęcia prawa. Niezależnie od powyższego należy przypomnieć, że za dominujący należy przyjąć pogląd, zgodnie z którym prawo „to system norm prawnych, to znaczy ogólnych, abstrakcyjnych i jednoznacznych reguł postępowania powstałych w związku z zaistnieniem i regulujące prawidłowe funkcjonowanie państwa". W poprzednim artykule podjęto próbę określenia styku pojęcia prawa i państwa, zaś dziś autor pochyli się nad **społecznym charakterem prawa**.

Niewątpliwie należy uznać, że prawo jest instrumentem typowym dla mniej lub bardziej zorganizowanych grup społecznych zgodnie z maksymą *ubi societas ibi ius*. Przyjęcie założenia, które w opinii autora jest zasadne, iż prawo jest sztucznym, nominalnym i dynamicznym systemem, obliguje do twierdzenia, iż prawo nie może istnieć w oderwaniu od społeczności. Tym samym prawo reguluje wzajemne stosunki społeczne. Nie obejmuje ono stosunku człowieka do samego siebie czy też do Boga, chyba że któreś z powyższych ma określone uwarunkowanie i odniesienie społeczne. Podsumowując, prawo jest tworzone przez społeczeństwo i w założeniach ma ono regulować i zabezpieczać relację ludzi w tymże społeczeństwie. Stanowi ono również odbicie typowych dla danej społeczności wartości. Jedynie dla porządku należy wskazać, że wartości te podlegają korektom i na przestrzeni lat mogą się istotnie zmieniać, co czyni prawo systemem dynamicznym.

Poza tym, że prawo wyraża potrzeby społeczeństwa, chroniąc ważne dla niego interesy, to stanowi produkt procesu decyzyjnego ulokowanego w ramach wybranych przez społeczeństwo organów, którym to społeczeństwo przydało kompetencję do tworzenia prawa. W tym kontekście należy zwrócić szczególną uwagę na kwestię inicjatywy ustawodawczej. W ramach polskiego systemu prawa kwestia ta jest uregulowana w art. 108 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, z którego wynika, iż inicjatywa ustawodawcza przysługuje posłom, Senatowi, Prezydentowi Rzeczypospolitej i Radzie Ministrów oraz grupie co najmniej 100 000 obywateli mających prawo wybierania do Sejmu. Na podstawie redakcji art. 108 Konstytucji należy uznać, że obywatele – wnosząc projekt ustawy – są „formalnie równi" pozostałym podmiotom wyposażonym w inicjatywę ustawodawczą. Przytoczona regulacja stanowi pełne urzeczywistnienie postulatów o społecznym walorze prawa. Skoro bowiem każdy z obywateli w interesujących go kwestiach ma możliwość przeprowadzenia akcji zbierania podpisów pod ważnym dla niego projektem, a w dalszej konsekwencji poddać go procesowi legislacyjnemu, toteż należy przyjąć, że obywatel przynajmniej w założeniach ma realny wpływ na kształt obowiązującego prawa. Niestety powyższe twierdzenia *de facto* nie znajdują potwierdzenia w rzeczywistości, albowiem przytaczając za P. Chybalskim dane statystyczne, okazuje się, iż „wykonywanie przez obywateli inicjatywy ustawodawczej jest – w skali wszystkich inicjatyw – incydentalne. W III kadencji, podczas której wraz z wejściem w życie Konstytucji RP pojawiła się możliwość wnoszenia projektów obywatelskich, przedłożono ich zaledwie pięć (0,5%), z czego dwa z powodu upływu kadencji przeszły na kolejną. W kadencji IV wniesiono 11 nowych projektów, a w V – zaledwie jeden (zob. P. Uziębło, *Inicjatywa ustawodawcza*, s. 31–37). W VI kadencji liczba ta wzrosła do 19 (co stanowiło 1,26% wszystkich projektów ustaw)".

Jeszcze gorzej wygląda statystyka obywatelskich projektów, które finalnie zakończyły się uchwaleniem ustawy. Jak widać z przytoczonych danych statystycznych, stworzona obywatelom procedura w praktyce ich nie interesuje i w konsekwencji jest bardzo rzadko wykorzystywana. Zjawisko to jest niewątpliwie niepokojące, ponieważ zaangażowanie się obywateli w proces legislacyjny powinno znaleźć bardzo dobre odzwierciedlenie w społecznym przyzwoleniu dla prawa, czyli gotowości społeczeństwa do przestrzegania prawa i obdarzenia go autorytetem.

W następnych artykułach analizie poddane zostaną kolejne elementy statuujące pojęcie prawa.

Maciej Waś, radca prawny, Warszawa

ABY **DOBRO** ZATRIUMFOWAŁO

Dawid Czyż

„Dla triumfu zła wystarczy, aby dobrzy ludzie nic nie robili". Ten cytat autorstwa Edmunda Burke'a stał się poniekąd naszą maksymą. Często umieszczamy go jako dedykację w książkach, które dajemy ludziom w ramach podziękowań. Przytoczone słowa bardzo trafnie określają, jak ważny jest brak obojętności na ludzką krzywdę. Bierność pozwala złu zwyciężać.

Zbiórka pieniędzy w Górce Klasztornej

Obecnie na świecie toczy się ponad 30 wojen i konfliktów zbrojnych. Większość z nich trwa już od wielu lat, jak wojna domowa w Syrii czy Jemenie. W nielicznych przypadkach obserwujemy fazę względnej stabilizacji, jak choćby w Iraku. Są też przykłady eskalacji działań wojennych, co od kilkunastu miesięcy ma miejsce w Ukrainie.

Liczbę osób żyjących w krajach, w których dochodzi do rozlewu krwi, możemy liczyć w setkach milionów. Niestety, lista państw, w których w niedalekiej przyszłości może dojść do wybuchu wojny lub wzmożonej aktywności organizacji terrorystycznych, też jest spora. Oczywiście nie wszyscy mieszkańcy krajów ogarniętych wojną potrzebują pomocy, a na pewno nie w takim samym wymiarze. Nie możemy popadać w skrajność. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że każdy konflikt zbrojny niesie za sobą również skutki ekonomiczne, odczuwalne dla dużej części populacji danego państwa.

Zdaję sobie sprawę, że skala tragedii może przytłaczać. Przecież mowa tu o dziesiątkach krajów. Człowiek, słysząc płynące zewsząd prośby o wsparcie, potrafi czasem zamykać się przed nimi. Wydaje mu się, że jest bezradny i nic nie może zrobić.

Choć jako zwykli ludzie nie mamy możliwości zapobiegania wojnom i zamachom, to mamy wpływ na los osób, które w nich ucierpiały. A na pewno możemy go mieć, ponieważ wszystko zależy od naszej postawy. Dlatego właśnie powstał tzw. III sektor*, czyli organizacje pozarządowe non-profit (nienastawione na zysk). Ich zadaniem jest uzupełnienie przestrzeni pomiędzy administracją publiczną oraz prywatnym biznesem a potrzebami społecznymi. Dotyczy to wielu kwestii zarówno lokalnych, jak i międzynarodowych. Organizacje pozarządowe zajmują się różnego rodzaju działalnością pożytku publicznego – od ekologii, poprzez promowanie kultury i sztuki, po pomoc społeczną oraz działalność charytatywną.

Siła tkwi w jedności. Brzmi to może dosyć sztampowo, ale takie proste określenia są często bardzo celne. W dniach, w których piszę ten artykuł, Orla Straż obchodzi swoje siódme urodziny. Tych kilka lat bardzo aktywnej działalności dało nam mnóstwo doświadczenia i wiedzy na temat mechanizmów pomocy humanitarnej. Jednym z nich jest współpraca. Tyczy się to współdziałania z innymi fundacjami w Polsce i za granicą, ale też z ludźmi biznesu, prywatnymi darczyńcami oraz wolontariuszami. Mając zbieżne cele, jesteśmy w stanie osiągnąć naprawdę dużo.

W poprzednim artykule zrobiłem podsumowanie naszej działalności w 2022 roku. Wspominałem o pomocy, jakiej udzieliliśmy w Ukrainie oraz w Iraku. Tak

dla przypomnienia napiszę tylko, że pomogliśmy m.in. w naprawie dachów w ponad 100 domach w miejscowościach w obwodzie kijowskim, które przez ponad miesiąc były pod okupacją. Wspieraliśmy finansowo dwa ośrodki terapeutyczno-edukacyjne dla kobiet i dzieci w Iraku oraz otworzyliśmy kolejnych 25 miejsc pracy dzięki współpracy z Caritas Polska. To oczywiście tylko wycinek tego, co zrobiliśmy, ale nie byłoby to możliwe bez wsparcia setek osób, które nam zaufały. Dodam jeszcze, że cały zespół Orlej Straży liczy zaledwie cztery osoby, a wszystkie te rzeczy udało nam się zrealizować wyłącznie ze środków pochodzących od osób prywatnych. Zawsze przy tym zaznaczamy, że jesteśmy jedynie pomostem łączącym dobroć Polaków z potrzebami ludzi, którzy ucierpieli w wyniku wojen i terroryzmu. Skoro jedna mała fundacja może pomóc wielu ludziom, to wiele fundacji może znacząco wpłynąć na poprawę losu nawet setek tysięcy.

Rola organizacji pozarządowych w niesieniu pomocy humanitarnej jest znacząca. Oczywiście musi być ona prowadzona rzetelnie, z uwzględnieniem aktualnych potrzeb poszkodowanych społeczności. Dlatego często jeździmy do krajów, w których pomagamy i jesteśmy w stałym kontakcie z lokalnymi organizacjami. Są one najlepiej zorientowane w tym, co w danej chwili jest największym problemem i jak mu zaradzić. Często są to bardzo drobne rzeczy, jak wstawienie okien, zakup pralki czy lodówki, albo dostarczenie opału na zimę. Nie zmieni to może całkowicie czyjegoś życia, ale pomoże przetrwać najgorsze czasy. Ludzie są przecież kreatywni i mało kto chce być zdany na łaskę innych. Zazwyczaj trzeba komuś podać rękę i pomóc wstać. Dalej poradzi sobie sam. Naturalnie są też większe potrzeby, jak wsparcie lokalnej gospodarki poprzez otwieranie miejsc pracy, o czym wspomniałem wcześniej, lub budowa bądź remont zniszczonych domów. Każde z tych działań jest odpowiedzią na prośby ludzi, którzy z nie swojej winy znaleźli się w trudnej, często ekstremalnej sytuacji.

Wszystko zaczyna się od braku akceptacji zła, które dzieje się wokół nas. To pierwszy i najważniejszy krok. Rozwiązania przychodzą same w postaci fundacji i organizacji, które niosą pomoc w różnych zakątkach świata. Nie jesteśmy bezsilni. Mamy ogromny wpływ na to, aby dobro zatriumfowało.

** Pierwszy sektor stanowi administracja publiczna szczebla rządowego i samorządowego, drugi sektor to prywatne przedsiębiorstwa.*

foto: © Fundacja Orla Straż

Zakup zwierząt hodowlanych

Miasto Sindżar na północy Iraku, które zostało zniszczone w wyniku rebelii ISIS

Nieformalny obóz Sardashty w Górach Sindżar w Iraku (w takich warunkach od lat żyją ofiary ISIS)

Pomóż ofiarom terroryzmu
Konto dla darowizn w PLN:
06 1020 1853 0000 9102 0294 3074
www.orlastraz.org

Dawid Czyż, Fundacja Orla Straż

Lasy Państwowe dla ochrony dzikiej fauny

Większość polskich zwierząt kręgowych to gatunki leśne. Sukcesem współpracy leśników, przyrodników i myśliwych jest stan populacji największych polskich zwierząt.

Cechą prowadzonej przez Lasy Państwowe działalności gospodarczej jest łączenie funkcji gospodarczej z przyrodniczą i społeczną. W efekcie lasy są więc dostarczycielem surowca, miejscem rekreacji i ostoją dzikiej fauny, która w polskich warunkach ma się bardzo dobrze. Pomyślny los wielu gatunków, po okresie kiedy były skrajnie zagrożone lub bardzo nieliczne, to przykład dbałości leśników o polską przyrodę.

Restytucja żubra

Żubry powszechnie kojarzą się z Puszczą Białowieską i tamtejszym parkiem narodowym. I słusznie, bo to okolice, gdzie te zwierzęta przetrwały najdłużej i miejsce, w którym rozpoczęła się ich restytucja po zagładzie, jaką przyniosła I wojna światowa. Ale świadomość, że większość żubrów bytuje wcale nie w parku narodowym, ale na terenach zarządzanych przez Lasy Państwowe jest niewielka.

Rola Lasów Państwowych w odtworzeniu populacji żubrów jest niebagatelna. 19 września 1929 r. pierwsze żubry przywieziono do specjalnej zagrody w Puszczy Białowieskiej z ogrodu zoologicznego w Berlinie. Dały one początek odtwarzanej populacji po tym, jak żubry z Puszczy Białowieskiej wybito podczas I wojny światowej. Organizacją transportu opieką nad zwierzętami zajęli się leśnicy.

Restytucja flagowego gatunku polskiej fauny okazała się wielkim sukcesem. Staraniem leśników i myśliwych polskich doprowadziliśmy do tego, że dziś ma świecie jest około 9,5 tys. tych zwierząt. Co czwarty żyjący na świecie żubr mieszka w Polsce.

Nowe stada finansują leśnicy

Co ciekawe w Puszczy Białowieskiej wcale nie jest ich najwięcej. Liczniejsze od białowieskiego jest stado bieszczadzkie. Na wschodzie Polski żubry są też w puszczach Knyszyńskiej, Rominckiej i Boreckiej. Zamieszkują Pomorze Zachodnie. A Lasy Państwowe finansują powstawanie kolejnych wolnych stad żubrów. W ostatnich latach zwierzęta zagościły w Lasach Janowskich (pogranicze podkarpackiego i lubelskiego) i Puszczy Augustowskiej. Żubrów nie wystarczyło ot tak zawieźć i wypuścić. Każdorazowo był to kosztowny i skomplikowany proces.

Stada wolnościowe bytują przede wszystkim na obszarach leśnych w zarządzie Lasów Państwowych i to Lasy Państwowe ponoszą główny ciężar opieki nad żubrami na wolności.

Lasy Państwowe prowadzą także kilka zamkniętych hodowli. Zagroda w Mucznem to jedna z topowych atrakcji Bieszczadów. Przez tę prowadzoną przez Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie przewinęły się setki szkolnych wycieczek z Wielkopolski.

Żubrami dzielimy się z Europą. W ostatnich latach w ramach programu, któremu wsparcia finansowego udzielały Lasy Państwowe, dziesiątki żubrów pojechały za granicę, by tworzyć nowe stada w Bułgarii, Serbii czy Hiszpanii.

Sukces herbowego bielika

Innym dobrym przykładem działań leśników na rzecz ochrony przyrody jest bielik – gatunek, który stał się pierwowzorem polskiego godła i nasz największy ptak drapieżny. Rozpiętość jego skrzydeł może dochodzić prawie do 2,5 m!
Ptaki żyją w parach; obszar polowań (tzw. rewir łowiecki) jednej pary to ok. 100 km2. Jego centrum to okazałe gniazdo, najczęściej posadowione na wytrzymałym starym drzewie. Jedno gniazdo wykorzystywane jest przez parę ptaków przez wiele lat. Największe mogą ważyć nawet tonę!

By ptaki mogły zbudować tak monstrualną konstrukcję, muszą przez lata nie niepokojone korzystać z tego samego drzewa i rewiru. I tu właśnie pojawia się rola leśników.

Jeszcze na początku XX w. bielików w Polsce było mało, bo zaledwie ok. 20 par lęgowych, a gatunek uznano za wymierający.
Z tego względu w 1952 r. minister leśnictwa wydał rozporządzenie, dzięki któremu bieliki były pierwszym gatunkiem ptaków szponiastych objętym ochroną w naszym kraju. Właśnie dla bielików w latach 70. XX w. zaczęto w lasach tworzyć strefy ochronne.

Strefy jak połowa parków narodowych

Strefy ochronne to wyłączone z działań gospodarczych otoczenie gniazd. Bliżej gniazda całorocznie, w dalszej odległości rygory obowiązują w okresie lęgowym. Dziś ich wielkość charakteryzują przepisy ustawy o ochronie przyrody. Ale od samego początku do dziś strefy powstają niemal wyłącznie w lasach zarządzanych przez Lasy Państwowe. Choć lasy prywatne to piąta część wszystkich lasów w Polsce, do niedawna nie było tam ani jednej (!) strefy ochrony gniazd.

Dzięki wspólnym wysiłkom ornitologów i leśników nasz herbowy ptak jest teraz w rozkwicie liczebności, a polska populacja jest trzecia pod tym względem w Europie, po Norwegii i europejskiej części Rosji.

Obecnie, po dziesięcioleciach ochrony, liczebność bielika w Polsce szacuje się na około 1000-1400 par.

Ale to nie dzieje się samo. W Lasach Państwowych jest wytyczone ok. 3800 stref ochrony gatunków, w większości wokół gniazd ptaków. Łączna powierzchnia tych stref to 150 tys. hektarów. Dwa procent lasów poświęciliśmy ochronie gatunków. To powierzchnia równa połowie powierzchni wszystkich parków narodowych.

Liczny jak bóbr i częsty jak łoś

Spektakularne sukcesy, mierzone liczebnością populacji, odnoszą także inne gatunki. Ze skrajnie niskiego stanu startowały bobry, które zasiedlają dziś wszystkie leśne rzeki i potoki w kraju. Podobna sytuacja dotyczy łosi, które dziś widuje się w sąsiedztwie osiedli i miast.

Dziś w Polsce jest ich ponad 30 tysięcy, a tuż po wojnie doliczono się jedynie 18 sztuk w Nadleśnictwie Rajgród.

Liczne są nie tylko łosie, ale też dziki, sarny i jelenie – populacja tych ostatnich na polskich ziemiach jest prawdopodobnie najliczniejsza od czasów ostatniego zlodowacenia. To dlatego nie musimy się martwić o drapieżne niedźwiedzie (ponad 300 osobników w kraju), wilki czy coraz częstsze rysie, dla których duzi roślinożercysą pokarmem. A lasy, których nie ubywa, a przyrasta są dla nich schronieniem.

Michał Growski

Rzecznik prasowy Lasów Państwowych

LATO Z RADIEM 2023

Magdalena Angiel-Binek

Lato z Radiem to audycja i jednocześnie marka, która nierozerwalnie wiąże się z Programem 1 Polskiego Radia, a która w skuteczny sposób łączy kolejne pokolenia słuchaczy przywiązanych do dobrej rozrywki, edukacji, doskonałej, letniej muzyki oraz konkursów.

„Lato z Radiem" wymyślił wiosną 1971 roku Aleksander Tarnawski – twórca innych tak popularnych audycji Polskiego Radia jak „Sygnały Dnia" i „Cztery pory roku". Pierwszy program był krótki, ale na szczęście bardzo spodobał się słuchaczom. Dlaczego? Może dlatego, że był „na żywo", co w tamtych czasach było

czymś absolutnie niezwykłym! Do tego czasu wszystkie audycje nagrywano i nadawano z taśmy. Dlatego m.in. pierwsze „Lato z Radiem" było taką sensacją.

„Lato z Radiem" miało też szczęście do wybitnych dziennikarzy, którzy tworzyli historię Polskiego Radia – Tadeusz Sznuk, Andrzej Matul, Sławomir Szof – można tak długo wyliczać. Każdy pamięta „kukułkę", czyli Krystynę Czubównę oraz pełne poezji „Strofy dla Ciebie" i cudownego w tej roli Krzysztofa Kolbergera.

„Lato z Radiem" zmieniało się tak, jak nasze otoczenie i tak, jak zmieniali się w tym czasie Polacy. W latach siedemdziesiątych rosło na fali propagandy sukcesu razem z małymi fiatami, pierwszymi kolorowymi telewizorami, pralką automatyczną i bonami PKO. W latach osiemdziesiątych było samotną wyspą w smutnym otoczeniu Polski lat stanu wojennego i szarej rzeczywistości w wojskowych mundurach. W latach dziewięćdziesiątych „Lato z Radiem" zostało rzucone na komercyjny rynek pełen nowych mediów odcinających się od przeszłości. Byli nawet tacy, którzy powiedzieli wtedy, że to już koniec audycji „Lato z Radiem", ale w nowej rzeczywistości audycja utrzymała swoją pozycję, mało tego, pozyskała nowych, wiernych słuchaczy.

Od 1992 roku organizowane były olbrzymie trasy koncertowe. Akcja ma swoje maskotki, co roku inną (krówka, bocian, pies kucharz, kot, złota rybka, strach na wróble, żabka, różowy słonik, koń, łoś, miś, stonoga). Dawne, tradycyjne listy, zastąpiły e-maile, zaś słynne kiedyś telefony „na żywo", powoli wyparły wszechobecne SMS-y, ale niezależnie od środków komunikacji, „Lato z Radiem" jest nadal wyborną receptą na spędzenie wesołych wakacji.

W roku 2023, po trzech latach przerwy wynikającej z pandemii i wojny na Ukrainie, przywrócona zostaje pełna oferta „Lata z Radiem" – z atrakcjami antenowymi oraz piknikami rodzinnymi i trasą koncertową, która obejmie 10 miast.

„Lato z Radiem" jest wyborną receptą na spędzenie wesołych wakacji

Koncerty organizowane są z udziałem publiczności, a wstęp na nie jest bezpłatny. „Lato z Radiem" zawitało już: 24 czerwca w Poddębicach, 25 czerwca w Toruniu i 1 lipca w Tarnowie. Odwiedzimy jeszcze: 7 lipca

W tym roku maskotką audycji jest konik polski

Węgorzewo, 15 lipca Dobczyce, 23 lipca Tymbark, 30 lipca Giżycko, 5 sierpnia Myślenice, 19 sierpnia Międzyzdroje i 27 sierpnia Przemyśl. Wystąpią m.in.: Maryla Rodowicz, Myslovitz, Varius Manx & Kasia Stankiewicz, Małgorzata Ostrowska, Lemon, De Mono, Golec uOrkiestra, Anna Rusowicz, Piotr Cugowski, Krzysztaf Iwaneczko, Red Lips, Viki Gabor, Karolina Lizer, Kminek i Kuba Szmajkowski.

Podczas towarzyszących koncertom pikników rodzinnych, Jedynka przygotowała propozycje dla całych rodzin. Atrakcje dla najmłodszych zapewni „Jedynka Dzieciom" oraz cyfrowe „Polskie Radio Dzieciom". Audycje na żywo prowadzić będą dziennikarze Programu 1 – to okazja do ich osobistego spotkania i rozmowy. Nie zabraknie również zabawy z prowadzącymi „Poranną Gimnastykę", a także konkursów i zabaw, w których do zdobycia będą atrakcyjne nagrody.

Na antenie, trasa reporterska. Tym razem dwa razy w tygodniu we wtorki i czwartki. Tradycyjnie prezentowane będą najpiękniejsze, intrygujące, ciekawe zakątki Polski. Nie zabraknie ciekawostek oraz wątków edukacyjnych.

Program 1 zaprosi słuchaczy do udziału w niezwy-

kłym przedsięwzięciu – kosmicznym konkursie „10 kroków na Księżyc". Główną nagrodą jest prawie 3-tygodniowa misja – pobyt w tzw. habitacie Space is More – LunAres Mobile Research Station, czyli w zamkniętej strefie imitującej warunki na Księżycu. Zwycięzca konkursu ma szansę na uczestnictwo w badaniach naukowych, podczas analogowej symulacji misji, w terminie od 13 listopada b.r. do 5 grudnia b.r.

„Lato z dreszczykiem" – zabawa literacka polegająca na wciągnięciu słuchaczy do pisania opowiadania kryminalnego – to kolejna atrakcja antenowa. Na stronie internetowej Polskiego Radia umieszczony będzie zarys fabuły oraz opis 2–4 podstawowych postaci. Zadaniem słuchaczy będzie dopisywanie kolejnych fragmentów opowiadania. Opiekunkami zabawy są: Izabela Żukowska, dziennikarka i pisarka powieści kryminalnych oraz Anna Stempniak-Juśkiewicz, dziennikarka od lat wybierająca lektury Jedynki. Opowiadanie zostanie nagrane i wyemitowane na antenie Jedynki.

W tegorocznych audycjach „Lata z Radiem" nie zabraknie kultowych i lubianych konkursów: „Skojarzenia" i „Koszyk Lata z Radiem", w których do zdobycie są atrakcyjne nagrody.

Kontynuowany będzie, rozpoczęty w zeszłym roku, plebiscyt „Liga Superbohaterów" – pokazani zostaną zwykli ludzie, którzy okazali się bohaterami, niosąc pomoc potrzebującym. Słuchacze Jedynki będą nominować i wskazywać swoich bohaterów, a Program 1 Polskiego Radia pokaże ich gigantyczne zaangażowanie i uhonoruje specjalną nagrodą.

„Lato z Radiem" jest nadawane na antenie Programu 1 Polskiego Radia, w okresie wakacji tj. od 21 czerwca do 31 sierpnia, od poniedziałku do soboty w godz. 9.00–12.00. Audycji można także słuchać na stronie internetowej www.jedynka.polskieradio.pl i w aplikacji mobilnej Polskiego Radia.

Koncertów tegorocznej trasy „Lata z Radiem" będzie można słuchać na antenie radiowej Jedynki, a wszelkie informacje, ciekawostki, cykle dostępne będą na stronie internetowej i w mediach społecznościowych radiowej Jedynki.

Zapraszamy serdecznie do słuchania Programu Pierwszego Polskiego Radia.

foto: © Polskie Radio

Magdalena Angiel-Binek, sekretarz Programu 1 Polskiego Radia

ŚW. WINCENTY – KAPŁAN NA MIARĘ... (3)

s. **Monika Jagiełło** SAC

Kontemplatywny w działaniu

Pallotti jest kontemplatykiem w działaniu – *Contemplativus in actione*. Odnajduje on Boga ponad wszystkimi rzeczami i przez wszystkie rzeczy w Bogu (Andrzej Jakub Małysa SMJM, *Ignacjańska formuła Contemplativus in actione jako skuteczna pomoc w nowej ewangelizacji*, „Roczniki Teologii Duchowości" 2013, t. 5(60), s. 80).

Poznawanie Boga u Pallottiego, które było efektem szukania, doprowadziło go do zadania sobie pytania: kim jestem przed Tobą? Nie w ogóle kim jestem, ale kim jestem przed Tobą – Bogiem (por. WP III, s. 257). Dla Ojca Pallottiego było to ważne pytanie.

Wypisał on cechy, które uznał za istotne w życiu duchowym. Zapisał je w *Metodzie Życia*: dziecięca ufność, miłosne zatroskanie o poznanie Jego woli, spokojne czekanie na Jego chwile, ochotne posłuszeństwo, szczere i bez zastrzeżeń (por. WP IV, s. 131).

Kapłan-Pokutnik

Ojciec Pallotti z całym zaangażowaniem poświęcił się ludziom, służąc im przede wszystkim sakramentalnie jako kapłan. Cierpiał z powodu własnej słabości i niemożności wypowiedzenia całym życiem swojej miłości do Chrystusa oraz z powodu braku upodobnienia się w pełni do Niego. Stąd poszukiwanie różnych form ascetycznych, by utrzymać pamięć o Jezusowej miłości aż po krzyż.

W pokoju Pallottiego znajdowały się narzędzia pokutne. Krew ozdabiała krucyfiksy, wizerunki Ukrzyżowanego. Narzędzia pokutne i krew Jezusa pozostawały u niego w ścisłym związku: im więcej wokół siebie widział Jezusowej krwi, tym większą czuł potrzebę rozlewania własnej, im więcej oglądał cierpień Chrystusa, tym więcej sam pragnął cierpieć.

Jego praktyki pokutne wynikały z naśladowania Chrystusa umęczonego i ukrzyżowanego dla naszego zbawienia i były aktami miłości. W roku 1835

Golgota w pokoju Pallottiego

w *Dzienniku duchowym* napisał: „Boże mój, nie jestem godny być żywym i doskonałym obrazem Twego Boskiego ukrzyżowanego Syna; Ty jednak udzielasz mi tej łaski przez miłosierdzie swoje i przez zasługi Jezusa i Maryi. Ofiaruję Ci też Najdroższą Krew Jezusa Chrystusa na podziękowanie, jak gdybyś użyczył tego daru mnie i wszystkim, teraz i zawsze, od wszystkich wieków i przez całą wieczność" (WP III, s. 175).

Jako kapłan z 22-letnim stażem wybrał się do Osimo w 1840 roku, by głosić rekolekcje dla duchowieństwa na zaproszenie kardynała Giovanniego Soglii Ceroniego. Trudy podróży, letnie upały, przy wątłym zdrowiu, osłabionym krwotokami, doprowadziły go do całkowitego wyczerpania. Nie wiemy, czy wszystkie planowane serie rekolekcyjne udało mu się przeprowadzić. Pewne jest, że stan zdrowia Pallottiego bardzo się pogorszył. W *Dzienniku duchowym* pod datą 15 września 1840 roku zanotował: „Modlitwa zmierzająca do tego, aby z obecnej choroby – a zwłaszcza z najdotkliwszego utrapienia, że przez tyle dni byłem bez Mszy i Brewiarza – Bóg otrzymał możliwie największą chwałę. Jak św. Franciszek z Asyżu w czasie czter-

Ołtarz w kaplicy, w której Pallotti odprawiał Mszę św. W centrum krucyfiks z czasów Pallottiego, obok niego dwa relikwiarze

dziestodniowego postu przed Michałem Archaniołem otrzymał święte stygmaty, podobnie i ja ufam, że Bóg trzymający mnie w chorobie przez czas tak długi zechce przez wzgląd na nieskończone swe miłosierdzie dopuścić mnie do uczestnictwa w męce Pana naszego Jezusa Chrystusa. Chcę prosić spowiednika, aby podczas mego konania, przy siedmiu słowach, jakie Pan nasz Jezus Chrystus wypowiada na krzyżu, dopomógł mi naśladować Go w miarę mej możności. Miłosierdzie Pańskie, że nie zginąłem (Lm 3, 22)" (WP III, s. 216).

W tekście *Zapiski z Osimo* napisał: „Mojego spowiednika lub [kapłana], który w jego zastępstwie pełnić będzie wobec mnie posługę miłości w chorobie mej uznanej za śmiertelną, proszę jako o łaskę i proste miłosierdzie: [...] aby polecał komuś odczytywać dla mnie codziennie rozdział Ewangelii św.; w dni zaś, w które choroba się wzmoże, niech zechce polecić, by czytano jeden z czterech opisów męki Pańskiej według porządku Wielkiego Tygodnia" (tamże, s. 221).

Ojciec Pallotti wskazuje na wiele szczegółów dotyczących swojego odchodzenia, jak i tego, co miało się wydarzyć po jego śmierci. Między innymi w godzinie konania chce widzieć krucyfiks, szaty kapłańskie, naczynia liturgiczne, aby przypominały mu o niedoskonałym pełnieniu funkcji kapłańskich oraz prosi o modlitwy, które będą wywoływały w jego sercu skruchę oraz o akty pokory, wiary, nadziei i miłości. Prosi o błogosławieństwa związków pobożnych i przysługującym tercjarzom instytutów zakonnych, do których przecież należał.

Zapisuje także: „Przypominam sobie, że nasz Ojciec Franciszek z Asyżu chciał obnażony umierać na gołej ziemi, by naśladować Jezusa, który skonał na krzyżu z szat odarty. Wszelako ciało serafickiego Ojca nosiło święte stygmaty i sądzę, że zdobiły one tak Świętego, że nie było w tym nic przeciwnego świętej skromności. Ja jednak, choć najbardziej niegodzien takiego daru, prosiłbym, aby mnie w ostatnich godzinach mojego życia obnażonego złożono na gołej ziemi, nakrytego jednak dla zachowania przyzwoitości. [...] jeśliby spowiednik mój nie zgodził się na to, bym (z zachowaniem skromności przez odpowiednie nakrycie) umierał (na ziemi) obnażony, to proszę jednak, by zechciał mi zezwolić, abym umierał przybrany w habit świętego Zakonu Ojców Kapucynów, do którego przez lat tak wiele pragnąłem należeć, lecz z powodów mych grzechów aż dotąd jestem od niego daleki" (tamże, s. 227).

Osimo to także miejsce, w którym po tak trudnym doświadczeniu Pallotti spisuje testament. Ma głęboką świadomość, że powinien przekazać najistotniejsze sprawy dotyczące swojego życia. Centralne miejsce w nim zajmuje natchnienie sprecyzowane 9 stycznia 1835 roku. Dzieło, które założył, miało dopiero pięć lat, a on w czasie choroby doświadczył kruchości i ulotności swojego życia. Praca nad zapisem wynikała z przeświadczenia, że jest ono z woli Pana Boga i stało się główną treścią jego testamentu.

Zakończenie

Ojciec Pallotti w moim odczuciu był zwyczajnym człowiekiem, księdzem, który korzystając z dostępnych jego epoce środków, osiągnął świętość. Ostatnie wspomnienie Pawła de Geslin, którym chciałabym zakończyć ten artykuł:

„Gdy zadzwoniłem, drzwi na drugim piętrze otwarł mi ktoś, kto przypominał brata zakonnego. Spełniał on funkcje rozmaite, był kucharzem, fryzjerem, portierem, a jak później się dowiedziałem, nazywał się brat Anioł.

– Czy zastałem ojca Pallottiego? – zapytałem.

– Tak, proszę".

foto: © ISVP

s. **Monika Jagiełło** SAC, pallotynka, sekretarz KRK ZAK, pracownik Instytutu św. Wincentego Pallottiego w Konstancinie-Jeziornej

SERCE MARYI RATUNKIEM.

TRAKTAT ŚW. LUDWIKA A FATIMA (3)

ks. **Krzysztof Czapla** SAC

Kontynuujemy nasze refleksje związane z ciekawą i pouczającą zbieżnością treści w *Traktacie* św. Ludwika oraz orędziu Matki Bożej z Fatimy. Biorąc pod uwagę źródło nabożeństwa oraz jego nazwę, jak to miało miejsce wcześniej, teraz naszą uwagę skoncentrujemy na centralnym temacie *Traktatu* oraz na istocie nabożeństwa nakreślonego przez św. Ludwika.

By Maryja była bardziej znana i miłowana

Przypatrzmy się zatem bliżej samej treści *Traktatu* i zasadniczym ideom, jakie podejmuje i akcentuje w nim św. Ludwik, stawiając sobie następujące pytanie: jaki jest centralny temat całego *Traktatu*? Pierwsza odpowiedź, która może się nam nasuwać, to oczywiście kształt owego prawdziwego nabożeństwa do Maryi. Jednak by zrozumieć, dlaczego św. Ludwik pisze o tym nabożeństwie, dlaczego jest ono tak ważne, z jakiego źródła wypływa owo przynaglenie, by o nim pisać, należy przywołać chociażby następujące słowa św. Ludwika: „Przez Najświętszą Maryję Pannę przyszedł Jezus Chrystus na świat i przez Nią też chce w świecie panować" (św. Ludwik Maria Grignion de Montfort, *Traktat o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny*, Warszawa 1986, p. 1); „Zaprawdę, musimy zawołać ze świętymi: *De Maria numquam satis! – O Maryi nigdy dosyć!* Maryję nie dosyć dotąd sławiono, nie dość wychwalano, czczono, kochano! Nie dość Jej służono! Należy się Jej więcej chwały, czci, miłości i nabożeństwa!" (p. 10); „Wreszcie Bóg pragnie, by Jego Najświętsza Matka była obecnie więcej znana, bardziej kochana i bardziej czczona niż kiedykolwiek" (p. 55).

Dlaczego zatem to nabożeństwo jest tak ważne? Dlaczego św. Ludwik pragnie, byśmy poznali i podjęli prawdziwe nabożeństwo do Maryi? Gdyż Maryja jest zbyt mało znana, zbyt mało miłowana i zbyt mało czczona! Taki oto cel przyświeca autorowi *Traktatu*. A co znajdujemy w treści orędzia z Fatimy? W relacji Łucji dotyczącej ukazania się Matki Bożej 13 czerwca 1917 roku czytamy: „Hiacyntę i Franciszka zabiorę niedługo. Ty jednak tu zostaniesz przez jakiś czas. Jezus chce się posłużyć tobą, aby ludzie Mnie poznali i pokochali. Chciałby ustanowić na świecie nabożeństwo do Mego Niepokalanego Serca. Kto je przyjmuje, temu obiecuje zbawienie dla ozdoby Jego tronu. – Zostanę tu sama? – zapytałam ze smutkiem. – Nie, moja córko! Cierpisz bardzo? Nie trać odwagi. Nigdy cię nie opuszczę, Moje Niepokalane Serce będzie twoją ucieczką i drogą, która cię zaprowadzi do Boga" (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, s. 182). I późniejsza relacja: „Pan Jezus chce się tobą posłużyć, bym była bardziej znana i miłowana. Bóg chce wprowadzić na świecie cześć Mego Niepokalanego Serca. Tym, którzy przyjmą to nabożeństwo, obiecuję zbawienie. Te dusze będą przez Boga kochane, jak kwiaty przeze mnie postawione dla ozdoby Jego tronu" (*Wspomnienia s. Łucji z Fatimy*, s. 199–200).

Nie sposób tu nie dostrzec wręcz identycznego celu, jaki przyświeca pisaniu *Traktatu* przez św. Ludwika i przesłaniu, jakie otrzymaliśmy przez Trójkę Fatimskich Pastuszków. Wolą Bożą jest, by Maryja była bardziej znana i miłowana. Sformułowanie, którego użył św. Ludwik, niemal dosłownie zostało powtórzone przez Maryję w Fatimie. Z tą różnicą, iż św. Ludwik pisze o tym, że Maryja winna być bardziej czczona niż kiedykolwiek i nakreśla w *Traktacie* kształt nabożeństwa, natomiast w Fatimie również jest mowa o nabożeństwie, z tą różnicą, iż to nie wizjoner, człowiek, święty, lecz Bóg pragnie ustanowić nabożeństwo do Niepokalanego Serca Maryi; i to sam Bóg podaje jednocześnie jego bardzo konkretną strukturę. Św. Ludwik widzi konieczność takiego nabożeństwa, które pozwoli nam pełniej poznać Maryję i Ją pokochać,

ROK 2023

350. rocznica urodzin św. Ludwika Marii Grignion de Montfort
180. rocznica publikacji *Traktatu o prawdziwym nabożeństwie do NMP*
5. rocznica rozpoczęcia Krucjaty Jednej Intencji

a ta miłość winna się wyrazić w prawdziwym nabożeństwie, którego kształt wypływa z jego miłości i pobożności. Natomiast w orędziu z Fatimy mamy identyczny cel, a nabożeństwo, które jest nam wskazane jest wyrazem nie ludzkiego, lecz Bożego pragnienia – zarówno, co do samego nabożeństwa, jak i jego konkretnych elementów. Tu już Bóg nam kreśli nie tylko, że winno ono być, ale również jak to nabożeństwo winno wyglądać; a ponadto, jeśli jest ono Bożym pragnieniem, to jego podjęcie w naszym życiu nie jest już tylko odpowiedzią jedynie na ludzką podpowiedź, lecz jest Bożym zaproszeniem.

By Maryja była bardziej znana, bardziej miłowana i bardziej czczona!

Czy można kogoś miłować, jeśli pierwej się go nie pozna? Czy można mówić o prawdziwym nabożeństwie do Maryi, jeśli wcześniej Jej się nie pokocha? Jednoznacznie podkreśla św. Ludwik, iż brak poznania Maryi to również brak miłości do Niej, a to w efekcie skutkuje brakiem czci i poprawnego nabożeństwa do Matki Bożej.

„Czyż nie jest rzeczą pożałowania godną, najmilszy Mistrzu mój, gdy się widzi nieuświadomienie i ciemnotę panującą na ziemi względem Twej świętej Matki? Nie mówię tu o bałwochwalcach i poganach, którzy nie znając Ciebie, nie starają się Jej poznać. Nie mówię również o heretykach i odszczepieńcach, którzy odłączywszy się od Ciebie i Twego świętego Kościoła, nie troszczą się o nabożeństwo do Twej świętej Matki. Mówię tu o katolikach, a nawet o uczonych, powołanych do nauczania innych, a nie znających Ciebie ani Twej świętej Matki, chyba tylko czysto rozumowo, sucho i obojętnie. Rzadko kiedy mówią o Twej świętej Matce i o nabożeństwie, jakie do Niej mieć powinniśmy, ponieważ, jak twierdzą, lękają się, by go nie nadużyto, a Tobie nie uchybiono, oddając zbyt wielką cześć Twej świętej Matce. Kiedy widzą lub słyszą, że jakiś czciciel Najświętszej Dziewicy mówi często o nabożeństwie do tej Dobrej Matki z czułością, siłą i przekonaniem, jako o środku pewnym i wolnym od złudzeń, jako o drodze krótkiej i bezpiecznej, jako o ścieżce niepokalanej, jako o cudownej tajemnicy, by Cię odnaleźć i doskonale umiłować, wnet powstają przeciwko niemu i przytaczają tysiące fałszywych dowodów, by mu wykazać, że nie powinien tyle mówić o Najświętszej Dziewicy, że pod tym względem dzieją się wielkie nadużycia, że należy starać się, by je usunąć. Twierdzą, że trzeba raczej mówić o Tobie, aniżeli pobudzać wiernych do nabożeństwa do Najświętszej Dziewicy, którą już dosyć kochają. Niekiedy rozprawiają o nabożeństwie do Twej świętej Matki, ale nie po to, by je rozszerzać, lecz aby usuwać nadużycia, jakich w nim rzekomo upatrują. Tymczasem brak im pobożności i gorącego nabożeństwa nawet do Ciebie, Panie, a to dlatego, że nie znają Maryi" (p. 64).

Krucjata Jednej Intencji

Zasadnicza jednak i najbardziej wymowna zbieżność *Traktatu* św. Ludwika i Fatimy związana jest z istotą nabożeństwa, którego kształt nakreśla św. Ludwik. Nabożeństwo to, w największym skrócie, prowadzi do świadomego oddania się w niewolę Maryi, a raczej w niewolę Jezusa w Maryi. Temat ten podejmiemy w kolejnym artykule. Zatrzymując się na tym etapie naszych refleksji, pragnę zwrócić uwagę, iż przywołane wyżej treści stanowią duchową podwalinę dzieła, które w 2018 roku zainicjował Sekretariat Fatimski, a którego nazwa brzmi: Krucjata Jednej Intencji. Otóż rozumiemy, jak ważne jest poznanie i miłość ku Maryi. A jeśli Ją kochamy, to nie możemy być bierni czy też obojętni wobec Niej w naszej postawie.

Co zatem powinniśmy zrobić? Takie zwykle rodzi się pytanie. A może uczyńmy inaczej! Podejmijmy różne, lecz możliwe dla nas dobro: czynu, myśli, słowa, a tym, co będzie nas łączyło, niech stanie się intencja, która wypływa z Bożego Serca: **„By Maryja była bardziej znana i miłowana, by Jej Wezwanie z Fatimy poznał i wypełnił świat"**. I oto mamy ukazaną istotę i cel dzieła **Krucjaty Jednej Intencji**. Jeśli więc kochasz Maryję i chcesz coś dla Niej uczynić, to czuj się zaproszony do podjęcia Jednej Intencji. Co i kiedy uczynisz, zależy tylko od ciebie, a tym, co nas łączy, niech będzie wspólna i nakreślona wyżej intencja!

www.jednaintencja.pl
www.sekretariatfatimski.pl
www.pierwszesoboty.pl

ks. dr **Krzysztof Czapla** SAC, Dyrektor Sekretariatu Fatimskiego, Zakopane

SYNU, NIE BÓJ SIĘ!

Rafał Zgórzak

Maria, matka Jezusa, dała nam nie tylko swojego Syna, Ona objawiła nam też Boga. Wiele dziś mówi się o sile kobiet jako nowej wartości, zmianie paradygmatów społecznych i zwyczajów, ale czy takiej siły nie widać już w Nowym Testamencie, w postawie matki człowieka i Matki Boga, która wedle św. Jana w zasadzie przymusiła Jezusa do objawienia mocy i pchnęła swoje dziecko na drogę cudów i chwały, zdejmując z syna powłokę bezpiecznej natury ludzkiej, ukazując Jego boskość?

Przecież słowa Marii, tak lakoniczne i proste o braku wina, polecające robić sługom co Jezus każe, powinny być dziś rozumiane głębiej niż zwykłe zaniepokojenie losami wesela. Dlatego warto wejrzeć w perykopę z Ewangelii w kontekście historycznego znaczenia kobiety i dostrzec w niej nie tylko dawcę (ludzkiego życia), ale również twórcę (boskiej mocy), gdyż nawet Chrystus, żeby ukazać się Bogiem, potrzebował siły płynącej od kobiety – matki.

Na podstawie czterech Ewangelii możemy wnioskować, że rola kobiet w życiu Izraela była znacząca. Biblijne przykłady dotyczą roli matki jako nauczycielki, chociażby żony Abrahama, Izaaka i Jakuba, a więc Sara, Rebeka, Rachela i Lea, które uczestniczyły w wychowaniu swoich synów i często decydowały o ich przyszłości. Zasługi kobiet w tym zakresie odzwierciedla *Pieśń nad Pieśniami*, gdzie matkę wprost nazywa się nauczycielką (Pnp 8, 2), natomiast w Księdze Przysłów kobieta stawiana jest na równi z nauczycielami mądrości: „Otwiera usta z mądrością, na języku jej, miłe nauki" (Prz 31, 26). W czasach ewangelicznych nie było powszechnych szkół, książek, poradników, nie funkcjonowały popularne obecnie gabinety mentorów, psychiatrów czy terapeutów. Pozostawała obserwacja zachowania bliskich i słuchanie ich nauk, przeradzające się zapewne w dyskusję o światopoglądach, zahaczając o ówczesną naukę oraz religię. Czy możemy przyjąć, że Jezus, ucząc się od matki, rozmawiał z Nią o swoich sprawach, zwierzał się Jej z rozterek i pytał o swoją przyszłość? Wiemy na pewno, że Jezus był człowiekiem i wykazywał cechy ludzkie, gdyż przecież narodził się z kobiety, miał też cechy typowo ludzkie, gdyż złościł się, wyganiając kupców ze świątyni (J 2, 13), litował się, gdy dotykał oczu i uzdrawiał (Mt 20, 30), wzruszał się, gdy oznajmiał o zdradzie jednego z uczniów (J 13, 21). Skoro zatem miał ludzką naturę, to zapewne utrzymywał też synowskie relacje z matką, a więc mimowolnie podlegał Jej naukom i one właśnie kształtowały Jego postawę. Nie mamy wiedzy, jak wyglądała edukacja Jezusa, ale możemy być pewni, że Maryja nie zapomniała o ważnych słowach anioła Gabriela o przyszłej chwale swego syna oraz panowaniu nad domem Jakuba (Łk 1, 31–33), a równocześnie będąc matką człowieka, powodowana instynktem macierzyńskim, przygotowywała Go, być może nieświadomie, do nieznanego. Dlatego też, wracając do uroczystości w Kanie, wydaje się logiczne i zaplanowane ręką Boga, że Maryja-nauczycielka była obecna w dniu Jego objawienia, odgrywając w zasadzie przełomową rolę w historii ludzkości.

Wracając do analizy zdarzenia w Kanie, prawdopodobnym jest, że była to uroczystość rodzinna Marii albo Jej męża Józefa, inaczej reakcja Marii i wydanie

Kościół w Kanie Galilejskiej

polecenia służbie weselnej, aby wobec braku wina czynili to, co powie Jej syn, nie byłaby naturalna i uzasadniona. Służba musiała znać Maryję, gdyż natychmiast wykonano Jej wolę, napełniając stągwie wodą, zgodnie z poleceniem Jezusa. Słowa Maryi o tym, że zabrakło wina, w zwykłych okolicznościach nie powinny być powodem wzburzenia, tymczasem Jezus zareagował na nie zdecydowanie i mocno, a w Jego głosie można znaleźć pretensję oraz wołanie: dlaczego, o matko, mówisz to już teraz! Tylko matka i syn znali źródło tego napięcia, jakim była zbliżająca się nieuchronnie chwila objawienia i oboje zareagowali konsekwentnie i zgodnie z boskim przeznaczeniem – Maryja, wydając publicznie polecenie służbie, Jezus – dokonując pierwszego cudu. Warto zapytać o przyczynę emocjonalnego zachowania Jezusa, a ona musiała być ludzka, gdyż taka była natura Jezusa, który był dzieckiem dwojga ludzi. Działanie Jego matki też nie miało natury nadprzyrodzonej, była to zwykła, lecz nader skuteczna sugestia, słowo klucz, które w kontekście oczekiwanego zdarzenia może przybrać w zasadzie dowolną treść, gdyż adresat – w tamtej chwili Jezus – wiedział, że matka żąda od niego nie wina, lecz ukazania Boga.

Jako chrześcijanie po prawie dwóch tysiącach lat od wesela w Kanie pomijamy ważny aspekt oceny, że Jezus odczuwał w zasadzie zwykły strach przed ciężarem miłosierdzia, a zatem, że jako człowiek mógł się bać, gdyż nie był pewien, czy będzie w stanie spełnić wolę Ojca. Jednocześnie odrzucenie tej hipotezy równałoby się z zaprzeczeniem dwoistości natury Jezusa, jako człowieka i Boga. Skoro Jezus jako człowiek miłował, wzruszał się, a nawet zniechęcał – co wyraził słynnym zdaniem o tym, że nie można być prorokiem we własnym kraju – to równie dobrze mógł się bać. Na szczęście dla nas u Jego boku stała kobieta, która pomogła w wypełnieniu Jego przeznaczenia. Nie dowiemy się, czy większe obawy przed losem kształtowanym przez Boga Ojca miał Jezus, czy Jego matka, przejawiająca przyrodzoną troskę o życie syna. Ważne jest to, że dzięki Janowi ewangeliście uzyskaliśmy świadectwo o determinacji i wrażliwości kobiety i matki. To słowa Marii uruchomiły czujność i gotowość Jezusa, który miał przecież świadomość, że ukrywają one inny cel i jako człowiek zareagował, broniąc się przed działaniem. Jednak powodowana matczyną intuicją Maria popchnęła go do czynu – publicznie nakazała ludziom spełnić każde życzenie syna, czym wywarła na niego nieodwracalną presję. Kochający matkę syn uległ tej sile i nie wycofał się.

Ewangelista Jan opisał to ważne wydarzenie, ukazując treść, która powinna być podstawą naszej wiary i powodem do dumy, czyli łączność człowieka i Boga, gdyż poznaliśmy, że Maryja i Jezus wspólnie pokonali strach, a następnie razem, jako kobieta (inicjator) i mężczyzna (sprawca), objawili boską moc przemiany i zbawienia.

foto: © ks. Adam Kamizela SAC

Rafał Zgórzak, pochodzi z Łowicza, jest radcą prawnym, współtwórcą Instytutu Eurostrateg, który wspiera polską transformację energetyczną. Pasjonat wina i podróży do krajów romańskich. Pasjonuje się wykładnią księgi św. Jana w Nowym Testamencie

JESTEM w RZYMIE

ks. **Paweł Szczepaniak**

Galleria Borghese to jedno z tysięcy muzeów rzymskich. Mieszcząca się w ogromnej willi kolekcja dzieł sztuki jest dziełem kardynała Scipione Borghese (1577–1633), bratanka papieża Pawła V (1552–1621), zafascynowanego sztuką i przepychem epoki.

Piękna wiosenna pogoda, towarzyszka pieszych wypraw po Rzymie – nawiasem mówiąc, polecam – przywiodła mnie do tego wyjątkowego miejsca. I choć bilety wstępu powinno się zamówić przez internet z dość dużym wyprzedzeniem, tym razem mam szczęście. W godzinie, kiedy rzymianie i turyści szukają wolnego miejsca w możliwie najbliższej restauracji, kasa biletowa jest zupełnie pusta, a Galleria Borghese tylko dla mnie! Powoli, upajając się tysiącem dzieł sztuki pogrążonych w ciszy, napotykam na niezwykłe płótno, *Bacchino malato*, *Chory Bachus* z 1593–1594 roku, oczywiście Caravaggia.

Niezwykłe jest to spotkanie w ciszy sali na co dzień wypełnionej turystami. Młody chłopak z koroną bluszczu na głowie trzyma w ręku kiść bardzo dojrzałego winogrona, symbolu miłości, pożądania, żądzy. Bluszcz przywołuje na myśl uścisk kochanków w miłosnym uniesieniu, pasję dwóch ciał splątanych ze sobą jak bluszcz okalający drzewo. Ale to nie jedyna interpretacja, której doczekał się obraz. Niektórzy widzą w niej lekturę pasji Chrystusa. Winogrono to oczywiście symbol wina podanego apostołom podczas Ostatniej Wieczerzy, a sam bluszcz ma nawiązywać do krzyża i męki Chrystusa. Geniusz twórczy Cara-

Caravaggio, Chory Bachus
foto: © Caravaggio, Public domain, Wikimedia Commons

vaggia nie mógł wybrać tematu bardziej sprzecznego, który może być interpretowany w dwójnasób, z jednej strony jako mitologiczny bóg wina, dzikiej natury i płodności, z drugiej jako sam Chrystus.

Ale w tym Bachusie spoglądającym z płótna jest coś głębszego. Ten penetrujący do granic wzrok, uśmiech rysujący się na sinozielonych ustach. Młody mężczyzna ma zamiar oderwać część winogrona. Gest, który nie wydaje się dawać mu zbytniej satysfakcji. Na twarzy młodzieńca maluje się uśmiech pomieszany z cierpieniem, a same usta i reszta ciała mają chorobliwy wygląd. Ten chłopak kryje w sobie jakąś tajemnicę, którą pragnie przekazać jedynie tym, którzy potrafią zatrzymać się na chwilę, skrzyżować wzrok z jego niezwykle głębokim spojrzeniem. Zatopić się w otchłani czarnego tła. Pasja, miłość, uczta mieszają się tutaj wyraźnie z przemijalnością. *Sacrum* z *profanum*. Młodość z chorobą. Radość z przenikliwym cierpieniem, niepewnością jutra.

Niezmierny gwar wybudza mnie z zadumy nad dziełem. Nie wiem, ile czasu spędziłem w tej jednej sali, próbując uchwycić moment skrzyżowania się tego, co przemijające, z tym, co wieczne. Z ciszy wyrywa mnie głośna grupa turystów, biegnąca wręcz po kolejnych salach willi. Zupełnie jakby mieli wygrać jakiś maraton. Jeszcze tylko szybkie selfie i już można biec dalej. No cóż. Czas...

Bachus spogląda zaciekawiony i chyba już przyzwyczajony do zdjęć. Wszak on sam jest takim szesnastowiecznym selfie. Młodzieniec z bluszczem na głowie jest bowiem, według historyków sztuki, autoportretem samego Caravaggia, który przedstawia się na płótnie, patrząc na siebie w lustrze. W czasie malowania obrazu artysta istotnie był w szpitalu z powodu niegojącej się rany w nodze. Kiedy przyjrzymy się uważnie ułożeniu ciała, zauważymy, iż lewa noga jest zgięta, podczas gdy druga, zraniona, wydaje się rozprostowana pod stołem. Młody Caravaggio przelewa na płótno swoje doświadczenie przemijalności, kruchości tego, co ziemskie. Młodości, która biegnie tak szybko jak turyści po galerii, i choroby, która potrafi zatrzymać nawet najpiękniejsze projekty życia. Chory Bachus, jakkolwiek interpretowany, pozostaje jednym z tych obrazów, które zatrzymują, skłaniają do refleksji, nawet jeśli nie ma on czysto religijnego wymiaru.

ks. kan. dr **Paweł Szczepaniak**, teolog, historyk sztuki. Proboszcz parafii św. Rocha w Rawennie. Członek Komisji ds. Sztuki Sakralnej Archidiecezji Ravenna-Cervia

SUWERENNOŚĆ LASÓW

stale w niebezpieczeństwie

Fot. Archiwum LP

Ostatnie wydarzenia wokół Lasów Państwowych, związane z próbą odebrania Polsce prawa zarządzania lasami to nic nowego. Zakusy na Lasy Państwowe trwają już od dawna.

Jest rok 2010. Alejami Ujazdowskimi w Warszawie maszeruje kilka tysięcy leśników. Protestują przeciwko pomysłowi ówczesnego rządu, by Lasy Państwowe włączyć do sektora finansów publicznych. Pomysł spotkał się z ich ostrą krytyką. Wiedzieli, że kryje się za nim coś więcej – demontaż sprawnie działającej organizacji, po to, by uczynić ją niewydolną, doprowadzić do destabilizacji, a następnie niechybnie oddać w obce ręce.

Zdestabilizować, sprywatyzować

– Lasy Państwowe musiały kłuć w oczy różne neoliberalne środowiska, i to nie tylko krajowe. Jeszcze w latach 90. pojawiały się idee, by potraktować grunty w zarządzie naszej organizacji jako zamienne mienie reprywatyzacyjne. Lawina koncepcji na zmiany, a w istocie na zamach, ruszyła od 2010 r. – wspomina Józef Kubica, dyrektor generalny Lasów Państwowych.

Wtedy ze wsparciem ruszył nieodżałowany prof. Jan Szyszko. Zmobilizował środowisko leśne do sprzeciwu przeciw włączeniu finansów Lasów Państwowych do sfery budżetowej – czyli de facto ich pauperyzacji – a od listopada 2010 r. ruszyła akcja zbierania podpisów w obronie polskich lasów.

Profesor Szyszko nie miał wątpliwości, że chodzi o prywatyzację, czyli dobrze znaną powtórkę scenariuszy początku lat 90. – *Doprowadzić do upadłości, a potem kupić za grosze i to jeszcze w atmosferze wybawiciela, który ratuje przed ostatecznym upadkiem* – przypomina słowa męża Krystyna Szyszko, żona i depozytariuszka spuścizny tego wielkiego Polaka.

Nieustająca mobilizacja społeczna

W połowie października 2010 r. profesor przedstawił też projekt uchwały w sprawie ogłoszenia referendum na temat propozycji rządu dotyczącej włączenia Lasów Państwowych do jednostek sektora finansów publicznych. Oczywiście obóz władzy pomysł storpedował.

Podpisy przeciwko prywatyzacji lasów zbierali pracownicy Lasów Państwowych, studenci, uczniowie, pracownicy organizacji pozarządowych, koła Radia Maryja, Polski Związek Łowiecki, organizacje kombatanckie i wojsko. Po roku podpisów było pół miliona.

Mobilizacja społeczna była potrzebna, bo co nie udało się w 2010 r., miało zostać zrealizowane rok później, w sposób niezwykle miękki. Chodzi o postulat Rady Programowej II Europejskiego Kongresu Finansowego, który mówił o Funduszu Majątku Państwowego. Byłby on wykorzystany do stworzenia Funduszu Gwarancyjnego Rozwoju Infrastruktury. Miał tam trafić majątek Skarbu Państwa, a więc i Lasów Państwowych.

– Szczęśliwie i ten pomysł udało się zdusić dzięki mobilizacji społecznej – przypomina Józef Kubica.

Haracz

Ale zbiórki podpisów nie zaprzestano. W 2014 r. już 2,5 mln Polaków wypowiedziało się w obronie lasów!

- Mąż podkreślał, że podpisy były zbierane w hołdzie Janowi Pawłowi II. Dlatego, że stawał on bardzo mocno w obronie polskich lasów – mówi Krystyna Szyszko.

Podpisy i zainteresowanie sprawą polskich lasów przydały się właśnie w tym roku, gdyż rząd PO-PSL przypuścił serię zamachów na Lasy Państwowe. W lutym 2014 r. przeszła nowelizacja ustawy o lasach, która ściągała z LP jednorazowo haracz na łączną kwotę 1,6 mld zł - 800 mln w 2014 i 800 mln zł w 2015 roku. A następnie nakazywała im przekazywanie od 2016 roku 2 proc. od wartości sprzedaży drewna.

– Nałożony na Polskie Lasy Państwowe haracz jest nie do udźwignięcia – mówił wówczas Radiu Maryja Jan Szyszko. – To jest skumulowany zysk czteroletni, który jest przeznaczany na działalność gospodarczą. Sytuacja rzeczywiście jest niebezpieczna. Lasy Państwowe są zmuszane do większego pozyskania drewna. Z drugiej strony nie ma to w tej chwili specjalnego wpływu dlatego, że o ile nie zostanie przekroczony dziesięcioletni plan pozyskania, to wszystko jest w porządku.

Nocna próba sprzedaży lasów

Kilka miesięcy po uchwaleniu nowelizacji rząd PO-PSL chciał wpisać polskie lasy do konstytucji. Pozornie

chodziło o zabezpieczenie przed prywatyzacją, ale de facto – otwierało drogę do prywatyzacji.

Pomysł zakładał dodanie do ustawy zasadniczej punktu 74a w brzmieniu: „Lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie podlegają przekształceniom własnościowym, z wyjątkiem przypadków określonych w ustawie". Głosowanie odbywało się nocą z 17 na 18 grudnia 2014 r.

- Byłem wtedy w Sejmie i dobrze pamiętam trafne pytania, które zadawał profesor Szyszko – wspomina dyrektor Kubica. – *Wmawiano nam, że lasy stanowiące własność Skarbu Państwa nie będą podlegały przekształceniom własnościowym, ale chodziło dokładnie o coś innego.* „Z wyjątkiem przypadków przewidzianych w ustawie" W której ustawie? W tej, która dopiero miała powstać i sprywatyzować lasy.

Ostatecznie konstytucji nie zmieniono. Podczas głosowania zaledwie pięć głosów przechyliło szalę.

Ekoterroryści nie próżnują

A gdy zawodzą narzędzia wpływu politycznego, do gry wkracza pospolite ruszenie. Tak jak w Puszczy Białowieskiej w 2016 roku.

Edward Siarka, wiceminister klimatu i środowiska – *Lasy Państwowe opiekują się Puszczą Białowieską od blisko 100 lat. Staraniem leśników utworzono Białowieski Park Narodowy, a potem liczne rezerwaty; to oni odnawiali Puszczę po dewastacyjnych wyrębach Niemców, Rosjan czy brytyjskiej kompanii The Century. Przywrócili Puszczy, a potem innym polskim lasom, żubra; chronili Puszczę przed różnymi zagrożeniami i gospodarowali w niej według zaleceń naukowców, by odtwarzać jej jak najbardziej naturalny, zróżnicowany charakter; pozyskiwali też drewno dla lokalnej społeczności, nie zagrażając przy tym trwałości i bogactwu przyrodniczemu Puszczy.*

Ale część aktywistów ekologicznych, naukowców i mediów próbowała wmówić Polakom, że to leśnicy niszczą Puszczę Białowieską, pomawiała ich o najgorsze intencje i postępki. Przykuci do maszyn, drzew, zablokowali jedyną skuteczną możliwość walki z gradacją kornika drukarza.

- W ten sposób, zamiast w porę usunąć kilkadziesiąt, kilkaset zainfekowanych drzew, doprowadzili do tego, że w puszczy obumarło kilka milionów drzew. Pod kuratelą Unii Europejskiej zdezawuowano dorobek Lasów Państwowych i wielu pokoleń leśników i sprowadzono na puszczę zagładę – mówi Kubica.

Zamach i atak hybrydowy

W sierpniu ubiegłego roku tylko szczęście uratowało leśnika w Nadleśnictwie Cisna przed poważnymi obrażeniami, gdy piłą natrafił na wbity w drzewo gwóźdź. Fragmenty metalu zostały dostrzeżone stosunkowo wcześniej. Brakowało chwili, by pędzący łańcuch eksplodował i zranił pracujących wokół ludzi. Zranił albo uśmiercił. Po sprawdzeniu okolicznych drzew detektorami metalu leśnicy znaleźli jeszcze cztery jodły z ponabijanymi gwoździami. Niektóre miały wbity metal wysoko, co poszerzało krąg potencjalnych ofiar ekoszaleńców o pracowników tartaku i stolarzy, gdyby takie drzewo do nich trafiło.

Pseudo miłośnicy natury nie mają obiekcji, by wbijać gwóździe w rosnące drzewa. Gdzie mają wówczas deklarowaną „miłość do przyrody"?

- Agresja pseudoekologów zagraża już bezpośrednio zdrowiu i życiu leśników. Nasilenie ich przestępczych działań to także wynik przyzwolenia na takie zachowanie ze strony oficjalnych organizacji ekologicznych, które już nie tylko rozpowszechniają nieprawdziwe lub zmanipulowane informacje o działalności Lasów Państwowych, ale także same zaczęły przekraczać prawo – podkreśla rzecznik Lasów Państwowych Michał Gzowski.

Wtedy leśnikom wydawało się tylko, że przeciwko Lasom Państwowym rozpoczęły się zaplanowane działania hybrydowe, mające narzucić polskiej opinii publicznej, że leśnicy, stojący przecież na straży naszych lasów od prawie stu lat, są zagrożeniem dla polskiej przyrody i należy te przedsiębiorstwo zlikwidować.

– Dziś już nie mamy najmniejszych wątpliwości – podkreśla Michał Gzowski. – *Wykorzystywane są do tego polskojęzyczne media i popularne serwisy społecznościowe. Lasy Państwowe nie kryją bowiem swojego sprzeciwu wobec unijnych planów wprowadzenia katastrofalnego dla polskiej gospodarki pakietu klimatycznego „Gotowi na 55", którego konsekwencją będzie m.in. upadek przemysłu drzewnego, bezrobocie dla prawie pół miliona osób i wprowadzenie zakazu wstępu do co dziesiątego lasu w Polsce. My mówimy temu nie, dlatego staliśmy się wrogiem numer jeden dla międzynarodowych organizacji ekologicznych.*

To dlatego, gdy po odbierającej decyzyjność polskim leśnikom uchwale w Komisji Europejskiej i skandalicznym wyroku unijnego Trybunału Sprawiedliwości potrzebna była kolejna mobilizacja społeczna i kolejna zbiórka podpisów. Polacy, świadomi tego, jakie siły czyhają na polskie lasy, zmobilizowali się nadzwyczajnie. – *Przez kilka wiosennych tygodni Polacy zebrali pół miliona podpisów w obronie polskich lasów! Dziękujemy wszystkim zaangażowanym. Nie zawiedziemy was, będziemy bronić suwerenności polskich lasów!*

Andrzej Dąbrowski

Lasy Państwowe

Konsekwencje polityki UE dla lasów

Spadek pozyskania drewna to zwiększony import z innych części świata

Szacuje się, że do UE trzeba będzie sprowadzać 188 mln m3, w pierwszej kolejności z Ameryki Pn, Indii i Brazylii.
W efekcie nastąpi:

- znaczący wzrost emisji CO2 w wyniku wylesiania oraz na skutek długodystansowego transportu morskiego,
- zagrożenie różnorodności biologicznej lasów poza Unią Europejską,
- zastępowanie drewna innymi surowcami – plastikiem, szkłem, metalem, gumą, betonem, produktami ropopochodnymi, it

Bierna ochrona to uruchomienie procesów zamierania lasu

Pozostawienie lasów samym sobie to ryzyko poważnych strat przyrodniczych:

- utrata możliwości podtrzymywania różnorodności biologicznej,
- zamarłe lasy przestaną pochłaniać CO2 i staną się jego emitentem, stracą możliwość łagodzenia skutków zmian klimatycznych,
- ograniczenie możliwości retencjonowania wody, łagodzenia dobowej amplitudy temperatur, utrata korzystnego wpływu na jakość powietrza, uruchomienie procesów erozyjnych.

Podporządkowanie leśnictwa celom klimatycznym i biurokracja

- arbitralnie ustanowione cele pochłaniania są nierealne dla polskich warunków, ponieważ nie uwzględniają konsekwencji suszy i wzrostu temperatur,
- wprowadzają nadmierne obciążenia administracyjne, wymagające tworzenia dodatkowych instytucji i etatów,
- niebezpieczne starzenie się polskich lasów, które będą bardziej podatne na zamieranie.

Ochrona ścisła to ograniczenie funkcji społecznych

Dziś do lasów wielofunkcyjnych w Polsce dostęp jest niemal nieograniczony. Ścisła ochrona to wprowadzenie zasad jak w rezerwacie przyrody.

- brak możliwości swobodnego poruszania się poza nielicznymi, wyznaczonymi trasami,
- wyłączenie terenu ze zbioru grzybów i jagód.

Wyłączenie z gospodarki leśnej to cios w polską gospodarkę

Spadek pozyskania surowca drzewnego w Polsce wyniesie nawet 40%, czyli o około 20 mln m3. A to oznacza:

- zwolnienie przeszło 200 tys. liczby osób zatrudnionych w branży drzewnej
- zmniejszenie udziału zatrudnionych w przemyśle drzewnym w przemyśle ogółem z 12,5% do 6%
- zamknięcie 90% małych, rodzinnych firm zlokalizowanych na obszarach wiejskich.

p.

Polski model leśnictwa

W Polsce lasy należą w 80% do państwa, dlatego kierunek, w który zmierza UE to demontaż polskiego modelu leśnictwa.

- **Polska wypracowała własne rozwiązania**, które sprzyjają ochronie lasów i wdrożyła już unijny system ochrony przyrody Natura 2000 – **aż 38% jest objęte Naturą 2000**,
- **powierzchnia i zasobność naszych lasów stale rośnie**, powierzchnia wzrosła o połowę od II wojny światowej, zasobność – przeszło trzykrotnie,
- mamy największe w regionie **populacje gatunków kluczowych dla różnorodności biologicznej** (żubr, wilk, niedźwiedź, bielik).

LASY PAŃSTWOWE

KU PRZESTRODZE, KU ZASTANOWIENIU

Bogusław Olszonowicz

Wśród miejsc, które odwiedzają niemal wszyscy przybywający do Gdańska goście, oprócz zabytkowych kamienic i urokliwych zaułków, są te, gdzie zachowały się zarówno ślady związane z ruchem solidarnościowym, jak i z papieżem Janem Pawłem II, który w najtrudniejszych czasach mówił „o nas i za nas".

W świetle niedawnych ataków wymierzonych na osobę św. Jana Pawła II trudno zrozumieć pokoleniu pamiętającemu pontyfikat papieża Polaka i czasy minionego reżimu komunistycznego, że kiedy żyjemy w wolnym kraju, dochodzi do haniebnych zdarzeń.

Jakże smutnym dla zdecydowanej większości gdańszczan było odkrycie w poświąteczny poranek 11 kwietnia tego roku zniszczonej przez wandali plenerowej wystawy papieskiej zatytułowanej: „Ojciec Święty z Solidarnością – Solidarność z Ojcem Świętym". Wystawa, która eksponowana była przed budynkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność", nieopodal Placu Solidarności, gdzie ustawione są Trzy Krzyże – Pomnik Poległych Stoczniowców – miała także symboliczny sens. Była jednocześnie jedną z wielu form, jakie społeczeństwo Trójmiasta podjęło w obronie dobrego imienia św. Jana Pawła II. Tłumaczył to również wywieszony na gmachu „Solidarności" baner z napisem: „Ty nas broniłeś, my Ciebie obronimy".

Osoby, które na wieść o dewastacji przyszły na to miejsce, oprócz słów wyrażających żal i smutek, wspominały o, wydawałoby się, zapomnianym wydarzeniu sprzed 36 lat, kiedy to Służba Bezpieczeństwa przeprowadziła prowokację w stosunku do Ojca Świętego, który przybył pod gdańskie Trzy Krzyże w dniu 12 czerwca 1987 roku, a była to akcja pod kryptonimem „Zorza II".

Jedną z takich osób był Zdzisław Kościelak, archiwista, pasjonat historii, a zarazem wielki czciciel św. Jana Pawła II. „Tym tematem zainteresowałem się podczas pracy nad historią mojej parafii pw. Opatrzności Bożej, na terenie której papież sprawował pamiętną Mszę Świętą w intencji Ludzi Pracy – wspomina Zdzisław Kościelak. – W tym celu przebrnąłem przez akta sprawy «Zorza II», tego bezprecedensowego wydarzenia, którego celem było wymierzenie symbolicznego policzka papieżowi Polakowi w jego własnej ojczyźnie".

Pan Zdzisław wspomina, że z dokumentów, do których dotarł, wynikało, że najdrażliwszym dla władz państwowych i politycznych punktem programu wizyty Jana Pawła II w Gdańsku był ten, kiedy to Ojciec Święty miał stanąć w miejscu upamiętniającym poległych w 1970 roku stoczniowców. Traktowano to jako jedno z największych zagrożeń. Z tego też powodu na wszelkie możliwe sposoby starano się do tego nie dopuścić, a jeśli już do tego dojdzie, to należało ostentacyjnie wydarzenie to zdyskredytować.

„W sprawozdaniu «Zorza II» zanotowano, że dzisiejszy Plac Solidarności miało otoczyć 1200 pracowników operacyjnych oraz 6 tysięcy funkcjonariuszy partyjnych, w tym 1400 zawodowych wojskowych ubranych po cywilnemu" – podkreśla Zdzisław Kościelak. Tylko te osoby zapełniły miejsce na placu wokół Trzech Krzyży i kazano im milczeć, a jednocześnie w geście ostentacyjnego lekceważenia odwrócić się

plecami do Ojca Świętego. „W zamyśle bezpieki miało to zaboleć papieża" – dodaje gdański archiwista, podkreślając, że w ciągu całego pontyfikatu św. Jana Pawła II nigdzie tak go nie potraktowano.

Pan Zdzisław dotarł także do archiwalnych materiałów Fundacji Filmów i Programów Katolickich „Video Studio Gdańsk", gdzie zachowały się notacje wspomnień tamtych wydarzeń ówczesnego metropolity gdańskiego arcybiskupa Tadeusza Gocłowskiego.

„Papież zdawał sobie sprawę z dezinformacji, jaką uprawiały władze" – wspomina gdański arcypasterz, który choć sam był przekonany, że Ojciec Święty zrobi wszystko, żeby być pod Pomnikiem, jednak do końca ten punkt wizyty utrzymywany był w tajemnicy. „Kiedy Ojciec Święty po spotkaniu z chorymi w Bazylice Mariackiej zdecydował, że rezygnuje z limuzyny na rzecz otwartego papamobile, wszyscy wiedzieliśmy, że jedziemy pod Trzy Krzyże – wspomina abp Gocłowski. – Gdy zbliżaliśmy się do pomnika, nastała totalna cisza, a ja wtenczas powiedziałem papieżowi: *Ojcze Święty, to nie są ludzie, którzy przyszli tu z własnej woli, ci ludzie mają nakaz milczenia*". Słowa, które wówczas odpowiedział księdzu arcybiskupowi św. Jan Paweł II zostały na trwale umieszczone na tablicy pamiątkowej u stóp Pomnika Poległych Stoczniowców: „Opatrzność Boża nie mogła sprawić nic lepszego – bo w takim miejscu milczenie jest krzykiem".

Kilka godzin później papież stanął na symbolicznym mostku kapitańskim ołtarza-okrętu na gdańskiej Zaspie, by rozpocząć swoją homilię od słów: „Witam i pozdrawiam Gdańsk. Witam w nim to wszystko, czym był dla nas na różnych etapach dziejowej przeszłości, i to, czym stał się w latach ostatnich. Upamiętniają to symboliczne krzyże obok stoczni i napis: *Pan da siłę swojemu ludowi, Pan da swojemu ludowi błogosławieństwo pokoju*. By wreszcie przypomnieć słowa św. Pawła: *Jeden drugiego brzemiona noście* – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności. Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemię, to brzemię niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu".

Jakież to ważne i wciąż aktualne.

foto: © Bogusław Olszonowicz

red. **Bogusław Olszonowicz**, dziennikarz Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy, współpracownik Drapikowski Studio, Gdańsk

Jerzy Detyna

SZTUCZNA INTELIGENCJA: POTENCJAŁ CZY ZAGROŻENIE DLA LUDZKOŚCI?

Z prof. **Ryszardem Tadeusiewiczem** rozmawia Jerzy Detyna

„Rozwój sztucznej inteligencji to ogromny potencjał dla ludzkości. Zostanie on jednak wykorzystany tylko wtedy, gdy ci, którzy rozwijają te techniki, zachowają konsekwentną wolę działania w sposób etyczny i odpowiedzialny" (papież Franciszek, 27 marca 2023 roku, podczas spotkania z uczestnikami tzw. Dialogów Minerwy).

Szanowny Panie Profesorze, już po raz kolejny wyraził Pan zgodę na podzielenie się z Czytelnikami „Apostoła" swoją wiedzą i swoim doświadczeniem. Bardzo za to dziękuję!

Jestem szczerze wdzięczny za umożliwienie mi kolejnego spotkania z Czytelnikami „Apostoła". To grupa osób, których szczególnie cenię i szanuję, przeto możliwość komunikacji z nimi w obszarze zagadnień naukowych, którymi zajmowałem się przez całe życie, jest dla mnie czymś ogromnie ekscytującym.

Na początku tego roku papież Franciszek zabrał głos w sprawie sztucznej inteligencji. Czytałem w sieci różne opinie na ten temat. Część osób uważa, że to dobrze, bo przecież to dotyka nas wszystkich, ale są też i tacy, którzy uważają, że to wychodzi poza działalność Ojca Świętego. Co Pan o tym sądzi?

Papież wielokrotnie apelował, żeby nie uzależniać losów ludzi od działania różnych systemów technicznych. Słyszymy i czytamy dziś, że ma miejsce czwarta rewolucja techniczna, Że zmieni ona nasze życie zarówno w wymiarze indywidualnym, jak i zbiorowym. Wobec perspektywy takiej przemiany papież nie może pozostać obojętny. A ponieważ motorem napędowym aktualnych przemian jest sztuczna inteligencja – Ojciec Święty wzywa, żeby ją rozwijać jako technikę dla ludzi, a nie technikę przeciwko ludziom. Pozornie to są truizmy, ale nigdy dość przypominania zasad pozornie oczywistych, a jednak nie przestrzeganych. We wszystkich religiach i we wszystkich świeckich systemach etycznych obowiązuje zasada „nie zabijaj". A jednak krew się leje...

Na politykę światową, zwłaszcza tę wymuszaną przez wielkie mocarstwa, papież nie jest w stanie skutecznie wpływać. Ale na wybory moralne tych, którzy pośrednio bądź bezpośrednio tworzą narzędzia, czyli między innymi na twórców sztucznej inteligencji, Ojciec Święty może mieć wpływ. Przypomnę, że takie same apele formułował w odniesieniu do całej techniki pod koniec XX wieku święty papież Jan Paweł II, w związku z czym miałem zaszczyt w dniu 3 kwietnia 2000 roku wręczyć mu insygnia doktora *honoris causa* AGH – uczelni technicznej, której naukowcy i studenci bardzo cenili i stosowali w praktyce moralne nauki papieża Polaka. Franciszek wyraźnie zmierza w tę samą stronę.

Pana prace naukowe, które dotyczyły obszarów sztucznej inteligencji, były niewątpliwie pionierskimi w Polsce. Jak i gdzie, według Pana jako wybitnego specjalisty, można wykorzystać sztuczną inteligencję obecnie i w przyszłości?

Rzeczywiście, udało mi się zapoczątkować w Polsce – jeszcze w latach 70. i 80. – szereg kierunków badań, które potem weszły w skład sztucznej inteligencji. Tworzyłem pierwsze systemy rozpoznawania mowy polskiej, rozwijałem techniki analizy obrazów, zostałem uznany za pioniera tworzenia i wykorzystania sztucznych sieci neuronowych. I wszystkie te badania przyczyniły się do tego, że obecnie urządzenia techniczne lepiej nam służą. Oczywiście nie tylko moje badania, pracowało i pracuje nad tym tysiące naukowców i inżynierów na całym świecie. Ale dzięki tym skoordynowanym wysiłkom możemy obecnie sterować głosem pracą wielu urządzeń (na przykład smartfonów), stosujemy analizę obrazów do wykrywania i leczenia chorób, możemy korzystać z automatycznego neuronowego wnioskowania wspomagającego nas przy podejmowaniu decyzji. Urządzenia techniczne wyposażone w sztuczną inteligencję będą nam lepiej służyć w osiąganiu naszych celów. Sterowany sztuczną inteligencją samolot lub samochód wygodniej i bezpieczniej dowiezie nas do celu, wyposażony w sztuczną inteligencję dom zaoszczędzi energię i zmniejszy nasze rachunki za prąd, sterowana sztuczną inteligencją fabryka wyprodukuje więcej wyrobów wyższej jakości, a sterowane sztuczną inteligencją systemy rolnictwa precyzyjnego zapewnią lepszej jakości żywność przy skuteczniejszej ochronie środowiska.

Sztuczna inteligencja może być dla nas niezwykle użyteczna, o czym Pan powiedział, ale ta sama sztuczna inteligencja może nieść również wiele zagrożeń. Jakie to mogą być zagrożenia i czy można ich jakoś uniknąć?

Sztuczna inteligencja sama z siebie ludziom zagrażać nie będzie. Wizje robotów atakujących ludzi czy systemu komputerowego dążącego do zagłady ludzkości – to wyłącznie fantazja literatów lub twórców filmów grozy. Nie ma żadnego logicznego powodu, żeby nawet bardzo inteligentne maszyny atakowały ludzi, bo nic na tym nie zyskają. Nie konkurujemy z nimi o pożywienie, mieszkania, pieniądze – bo maszyny tego nie potrzebują. Nie rywalizujemy o pozycję społeczną czy polityczną, bo im te pojęcia są całkowicie obojętne. Komputery są aż do bólu logiczne w swoich działaniach. A jaki byłby logiczny cel niszczenia ludzi? Jednak dwa niebezpieczeństwa istnieją. Wyposażone w sztuczną inteligencję maszyny mogą zostać użyte przez jednych ludzi przeciw innym ludziom. Roboty bojowe już istnieją i są stale doskonalone. Obrona przeciw nim może być bardzo trudna. I drugie zagrożenie: maszyny wyposażone w sztuczną inteligencję mogą robić prawie wszystko to, co my robimy na naszych miejscach pracy. A ponieważ będą robić to szybciej, taniej i skuteczniej od nas – mogą nas z tych miejsc pracy wyrugować. To duży problem ekonomiczny, społeczny i polityczny. Trzeba się z nim zmierzyć, dlatego zgodziłem się wejść do Komitetu Prognoz przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk.

Jest Pan blisko związany, poza informatyką i automatyką, również z inżynierią biomedyczną. Czy sztuczna inteligencja pozwoli na zbudowanie sztucznego człowieka, czyli lepszej wersji nas samych? Idąc dalej tym tokiem, można zapytać: czy sztuczna inteligencja może przejąć kontrolę nad nami?

O przejmowaniu kontroli już pośrednio mówiłem. Rosnąca zależność ludzi od mediów elektronicznych możliwość taką daje. Natomiast podkreślam stanowczo, że nie nastąpi to z inicjatywy maszyn. Natomiast już są przykłady prób nadużycia tych możliwości przez ludzi w ich celach. Często brudnych celach... Sztucznego człowieka budować nie będziemy – bo po co? Natomiast powstaną i będą w użyciu roboty antropomorficzne, to znaczy przypominające ludzi. Bo w mieszkaniu, w biurze, w sklepie taki robot będzie nam lepiej służył. Nasz świat zagospodarowaliśmy tak, żeby ktoś o wymiarach i proporcjach człowieka mógł w nim skutecznie działać. Jeśli działać powinien robot (na przykład obsługujący człowieka starego, schorowanego, niepełnosprawnego w jego mieszkaniu) – to musi on przypominać człowieka. Dobrego człowieka.

Szanowny Panie Profesorze, bardzo dziękuję za poświęcony czas. Miejmy nadzieję, że nasze badania będą prowadzone rozważnie z korzyścią dla wszystkich ludzi.

Głęboko wierzę, że ludzi dobrych jest więcej niż złych, więc sztuczna inteligencja będzie nam służyła, a nie my jej...

Ryszard Tadeusiewicz, absolwent Wydziału Elektrycznego AGH (1971), doktorat (1975), habilitacja (1980) i tytuł profesorski (1986) też na tym wydziale. Trzykrotnie wybrany na stanowisko rektora AGH (1989–2005), członek PAN i PAU, a także kilku europejskich akademii nauk. Trzykrotnie wybrany prezesem Krakowskiego Oddziału PAN. Doktor *honoris causa* 14 uczelni krajowych i zagranicznych. Członek-założyciel i członek honorowy Polskiego Towarzystwa Informatycznego, członek-założyciel i wiceprezes Polskiego Stowarzyszenia Sztucznej Inteligencji. Pełne dane wraz z wykazami publikacji i książek oraz odnośnikami do ich pełnych tekstów są na stronie: www.Tadusiewicz.pl

Jerzy Detyna, profesor Politechniki Wrocławskiej, pełni członkostwo w kilku towarzystwach naukowych

WARTO WIEDZIEĆ, WARTO PAMIĘTAĆ

Rozmowa z **Markiem Wesołym**, Sekretarzem stanu, Pełnomocnikiem Rządu do spraw transformacji spółek energetycznych i górnictwa węglowego

Czy węgiel, a szerzej, górnictwo, to już relikt przeszłości?

Pewnie kiedyś nadejdą czasy, gdy o węglu będziemy mówić w czasie przeszłym. Spadające zapotrzebowanie i nowe technologie, wykorzystujące inne paliwa, bardzo mocno wkraczają na rynek. Póki co, przynajmniej w naszym kraju, węgiel to wciąż bardzo ważne źródło energii i przez kilka najbliższych lat na pewno nie będzie tu wielu istotnych zmian. O miksie energetycznym, czyli jaki ma być udział konkretnych paliw i źródeł mocy w bilansie energetycznym kraju, mówić trzeba myśląc w perspektywie lat, a nie doraźnych wskaźników.

Jesienią ubiegłego roku węgiel stał się najbardziej poszukiwanym na rynku towarem. Wielu ludzi z niepokojem patrzyło na zbliżającą się zimę, zastanawiając się czy będą w stanie ogrzać swoje domy.

Dobitnie przekonaliśmy się co oznacza określenie „bezpieczeństwo energetyczne". Okazało się, że to nie tylko wielkie bloki w elektrowniach, ogromne inwestycje w nowoczesne technologie i gigantyczne sumy. To także zapewnienie kilku ton węgla dla ludzi, którzy chcą ogrzać swój dom. Stanęliśmy przed koniecznością zastąpienia importowanego z Rosji węgla, używanego wcześniej do celów grzewczych, surowcem z innych kierunków. To było gigantyczne zadanie, bo chodziło o miliony ton, które musiały być dostarczone innymi niż do tej pory trasami i środkami transportu. Jak wiemy, zadanie to zostało wykonane. Nikt w Polsce nie mógł powiedzieć, że zmarzł zimą z tego powodu, że nie mógł kupić nigdzie węgla. Co więcej, dzięki wsparciu Rządu RP każdy mógł go kupić w cenie porównywalnej z poprzednimi sezonami grzewczymi. Dla porównania podać można, że w tym samych czasie w supermarketach można było kupić groszek do kotłów za ponad 4 tysiące złotych za tonę. Na taki wydatek wielu ludzi po prostu nie byłoby stać.

Czy zatem nie należałoby zwiększyć krajowego wydobycia?

Decyzja o wielkości wydobycia musi zapadać po przeanalizowaniu wielu czynników i musi być poprzedzona odpowiednim skalkulowaniem potrzeb. Procesy inwestycyjne w przemyśle paliwowo-energetycznym nigdy nie są szybkie. Wiem jednak, że nie mamy potrzeb gwałtownego zwiększenia mocy wydobywczych w naszym kraju. Stany magazynowe w energetyce, ciepłownictwie są na bardzo zadowalającym, wysokim poziomie. Gwarantuje to stabilność naszego systemu, a ludziom daje pewność zaspokojenia ich potrzeb energetycznych.

Polityka dekarbonizacji realizowana w Unii Europejskiej sprawia jednak, że węgiel stał się powszechnie krytykowanym surowcem.

Patrzmy przede wszystkim na swoje potrzeby, zasoby i możliwości. W innych krajach Unii Europejskiej są odmienne od naszych uwarunkowania. Nie można z dnia na dzień, pod wpływem doraźnych impulsów, zmieniać tak fundamentalnej rzeczy jak bezpieczeństwo energetyczne. Jestem zwolennikiem ewolucyjnych zmian i podążania za trendami drogą osiągania kompromisów. Dialog społeczny to jeden z najważniejszych elementów sprawnie funkcjonującego państwa. Jako członek Rządu RP dumny jestem z tego, że przez ostatnie lata nie mieliśmy żadnych gwałtownych protestów społecznych związanych z restrukturyzacją branż, choć podejmowane były

bardzo trudne decyzje, często też wymuszane przez nieprzewidziane wydarzenia, jak choćby pandemia czy wojna za naszą wschodnią granicą. Wszystko odbywało się jednak z poszanowaniem i zrozumieniem praw strony społecznej.

Górnictwo to jednak niejedyna branża, którą się Pan zajmuje. Jest też hutnictwo, gdzie również wiele się dzieje.

Powiem więcej – dzieje się bardzo dużo. W ciągu najbliższych lat w naszych hutach zrealizowany zostanie program inwestycyjny, który wyniesie tę branżę na zupełnie nowe poziomy technologiczne. Nasze zakłady staną się jednymi z najnowocześniejszych w świecie. Ich znaczenie widoczne będzie nie tylko w gospodarce.

Co to oznacza?

Budując nowoczesne zakłady i linie technologiczne dajemy jednocześnie olbrzymi impuls rozwojowy dla całych branż, regionów, a nawet gospodarki narodowej. Tworząc miejsca pracy, atrakcyjne dla młodych ludzi stwarzamy im jednocześnie atrakcyjne miejsce do życia. Inżynierowie, architekci, lekarze nie muszą nigdzie wyjeżdżać, bo tutaj znajdą to, co jest celem ich ambicji.

Ile to będzie trwać?

Proces zmian, odpowiadanie pojawiającym się potrzebom rynkowym, to zjawiska stałe w gospodarce. Ze zmianami musimy się oswoić i dostosować do wymogów współczesnego świata.

Ruda Śląska, z której Pan pochodzi, to jeden z najbardziej tradycyjnych obszarów na Górnym Śląsku. Jak te zmiany wpłyną na wyznawane tu wartości?

Z dumą mogę powiedzieć, że jestem Polakiem, Ślązakiem i Rudzianinem. Nic tu się nie wyklucza, a wszystko znakomicie uzupełnia. Znam ten region doskonale, bo w ramach swoich wcześniejszych aktywności, interesowałem się i aktywnie uczestniczyłem we wspieraniu sportu, przedsięwzięć kulturalnych, oświatowych i chyba wszystkich innych. Chcę brać udział w aktywnym zmienianiu naszej rzeczywistości, po to by była ona lepsza. Tak naprawdę, na końcu tych wszystkich procesów gospodarczych, biznesowych czy edukacyjnych jest człowiek, który chce po prostu lepiej żyć i pracować. Frustracje rodzą się z braku perspektyw, więc takie też należy ludziom zaoferować. Dobra i stabilna praca, odpowiednio zadbane środowisko, możliwość realizacji swoich planów, tworzą właśnie komfort codziennego życia. Nowoczesne technologie mają wyłącznie ułatwiać życie, a nie je komplikować.

A gdzie tradycje?

Dokładnie w samym środku. To, co tutaj zostało wypracowane przez wieki, a także przez ostatnie lata jest naszym ogromnym kapitałem, który nam pomoże w realizacji ambitnych planów na przyszłość. Nie widzę żadnej sprzeczności w tym, by śląską pracowitością, sumiennością, poświęceniem, ale też i szerzej – z polskim uporem – tworzyć nowe rozwiązania. Osobiście bardzo przywiązany jestem do górniczych i hutniczych tradycji. Aktywnie biorę udział w uroczystościach Barbórkowych, czy tych z okazji Dnia Hutnika, któremu patronuje Święty Florian. Jak się chce dążyć do wyznaczonych celów, warto wiedzieć skąd się jest i skąd się przyszło. Wtedy jakoś łatwiej widzi się otaczającą rzeczywistość.

Dziękuję za rozmowę.

LUBIMY AMBITNE CELE

Rozmowa z **Markiem Akcińskim**,
wiceprezesem ds. Grupy Kapitałowej Węglokoks SA

Czy w Polsce potrzebne są huty?

Tak, bardzo. Potrzebujemy stali do rozwoju, ale też w codziennym życiu. Rocznie produkujemy około 8 milionów ton stali, z której potem powstają domy, samochody, sprzęt AGD i wiele innych produktów, bez których nie wyobrażamy normalnego życia.

Pytam dlatego, że coraz częściej słyszy się o konieczności zamykania konkretnych zakładów, koncerny ogłaszają zatrzymanie funkcjonowania wielkich pieców hutniczych, a kierunki metalurgiczne na wyższych uczelniach borykają się z brakiem chętnych do nauki. Czy to oznacza schyłek tej branży?

Zdecydowanie nie, ale... od początku. W Polsce tylko niewielka część wykorzystywanej stali pochodzi z krajowej produkcji. Cała reszta powstaje w innych, często bardzo odległych od nas krajach. Importujemy wyroby i wsad z Japonii, Indii, Chin.... W całej Unii Europejskiej produkcja stali dramatycznie spada, ale wcale nie oznacza to, że przestaliśmy jej potrzebować. Wręcz przeciwnie, nie damy rady bez niej się rozwijać. Stali z całą pewnością nam nie zabraknie, ale wyprodukuje ją ktoś inny.

To źle?

To tworzy potencjalne niebezpieczeństwa i problemy. Wojna, która trwa za naszą wschodnią granicą, pokazała nam dobitnie jak bardzo wrażliwe na sytuację polityczną są łańcuchy dostaw, czyli cały cykl od powstania materiału wsadowego, po końcowy wyrób. Nie jest prosto, z dnia na dzień, zastąpić dostawcę konkretnego wyrobu, by potem zachować ciągłość produkcji w innych zakładach. Nie wspominam tu nawet o cenach, bo chyba wiadomo, że gdy na rynku wystąpią jakieś braki, to wysokość cen potrafi poszybować na poziomy, o których wcześniej nikomu się nawet nie śniło. Taką sytuację mieliśmy rok temu, więc warto wyciągnąć z niej wnioski na przyszłość. Oprócz rachunku ekonomicznego musimy mieć stale na uwadze takie dobra jak bezpieczeństwo i suwerenność.

Na huty i przemysł metalurgiczny patrzeć trzeba nie w perspektywie miesięcy, ale lat, czy nawet dekad. Wtedy te kalkulacje mają sens.

Węglokoks przygotowuje się do ogromnych inwestycji w zakłady hutnicze. Warto?

Zamierzamy zmodernizować nasze zakłady, zwiększając ich możliwości, jakość i bezpieczeństwo. Dzięki temu będziemy w stanie produkować nie tylko odpowiednią ilość wyrobów, ale też i wyjść naprzeciw stale rosnącym wymaganiom jakościowym. Zamierzamy też inwestować w zupełnie nowe zakłady, bo za takie należy uważać budowę nowoczesnej stalowni na terenie dzisiejszej Huty Pokój w Rudzie Śląskiej. To da nam możliwość kontrolowania całego łańcucha dostaw i pozwoli na wypracowanie pozycji rynkowego gracza, który nie tylko może zaznaczyć swoją obecność na rynku, ale również aktywnie go kształtować. Dzisiaj te cechy mają inni, a decyzje zapadają z dala od granic naszego państwa.

Kto będzie pracował w takich zakładach? Młodzi już nie garną się do pracy w hutach.

Praca w hutach nie jest łatwa, ale może być atrakcyjna. Modernizując zakłady i budując nowe, zamierzamy stworzyć miejsca pracy, które będą kompletnie inne niż te widziane na zdjęciach czy filmach z przeszłości. To będą nowoczesne stanowiska, wymagające wysokich kwalifikacji, a więc i atrakcyjne dla młodych, ambitnych ludzi, którzy w pracy chcą się rozwijać. Przygotowanie takich kadr rozpoczynamy już na wczesnym etapie edukacji. Mamy podpisane listy intencyjne z najlepszymi uczelniami wyższymi, ale i szkołami średnimi, gdzie mają być prowadzone klasy profilowane specjalnie pod nasze potrzeby.

Kiedy rozpoczniecie działania?

To już się dzieje. Niektórych rzeczy jeszcze wprawdzie nie widać, ale zanim się wkopie przysłowiową pierwszą łopatę w ziemię, trzeba wykonać gigantyczną pracę przygotowującą konkretne działania. Stalownia ma ruszyć w 2027 roku. Jak na inwestycję o takiej skali to naprawdę bardzo ambitny cel. Ale... takie cele lubimy najbardziej.

Dziękuję za rozmowę.

OBOWIĄZEK CZY ŁASKA?

Węglokoks SA to marka, która pojawia się nie tylko w relacjach z największych realizowanych w Polsce projektów biznesowych. To również pomoc dla wielu inicjatyw, będących pomysłami lokalnych społeczności, które z działalnością biznesową nie mają żadnego związku.

Społeczna Odpowiedzialność Biznesu to termin, który stał się przedmiotem naukowych konferencji i analiz. Ma jednak bardzo praktyczne znaczenie, bo wciąż aktualne jest pytanie, czym dla mieszkańców powinny być działające na jego terenie zakłady. My mamy na to przykłady konkretnych przedsięwzięć przynoszących innym radość, a nam satysfakcję.

Węglokoks od wielu lat prowadzi bardzo aktywną politykę, wspierając pomysły i odpowiadając na potrzeby w dziedzinie sportu, kultury, nauki, edukacji oraz działalności charytatywnej. Realizując te cele współpracujemy z organizacjami społecznymi, związkami i stowarzyszeniami, ale też niewielkimi klubami sportowymi, czy parafiami tworzącymi dla lokalnych społeczności ważne z ich punktu widzenia inicjatywy.

Do największych akcji należy realizacja pomysłu pod nazwą Anielskie Wakacje z Węglokoksem. Jej celem jest organizacja wypoczynku wakacyjnego dla dzieci ze świetlic środowiskowych prowadzonych przez Stowarzyszenie Aniołów Stróżów na terenie śląskich i zagłębiowskich miast.

W poprzednich edycjach dzieci jeździły na turnusy wypoczynkowe w góry. W tym roku pojadą nad morze do pięknego ośrodka, położonego w bezpośrednim sąsiedztwie plaży.

Ostatnie lata przyniosły szczególną potrzebę okazania solidarności i wsparcia dla wielu środowisk. Pandemia koronawirusa spowodowała, że pilnie trzeba było wyposażyć ludzi w artykuły takie jak maseczki, przyłbice, środki dezynfekcyjne, a także zapewnić niezbędne wyposażenie przychodni i szpitali. Zakupione w rodzimych przedsiębiorstwach artykuły pozwoliły na utrzymanie ciągłości pracy w wielu firmach. To co było deficytowe w kraju, sprowadziliśmy z odległych rynków, przeważnie azjatyckich, korzystając z wypracowanych przez lata kontaktów biznesowych. Dzięki takim zakupom zadbaliśmy między innymi o seniorów z domów pomocy społecznej oraz dzieci ze szkół podstawowych.

Po pandemii nie było spokoju, bo za wschodnią granicą rozpoczęła się wojna, a Polacy musieli zapewnić opiekę milionom uchodźców, którzy tutaj szukali bezpiecznego schronienia. W tym przypadku ogromną chęć niesienia pomocy mogliśmy realizować nie tylko siłami przedsiębiorstwa, ale też i wielu naszych pracowników, którzy przynosili do punktów zbiórek najpotrzebniejsze artykuły oraz wpłacali pieniądze.

Nie mniej ważne są codzienne problemy, z którymi przychodzi się nam borykać. Nasza młodzież chce bowiem uprawiać sport, uczyć się w dobrze wyposażonych salach lekcyjnych, a mieszkańcy miast i wsi uczestniczyć w imprezach kulturalnych. Wynajęcie autokarów dla dzieci ze szkół podstawowych, które jadą na zawody jest tak samo ważne jak koncert orkiestry dętej na festynie organizowanym przez parafie, czy lokalne stowarzyszenia. W każdej z tych akcji bierzemy aktywny udział, nagradzając uczestników konkursów i wspierając organizatorów.

Szczególny czas przychodzi w grudniu, kiedy przed świętami Bożego Narodzenia każdy chce poczuć pozytywną energię płynącą od innych ludzi. Węglokoks jest wtedy obecny wśród dzieci, potrzebujących oraz starszych ludzi, w tym kombatantów aktywnie kształtujących niegdyś naszą narodową historię.

JESTEM ROZCZAROWANY

ks. **Krzysztof Freitag** SAC

„W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i szedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie z sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Cóż takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A my spodziewaliśmy się, że On właśnie miał wyzwolić Izraela" (Łk 24, 13–21).

Chwilę po świętowaniu Wielkanocy Kościół serwuje nam fragment Ewangelii o uczniach zmierzających do Emaus. Jest to opowieść o rozczarowaniu, które – chcąc nie chcąc – jest stałą częścią życia każdego ucznia Jezusa. Jak się okazuje na końcu tej historii, rozczarowanie jest tak naprawdę błogosławieństwem i koniecznością w drodze wiary.

To Słowo konfrontuje mnie z trudną prawdą o mnie samym: czuję się i jestem jak uczeń idący do Emaus, jestem rozczarowany. Najpierw sobą samym: moimi złymi wyborami, głupotą i nierzadko bezowocnymi wysiłkami ogarniania swojego serca, czy po prostu życia. Czuję się zawiedziony ludźmi, których spotykam, a którzy to okazują się nie tacy, jacy w swojej pysze chciałbym, by byli. Rozczarowuje mnie Kościół – ten polski i powszechny, to co w nim aż nazbyt ludzkie i słabe. Zawodzi mnie kościelna hierarchia i jej skostniała struktura, myślenie, które czasem – mam wrażenie – odbiega od samej Ewangelii. I w końcu jestem rozczarowany samym... Jezusem. Bo On nie tańczy tak, jak Mu zagram; wymyka się moim wyobrażeniom i oczekiwaniom, nie jest taki, jakbym chciał. Tak, jestem człowiekiem rozczarowanym. Jestem uczniem zdążającym do swojego osobistego Emaus.

I to jest moje błogosławieństwo. Jezus spotkał uczniów w samym centrum ich doświadczenia rozczarowania. To wtedy dokonał się zwrot w ich życiu. Jezus podszedł do uczniów bez pretensji, bez złości czy lęku. Jezusa nie zdziwił i nie wkurzał ich zawód, ale On w to wszedł, by pokazać im inną optykę. W doświadczanym rozczarowaniu spotkali Jezusa na nowo.

W książce *Hewel* o. Krzysztof Pałys OP pisze: „Nieżyjący już dominikanin, ojciec Isnard Szyper, powtarzał przychodzącym do zakonu braciom: «Najpierw

musisz się rozczarować Kościołem, potem Zakonem i współbraćmi, a następnie wielokrotnie samym sobą. Tylko wówczas będziesz w stanie oczarować się miłosierdziem Jezusa». Dopiero gdy zawiedziemy się nie tylko na innych, ale przede wszystkim na sobie, możemy odkryć, czym jest Boże miłosierdzie. *Jezu, ufam sobie* przemienia się na: *Jezu, ufam Tobie*. W tym momencie zmienia się wszystko".

A więc potrzebne są nam chwile rozczarowań. Nie trzeba się ich ani bać, ani wstydzić. Nie trzeba udawać przed sobą, a tym bardziej przed Bogiem, że jest nam ze wszystkim dobrze. To, co łamie nasze myślenie, może jednocześnie nas urealnić i przemienić. Nasze

zawiedzione nadzieje mogą stać się nowym początkiem, miejscem, w którym na nowo spotkamy Jezusa.

Rozczarowaniem trzeba się zaopiekować. Jest ono doświadczeniem, którego nie można bagatelizować i czekać, aż samo odejdzie i samo się ułoży. Samo się nic nie robi. Patrząc na historię uczniów idących do Emaus, dostrzegam Boże podpowiedzi, co wtedy robić. Pozwól, że podzielę się tym również z Tobą.

Po pierwsze: nie zamiatać rozczarowania pod dywan, ale o nim mówić. Ci dwaj uczniowie najpierw „rozmawiali z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło". Potem do ich rozterek dołączył Jezus i wszystkiego wysłuchał. To był pierwszy krok do poradzenia sobie z tym przeżyciem. Może być w nas pokusa, żeby nie mówić, udawać, że nic się nie stało i nie dzieje; że wszystko jest w porządku. Jak katastrofalne przynosi to skutki, widzimy we współczesnym Kościele, który słusznie przeżywa czas oczyszczenia z powodu zamiatania pod dywan różnych brudów. Trzeba mówić o tym, co boli.

Dalej: być otwartym na znaki, przez które Bóg mówi, daje znać o swojej obecności. Czytamy, że: „Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go". Uczniowie poznali Jezusa po znakach, którymi operował. Bóg jest bardzo delikatny w mówieniu o sobie i potrzebna jest z naszej strony wrażliwość na tę mowę. Są znaki bardzo wprost – Eucharystia, Boże Słowo, inne sakramenty. Ale są też znaki bardzo osobiste, dopasowane do każdego z nas – obecność człowieka, jakieś słowo, cisza górskiego szczytu... Trzeba być uważnym.

I po trzecie: nie być samemu, wejść we wspólnotę. Łukasz zanotował: „W tej samej godzinie zabrali się i wrócili do Jeruzalem. Tam zastali zebranych Jedenastu, a z nimi innych, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi!»". Po spotkaniu z Jezusem uczniowie wracają do innych uczniów, też przecież przepełnionych swoimi wątpliwościami i zmaganiami. Bycie razem pomaga doświadczać działania Pana: razem można po prostu więcej i lepiej. Dlatego nikt z nas nie jest samotną wyspą, w Kościele potrzebujemy siebie nawzajem.

Rozczarowanie naprawdę może stać się nowym początkiem. To w nim Bóg do Ciebie przemawia. Tylko się zatrzymaj i pozwól, by Jezus do Ciebie dołączył.

foto: © 123rf

Prowincjalny Ośrodek Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego (Poznań)
ul. Przybyszewskiego 30 | 60-357 Poznań
www.powolania.pl | kontakt@powolania.pl
/ powolanie
+ 48 516 363 837

Pallotyńskie Centrum Młodzieży „Apostoł" Prowincji Chrystusa Króla (Warszawa)
ul. Skaryszewska 12 | 03-802 Warszawa
| skr. poczt. 255
ul. Kilińskiego 20 | 05-850 Ożarów Mazowiecki
www.centrumapostol.pl
| powolania@centrumapostol.pl
/ Pallotyńskie Centrum Młodzieży Apostoł
+ 48 516 163 501

Siostry Pallotynki
ul. Płońska 20 | 03-683 Warszawa
www.pallotynki.powolania.pl
| powolania@pallotynki.pl
+48 22 679 63 43

ks. **Krzysztof Freitag** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Ośrodka Duszpasterstwa Powołań Prowincji Zwiastowania Pańskiego, duszpasterz pallotyńskiego Duszpasterstwa Akademickiego, Poznań

KOCHAJ BLIŹNIEGO SWEGO JAK SIEBIE SAMEGO

br. **Marcin Woźniczka** SAC

Miłość do Boga i miłość do drugiego człowieka to dwie nierozerwalnie sfery wiary chrześcijańskiej. Z miłości do Boga, który jest Bogiem miłosiernym, jest źródłem bezinteresownej miłości, czerpiemy siłę i inspirację do tego, żeby kochać także innych ludzi. Stworzeni z miłości sami tę miłość mamy przekazywać innym, dzielić się nią z bliźnimi. Jak można realizować to posłannictwo?

Po pierwsze, żyć w zgodzie z wolą Bożą, a to oznacza czerpanie z żywego, Bożego słowa zawartego na kartach Biblii. To szacunek i przestrzeganie zasad moralnych, które wyryte zostały w dekalogu. Ale to także czynienie dobra wobec naszych bliźnich. To jest jeden z najpiękniejszych aktów miłości, a jej symbolem jest pomocna dłoń podana potrzebującym.

Po drugie, modlitwa i kontemplacja, bo to jest właśnie okazywanie miłości Bogu. Kontemplując Jego Słowo i wznosząc ku Niemu modlitwy, pomiędzy osobą wierzącą a Stwórcą powstaje szczególna więź bliskości. Z tej relacji czerpiemy także siłę do tego, by kochać siebie, ale przede wszystkim, by kochać innych, by nawet w trudnych chwilach naszego życia odrzucić nienawiść, złość, chęć zemsty na rzecz przebaczenia w imię miłości do bliźniego.

Po trzecie, posłuszeństwo woli Boga. Choć czasem nie jest nam łatwo zrozumieć to, co przynosi nam los, choć tak często mamy wrażenie, że nasze modlitwy nie są wysłuchane, Bóg ma wobec każdego z nas swój plan, kocha nas i jak nikt inny wie, co jest dla nas najlepsze. Nawet jeśli dotyka nas cierpienie, kiedy na nasze barki nakładany jest kolejny krzyż, nigdy nie możemy zwątpić w mądrość Bożego planu. Musimy mu zaufać, bo tylko przez pryzmat naszej miłości do Boga i Boga do człowieka, jesteśmy w stanie kochać innych.

Po czwarte, szacunek. Jeśli chcemy kochać innych tak, jak nas kocha Bóg, niezbędny jest szacunek. Okazywanie innym, że są dla nas ważnymi osobami w życiu, nie tylko umacnia naszą relację z innymi, ale jest także dowodem i wyrazem naszej miłości.

Po piąte, współczucie i empatia. Kochać to także spróbować zrozumieć, co czują i myślą inni, to próba wejścia niejako w ich psychikę i spojrzenie nie tylko przez swój pryzmat, ale także przez pryzmat ich odczuć, ich sytuacji, w której się znaleźli. Bez współczucia i empatii nie jesteśmy bowiem w stanie zrozumieć wielu wyborów i decyzji innych osób, a tym samym nie jesteśmy w stanie w pełni kochać.

Po szóste, nie tylko słowa, ale przede wszystkim czyny. Okażmy drugiej osobie miłość także przez uczynki miłosierdzia. Nie zamykajmy się na potrzeby innych, nie bądźmy obojętni wobec tych, którzy potrzebują naszego wsparcia. Czasem wystarczy uśmiech czy pomoc w zwykłych, codziennych sprawach. Czasem tak niewiele potrzeba, żeby uszczęśliwić innych.

Po siódme, odpuszczenie i wybaczenie. Miłość wymaga od nas zdolności do odpuszczania i wybaczania innym, nawet wtedy, gdy ich działania nas zranią. Bóg nas kocha i wybacza nam nasze błędy, a my powinniśmy naśladować ten wzór, wybaczając innym. Miłość do Boga i miłość do człowieka są nierozłącznymi elementami chrześcijańskiej wiary. Pamiętajmy, że miłość to dar, który można dać innym w każdej chwili.

Przykazanie „kochaj bliźniego swego jak siebie samego" to fundament, na którym opiera się wiara chrześcijańska. Chrześcijanie wierzą, że Bóg jest miłością, a więc miłość jest jednym z najważniejszych elementów życia, które powinniśmy pielęgnować i kultywować. Kochaj bliźniego swego jak siebie samego to drugie najważniejsze przykazanie, które daje nam Jezus, nakazując kochać innych równie mocno, jak kochamy samych siebie. Traktować innych tak, jak sami chcielibyśmy być traktowani. Musimy o tym pamiętać, bo często mamy naturalną potrzebę koncentrowania się tylko na własnych potrzebach i pragnieniach, zapominając jednocześnie o bliźnich, którzy są wokół nas. Nie pozwólmy, by nasze oczy były szeroko zamknięte, a uszy głuche na prośby o pomoc. Kochajmy bliźniego swego jak siebie samego.

br. **Marcin Woźniczka** SAC, organista w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Częstochowie

Pocztex
Kurier Poczty Polskiej

sprawdzi się każdemu

Polecam

Mateusz Bieniek
Mistrz świata w siatkówce

KAŻDY POTRZEBUJE POKRZEPIAJĄCEJ I POUCZAJĄCEJ **MOCY SŁOWA BOŻEGO**

brn. **Robert Pilarski**

Odkąd poznałem św. Wincentego Pallottiego, moim ulubionym zdaniem, które miał wypowiedzieć nasz Założyciel, jest: „Każdy chrześcijanin jest apostołem”.

Nasze życie, niezależnie od tego, kim jesteśmy, powinno dążyć do tego, aby pełnić dzieła apostolskie. Jednak wiadomo, że nie każdemu jest tak łatwo znaleźć sposób apostołowania, który jest możliwy do pełnienia w jego konkretnej sytuacji życiowej. Będąc już prawie rok w nowicjacie, zdołałem (dzięki pomocy Bożej) dojść do poznania sposobu, którym chciałbym podzielić się z Wami, drodzy Czytelnicy. Pomysł ów jest ze swej natury prosty w realizacji, jak też pozwala uczestniczyć osobiście w apostolstwie Miłosierdzia Bożego.

ko możemy, ale i powinniśmy być dla siebie apostołami Miłosierdzia Bożego objawionego w Piśmie Świętym. Bóg zawsze daje w nadmiarze, dlatego jeżeli nas dotknie Jego słowo, czasami chcemy się nim podzielić z innymi. I to właśnie jest apostolstwo, o którym wspomniałem na początku. Umykało mi to przez wiele lat, bo przecież po co mam się tym dzielić? Może to tylko dla mnie, a i po co będę zawracał komuś głowę? Poza tym sam wcześniej nie czułem tej wspólnotowości Kościoła. Każdy potrzebuje pokrzepiającej i pouczającej mocy Słowa Bożego, ale najlepiej ono trafia do serca, gdy pochodzi z ust drugiej osoby – czy to w formie świadectwa, czy jakiejś rady wynikającej z tego, co Bóg mówi do mnie. Jest też jeszcze

Nie tylko możemy, ale i powinniśmy być dla siebie apostołami Miłosierdzia Bożego...

Przyznam, że sam, zanim wstąpiłem do Stowarzyszenia Księży Pallotynów, nie byłem świadomy tego, że mogę apostołować w ten sposób, nawet będąc jeszcze (jak to mówimy) „w świecie". Apostolstwo, o którym piszę, wynika bowiem z tego, iż na mocy sakramentu chrztu św. każdy z nas żyje we wspólnocie – a łatwo jest nam zapomnieć o tym, że wspólnota to nie tylko mniejsze czy większe grupki wiernych (lub zakonników), ale wspólnotę tworzymy wszyscy, jako ludzie naznaczeni przez Chrystusa. W pewien sposób jest to oczywiste, że Kościół to wspólnota, ale trzeba sobie to uzmysłowić wewnętrznie, aby to rzeczywiście poczuć i coś z tym faktem zrobić.

Fakt, że tworzymy Kościół sprawia, że tak naprawdę każdy chrześcijanin żyje we wspólnocie. Nie jest to oczywiście wspólnota rozumiana w sposób cielesny, a w sposób duchowy. Każdemu z nas Bóg daje łaskę wspólnoty z drugim, choć różna jest miara tej łaski. W każdym razie, gdy się spotykamy, powinniśmy być dla siebie nawzajem braćmi i siostrami. Nie jest to zawsze łatwe, ale pomocą niech będzie dla nas zawsze myśl, iż nie jest ważne to, jaką mam relację z tym drugim człowiekiem, ale to, że łączy nas Jezus. Jezus dla Ciebie przyszedł na świat, cierpiał, umarł i zmartwychwstał, aby Cię zbawić. Podobnie też uczynił dla mnie i dla każdego człowieka w Kościele. On nas kocha i zawsze okazuje nam swoje miłosierdzie. Łączy nas Jezus, więc w ten sposób powinniśmy patrzeć na naszych braci i nasze siostry w wierze. Dostrzeganie tego zawsze i wszędzie jest też łaską, o którą stale powinniśmy prosić Pana.

Nasze zbawienie jest w Bogu, który nam je daje przez Jezusa Chrystusa. Przypomina nam o tym ciągle Słowo Boże, jednak człowiek sam z siebie często zapomina i na nowo pragnie znaleźć i usłyszeć orędzie Boga, które go wyzwoli z jego bólów i problemów. Taka już jest nasza wiara, że wymaga ciągłej aktualizacji. Dlatego też nie tylko jeden atut w takim głoszeniu, a mianowicie fakt, iż łatwiej ufamy słowu innych niż swojemu własnemu (myślimy sobie, że tylko nam się wydaje, że coś jest prawdą – a nasza wiara wówczas gaśnie). Każdy z nas może więc pokrzepić czy upomnieć drugiego w jego drodze wiary. Wydaje się to oczywiste, ale nie do końca tak jest – dlatego właśnie Wam o tym piszę.

Dodam przy tym, iż nie należy się obawiać tego, czy to słowo dotrze do naszego bliźniego. Przede wszystkim dlatego, że każdy głoszący jedynie sieje lub podlewa ziarno czyjejś wiary, ale to Bóg daje wzrost (jak wynika z 1. Listu do Koryntian). Nigdy nie wiemy, czy nasze spotkanie z bliźnim wpłynie na niego teraz czy za wiele dni, a nawet lat. Bóg będzie działał w tym słowie, jeśli rzeczywiście jest ono wzięte z niewyczerpanego skarbca Jego mądrości. Praktykowanie takiego apostolstwa działa także w drugą stronę. Jeżeli uda mi się podzielić z bratem i siostrą słowem Boga, wówczas łatwiej będzie mi doceniać wspólnotę Kościoła i wspólnotę z tym drugim człowiekiem – w końcu naszym celem jest Niebo i całkowite zjednoczenie w miłości z Panem oraz wszystkimi braćmi i siostrami w wierze. Wprowadza to w nasze życie pokój, gdyż to właśnie Jezus jest naszym pokojem, którego tak bardzo nam w dzisiejszych czasach potrzeba.

Swoją refleksją dzielę się z Wami również z potrzeby głoszenia Dobrej Nowiny o zbawieniu. Wynika ona z mojego osobistego studium nad Słowem i nad książkami, które rozjaśniają nieraz ciężkie arkana życia wspólnego, które staramy się, jako nowicjusze pallotyńscy, prowadzić w Ząbkowicach Śląskich. Żywię nadzieję, że to moje słowo trafi do serc, które tego potrzebują. Więcej słów nam nie potrzeba, gdyż jak mówi św. Paweł: „Nie jest rzeczą konieczną, abyśmy wam pisali o miłości braterskiej, albowiem Bóg was samych naucza, abyście się wzajemnie miłowali" (1 Tes, 9).

foto: © Nowicjat Księży Pallotynów

ZMIANY W FORMACJI KAPŁAŃSKIEJ – CZY SĄ POTRZEBNE?

kln. **Grzegorz Górski**

Od kiedy wstąpiłem na drogę powołania do kapłaństwa w Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego, często nachodzą mnie rozmyślania na temat formacji. Ponownie pojawiły się one, gdy 6 maja patrzyłem, jak ks. kardynał Kazimierz Nycz wkładał ręce na mojego współbrata Karola Stanewicza, wobec dwóch przełożonych prowincjalnych polskich prowincji i około 30 innych księży. Krótka homilia o obowiązkach i dobrym ich wypełnianiu w kapłaństwie, wiele radości na twarzach zgromadzonych, namacalna rodzinna atmosfera przy prezbiterium, a wisienką na torcie była dojrzała postawa naszego neoprezbitera, w świetle właściwego przyjęcia do stanu duchownego.

Nie mogłem powstrzymać napływających pytań, np. jak ja będę się czuł podczas święceń? Czy tak wielkiego daru pragnie dla mnie Bóg? Jednak szczególnie jedno pytanie, dość negatywne w porównaniu do radosnej okoliczności, utkwiło w mojej głowie – czy to jak dzisiaj przygotowuje się młodych mężczyzn na kapłanów, jest właściwe?

Patrząc z doświadczenia kogoś, kto miał do czynienia m.in. ze studiami świeckimi, nie potrafię nie pytać siebie i innych, czy sześć lat studiów to nie za dużo? Jakie konkretnie czynniki wpływają na to, że pójście do seminarium stało się tak mało popularnym wyjściem po maturze? Czym w zasadzie i czym dla mnie i innych są święcenia kapłańskie?

Uważam, że studia z teologii w obecnej postaci można by skrócić, ale samego okresu formacyjnego już nie. Potrzeba czasu, by dogłębnie poznać, przemyśleć i utwierdzić się w powołaniu, a do tego jeszcze na tyle, na ile można, poznać wolę Bożą razem z przełożonymi.

Czynniki wpływające na coraz mniejszą liczbę powołań są liczne: spadek urodzeń, postępująca laicyzacja świata czy choćby, jak to określił ks. kardynał, różne „zagłuszacze" powołującego głosu Bożego wśród młodych ludzi. Nie ma jednej prostej odpowiedzi, która by zadowalała tych, którzy szukają rozwiązania. Co na to poradzić? Niestety, jedyne co mi na ten moment przychodzi do głowy, to nie tyle stawanie się na siłę bardziej aktywnymi medialnie, co nie jest złe, ale raczej skupienie się na tym, co Kościół ma do zaoferowania młodym ludziom i budowanie na tym, czego aktualnie potrzebują, ostoi duchowej i kulturowej. Alternatywy do coraz bardziej przyziemnego świata.

A co dla mnie oznacza kapłaństwo? Dla mnie jest to służba. Służba, w której oddajemy nasz czas, nasze siły, nasze starania na pracę w imię Boże i na dążenie do doskonałości najpierw samemu, a następnie pomagając w tej kwestii innym, którzy potrzebują wsparcia w szukaniu sensu życia, którym jest Bóg. Bogu dziękuję za dar powołania, ale z każdym dniem zdaję sobie sprawę, jak bardzo podpisuję się pod słowami, że Pan nie powołuje uzdolnionych, ale uzdalnia powołanych.

Jednakże zastanawiałem się też, jak na to patrzy ktoś, kto dopiero tę drogę przeszedł. Zadałem więc te pytania naszemu neoprezbiterowi **Karolowi Stanewiczowi**, który zgodził się udzielić na nie odpowiedzi.

Co dla Ciebie oznacza to, że przyjąłeś święcenia kapłańskie?

Kapłaństwo, jak pisał Jan Paweł II, jest „darem i tajemnicą". Dla mnie też jest to dar i tajemnica. Dar, którym obdarzył mnie Bóg. Niezasłużony dar, który przyjąłem. Odpowiedziałem pozytywnie na zaproszenie Pana. Jest jednocześnie wielką tajemnicą, której nie można objąć zmysłami ani do końca zrozumieć. Stałem się narzędziem w rękach Boga. To przeze mnie działa sam Jezus, kiedy sprawuję sakramenty. Działam *in persona Christi*. Kapłan jest drugim Chrystusem tu na ziemi. Kapłaństwo jest najpiękniejszym darem, jaki otrzymałem od Boga.

Czy w dzisiejszym świecie sześć lat seminarium to nadal dobry czas na formację księdza? Czy gdybyś mógł, skróciłbyś go, a może wydłużył?

Uważam, że sześć lat jest wystarczającym czasem na formację seminaryjną. Po tych latach formacja księdza jednak się nie kończy. Zaczyna się formacja permanentna, czyli ciągła. Te sześć lat jest tylko częścią całej formacji, która tak naprawdę powinna zakończyć się dopiero wraz ze śmiercią księdza. W seminarium istotną rolę odgrywa formacja duchowa, której głównym celem jest pogłębienie relacji z Jezusem. Obok niej jest formacja intelektualna, ludzka i duszpasterska. Ogólnie na to patrząc, jeśli współpracuje się z łaską Bożą, ten czas w seminarium jest odpowiedni. Jednoznacznie nie mogę stwierdzić, czy bym go skrócił czy wydłużył. Raczej pozostawił tak jak jest. Oczywiście do każdej osoby należy podejść indywidualnie. Bowiem dla czyjegoś dobra warto czasami wydłużyć formację seminaryjną.

W związku z dopiero co minionym tygodniem modlitwy o powołania, jakimi słowami zachęciłbyś do wstąpienia na drogę kapłańską?

Dla tych, którzy odczuwają, że Pan ich wzywa na drogę kapłańską czy życia zakonnego: odwagi, nie bójcie się, Jezus będzie z wami. Nawet jeśli w obecnych czasach są różne zawirowania, trudności, to warto podjąć to wyzwanie i pójść za Nim. Droga ta jest piękna. Maryja, Ta, która była przez cały czas przy Jezusie, czy to fizycznie czy duchowo, będzie również zawsze przy każdym, kto pójdzie za Jej Synem. I Ona będzie prowadziła drogą do Jezusa. Nawet myśląc tak przyziemnie, warto zaryzykować, bo wiele Pan Bóg przygotował dla tych, którzy wiernie będą trwali w powołaniu.

Po tych budujących wypowiedziach nie pozostaje mi nic więcej niż życzyć sobie i nam wielu nowych, świętych powołań kapłańskich, zakonnych i misyjnych, a również tego, byśmy ich nie zaniedbali. Narzędzia są, trzeba tylko, żebyśmy z nich z Bożą pomocą dobrze korzystali.

foto: © Mateusz Wasiński SAC

Poczta Polska

100. ROCZNICA POSŁUGI PRZYSZŁEGO PAPIEŻA PAWŁA VI W NUNCJATURZE W POLSCE

CENTENARY OF THE MINISTRY OF THE FUTURE POPE PAUL VI AT THE NUNCIATURE IN POLAND

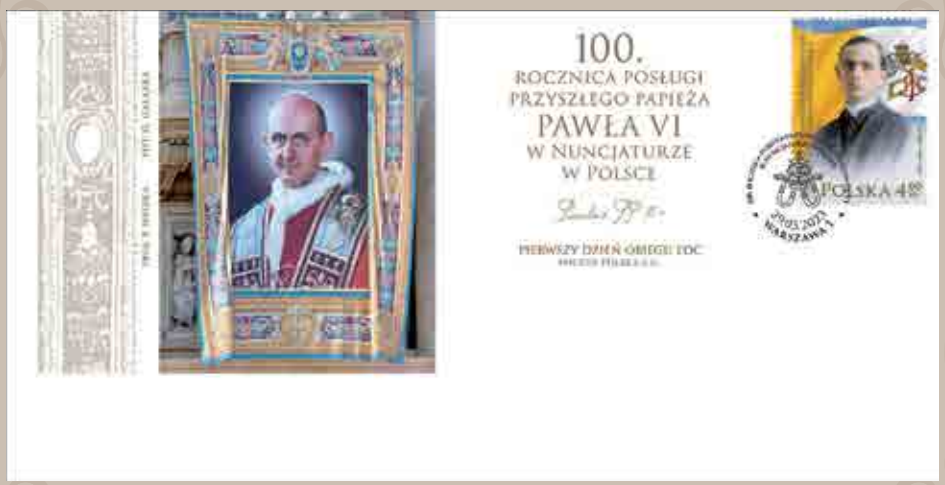

KOLEKCJONUJ ZNACZKI I KARTKI POCZTOWE W PROSTY I WYGODNY SPOSÓB!
ZAMÓW ABONAMENT FILATELISTYCZNY W NAJBLIŻSZEJ PLACÓWCE POCZTOWEJ BĄDŹ NA:
WWW.FILATELISTYKA.POCZTA-POLSKA.PL

CENTRUM TEOLOGII APOSTOLSTWA „PALLOTTIANUM”

Zapraszamy na studia podyplomowe i licencjackie w Centrum Teologii Apostolstwa „Pallottianum” (Jednostka Wydziału Teologicznego UKSW). Studia odbywają się w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotynów (ul. Kilińskiego 20, 05-850 Ożarów Mazowiecki).

Prowadzimy studia z teologii apostolstwa, których celem jest:

- budzenie większej świadomości powszechnego powołania do apostolstwa wśród wiernych w Kościele,
- kształtowanie liderów i animatorów wspólnot oraz ruchów kościelnych,
- wskazanie praktycznych form współpracy wiernych w apostolskim i ewangelizacyjnym posłannictwie Kościoła.

Dla sióstr zakonnych istnieje możliwość odbycia studiów z teologii życia konsekrowanego, których celem jest:

- pogłębienie wiedzy i duchowości zakonnej,
- przygotowanie kompetentnych promotorów powołań,
- przygotowanie moderatorów dla Instytutów Życia Konsekrowanego.

Studia wieńczy uzyskanie dyplomu, zaś dla magistrów teologii – poza dyplomem ukończenia studiów podyplomowych – studia kończą się licencjatem kanonicznym, który upoważnia do odbycia roku doktoranckiego na UKSW i otwarcia przewodu doktorskiego.

Studia mają formę czterech zjazdów tygodniowych w ciągu roku akademickiego: trzy zjazdy dydaktyczne i jeden egzaminacyjny.

Studenci mogą korzystać z zakwaterowania i posiłków podczas sesji w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Ołtarzewie. Mogą też korzystać z bogato wyposażonej biblioteki i czytelni seminaryjnej oraz z kaplicy i kościoła.

Terminy zjazdów w roku akademickim 2023/2024

Sesje dydaktyczno-egzaminacyjne odbędą się w następujących terminach:
I sesja: 23–28 października 2023 roku.
II sesja: 5–10 lutego 2024 roku.
III sesja: 20–25 maja 2024 roku.
IV sesja: 17–20 czerwca 2024 roku – egzaminacyjna, w tym egzamin licencjacki po zwieńczeniu III roku studiów.

Postępowanie rekrutacyjne obejmuje dwa etapy:

- Internetowa Rejestracja Kandydata (IRK) aktywna od 5 czerwca do 30 września 2023 roku. Kandydat zobowiązany jest do zalogowania się na stronie: https://oferta.uksw.edu.pl.
- Złożenie dokumentów. Dokumenty, po uprzednim zarejestrowaniu się, należy składać w dniach: 4 lipca – 30 września 2023 roku.
  Sekretariat Studiów Niestacjonarnych
  Wydziału Teologicznego UKSW
  ul. Dewajtis 5, pokój 48; 01-815 Warszawa
  mgr Agnieszka Grobelska – tel.: 22 561 88 75;
  e-mail: a.grobelska@uksw.edu.pl

Szczegółowe informacje o studiach:
https://pallottianum.pl
tel. przez Furtę WSD: 22 722 10 24
e-mail: m.kowalczyk@uksw.edu.pl

ks. prof. dr hab. **Marian Kowalczyk** SAC, dyrektor CTA

KS. **STANISŁAW CZAPLA** SAC (1907–1971), PROWINCJAŁ, INICJATOR REKOLEKCJI RÓŻAŃCOWYCH i NABOŻEŃSTW FATIMSKICH w POLSCE

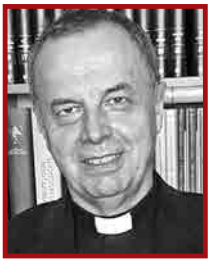

ks. **Stanisław Tylus** SAC

Urodził się 11 maja 1907 roku w Milnie, w archidiecezji lwowskiej. Z czasem jego rodzice przeprowadzili się w okolice Zbaraża, gdzie uczęszczał do 7-klasowej szkoły podstawowej i gimnazjum. W 1923 roku, po nabyciu przez ojca gospodarstwa rolnego, przeniósł się do Broniszewic k. Pleszewa Wielkopolskiego. Przez rok szkolny 1923/1924 uczył się w gimnazjum w Pleszewie Wielkopolskim, a następnie został przyjęty do IV klasy Collegium Marianum. W 1928 roku ukończył gimnazjum, zdał maturę i wstąpił do nowicjatu pallotynów w Ołtarzewie.

Pierwszą profesję złożył 15 sierpnia 1930 roku. Studia filozoficzne odbył w latach 1929–1931 w Ołtarzewie, teologiczne – przez rok w Limburgu (Niemcy), a następnie w Sucharach (1932–1935). Święcenia kapłańskie przyjął 17 czerwca 1934 roku w Poznaniu z rąk Augusta kard. Hlonda. W roku akademickim 1934/1935 kończył studia teologii, pełniąc jednocześnie funkcje kapłańskie, a również socjusza nowicjatu oraz profesora liturgiki i misjologii.

W lipcu 1936 roku został przeniesiony do Warszawy, gdzie opiekował się zelatorami (pallotyńskimi współpracownikami), organizując koła współpracowników oraz redagując dla nich pismo „Apostoł wśród Świata" (1937–1939). W następnym roku pełnił obowiązki ojca duchownego w seminarium w Ołtarzewie. W lipcu 1939 roku został skierowany do nowo otwartego domu w Radomiu. Początkowo zamieszkał na Młodzianowie, a od 30 sierpnia w wynajętym mieszkaniu przy ul. Młodzianowskiej 128. Ks. Czapla przebywał w Radomiu przez całą wojnę, zakładając krucjatę eucharystyczną chłopców i dziewcząt, sodalicję męską i żeńską, koła żywego różańca niewiast i mężczyzn, Apostolstwo Modlitwy, Caritas, chór kościelny oraz koło ministranckie. W 1940 roku poświęcono tam nową kaplicę, ulokowaną w budynku po dawnej garbarni. W 1942 roku przy kaplicy założono ochronkę dla dzieci z ubogich rodzin, prowadzoną przez zmartwychwstanki. Ks. Czapla nabył w 1943 roku dom we Wrzosowie, traktowany jako własność wspólnoty radomskiej, dopóki nie utworzono tam samodzielnej placówki (1965).

Po zakończeniu wojny ks. Czapla został mianowany rektorem w Sucharach (1945–1946), gdzie odremontował zniszczony działaniami wojennymi dom i przygotował go do przyjęcia nowicjatu (w latach 1945–1947 był tam wspólny nowicjat kleryków i braci, w latach 1947–1951 tylko braci; w latach 1946–1947 mieściło się tam WSD). Następnie został przeniesiony na urząd rektora do Poznania (1946–1947). Chciał tam, w pobliżu Fortu VII, jednej z największych katowni z czasów ostatniej wojny, wybudować kościół-pomnik ku czci Polaków pomordowanych w czasie II wojny światowej. Początkowo nabył w tym celu poniemiecki barak, ale w kilka godzin po przejęciu go został podpalony. Straż pożarna uratowała połowę budynku, która później została dostosowana do roli tymczasowej kaplicy, a potem została poszerzona. W sprawie budowy kościoła-pomnika wystosował w gazetach apel o pomoc finansową. Została też wydana broszura *Madonna z Fatimy* (Poznań 1946) w nakładzie kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy. Pieniądze zdobyte ze sprzedaży broszury ks. Czapla przeznaczył na dochodo-

wą publikację – *My chcemy Boga. Kalendarz na rok 1947* (podobnie na 1948 i 1949), której był redaktorem. Tematyka kalendarza z tych trzech lat dotyczyła historii Polski, zwłaszcza w kontekście II wojny światowej i jej męczenników oraz bohaterów. Ks. Czapla wiele sił i serca poświęcił też organizacjom młodzieżowym (krucjata eucharystyczna, koło ministrantów itp.).

Wraz z ks. prowincjałem Janem Maćkowskim jako jego delegat brał udział w VIII Kapitule Generalnej w 1947 roku, po której został wybrany na przełożonego polskiej prowincji. Funkcję tę sprawował przez 12 lat. Za jego kadencji w 1947 roku otwarto w Poznaniu księgarnię „Dobra Książka", a następnie nowe wydawnictwo (drugie obok Ołtarzewa). Pod koniec 1947 roku Rada Prowincjalna zdecydowała o połączeniu obu wydawnictw i drukarń. Od 1 stycznia 1948 roku wydawnictwo nosiło oficjalną nazwę: Pallottinum. Wydawnictwo Stowarzyszenia Apostolstwa Katolickiego. Uroczyste otwarcie i poświęcenie wydawnictwa nastąpiło 7 stycznia 1948 roku, a drukarni 4 marca 1948 roku. Wydawnictwo zaczęło przedrukowywać wielkie dzieła przedwojennej literatury religijnej, m.in. Zofii Kossak-Szczuckiej, Walentego Majdańskiego, a później Romana Brandstaettera, Władysława Jana Grabskiego i innych. Były to książki wydawane w wielkich nakładach, przynoszące duże dochody, które przeznaczano na odbudowę i budowę domów.

Za kadencji prowincjalskiej ks. Czapli zakończono w 1947 roku remonty w Sucharach oraz rozbudowę gmachu seminaryjnego (wschodnie skrzydło) i budowę kościoła w Ołtarzewie, który 2 maja 1948 roku poświęcił bp Wacław Majewski. Tego roku zaczęto budowę zachodniego skrzydła gmachu seminaryjnego i ukończono ją w ciągu niespełna trzech lat. W Chełmnie z powodu nadmiaru nowicjuszy utworzono NSD dla Spóźnionych Powołań Kapłańskich. W 1949 roku przeniesiono Zarząd Prowincjalny z Ołtarzewa do Warszawy, umieszczając jego biura w kamienicy czynszowej przy ul. Skaryszewskiej 15. W tych bardzo skromnych i ciasnych warunkach zarząd funkcjonował do 1983 roku.

18 sierpnia 1949 roku Rada Prowincjalna podjęła decyzję o wybudowaniu „wotum dziękczynno-błagalnego Prowincji Chrystusa Króla dla Miłosierdzia Bożego", która doczekała się realizacji dopiero w latach 80., czego ks. Czapla już nie dożył. Uchwała Rady Prowincjalnej stwierdzała, że będzie to „wotum wdzięczności za opiekę Bożą nad Prowincją szczególnie w latach II wojny światowej oraz jako wotum błagalne o odwrócenie grożących nam nieszczęść".

Ksiądz Czapla był inicjatorem nabożeństwa i kultu Miłosierdzia Bożego w Polskiej Prowincji Stowarzyszenia. Z tą formą kultu, wywodzącego się z objawień s. Faustyny, zapoznał się Czapla zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Wtedy poznał ks. Michała Sopoćkę, który był następnie częstym gościem pallotyńskich domów wychowawczych, gdzie wygłaszał prelekcje upowszechniające kult Miłosierdzia Bożego. Owocem tych kontaktów był pallotyński ośrodek naukowo-badawczy poświęcony problematyce Miłosierdzia Bożego w Częstochowie (1955), liczne publikacje ks. Sopoćki wydawane przez Pallottinum i kongresy. Zaangażowanie ks. Czapli i wielu jego współbraci w propagowanie kultu i ruchu Miłosierdzia Bożego było postrzegane w Prowincji Polskiej jako zgodne z kultem miłosierdzia, obecnym w pismach i życiu osobistym Wincentego Pallottiego.

Z okazji beatyfikacji Pallottiego (22 stycznia 1950 roku) ks. Czapla przygotował członków i domy pallotyńskie do tego wydarzenia, wystosowując list na Boże Narodzenie 1949 roku. Główną uroczystość odprawiono w Ołtarzewie w dzień beatyfikacji. Uroczystą sumę wraz z asystą odprawił ks. prowincjał S. Czapla. Na popołudniowe nabożeństwo przybył ks. bp Karol Niemira, sufragan piński, duchowieństwo diecezjalne i zakonne, siostry zakonne. Uroczystości w Ołtarzewie odbywały się jeszcze przez trzy dni jako triduum dziękczynne ku czci Błogosławionego. Podobne uroczystości beatyfikacyjne odbywały się w poszczególnych placówkach Polskiej Prowincji. Z okazji beatyfikacji został ogłoszony w Ołtarzewie konkurs literacki.

Jako prowincjał ks. Czapla zwołał trzy kapituły prowincjalne, które odbyły się 4–6 grudnia 1952 roku w Ołtarzewie, 4–9 listopada 1957 roku w Kościelisku i ponownie tam 20–23 września 1958 roku. Za kadencji prowincjalskiej ks. Czapli powstało kilka nowych domów: Gdańsk (1947) – w dawnych obiektach szpitala i przytułku przy ul. Elżbietańskiej 1; Otwock (1950) –

nabyto budynek i rozbudowano na dom rekolekcyjny; Kościelisko (1956) – dom wypoczynkowo-rekreacyjny dla księży i braci; Karczówka (1957), Szczecin (1957), Lublin (1958) oraz placówki – Ryn (1956), Kisielice (1957). Ks. Czapla zdecydował o połączeniu studiów filozoficznych i teologicznych w jedno seminarium w Ołtarzewie – w ten sposób zakończyła się wojenna i powojenna wędrówka seminarzystów. Podczas kadencji ks. Czapli wybudowano nowy dom-plebanię w Radomiu oraz dom i kaplicę w Częstochowie przy ul. Kordeckiego 49. Ważnym wydarzeniem za prowincjalatu ks. Czapli była konsekracja świątyni seminaryjnej w Ołtarzewie, dokonana 16 maja 1953 roku przez kard. Stefana Wyszyńskiego, prymasa Polski. Pod koniec kadencji prowincjalskiej prowincja liczyła 15 domów, 11 parafii (7 własnych), 9 kościołów i kaplic rektorskich, 11 kapelanii i obsługiwano ok. 20 szpitali. W 1957 roku było 181 księży, 117 seminarzystów, 120 braci, 150 gimnazjalistów.

W czas prowincjalatu ks. Czapli wpisany był okres prześladowania Kościoła w Polsce przez władze komunistyczne. Ówczesna bezpieka zbierała informacje na temat poglądów i postawy ks. prowincjała wobec PRL oraz jego kontaktów zagranicznych. W 1952 roku na posiedzeniu Sekretariatu Biura Politycznego KC PZPR Jakub Berman żądał rozwiązania lub rozbicia prowincji pallotyńskiej, którą uznał za najbardziej szkodliwą wśród zakonów ze względu na pracę wśród inteligencji i plan działalności misjonarskiej na Wschodzie (nauka języka rosyjskiego). Pretekstem miało być zdemaskowanie ks. generała W. Turowskiego jako zdrajcy narodowego i żądanie od prowincjała oraz wszystkich pallotynów w Polsce publicznego odżegnania się od niego i Rady Generalnej w Rzymie. Miało dojść do rozłamu, a nielojalnych postanowiono usunąć ze stanowisk i domów. Gdyby się to nie udało, planowano zdelegalizować Stowarzyszenie – księży przenieść do klasztoru innego zakonu, a kleryków i nowicjuszy przekwalifikować do zawodu cywilnego i zlikwidować wydawnictwo.

Władze państwowe odebrały prowincji pallotyńskiej domy w Reszlu, Olsztynie, Warszawie (2) i Lublinie. Zlikwidowano dwa ośrodki wychowawcze – NSD w Wadowicach na Kopcu (3 lipca 1952) i Chełmnie (4 lipca 1952); 9 kwietnia 1950 roku zamknięto i upaństwowiono drukarnię Pallottinum – przejęto ją wraz z lokalem, ale interwencja spowodowała, że zajęto tylko park maszynowy bez lokalu. Upaństwowiono gospodarstwa rolne.

Wówczas nie można było prowadzić szerszej działalności apostolskiej, zgodnej z duchem św. Wincentego Pallottiego. Już w roku szkolnym 1952/1953 księża prefekci nie otrzymali pozwoleń na nauczanie religii w szkołach państwowych. Wobec takiej sytuacji pallotyni rozwijali działalność tam, gdzie to było możliwe, angażując się w duszpasterstwo parafialne i rekolekcyjne. Ks. prowincjał w 1952 roku wydał dekret wyznaczający kilkunastu księży do głoszenia misji ludowych oraz rekolekcji adwentowych i wielkopostnych, którzy zapoczątkowali tzw. grupę misyjno-rekolekcyjną w prowincji. Pojawili się wówczas pallotyńscy kapelani w żeńskich domach zakonnych. W ograniczonym zakresie działano w szpitalach. W tym czasie prowincjał zorganizował 11 października 1956 roku pielgrzymkę

na Jasną Górę, gdzie poświęcono Prowincję NMP Królowej Polski. Taki stan trwał do 1956 roku.

Po odwilży październikowej rozpoczęto starania o zwrot drukarni oraz o reaktywowanie wydawania „Królowej Apostołów", „Małego Apostoła" i kalendarza „My chcemy Boga". Niestety, jeśli chodzi o czasopisma, to bez rezultatu. Udało się jednak w marcu 1957 roku otrzymać pozwolenie na powtórne zorganizowanie nowego zespołu maszynowego i urządzeń drukarskich. W 1957 roku pallotyni obchodzili jubileusz 50-lecia istnienia w Polsce.

Ksiądz Czapla uczestniczył jeszcze w X Kapitule Generalnej (rozpoczęła się 8 maja 1959 roku), w czasie której zakończył 12-letni okres rządów. Po upływie kadencji prowincjalskiej został mianowany rektorem w Kościelisku, pełniąc ten urząd do 1965 roku. Tam na zboczu wzgórza, za domem i kaplicą, na wzór sanktuarium w Turzy Śląskiej, zbudował dróżki i stacje różańcowe służące procesjom fatimskim. 11 października 1959 roku abp krakowski Eugeniusz Baziak poświęcił kaplicę i dom Niepokalanemu Sercu Maryi wraz z umieszczoną na centralnym miejscu przed wejściem figurą MB Fatimskiej. Działalność ks. Czapli i ośrodka kościeliskiego zyskały duży rozgłos w Polsce. Prymas Stefan Wyszyński wręczył ks. Czapli, 6 października 1961 roku, figurę MB Fatimskiej, otrzymaną od biskupa Fatimy. Na moment uroczystego ingresu tej figury ks. Czapla wybrał niedzielę 15 października 1961 roku. Uroczystościom przewodniczył bp sufragan krakowski Karol Wojtyła – poświęcił tę figurę i kaplice różańcowe w parku fatimskim. Od tego czasu figura MB Fatimskiej, wraz z jej kustoszem ks. Czaplą, przemierzała różne miejscowości w ramach swojej peregrynacji, początkowo w diecezjach tarnowskiej i sandomierskiej. Z przerwami aż do 1981 roku statua nawiedziła prawie wszystkie polskie diecezje; ostatnie rekolekcje różańcowe wraz z nawiedzeniem Matki Bożej odbyły się podczas Adwentu 1987 roku w parafii Poronin. Obecnie stała się przedmiotem kultu i ośrodkiem czci wiernych, dając początek współczesnemu sanktuarium na Krzeptówkach.

W tym czasie ks. Czapla przyłączył się do grupy rekolekcjonistów-misjonarzy pallotyńskich organizujących tzw. rekolekcje różańcowe („różaniec rodzinny") i przeprowadzających nabożeństwa fatimskie w Polsce; ks. Czapla opracował serie rekolekcji różańcowych i włączał się w tę pracę w latach 1962–1966. Dzięki tym akcjom kult fatimski bardzo się rozwinął w Polsce; jej owocem są ośrodki kultu fatimskiego i zespoły rodzin, które przyjęły zobowiązanie moralne do odmawiania różańca w rodzinach za Kościół. Dziś nabożeństwa fatimskie odbywają się niemal we wszystkich placówkach Stowarzyszenia w Polsce i cieszą się dużą popularnością.

Od 1965 do 1968 roku pełnił funkcję rektora we Wrzosowie k. Radomia. Poczynił tu pierwsze kroki w celu zaadaptowania budynku na cele rekolekcyjne, ale z powodu trudnych warunków dojazdu planu nie zrealizował. Zaczynał tam też niedomagać zdrowotnie. Mimo osłabienia fizycznego pozostał do końca życia nadal aktywny. Wyjechał nawet na parę miesięcy do USA, Portugalii, Szwajcarii i Niemiec. W Limburgu spotkał się z ks. Josephem Kentenichem, założycielem Ruchu Apostolskiego, który w tym czasie przeżywał największy rozwój. Inicjatywy szensztackie, doskonała organizacja skupiająca kapłanów i świeckich, wywierały na ks. Czapli od dawna wielkie wrażenie. Wiele tych inicjatyw wykorzystywał sam w pracy apostolskiej. Wrażenia z tej podróży opisał w *Pamiętniku podróży do Rzymu* (1990). W 1968 roku został mianowany rektorem w Wadowicach, pełniąc ten obowiązek do śmierci. Poświęcił się wówczas Ruchowi Fatimskiemu i akcji różańcowej. Przeprowadził remont domu i kaplicy.

Zmarł na zawał serca 7 kwietnia 1971 roku w Wadowicach na Kopcu. Uroczystości pogrzebowe odbyły się na Kopcu 9 kwietnia w Wielki Piątek. Przewodniczył im Albin Małysiak, krakowski biskup pomocniczy. Kazanie wygłosił ks. prowincjał Stanisław Martuszewski. W uroczystościach uczestniczyli licznie współbracia zmarłego, okoliczni księża i wierni. Został pochowany na cmentarzu kopieckim, tuż przy grobie założyciela polskiej prowincji ks. Alojzego Majewskiego.

ks. dr **Stanisław Tylus** SAC, dyrektor Pallotyńskiego Instytutu Historycznego i Archiwum Prowincjalnego, wykładowca w WSD w Ołtarzewie

„PORUSZENI WSPÓŁCZUCIEM"

ks. **Łukasz Gołaś** SAC

Od 2012 roku tworzymy tzw. pallotyńskie media. Dobrze pamiętam ten wrzesień roku 2012 w Krakowie, gdzie stworzyliśmy wspólnie z ludźmi świeckimi Radio nowohuckie.PL.

Pojawili się ludzie z ambicjami i celami służby wobec Pana Boga i drugiego człowieka. Zorganizowaliśmy w bardzo krótkim czasie zespół, zbudowaliśmy studio, a w październiku zaczęliśmy działać. Były audycje, pierwsze transmisje, strona internetowa i profile społecznościowe. Potem pojawiła się akcja „ewangelizacji na barce" i rozszerzenie działalności do tego stopnia, że w tym samym czasie powstało nowe studio w Krakowie i Warszawie. Nowi ludzie, pomysły, wspólny cel i odpowiedź na pytanie, co zrobiłby św. Wincenty Pallotti? Czy to, co robimy, działamy, ma sens dla współczesnego świata, pallotyna? Czy to zaangażowanie i tracenie w pewnym sensie siebie jest dobre i czy są z tego owoce?

Prowadząc takie dzieło i dzieła, zderzamy się z różnymi opiniami i krytyką. Nie wszystkim musi się podobać to, co robimy. Jest trochę opinii, które udaje się usłyszeć. Czasami, jak je czytamy lub słuchamy, zadajemy sobie pytanie: czy ci ludzie, konsekrowani, powołani, ale i świeccy, bo przecież związani z nami i Kościołem, mają świadomość, że za tym nie stoi wyłącznie jedna osoba, ale inne osoby, świeckie – tak jak chciał Pallotti – poświęcające swój czas – po pracy, po studiach – na to, aby promować nie siebie, lecz pallotynów. Za darmo, bez przymusu, bo chcą coś dać, chcą coś dać pallotynom, odwdzięczyć się...

Naszym przeróżnym spotkaniom pallotyńskim towarzyszą piękne hasła, czasami wielkie słowa. Ostatnie zebranie generalne naznaczone było hasłem: „poruszeni współczuciem". Zastanówmy się przez chwilę, ale tak uczciwie, każdy w swoim sumieniu, czy te hasła mają dla nas jakiekolwiek znaczenie, albo inaczej – czy mamy jakąkolwiek refleksję na ich temat. Czy nie są to dla nas tylko przyjemne slogany, którymi dobrze się pocieszyć, bo wtedy mamy poczucie, że robimy coś dobrego, albo że w ogóle coś robimy, działamy?

Doświadczenie moje i nie tylko pokazuje, że samymi hasłami nie nakarmimy ludzi i nie otworzymy im kolejnej furtki do poznania Pana Boga. A przecież o to chodzi w naszej misji, w naszej ewangelizacji. Czy nie robimy wydarzeń tylko dla siebie, żeby zaspokoić swoje ego i potrzeby? Czy myślimy o innych? Czy chcemy i umiemy służyć? To ważne pytania, ale odpowiedzenie na nie to nadal za mało. I czasami jesteśmy rozliczani nie z tego, co powiedzieliśmy, ale oczywiście z tego, co przez ten czas zrobiliśmy.

Czy możemy dzisiaj powiedzieć, że *poruszeni współczuciem* zrobiliśmy choćby jeden mały krok

w przybliżeniu siebie albo innych do Boga? W przybliżeniu ludzi do siebie nawzajem? Czy skończymy na zwykłym „byciu poruszonym"?

Pytania są ważne, odpowiedzi także. Ale to, co dzisiaj chcę podkreślić z największą mocą, to to, że często za hasłem „pallotyni", „charyzmat pallotyński", „apostolstwo" nie idą wspólne działania. Często to indywidualne jednostki w prowincji jednej czy drugiej, które zajmują się sobą i własnymi sprawami.

Warto podkreślić, że za tym wszystkim stoją ludzie, przede wszystkim świeccy, którzy są motorem i na-

dzieją do działania dzień za dniem. Spytacie – po co to wszystko robimy? Dla siebie? Nie, chociażby właśnie dla tych paru młodych świeckich ludzi, którzy chcą czegoś więcej, którzy szukają i mają odwagę iść drogą tak niepopularną i niestandardową. I to przynosi sens ich życiu.

Ostatnio na jednym z portali społecznościowych, wysłuchałem takich słów: „Życie wciąż się zmienia. Bez względu na to, jakie będzie i kim ty będziesz. Nigdy nie musisz się godzić na to, by ktokolwiek terroryzował Cię swoimi przekonaniami i oczekiwaniami względem Ciebie. Często możesz zadawać sobie pytanie: Czy to co robię ma jakikolwiek sens? Gdzie ja właściwie idę? Wiesz co? (Zadał po raz kolejny pytanie ten człowiek). Dalej mówił: Nie poznałem w życiu jeszcze człowieka, który nie spisałby się lepiej pod wpływem aprobaty i zachęty niż pod wpływem krytyki. Wielu ludzi umiera z mnóstwem niezrealizowanych pomysłów i planów. Wiecie dlaczego? Ponieważ wciąż przygotowują się tylko do życia. I nim się zorientują, ich czas dobiega końca. Możesz zadawać sobie pytanie: Ile razy mogę zaczynać od początku? Wiesz co? Tyle razy, ile chcesz. Dopóki życie trwa. Więc stawiaj żagle swoich przekonań i rób to, co Ci w duszy gra".

Dlatego właśnie nadal będziemy robić to, czego się podjęliśmy i będziemy działać w duchu apostolstwa – rozumianego tak, jak chciał Wincenty Pallotti. Bo jest paru ludzi, dla których i dzięki którym warto to robić. A w najtrudniejszych chwilach Pan Bóg pokazuje mi, że On też tego chce. I to jest dla mnie motor napędowy do dalszego działania.

Stworzyliśmy nową fundację pod nazwą Pallotti.FM, która ma skupić wszystkie dzieła pallotyńskich mediów. Trwają spotkania z wolontariuszami i osobami zaangażowanymi w dzieło Pallotti.FM, komentujemy codziennie Ewangelię pod nazwą „pallotyński komentarz". Na naszej stronie pojawiła się tzw. blogosfera, gdzie ludzie związani z pallotynami i pallotynkami i nie tylko, dzielą się słowem, myślami i swoim życiem. Nieustannie ponawiamy zaproszenie do dzielenia się i promowania pallotyńskich mediów. Więcej informacji i kontakt do nas znajdziecie na naszej stronie internetowej www.pallotti.fm

foto: © ks. Łukasz Gołaś SAC

Wszystkim Państwu serdecznie dziękujemy
za wsparcie naszej działalności

Fundacja Pallotti.FM, KRS: 0001008655
ul. Skaryszewska 12, 03-802 Warszawa
e-mail: fundacja@pallotti.fm, www.pallotti.fm
Numer konta:
BNP PARIBAS 62 1600 1462 1742 7725 5000 0001
tytuł wpłat: darowizna na cele statutowe

ks. **Łukasz Gołaś** SAC, dyrektor Radia Pallotti.FM, sekretarz ds. Apostolstwa Prowincji Chrystusa Króla

Drzewa pod liniami energetycznymi – czy należy je sadzić i jak o nie dbać?

Prawidłowo zagospodarowany ogród upiększa otoczenie, chroni przed wiatrem i hałasem, zapewnia czyste powietrze, jest siedliskiem dla zwierząt i ptaków. Dobór roślinności jednak nie zawsze może być podyktowany wyłącznie naszymi upodobaniami. Jeśli na naszej działce znajduje się infrastruktura dostarczająca prąd, do sadzenia trzeba się odpowiednio przygotować. Dlaczego?

Ponieważ blisko połowa wszystkich awarii elektroenergetycznych spowodowana jest przez połamane drzewa. Więc jeśli jesteś właścicielem drzew rosnących wysoko w pobliżu linii energetycznych, dla swojego bezpieczeństwa i dla dostaw energii elektrycznej bez awarii i przerw – musisz liczyć się z regularnym przycinaniem gałęzi. Mała świąteczna choinka, posadzona w naszym ogrodzie kiedyś dorośnie, a dwudziestoletni świerk lub sosna sięgające przewodów elektrycznych to już realne zagrożenie.

Zatem jak zadbać nie tylko o drzewa, ale i o swoje bezpieczeństwo?

Przycinanie drzew pod liniami energetycznymi

Drzewa rosnące w pobliżu linii energetycznej należy regularnie przycinać, by połamane gałęzie nie spowodowały awarii. Może się tak zdarzyć pod naporem ciężkiego, mokrego śniegu lub mocnego wiatru.

Zerwane przewody to nie tylko brak prądu, ale również zagrożenie dla życia i zdrowia ludzi. **Każdy przypadek zerwania przewodów należy zgłaszać do właściciela sieci na danym terenie (numer alarmowy 991).** Na południu Polski jest to TAURON Dystrybucja S.A. (www.tauron-dystrybucja.pl).

Aby uniknąć takich sytuacji:

- Rób przegląd dużych, wieloletnich drzew co 2–3 lata. Ważne jest, by umieć rozpoznać, kiedy drzewa zagrażają bezpieczeństwu ludzi i budynków znajdujących się w ich pobliżu. Stan drzewa najlepiej ocenią specjaliści – dendrolodzy i arboryści. Oni też w najbezpieczniejszy sposób poradzą sobie z przycinką gałęzi.
- Jeśli gałęzie już wrosły w przewody – nie przycinaj ich samodzielnie, ponieważ grozi to porażeniem prądem, a nawet śmiercią. Zgłoś to energetykom, gdyż przed przycinką konieczne będzie wyłączenie zasilania.

Jeśli gałęzie drzew są jeszcze w bezpiecznej odległości od przewodów, podczas przycinki pamiętaj o kilku podstawowych zasadach:

- Podczas pojedynczej akcji cięcia nie usuwajmy więcej niż 15–20% masy liściowej.
- Usuwajmy całe gałęzie, a jako pierwsze wybierajmy najgrubsze spośród tych, które należy usunąć na przestrzeni najbliższych lat.
- Nie wycinajmy jednocześnie gałęzi wyrastających z pnia na tej samej wysokości ani bezpośrednio nad i pod gałęziami już wyciętymi.

Sadzenie drzew pod liniami energetycznymi – czy i co sadzić?

Bardzo ważny dla bezpieczeństwa ludzi i dostaw energii jest wybór odpowiednich gatunków drzew, które chcemy zasadzić w pobliżu słupów i linii energetycznych znajdujących się na naszej posesji. Powinien to być gatunek, który nie rośnie wysoko, jego gałęzie są delikatne i giętkie, a korona da się kształtować poprzez przycinanie. Przycinanie gałęzi drzew rosnących w pobliżu słupów i dbanie o drzewa i krzewy na swoim terenie, w tym te pod liniami energetycznymi, to obowiązek właściciela rośliny.

Kilka przykładowych, polecanych gatunków bezpiecznych dla linii energetycznych to: jabłoń domowa, śliwa wiśniowa, bez czarny, różanecznik, tuje (np. żywotnik zachodni). Pozostałe gatunki drzew polecane do sadzenia w pobliżu słupów i przewodów energetycznych znajdziesz w poradniku *Co sadzić, by nie przesadzić?*, który można pobrać ze strony: tauron-dystrybucja.pl/wlacz-dla-przyrody. Publikacja została opracowana wspólnie przez energetyków i dendrologów i zawiera także porady dotyczące sadzenia oraz ciekawostki dendrologiczne.

Odległości drzew od linii energetycznych

Sadząc drzewa, musimy pamiętać o zachowaniu bezpiecznej odległości od linii i słupów energetycznych, która wynosi:

- minimum 2 metry w przypadku sadzenia drzew w pobliżu sieci niskiego napięcia,
- minimum 5 metrów w przypadku sadzenia drzew w pobliżu sieci średniego napięcia.

Takie odległości oraz dobór odpowiednich gatunków roślin spowodują, że będziemy mogli cieszyć się roślinnością w ogrodzie bez obaw o bezpieczeństwo swoje i zabudowań oraz korzystać z energii elektrycznej bez zakłóceń i przerw awaryjnych.

RYCERSTWO TO STAN DUCHA

Jacek Skoczeń

Powyższe stwierdzenie, często odczytywane jako slogan, w przypadku Rycerzy Świętego Jana Pawła II jest jak najbardziej na miejscu. Wystarczy spojrzeć na zdjęcia z licznych rycerskich spotkań – obok braci, którzy już na dobre zadomowili się na zasłużonej emeryturze, znajdziemy nie mniej liczne grono braci w sile wieku, młodzieńców, a nawet chłopców, u których dorosłość jest marzeniem, które się spełni za dobre kilka lat.

Struktura Zakonu Rycerzy Świętego Jana Pawła II w całości przypomina ustrój i strukturę Kościoła katolickiego. Na czele zakonu stoi Zacny Brat Generał. Od samego początku jest nim mecenas Krzysztof Wąsowski, Rycerz Matki Bożej Zwycięskiej z Kamionka. Ma on do pomocy swoistą „radę ministrów" – złożoną z oficerów generalnych – braci służących radą oraz kierujących określonymi zadaniami dla dobra całego zakonu.

Odpowiednikiem generalatu na szczeblu krajowym jest prowincja. Aktualnie w zakonie funkcjonuje siedem prowincji: polska, ukraińska, kanadyjska, hiszpańska, francuska, filipińska i amerykańska.

Matką wszystkich prowincji jest Prowincja Polski. Liczy ona 135 chorągwi (parafii), a przynależy do niej ponad 1200 braci z 27 diecezji. Patrząc na to, że wszystkich diecezji w Polsce jest 42, można zauważyć, ile jeszcze rycerze mają do zrobienia. Ojciec Kreator Zakonu śp. ks. abp Henryk Hoser dał rycerzom zadanie, aby byli obecni we wszystkich parafiach na świecie. W Polsce parafii jest nieco ponad 10000 – zatem i tutaj możemy odnieść słowa Chrystusa: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało". Jeśli ktoś z Szanownych Czytelników chciałby włączyć się w to zbożne dzieło – rycerze serdecznie zapraszają.

Jak już było powiedziane, w polskiej prowincji Zakonu aktywnie działa ponad 1200 młodzieńców i mężczyzn. Aby ta praca przynosiła efekty, musi być mądrze zorganizowana i kierowana. Na czele prowincji stoi Prowincjał Polski Zacny Brat Janusz Paczkowski, Rycerz Matki Bożej Zwycięskiej. Brat Janusz został

wybrany prowincjałem 12 września 2021 roku. Podobnie jak generał zakonu brat Janusz ma do pomocy braci rycerzy. W jego przypadku jest to rada prowincjalna, która pomaga w pracy i działaniu prowincji. Brat Janusz Paczkowski przed wyborem był komandorem płockim – doprowadził do rozkwitu tę komandorię, która pod obecnym przewodnictwem komandora płockiego ZB Adma Szaroty jest najliczniejszą komandorią prowincji.

Rycerze Świętego Jana Pawła II zasadniczo służą w swoich parafiach. Są nieocenioną pomocą dla księży proboszczów – na rycerzy zawsze można liczyć. Ale obok pracy lokalnej rycerze angażują się też na rzecz Kościoła powszechnego. Z wielu inicjatyw dzisiaj napiszę tylko o jednej. Otóż we współpracy z Krajowym Duszpasterzem Papieskich Dzieł Misyjnych bracia podjęli się adopcji trzech kleryków. Słowo „adopcja" brzmi bardzo poważnie, bo i sprawa powołań jest sprawą istotną. Bracia, głównie z Prowincji Polski, zobowiązali się łożyć na utrzymanie trzech kleryków w seminariach misyjnych: w Peru, na Madagaskarze i w Indiach. Być może będą to pierwsze powołania kapłańskie Zakonu Rycerzy Świętego Jana Pawła II. To jest tylko jeden z aspektów działalności Rycerzy z Prowincji Polski.

foto: © Jacek Skoczeń

Jacek Skoczeń, rycerz Matki Bożej Miłosierdzia z Ostrej Bramy, wielki ceremoniarz zakonu, wikariusz prowincjalny Prowincji Polski

Do kolejki bez kolejki.
Bilet bez komplikacji kup w aplikacji!

Kup bilet on-line
przez aplikację
POLREGIO

POBIERZ z App Store

POBIERZ z Google Play

GINKGO BILOBA

Dorota Wątróbska-Świetlikowska

Niniejszy artykuł chciałabym poświęcić roślinie znanej chyba każdemu – Ginkgo biloba, czyli miłorząb japoński. Na pewno wielu z Was zastanawiało się niejednokrotnie, czy warto go stosować i jakie jest jego faktyczne działanie.

Ginkgo biloba to popularna roślina pochodząca z Azji, wykorzystywana od ponad 4000 lat w tradycyjnej medycynie chińskiej. Potoczna nazwa „miłorząb japoński" błędnie wskazuje na tereny jej występowania, bowiem nie występuje w Japonii, tylko w Azji. Właściwa nazwa to miłorząb dwuklapowy, która pochodzi od charakterystycznego kształtu liści, które stanowią podstawowy surowiec leczniczy. Do Europy Ginkgo trafił na początku XVIII wieku, po raz pierwszy do ogrodu botanicznego w Holandii. W Polsce pierwszy miłorząb posadzono ponad 300 lat temu w Łańcucie.

Ginkgo biloba jest obecnie jednym z 10 najbardziej rozpowszechnionych suplementów z uwagi na fakt, że jego liście stanowią źródło wielu cennych składników o działaniu farmakologicznym. Liście miłorzębu zawierają przede wszystkim flawonoidy (flawony i flawonole), katechiny i oligomeryczne proantocyjanidyny. Kolejna grupa bioaktywnych związków to terpenoidy. Ciekawostką jest fakt, że obecne w miłorzębie związki diterpenowe odznaczają się wyjątkową budową chemiczną, niespotykaną w przypadku innych roślin. Ich struktura oparta jest na sześciu pięcioczłonowych pierścieniach, które są skondensowane w tzw. kompleksy klatkowe.

W badaniach naukowych udowodniono, że miłorząb pozytywnie wpływa na układ nerwowy (neuroprotekcyjnie), ponieważ wykazuje działanie antyoksydacyjnie, czyli jest zmiataczem wolnych rodników, w wyniku czego chroni komórki nerwowe i poprawia ich metabolizm. Dzięki właściwościom antyoksydacyjnym uważa się, że miłorząb przyczynia się do spowolnienia procesów starzenia się tkanki nerwowej, a tym samym przyczynia się do utrzymania właściwej kondycji mózgu pomimo upływających lat. Ponadto zawarte w Ginkgo składniki aktywne wykazują właściwości przeciwzakrzepowe poprzez ograniczanie pobudzenia receptorów czynnika aktywującego płytki krwi, w wyniku czego zapobiegają koagulacji płytek krwi, co w konsekwencji ogranicza ryzyko udarów mózgu. Jednocześnie poprawiając przepływ krwi w mózgu, powodują lepsze dotlenienie mózgu i dostarczenie do niego składników odżywczych. Odpowiednia praca komórek nerwowych, tzw. neuronów, wpływa bezpośrednio na poprawę pamięci i koncentracji oraz na zdolność do uczenia się i kreatywnego myślenia. W badaniach naukowych stwierdzono, że związki aktywne w Ginkgo zapobiegają powstawaniu złogów beta-amyloidowych w komórkach nerwowych, które są odpowiedzialne za chorobę Alzheimera, dlatego osoby cierpiące na tę chorobę powinny stosować ekstrakty z miłorzębu.

Zawarte w miłorzębie składniki wpływają korzystnie na niektóre aspekty związane z seksualnością. W związku z tym można przypisać mu funkcje prolibidalną. Ginkgo pomaga łagodzić objawy związane z menopauzą z uwagi na fakt, że glikozydy flawonowe spowalniają procesy uszkodzeń tkanki nerwowej, do których dochodzi w okresie menopauzy. Stwierdzono również, że regularne stosowanie Ginkgo korzystnie wpływa na stabilność emocjonalną, zapobiega wahaniom nastrojów, zmniejsza częstotliwość występowania bólu głowy i poprawia pamięć.

Pozytywne efekty suplementacji powinny być widoczne po pierwszych dwóch tygodniach stosowania, lecz uważa się, że korzystnie jest stosować Ginkgo przez dłuższy okres, nawet kilku miesięcy. Wybierając suplement diety, należy przede wszystkim zwrócić uwagę czy producent podaje DER oraz standaryzację surowca na glikozydy flawonowe i laktony terpenowe. Optymalna porcja właściwego ekstraktu z miłorzębu to 100 mg dziennie.

DWATRO®
LABORATORIES

Dwatro Laboratories Sp. z o.o.
ul. Hutnicza 36B, 81-061 Gdynia
tel. +48 503 056 540
e-mail: dorota@dwatrolaboratories.com
www: dwatrolaboratories.com

Dorota Wątróbska-Świetlikowska, doktor habilitowany nauk farmaceutycznych, kierownik Zakładu Technologii Postaci Leku w Zachodniopomorskim Uniwersytecie Medycznym w Szczecinie

ARŁAMÓW
HOTEL
★ ★ ★ ★

3 POZIOMOWE SPA • 33 AKTYWNOŚCI SPORTOWE

POLE GOLFOWE • STOK NARCIARSKI • OŚRODEK JEŹDZIECKI
STREFA BASENÓW • ŚWIAT SAUN • RESTAURACJE
ATRAKCJE DLA DZIECI

+48 13 443 10 00 recepcja@arlamow.pl www.arlamow.pl

WIELKA PRZYGODA

„Prawdziwa podróż odkrywania nie polega na poszukiwaniu nowych lądów, lecz na nowym spojrzeniu"

(Marcel Proust)

Dariusz Jałocha

Drodzy Czytelnicy, tym razem, z uwagi na okres wakacyjny, chciałbym podzielić się z Wami moją pasją do motorów.

Każdy z Was poza pracą i codziennymi obowiązkami szuka sposobu na odreagowanie stresu, aktywny odpoczynek czy też jakiejś ciekawej formy spędzania wspólnego czasu w gronie najbliższych znajomych, przyjaciół. Wspólny spacer, jazda rowerem, wyjście do kina, teatru, modlitwa w kościele, pielgrzymka do miejsc świętych dają nam poczucie realizacji własnych potrzeb i spełnienia.

„Nie można żyć bez wody, nie można żyć bez chleba, ale płomienia i ochłody w duszy też szukać trzeba" – śpiewał niezapomniany Marek Grechuta, więc szukajmy tego płomienia i tej ochłody, a nasze życie stanie się zupełnie inne.

Każda droga do osiągnięcia równowagi w naszym życiu staje się ważnym elementem nas samych, tego jak postrzegamy świat, jak realizujemy siebie i jak postrzegają nas inni.

Moja droga równowagi to podróże motocyklowe, te krótkie, jednodniowe, i te dłuższe, trwające kilka lub kilkanaście dni. Spędzanie czasu w drodze w gronie znajomych pozwala zapomnieć o problemach dnia codziennego, nabrać dystansu i zregenerować siły do dalszej pracy.

Co było pierwsze: samochód czy motocykl? Mamy rok 1885, genialny wynalazca Gottlieb Wilhelm Daimler, który dwa lata wcześniej zakończył prace nad swoim wynalazkiem – silnikiem spalinowym – we współpracy z innym konstruktorem, równie znanym, Wilhelmem Maybachem postanawiają stworzyć coś wyjątkowego: pojazd napędzany silnikiem Daimlera. I tak powstaje pierwszy na świecie motocykl – Reitwagen. Połączenie roweru i silnika daje początek wielkiej przygody ludzkości z tym wyjątkowym środkiem komunikacji. Wprawdzie pierwsza przejażdżka zakończyła się awarią (siedzisko spłonęło), ale pierwszy krok został zrobiony, a kolejni uwcześni wynalazcy podchwycili temat i pracowali nad udoskonaleniem motocykla.

Aktualnie mamy dostęp do przeróżnych modeli tych jednośladów: sportowych, chopperów, turystycznych czy też off-roadowych. Każdy w zależności od swojego charakteru, temperamentu i potrzeb znajdzie coś dla siebie.

Motocykl to nie tylko pojazd, lecz również symbol wolności, pasji i przygody. Motocykliści stanowią wyjątkową społeczność entuzjastów, dla których jazda na dwóch kółkach jest czymś więcej niż tylko środkiem transportu do przejechania z punktu A do punktu B. To emocje, adrenalina i bliskość z naturą, które odnajdują na drodze. Jazda motorem to nie tylko hobby, to styl życia, który definiuje ich tożsamość.

Wiem, że większości czytelników motocykl kojarzy się z hałasem, nadmiernym ryzykiem; że potocznie

o motocyklistach mówi się „dawcy". Jednocześnie jednak pojazd ten wzbudza ogólne zainteresowanie na drodze, szczególnie wśród dzieci, na równi ze sportowymi samochodami. Wbrew pozorom jazda motorem to nie walka o życie z uwagi na brak ochrony kierującego, gdzie nawet najmniejsza kolizja może być niebezpieczna. Jesteśmy świadomi tych niebezpieczeństw i kontrolujemy sytuacje na drodze, uważnie obserwujemy zachowanie innych uczestników ruchu drogowego, szybko reagujemy na zagrożenia, a zmiana kierunku jazdy czy też wyhamowanie pojazdu dzięki konstrukcji motoru jest bardzo proste.

Zapewne często jadąc samochodem, obserwujesz, jak motocykliści pozdrawiają się, podnosząc rękę i myślisz sobie, że pewnie jacyś znajomi się mijają. Nie, nie znamy się wszyscy, a podniesienie lewej ręki jest zwyczajem ugruntowanym wśród społeczności motocyklistów, tak jak podniesienie lewej nogi (LwG, czyli lewa w górę), co może być pozdrowieniem, jak i podziękowaniem dla kierowców samochodów za ustąpienie miejsca na drodze. Stojąc w korku i widząc jadący za Tobą motocykl, nie denerwuj się, że wymija Cię z prawej strony. Ty szybciej nie pojedziesz, a delikatne zjechanie na lewą stronę ułatwi przejechanie motocykliście.

Motocykliści są również jednymi z najbardziej zaangażowanych w społeczność grup wśród kierowców. Organizują zbiórki funduszy, charytatywne przejażdżki i akcje społeczne, aby wspierać potrzebujących i dawać wsparcie innym. Motocykliści często łączą swoją pasję z działaniami na rzecz społeczeństwa, tworząc pozytywny wpływ na lokalną społeczność. Dla wielu z nas rozpoczęcie sezonu motocyklowego to obowiązkowa pielgrzymka motorowa na Jasną Górę, a wspólna modlitwa i poświęcenie motorów to ważne elementy poczucia bezpieczeństwa i ochrony przed wypadkami.

Wiemy, że nasza pasja wiąże się z pewnym ryzykiem, ale to ryzyko jest częścią naszej drogi. Bez względu na to, czy jesteśmy na dwóch kółkach od dziesięcioleci, czy właśnie rozpoczynamy swoją przygodę pasja motocyklistów trwać będzie zawsze. To styl życia, który wykracza poza samą jazdę na motocyklu. To poczucie wspólnoty, wolności i nieustającej pasji do odkrywania nowych horyzontów, a zarazem innego spojrzenia na otaczający świat w trakcie podróży.

W momencie, gdy wkładamy kask i wsiadamy na motocykl, stajemy się częścią czegoś większego. Uczymy się przekraczać granice własnych możliwości i pokonujemy przeszkody, zarówno na drodze, jak i w życiu.

A Ty, drogi Czytelniku, czy już znalazłeś swoją drogę równowagi?

foto: © Dariusz Jałocha

Dariusz Jałocha, absolwent Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej w Katowicach, prezes zarządu spółki TRYTON działającej w branży IT, operującej w nowoczesnych technologiach informatycznych do zarządzania informacją, obiegiem dokumentów i inteligentną archiwizacją dokumentacji papierowej; prywatnie miłośnik podróży motocyklowych

PARTNER ARTYKUŁU

600 000 zł dla Kół Gospodyń Wiejskich i Ochotniczych Straży Pożarnych w nowym programie grantowym Fundacji Enea

Fundacja Enea rozpoczęła nabór wniosków w swoim najnowszym programie grantowym, którego celem jest wsparcie rozwoju mieszkańców obszarów wiejskich, ze szczególnym uwzględnieniem terenów, na których działa Grupa Enea. Wnioski o dofinansowanie swoich działań na rzecz lokalnych społeczności mogą składać Koła Gospodyń Wiejskich oraz Ochotnicze Straże Pożarne. Budżet projektu wynosi 600 000 zł.

Wychodząc naprzeciw bieżącym potrzebom małych społeczności, głównie obecnych na terenach działania Grupy Enea, Fundacja Enea uruchomiła nowy program grantowy, którego celem jest wsparcie rozwoju mieszkańców obszarów wiejskich. O granty w wysokości 8 000 zł mogą ubiegać się Koła Gospodyń Wiejskich. O pomoc finansową mogą wnioskować również Ochotnicze Straże Pożarne, dla których przewidziano granty o wartości 15 000 zł. Nabór wniosków trwa do wyczerpania środków.

– Ochotnicze Straże Pożarne czy Koła Gospodyń Wiejskich to centra aktywności mieszkańców polskich wsi, miast i miasteczek. Ich działalność ma ogromny i to bardzo pozytywny wpływ na rozwój naszych małych ojczyzn. Cieszę się, że spółki Skarbu Państwa, w tym Enea, prócz prowadzenia działalności biznesowej, zwracają również uwagę i wspierają inicjatywy społeczne, które są tak cenne dla lokalnych społeczności – mówi **Jacek Sasin**, wicepremier i minister aktywów państwowych.

Projekty na rzecz lokalnych społeczności, zgłaszane przez Ochotnicze Straże Pożarne i Koła Gospodyń Wiejskich, mogą dotyczyć działań z zakresu: rozwoju wspólnot i społeczności lokalnych, edukacji, ochrony i promocji zdrowia, ratownictwa i ochrony ludności, ekologii i ochrony dziedzictwa przyrodniczego, kultury, sztuki, walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym, pomocy osobom starszym i niepełnosprawnym czy sportu

Fundacja Enea od lat wspiera społeczności lokalne. W ubiegłym roku Paweł Majewski, prezes zarządu Enea S.A., przekazał na rzecz Koła Gospodyń Wiejskich Grądowiacy wsparcie na wymianę poszycia dachu świetlicy

i kultury fizycznej. Dofinansowane będą pomysły długofalowe, angażujące lokalne społeczności i przynoszące jej trwałe rezultaty.

– *Społeczna odpowiedzialność biznesu przejawia się m.in. w działaniach na rzecz naszego najbliższego otoczenia. Z tego powodu, wraz z Fundacją Enea, postanowiliśmy wesprzeć Koła Gospodyń Wiejskich oraz Ochotnicze Straże Pożarne, które są centrami aktywności mieszkańców obszarów wiejskich. Zależy nam na wsparciu lokalnej społeczności, dlatego swoją uwagę zwracamy na inicjatywy, które odbywają się na obszarze działalności Grupy Enea* – podkreśla **Paweł Majewski**, prezes zarządu Enea S.A.

Działająca od dziewięciu lat Fundacja Enea aktywnie wspiera lokalne społeczności, realizując na ich rzecz projekty, m.in. z zakresu edukacji, bezpieczeństwa, ochrony i promocji zdrowia, sportu, ekologii, walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Podejmowane inicjatywy to przede wszystkim działania planowane przez i dla lokalnych społeczności, w których na co dzień funkcjonują spółki Grupy Enea. Często realizowane są one we współpracy i z zaangażowaniem pracowników – wolontariuszy Grupy Enea.

Regulamin oraz szczegółowe informacje dotyczące programu grantowego znajdują się na stronie: https://www.enea.pl/fundacja

Enea Fundacja

Pula grantów:
600 000 zł

Nowy program grantowy Fundacji Enea dla Kół Gospodyń Wiejskich i Ochotniczych Straży Pożarnych

Fundacja Enea rozpoczęła nabór wniosków w programie grantowym, którego celem jest **wsparcie rozwoju mieszkańców obszarów wiejskich**, ze szczególnym uwzględnieniem terenów, na których działa Grupa Enea.

Wnioski o dofinansowanie swoich działań na rzecz lokalnych społeczności mogą składać Koła Gospodyń Wiejskich (do zdobycia granty w wysokości **8 000 zł**) oraz Ochotnicze Straże Pożarne (granty w wysokości **15 000 zł**). Szczegóły na stronie:

www.enea.pl/fundacja

WszystkoDlaParafii

Kompleksowa obsługa kościołów i parafii

Opłatki Wigilijne

Kawa

Café
WszystkoDlaParafii

Zestawy Prezentowe

Miody z polskich pasiek

Skorzystaj z rabatu 5%
z kodem: APOSTOL23

i wiele więcej w naszym sklepie internetowym:

www.WszystkoDlaParafii.pl

Jedno miejsce, TYSIĄCE możliwości

mill

KAPSUŁKI DO PRANIA

CZYSTOŚĆ · KOLOR · ŚWIEŻOŚĆ

MADONIS
HOME & PEOPLE

polska firma rodzinna

DUŻA
WYDAJNOŚĆ

PROFILAKTYKA PRÓCHNICY

bio madent

Naturalna pielęgnacja zębów i dziąseł

Dentino

chroni •
wybiela •
pielęgnuje •

Fundacja Grupy PKP pielęgnuje zielone płuca ziemi

Osłaniają glebę i zatrzymują wodę, chronią przed szkodliwym wpływem przemysłu, stanowią ostoję dla tysięcy gatunków roślin i zwierząt – te wszystkie funkcje pełnią lasy, nazywane także zielonymi płucami ziemi. Dlatego warto dbać o to, by było ich jak najwięcej. Realizację dwóch proekologicznych projektów, dzięki którym zwiększyła się powierzchnia polskich lasów, a także zmniejszyła się ilość śmieci znajdujących się na ich obszarze, wsparła Fundacja Grupy PKP.

W swoich działaniach statutowych, oprócz realizacji m.in. zadań dobroczynnych i edukacyjnych, Fundacja Grupy PKP promuje też przedsięwzięcia proekologiczne. Jednym z nich była akcja, w ramach której, dzięki darowiźnie otrzymanej od PKP Intercity S.A., Fundacja Grupy PKP przekazała środki finansowe czterem nadleśnictwom na odnowienie powierzchni leśnej.

„Środowisko przyrodnicze to kluczowy obszar dla funkcjonowania naszej planety. Jednym z jego najistotniejszych elementów są lasy – miejsce egzystencji wielu roślin i zwierząt, jak również miejsce związane z życiem ludzi. Można powiedzieć, że jest to nasz wspólny dom, dlatego warto o niego dbać i starać się, by był jak największy" – zaznacza Katarzyna Kucharek, prezes zarządu Fundacji Grupy PKP.

Współdziałając z Lasami Państwowymi, w ramach wolontariatu pracowniczego i edukacji ekologicznej, pracownicy PKP Intercity S.A. obsadzili cztery hektary lasu w nadleśnictwach: Rytel, Jabłonna, Konstantynowo i Kolbuszowa. Ponadto, z okazji 20-lecia istnienia spółki zaangażowali się również w projekty charytatywne.

Sadzenie lasu miało wymiar nie tylko ekologiczny, lecz także edukacyjny. Osoby biorące udział w akcji dowiedziały się od leśnika, na czym polega sadzenie drzew oraz jak ważną rolę dla środowiska spełniają lasy. Następnie każdy uczestnik otrzymał niezbędne narzędzia i obsadził wyznaczony fragment powierzchni przeznaczonej do zalesienia.

Akcja sprzątania lasów na terenie pięciu powiatów

O dobrostan lasów można dbać nie tylko poprzez uczestnictwo w nasadzeniach nowych drzew. Ważną aktywnością są także akcje sprzątania terenów zielonych, z których każdego roku wywożone są tony pozostawionych przez ludzi odpadków.

Współorganizatorem jednego z takich wydarzeń była również Fundacja Grupy PKP, która włączyła się w przygotowanie drugiej edycji akcji „Razem Sprzątamy Lasy". Inicjatywie patronował Maciej Małecki, wiceminister aktywów państwowych, będący zarazem pomysłodawcą przedsięwzięcia.

W sprzątaniu lasów zlokalizowanych na terenie pięciu powiatów wzięło udział ponad pół tysiąca wolontariuszy. Uczniowie, nauczyciele, a także wolontariusze z powiatów sochaczewskiego, płockiego, żyrardowskiego, gostynińskiego i sierpeckiego wyruszyli z samego rana, by wspólnie zebrać jak najwięcej nieczystości.

Warto zaznaczyć, że pozostawione w lasach śmieci nie tylko szpecą krajobraz, ale stanowią też zagrożenie dla zwierząt, roślin i gleby.

„Nieustannie walczymy z zaśmiecaniem lasów. Dbałość o najbliższe otoczenie powinna być dla nas priorytetem. Z tego też powodu po raz kolejny połączyliśmy siły, by w ramach dorocznej akcji uwolnić od śmieci nasze wspólne dobro, którym są przecież lasy – miejsca, gdzie możemy wypoczywać i podziwiać niezwykłe piękno natury. Dlatego tym bardziej dziękuję tak licznie zgromadzonym uczestnikom. Po raz kolejny pokazaliśmy, że dzięki

najmłodszych czekało mnóstwo ciekawych gier i zabaw prowadzonych przez animatorów.

Rozwój terenów leśnych i troska o ich stan mają duże znaczenie dla ochrony klimatu i powietrza. Jedno drzewo pochłania rocznie 6–7 kg CO_2, a jeden hektar lasu równoważy roczną emisję spalin czterech samochodów.

Przedstawione działania proekologiczne to tylko część projektów, które realizuje Fundacja Grupy PKP. Czym jeszcze możemy się pochwalić? Zapraszamy do odwiedzenia naszej strony internetowej **www.fundacjapkp.pl**, gdzie zawarte są szczegółowe

wspólnocie i solidarności mamy szansę, by realizować tak wspaniałe dzieła. Razem możemy więcej" – dodał Maciej Małecki.

Na konieczność troski o środowisko, a także dążenie do nieustannego zwiększania świadomości dotyczącej ekologii, zwróciła uwagę Katarzyna Kucharek. Prezes zarządu Fundacji Grupy PKP wskazała, jak ważną rolę pełnią tereny leśne, a także dlaczego warto przeprowadzać akcje sprzątania lasów. „Kształtowanie właściwych postaw należy rozpoczynać od najmłodszych lat, dlatego tak istotnym jest inicjowanie wśród młodzieży szkolnej działań pomagających dbać o naszą wspólną przestrzeń" – dodaje Katarzyna Kucharek.

Liczna grupa uczestników akcji z zapałem i energią przeczesywała lasy, by znaleźć nawet najmniejszy odpad zalegający w leśnej ściółce. Zapełniono setki worków, a wśród odpadów dominowały przede wszystkim szklane i plastikowe butelki, puszki, opakowania, jak również paczki po papierosach oraz papierki. Nie zabrakło jednak takich „okazów" jak części samochodowe czy elementy sprzętów RTV i AGD.

Dzięki mobilizacji i dobrej organizacji druga edycja akcji „Razem Sprzątamy Lasy" ponownie zakończyła się sukcesem, a widocznym efektem były sterty worków wypełnionych odpadami. Wydarzenie zwieńczył będący podziękowaniem za podjęty trud i wspaniałą pracę wspólny piknik w urokliwym otoczeniu Osady Puszczańskiej w Tułowicach. Organizatorzy zadbali o ciepły poczęstunek, a także upominki dla uczestników. Ponadto na

informacje na temat licznych inicjatyw podejmowanych przez nasz zespół.

Znajdziecie nas również w mediach społecznościowych:
Facebook: facebook.com/FundacjaGrupyPKP
LinkedIn: linkedin.com/company/fundacja-grupy-pkp
Twitter: twitter.com/fundacja_pkp
YouTube: youtube.com/@fundacjagrupypkp

foto: © Fundacja Grupy PKP

POBIELANE GROBY

Joanna Wrona

W Wielki Piątek po uroczystej adoracji krzyża, adoracji Syna Bożego, który oddał życie za zbawienie wszystkich ludzi, wychodząc z kościoła rozmawiałam ze starszym panem, uczestnikiem wspomnianej liturgii. Zapytałam o jego wrażenia po obejrzeniu filmu „Pasja" w reżyserii Mela Gibsona.

Mój rozmówca odpowiedział mi, że nie był w stanie obejrzeć hollywoodzkiej ekranizacji Męki Pańskiej, ponieważ przedstawione sceny były dla niego zbyt brutalne. Drastyczne momenty przedstawione w filmie drażnią jego poczucie estetyczne i burzą obraz, który wiele lat wcześniej powstał w jego wyobraźni. Poruszona odpowiedzią mężczyzny zastanawiałam się, dlaczego wielu dojrzałych wiekiem ludzi nadal tkwi w dziecięcej wizji życia Jezusa? Dlaczego mówiąc o praktykach religijnych, nadal używają określeń: paciorek, kościółek, Jezusek? Dlaczego nie próbują iść o krok dalej, prawdziwie zbliżyć się do Zbawiciela, poznać historię naszego zbawienia, której przecież nie da się zrozumieć bez poznania rozdziału Krzyża? Bo przecież taką cenę zapłacił Jezus za nasze życie wieczne. Te bolesne rany broczące krwią, to zmasakrowane ciało, bestialsko ubiczowane, ten ból nie do opisania, taka zapłata za moje i twoje życie. Nie odwracaj się zatem z niesmakiem i obrzydzeniem na widok Jego ran. Nie gorsz się, choć „nieludzko oszpecony Jego wygląd i postać Jego nie podobna do ludzi" (Iz 52, 14).

Obraz ukrzyżowanego narusza twoje dobre samopoczucie? Widok umęczonego Zbawiciela niszczy misternie budowane samozadowolenie? W życiu wielu ważniejsza jest powierzchowna świątobliwość niż głęboka wiara i dążenie do poznania prawdy. Odmawianie formułek modlitewnych z przekonaniem o ich magicznej skuteczności wprowadza w samozadowolenie i pozostawia w przekonaniu o byciu doskonałym wyznawcą Chrystusa. Po co zagłębiać się w przyczyny Jezusowego cierpienia, po co poszukiwać prawdy, po co dążyć ku rzeczywistemu nawróceniu, skoro obecny stan ducha daje poczucie komfortu? Po co przybliżać się do Pana, skoro mógłby dojrzeć coś, co tak skrzętnie ukrywamy w swoim wnętrzu? Zachowujemy się trochę jak człowiek, który oprowadza zaproszonego gościa po całym domu wysprzątanym na błysk, ale prosi, żeby tych jednych drzwi nie otwierać, bo tam w pomieszczeniu bez okna mieści się składzik, gdzie umieszcza się niepotrzebne przedmioty. Nie lubimy, żeby tam ktoś wchodził lub zaglądał. I chyba czasem tak traktujemy Jezusa. Jesteśmy dumni z tego co widać na zewnątrz, ale unikamy konfrontacji z tym co mieści się w środku. Nie chcemy, aby Jezus wszedł ze swoim światłem do „składziku" w naszej duszy. Boimy się, żeby w Jego blasku nie było widać naszych brudów, wad, nędzy. „Biada wam [...] bo podobni jesteście do grobów pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa" (Mt 23, 27). A przecież po to Jezus cierpiał, żeby krwią swoich ran obmyć twoje grzechy: „choćby wasze grzechy były jak szkarłat, jak śnieg wybieleją" (Dz. 699), po to umarł, żeby Jego blask rozjaśnił mroki twojej duszy, po to zmartwychwstał, żebyś mógł chodzić w Jego świetle.

Musisz odkryć w sobie naiwność i ufność małego dziecka, które boi się ciemności. „Jeśli nie staniecie się jak dzieci, nie wejdziecie do królestwa niebieskiego" (Mt 18, 3). Jezusa nie interesuje twój idealny wizerunek. On nie przyszedł po to, żeby podziwiać twoją doskonałość czy perfekcję. Jezus przyszedł jako lekarz, uzdrowiciel z leczniczą mocą Miłości. On chce spotkać się z tobą autentycznym, prawdziwym w twoich słabościach, nędznym w twoich grzechach, ale przede wszystkim pokornym. Tylko Jezus może poszerzyć twoje serce, otworzyć oczy duszy, obnażyć grzech po to, by cię obmyć i oczyścić. Tylko On może uleczyć twój egoizm, zakłamanie i wewnętrzny chaos.

Panie, proszę słowami św. Augustyna, pozwól mi poznać siebie po to, bym mogła poznać Ciebie. Naucz mnie żyć w prawdzie o sobie samej, otwórz moje serce na Twoją przemieniającą moc, abym była dla innych znakiem Twojej miłosiernej miłości.

Joanna Wrona, mama Glorii Marii, której historia przyjścia na świat i cudownego wyzdrowienia była jednym z dowodów świętości w procesie beatyfikacyjnym Jana Pawła II

Autobusy Center

- BUSY 9 OSOBOWE
- DOSTAWCZE
- KOMPAKTOWE
- PREMIUM

601 671 679

WYNAJEM SPRZEDAŻ IMPORT POJAZDÓW

partner
superpolisa

Chcesz kupić najlepsze ubezpieczenie?

500 192 007 ZADZWOŃ

1 miejsce - 30 ubezpieczycieli

ORLEN

UZALEŻNIENIE OD ROSYJSKIEJ ROPY I GAZU TO PRZESZŁOŚĆ

To historyczny rok dla Polski – pierwszy bez importu surowców z Rosji. Bezpieczeństwo energetyczne daje nam strategiczne porozumienie z Saudi Aramco i umowa z ExxonMobil. Tworzymy własną flotę ośmiu gazowców, którymi transportujemy gaz ze Stanów Zjednoczonych. W efekcie import ropy i gazu z Rosji spadł dziś do zera.

Dowiedz się więcej na OrlenDlaPolski.pl